NA ŚWIĘTA PAŃSKIE.

KAZANIA I SZKICE

KSIĘŻY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO.

TOM DRUGI.

KRAKOW.
W DRUKARNI E. i Dra K. KOZIAŃSKICH.
1913

IMPRIMI POTEST.

Petrus Bapst
Praep. Prov. Galicianae S. J.

NIHIL OBSTAT.

X. Jarosław Rejowicz T. J.
cenzor.

L. 6898/b

POZWALAMY DRUKOWAĆ

z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 29 sierpnia 1913.

(L. S.)

ks. m.
F. Gawrońskí.

SPIS KAZAŃ

według autorów.

		Str
Ks. Adamski Józef Stanisław.	Na Wniebowstąpienie Pańskie .	69
— — —	Na Zielone Świątki	174
Anonim.	Na Zmartwychwstanie Pańskie . .	41
Ks. Cieszeyko Jan.	Na Przenajśw. Trójcę	227
Ks. Antoni Grocholski.	Na Przenajśw. Trójcę	212
Ks. Hołubowicz Józef.	Na Zmartwychwstanie Pańskie . . .	1
— —	Na Poświęcenie Kościoła	311
Ks. Jackowski Henryk.	Na Zmartwychwstanie Pańskie . .	12
— —	Na Wniebowstąpienie Pańskie . . .	83
Ks. Merkel Wilhelm.	Na Poświęcenie Kościoła	293
Ks. Morawski Maryan.	Na Wielkanocny Poniedziałek . . .	51
— —	Na Wniebowstąpienie Pańskie . . .	96
— —	Na Zielone Świątki	151, 160
— —	Na — — Poniedziałek .	190, 201
— —	Na Przenajśw. Trójcę	237
Ks. Mrowiński Waleryan.	Na Przenajśw. Trójcę	249
Ks. Orłowski Idzi.	Na Wniebowstąpienie Pańskie . .	98, 112
— —	Na Podwyższenie Krzyża Św. . . .	280
Ks. Rubon Paweł.	Na Poświęcenie Kościoła	318
Ks. Tomaszewicz Michał.	Na Wielkanocny Poniedziałek . . .	61
— —	Na Przemienienie Pańskie	254
— —	Na Poświęcenie Kościoła	308
Ks. Tuszowski Józef.	Na Wniebowstąpienie Pańskie . . .	128
— —	Na uroczystości Krzyża Św. . . .	267
Ks. Załęski Stanisław.	Na Zmartwychwstanie Pańskie . .	21
— —	Na Przenajśw. Trójcę	142
Ks. Zranicki Jan.	Na Zmartwychwstanie Pańskie . .	34

KAZANIE
NA ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE[1].

Ks. Józef Hołubowicz.

Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się w nim. Alleluja!

Takiemi to słowy wita dziś Kościół św. wesołą uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

Po długiem a smutnem rozpamiętywaniu męki i śmierci Chrystusa Pana w serca nasze nagła radość wstępuje. Kościół św., dotąd pogrążony w żałobie, ociera łzy swoje, i głosi wiernym wieść pocieszającą: Zmartwychwstał Pan i Zbawiciel nasz! zmartwychwstał Pogromca śmierci! a wszystkie męki i cierpienia zamieniły Mu się w chwałę niewypowiedzianą i szczęście bez granic. Więc cieszmy się, bracia najmilsi, albowiem tryumf Chrystusa Pana jest zarazem i naszym tryumfem; cieszmy się, bo dzień dzisiejszy to dzień dla nas wielkiej radości. *Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy i weselmy się w nim!*

I nie dziw, że nas dziś Kościół do takiej radości wzywa, albowiem w chwili zmartwychwstania Ojciec Przedwieczny sowicie wynagrodził wszystkie upokorzenia i zniewagi Synowi swojemu, który — jak mówi Apostoł — *Sam*

[1]) Mówione w r. 1864.

się poniżył, stawszy się posłusznym aż do smierci, a śmierci krzyżowej; dlatego i Bóg wywyższył Go, i darował Mu imię... aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych[1]. Lecz nie dla własnej tylko chwały zmartwychwstał Chrystus; zmartwychwstał On także — jak mówi Apostoł narodów — *dla usprawiedliwienia naszego*[2], t. j. abyśmy teraz zmartwychwstali duchowo, z śmierci grzechowej do życia łaski, a kiedyś zmartwychwstali według ciała do życia chwały z Chrystusem. I do tego to celu prowadzi nas dziś Chrystus Pan w sposób najskuteczniejszy, albowiem zmartwychwstaniem swem *a)* ożywia naszą wiarę, *b)* wzmacnia nadzieję, i *c)* zagrzewa nas do najgorętszej ku Bogu miłości — a właśnie na tych trzech głównych cnotach, t. j. na wierze, nadziei i miłości zasadza się cała doskonałość chrześcijańska. Ożywia najprzód wiarę naszą przez to, że nam daje najświetniejszy dowód bóstwa swojego; wzmacnia nadzieję, gdyż nam daje pewną rękojmię zmartwychwstania chwalebnego ciał naszych; wreszcie zapala miłość naszą, albowiem daje nam do niej najsilniejsze pobudki. Usiłujmy przeto poznać dokładnie te błogie owoce zmartwychwstania Pańskiego, a odpowiadając świętym zamiarom naszego Zbawcy, starajmy się razem z Nim zmartwychwstać duchowo.

Zwycięzco niebieski! błogosław słowom moim, aby trafiły do serc słuchaczów, i pobudziły je do życia cnotliwego i do miłości Twojej. Stanie się to za przyczyną Najśw. i Niepokalanej Matki Twojej i Matki naszej, którą pozdrawiamy: *Zdrowaś Maryo...*

I.

Zmartwychwstanie Pańskie ożywia naszą wiarę, albowiem daje nam jasny i niezbity dowód boskości Chrystusa Pana. Dość nam będzie przypomnieć sobie tylko w krótkości

---

[1]) Filip. II. 8—10. [2]) Rzym. IV. 25.

sam fakt zmartwychwstania Pańskiego i towarzyszące mu okoliczności, aby zawołać z wiarą i świętą bojaźnią: O Jezu, Tyś jest Bóg prawdziwy, Tyś jest Panem życia i śmierci! — Niech tu przyjdzie niedowiarek, co w szaleństwie swojem śmie bluźnić Zbawicielowi i zaprzeczać Mu bóstwa — niech przyjdzie i niech z nami ogląda cud wszechmocy Jego! Oto rozpięty na krzyżu Zbawca skonał wśród najokropniejszych katuszy, a świadkami Jego śmierci były tysiące i tysiące ludu, wydając radosne okrzyki, że umarł nareszcie Ten, którego nienawidzili. Na domiar złości włócznia przeszyła bok i Serce najświętsze. Teraz już o skonaniu nikt nie mógł powątpiewać. Złożono więc martwe zwłoki do grobu. Lecz patrzcie, zawziętość ludzka niedowierza nawet grobowi! *Panie* — mówią Żydzi do Piłata — *wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze żyjąc: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snadź nie przyszli uczniowie Jego i ukradli go, i powiedzieli ludowi: Powstał zmartwych* [1]). Więc na rozkaz Piłata przywalają grób wielkim kamieniem, wyciskają pieczęcie, stawiają straż zbrojnych ludzi — uszczęśliwieni, że dopięli swego, i że już żadna siła nie zdoła Go wydobyć z grobu. Teraz się pokaże, czy ten człowiek jest Bogiem prawdziwym, i czy jest na tyle potężny, aby się wydobyć z pod takiej przemocy. I na cóż się zdały, najmilsi, wszystkie te zabiegi ludzkie? Wszchmocną swą potęgą kruszy Zbawiciel wszelkie zapory, powala żołnierzy na ziemię, jakby gromem rażonych — a sam własną swą mocą wstaje z grobu na potwierdzenie bóstwa swojego! Zaiste, silniejszego dowodu boskości swojej nie mógł nam Chrystus zostawić, i chyba ten tylko odważy się Mu przeczyć, który zdrowemu rozsądkowi wypowiedział wojnę otwartą.

Jeżeli więc Chrystus Pan mocą bóstwa swego zmartwychwstał, toć On jest naszym Bogiem i Panem, naszym Prawodawcą najwyższym, toć Jego nauka jest prawdziwa

[1]) Mat. XXVII. 63. 64.

i nieomylna, Jego rozkazy święte i obowiązujące, Jego groźby niechybne. A naszym obowiązkiem najściślejszym jest pełnić Jego wolę we wszystkiem, i życie nasze do Jego nauki stosować. A czy tak postępujemy w rzeczy samej? Wierzymy w zmartwychwstanie Pańskie, a żyjemy tak, jakbyśmy w nie nie wierzyli wcale. Bo czyliż pamiętamy na to, że ten sam Zbawiciel, który z grobu zmartwychwstał i zasiada na prawicy Ojca, przyjdzie kiedyś w chwale swojej na sąd ostateczny i sądzić nas będzie, czyśmy żyli zgodnie z Jego nauką, czyśmy dochowali wiernie Jego przykazań? O jakże lękać się powinniśmy, aby życie nasze, tak niezgodne z duchem i nauką Chrystusa Pana, nie ściągnęło na nas gniewu Jego i kary wiecznej! Bo jakież jest życie nasze odnośnie do nauki Chrystusa?

Chrystus Pan uczy: kochaj Boga nadewszystko. A jakaż jest miłość nasza ku Bogu? O zaprawdę! zawstydzić się powinniśmy, że Go tak mało kochamy. Mamy Boga przenosić nad wszystko stworzenie, a my przeciwnie — niekiedy wszystko stworzenie przenosimy nad Boga. Przenosimy nad Boga pieniądze, honory, wygody i przyjemności życia, ilekroć dla tychże rzeczy grzech popełniamy. Chrystus Pan uczy: kochaj bliźniego, jak siebie samego. Jakaż jest miłość nasza ku bliźnim? Czyliż dowodzą tej miłości nasze kłótnie, złorzeczenia, zazdrości, obejście się z bliźnim nieczułe lub gniewliwe? Czyż niesiemy zawsze spółbraciom naszym wszelką pomoc możliwą? Czy otwieramy serca nasze na nędzę bliźnich, i nie stajemy się nigdy powodem ich smutku i zmartwienia? O dałby Bóg, żeby tak było, ale często przeciwnie się dzieje. Chrystus Pan uczy nas pokory: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca*[1]) — a my wszelkim godziwym czy niegodziwym sposobem staramy się tylko wynieść nad drugich. Chrystus uczy zapierać się samych siebie, walczyć ze złemi skłonnościami naszemi: *Jeśli kto chce iść za mną, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a na-*

[1]) Mat. XI. 29.

śladuje mię[1]). A my o co się staramy? Jedynie, aby dogodzić wszelkim żądzom naszym, bez względu na to, że przez to Boga obrażamy. Chrystus uczy nas pogardy świata: *Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?*[2]). A my tymczasem całe nasze szczęście pokładamy w dobrach znikomych tego świata; nie myślimy o wieczności, tak, jakbyśmy tu wiecznie żyć mieli; wytężamy wszystkie siły nasze, starając się o nabycie majątku, honorów, o wygody i uciechy życia, a o zbawieniu wiecznem — o tej jedynej najważniejszej naszej sprawie nie myślimy zgoła. O bracia! jakże oddaliliśmy się od drogi zbawienia! Nauka Chrystusa jest jedyną drogą, wiodącą do żywota. *Jam jest droga, i prawda, i żywot*[3]) — mówi o sobie Bóg i Zbawiciel nasz. A my, zamiast iść tą drogą zbawienną, idziemy drogą nieprawości naszych; zamiast słuchać prawdy Jego świętej, słuchamy zgubnych i fałszywych zasad przewrotnych ludzi. A dokądże dojdziemy po takiej drodze? — gdzież nas doprowadzą te błędne światełka znikomego świata? Nie gdzieindziej, tylko do zguby wiecznej, w przepaść nieszczęścia!

Oto, najmilsi, przedmiot duchowego zmartwychwstania naszego. Przeto, gdy dziś Chrystus niepojętym cudem chwały i wszechmocy swojej tak silnie przemawia do duszy naszej, i tak skutecznie ożywia wiarę naszą, nie wahajmy się powstać z odrętwienia naszego; powstańmy z śmierci grzechu, i odnówmy życie nasze! Cieszmy się dziś z chwały i zmartwychwstania Zbawiciela naszego, ale ta uciecha nasza niech nie będzie płonną. Zmartwychwstańmy z Nim razem! zmartwychwstańmy do życia cnotliwego, abyśmy kiedyś zmartwychwstać mogli i do chwały niebieskiej!

II.

Zmartwychwstanie Pańskie wzmacnia w nas także nadzieję, albowiem Chrystus objawił nam dziś chwałę swą nie-

---

[1]) Mat. XVI. 24. [2]) Mat. XVI. 26. [3]) Jan XIV. 6.

tylko dlatego, bysmy wen uwierzyli, i według nauki Jego nowe rozpoczęli życie, ale także w tym celu, byśmy przejrzeli okiem całą objętość tej chwały i tego szczęścia, jakie nas w niebie spotka, jeśli Chrystusowi Panu dochowamy wiary. *Jam jest zmartwychwstanie i żywot* — mówi Chrystus Pan — *kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie*[1]). A wiedzieć należy, że w mowie Pisma św., a mianowicie w tych przytoczonych słowach Zbawiciela, wyraz: *żyć, żywot*, nie innego nie oznacza, jak tylko życie łaski i chwałę wieczną w niebie. Mamy więc to pocieszające zapewnienie z ust samego Boga i Zbawiciela, że żyć będziemy wiecznie w szczęściu i chwale niebieskiej, jeżeli Mu wierności dochowamy. Śmierć zakończy tylko naszą nędzę doczesną, nasze smutki, nasze cierpienia teraźniejszego życia, a otworzy nam niebo i szczęście bez granic, którego nam żadna śmierć już więcej wydrzeć nie zdoła. Drogą do zmartwychwstania Chrystusowego były cierpienia długie i bolesne; i my, jeżeli cierpieć będziem z Chrystusem i dla Chrystusa, zmartwychwstaniemy także z Chrystusem, i dostąpimy tej chwały i tego szczęścia, które nam w niebie zgotował.

O jakaż to pociecha dla nas! W tem życiu doczesnem doznajemy ciągle tyle smutku, tyle zawodów, tyle utrapień. Od kolebki aż do grobu ciągnie się nieprzerwane pasmo nowych i coraz większych trosk i udręczeń. Cierpienia towarzyszą nam wszędzie i zawsze; zmieniają się wprawdzie, ale nie opuszczają nas nigdy. Gdzież człowiek taki, któryby nie miał w tem życiu do cierpienia — któremuby na sercu żadna nie ciążyła troska? Gdzież miejsce takie — gdzie stan i zawód taki, któryby człowieka mógł ubezpieczyć i ochronić od cierpień? I cóż na coż w dalekie zachodzić badania! Do was się odzywam, najmilsi bracia, i pytam was, czy w obecnej chwili nic wam nie dolega? Czy żadna obawa, żaden smutek nie ściska wam serca? O wiem, jaką mi dajecie odpowiedź: Nie pytaj się księże, bo bolu i smutku aż nadto

[1]) Jan XI. 25.

na świecie. Jednego przyciska niedostatek, ubóstwo; drugi opłakuje stratę drogich mu osób; inny narzeka na niewdzięczność ludzi; innemu niepewna przyszłość łzy z oczu wyciska; wszyscy mają co cierpieć. Tak jest, najmilsi, krzyż i cierpienie nie odstępują nas nigdy.

A gdzież mamy szukać pociechy w tych naszych cierpieniach? Czy w majątku? czy w używaniu świata? w zabawach i rozrywkach? Ależ, o bracia, do tych wszystkich powabów światowych mięsza się zawsze smutek i gorycz, zatruwająca nam wszystko, co nam na pozór powabnem i przyjemnem się wydaje; w tem pociechy stałej nie znajdziemy zgoła. W niebie jedynie cała pociecha nasza! Tak jest, ta myśl, że kiedyś skończy się nasze wygnanie, że nas czeka szczęśliwy żywot w niebie, gdzie Pan Jezus wieczne i nieskazitelne przygotował nam szczęście — ta myśl zdoła osłodzić wszelkie i największe nawet cierpienia. Człowiek silnej wiary, który pamięta na żywot przyszły, na wieczne szczęście w niebie zgotowane, choćby na niego wszystkie nawały nieszczęść uderzały, niepodobna, aby nie uczuł w sobie pociechy wewnętrznej, która nietylko równoważy, ale przewyższa o wiele te wszystkie nieszczęścia. Owszem, w samem nieszczęściu będzie on szczęśliwy. Bo i czemże są wszystkie strapienia doczesne, w porównaniu do tych dóbr niebieskich, jakie nas czekają w wieczności? Czemże innem, jeśli nie pobudką najsilniejszą dla nas, abyśmy gardzili wszelkiemi uciechami tego świata, a za niebem tęsknili, i pocieszali się nadzieją szczęśliwej wieczności. Tak jest! w Bogu jedynie — w nadziei przyszłego szczęścia wiecznego — cała pociecha nasza, a tej pociechy nic nam wydrzeć nie może! Wszystko inne może się stać ofiarą nieszczęśliwego losu. Dziś jesteś bogaty, jutro możesz popaść w największe ubóstwo; dziś otacza cię świetność i przepych, jutro łachmany pokrywać cię mogą; dziś jesteś w honorach i w poważaniu, jutro możesz się stać przedmiotem pogardy i pośmiewiska; dziś używasz świata, hulasz i biesiadujesz, jutro może choroba złoży cię na łoże najsroższej boleści. Słowem wszystko,

co nas tu doczesnie bawi i zajmuje — wszystkie dobra, wszystkie uciechy tego świata mogą nam być wydarte; ale nadziei naszej — nadziei przyszłego wiecznego szczęścia naszego, która nas cieszy we wszystkich strapieniach — tej jednej pociechy nic nam wydrzeć nie potrafi. W niej mamy balsam i ochłodę na wszelkie utrapienia nasze.

Tym to sposobem pocieszał się cierpiący Job przez długi czas w nieszczęściu. Gdy go wszystko opuściło, gdy wszystkie dobra swe postradał, gdy go usta oszczercze spotwarzały, gdy mu się serce krajało na widok śmierci ukochanych osób, gdy nareszcie, na domiar nieszczęścia, wrzodami obsypany, najokropniejsze boleści na ciele znosić musiał — gdzież szukał pociechy swojej? Oto szukał jej w Bogu i w rozpamiętywaniu przyszłego szczęścia swego. Słuchajcie, jak się odzywa posród cierpień swoich: *Wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a że dzień ostateczny powstanę z ziemie, i zaś obleczon będę we skórę moją, i we ciele mojem oglądam Boga mego, którego ujrzeć mam ja isty, i oczy moje oglądają, a nie inny; schowana jest ta nadzieja moja we zanadrzu mojem* [1]).

Patrzcie więc, bracia, pamięć na przepowiedzianego Odkupiciela, który miał ludziom niebo wyjednać, — pamięć na Boga, który mu miał nagrodzić jego cierpienia, — pamięć na przyszłe zmartwychwstanie i wieczne szczęście w niebie tak Jobowi osładzała wszelką gorycz tego życia, że się czuł szczęśliwym nawet wśród najsroższych boleści.

Dajże o Jezu Zbawicielu nasz, aby i w nas zmartwychwstanie Twoje sprawiło ten skutek, byśmy nie gdzieindziej, tylko w Bogu jedynie naszej pociechy szukali.

III.

Chrystus Pan zagrzewa nas nareszcie przez zmartwychwstanie swoje do najgorętszej ku Bogu miłości. Albowiem odrywa nasze serca od ziemi, i daje do tejże miłości naj-

[1]) Job. XIX. 25—27.

czystsze i najsilniejsze pobudki. Kochać Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych, znaczy przenosić Go nad wszystko stworzenie — w Nim upatrywać jedyne i najwyższe dobro, gotowym być raczej wszystko utracić, a nawet życie samo poświęcić, niż na obrazę Jego zezwolić. A jakąż mamy pobudkę do takiej miłości? Pobudką dla nas nic innego nie jest, tylko Bóg sam. Kochamy Boga dla Boga. A jasna tego przyczyna. Przedmiotem miłości naszej może być tylko dobro; serce nasze mimowolnie lgnie do wszystkiego, co jest dobrem, a przynajmniej, co mu się dobrem wydaje. Bóg zaś jest w sobie i przez siebie jedyne najwyższe dobro. Wszystko zaś inne, cokolwiek nazywamy dobrem, o tyle tylko jest dobrem, o ile nas prowadzi do Boga, najwyższego dobra. Im lepiej przeto poznajemy to najwyższe dobro, tem bardziej przywiązujemy się do niego; a przeciwnie, im lepiej poznajemy niedoskonałość, znikomość i niedostatek wszelkich dóbr doczesnych, tem bardziej oddalamy się od nich, aby serce i miłość naszą tam obrócić, gdzie jest najwyższe i prawdziwe szczęście.

Przypatrzmy się znowu zmartwychwstającemu Zbawicielowi. Wstając w tryumfie z grobu, ukazuje nam chwałę niebieską, a w niej Boga, z którym nas przez śmierć swą pojednał — Boga, najwyższe, nieograniczone dobro — Boga, którym nieprzeliczone chóry Aniołów nacieszyć się nie mogą — Boga, który jest celem życia naszego, który ma kiedyś nasze wieczne i nieogarnione szczęście stanowić. Straciliśmy w pierwszych naszych rodzicach to szczęście, Chrystus nam je przywrócił, uczynił nas synami Bożymi, prawo bojaźni zamienił na prawo miłości, i odtąd Boga naszym Ojcem nazywać możemy. A zawiązawszy ten ścisły stosunek między nami a Bogiem, tem samem podnosi ku Niemu nasze serca, i ukazuje w Nim najgodniejszy przedmiot naszej miłości. A nie jestże to najsilniejszą dla nas pobudką do miłości Boga? Czyliż Bóg nie zawiera w sobie wszystkiego, cokolwiek serce ludzkie ucieszyć, zachwycić i uszczęśliwić zdoła. Spojrzyjmy dokoła i patrzmy, jak wszystkie stworzenia — wszystko, co

się nam pięknem, czarującem w całej przyrodzie wydaje, daje nam jawne świadectwo, że Bóg tylko godzien wszelkiej miłości, chwały i uwielbienia. To niebo, które was w takie podziwienie wprawia — to światło, które was tak czaruje, — ta ziemia, tak uroczym przyodziana strojem, — te cuda przyrody, tak dziwne a tak niepojęte, — słowem wszystko, co nas tu wabi i zachwyca, głośno do nas przemawia: Nie nam przypisujcie piękność, ale Temu, który nas stworzył; nie ku nam, ale ku Stwórcy wasze serca zwracajcie! »Wszystko, co widzę — mówi Augustyn św. — zachęca mię do miłości Twojej, o Boże!«

Lecz niestety! właśnie to, co nam głosi dobroć Boga, co nas do miłości Jego pobudzać powinno, staje się z naszej winy często przyczyną zaślepienia naszego. Przywiązując się do ziemi, zapominamy na niebo; goniąc za marnemi uciechami tego świata, tracimy Boga, wieczne nasze i najwyższe szczęście. Przeto Chrystus Pan przez zmartwychwstanie swoje odrywa od ziemi nasze serca, przecina niewolnicze pęta, które nas do tej ziemi wiążą, a ukazując nam nicestwo wszelkiej potęgi ziemskiej, zwraca nasze myśli, nasze żądze, naszą miłość ku Bogu. Grób Chrystusa w mistycznem znaczeniu to stan naszego odrętwienia, naszego obumarcia duchowego, stan prawdziwej niewoli, w której przykuci do ziemi, nie jesteśmy zdolni podnieść się do Boga. Zwyciężył Chrystus tę potęgę ziemską, skruszył kamienie grobowe, a wyswobodziwszy się z więzów śmierci, i nas wyswobodził, a wyswobodził na wolność synów Bożych, i światło miłości zapalił między nami.

Korzystajmy przeto z tych błogich owoców zmartwychwstania Pańskiego! Zmartwychwstańmy z grobu śmierci duchowej, z zaślepienia naszego! podnieśmy nasze serca ku Bogu, i ukochajmy Go miłością stałą i gorącą, miłością prawdziwą i w uczynkach się objawiającą, miłością, którą Go kochać będziemy przez całą wieczność. Uciechy tego świata są krótkie i znikome, z istoty swojej nie są zdolne zaspokoić

naszego serca. Wszystkie dobra tej ziemi nie są nawet godne, aby je tylko porównać z Bogiem. Czemuż przeto mają nas mamić i zatrzymywać? Czemuż mają więzić nasze serce, które jedynie stworzone dla Boga. »Kimże Bóg jest względem — mówi św. Franciszek Salezy — temu świat jest niczem«. A Augustyn św.: »Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie, i serce nasze nie spocznie aż w Tobie«. Tak jest, o bracia, serce nasze nie spocznie aż w Bogu! Bóg tylko zdoła zaspokoić wszelkie nasze żądze, bo my żądamy dobra najwyższego, a w Bogu tylko jest zbiór wszelkiego dobra.

O Jezu, Zbawicielu nasz, który cudownem zmartwychwstaniem Twojem raczysz świat zadziwić, okaż i na nas, lubo niegodnych, tem oko łaski Twoje. Ożyw naszą wiarę — wzmocnij nadzieję — zapal ogień miłości, abyśmy, połączeni tu z Bogiem przez wiarę, nadzieję i miłość, połączyli się z Nim także w chwale wiekuistej. Amen.

KAZANIE
NA ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE.

Ks. Henryk Jackowski.

Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał, niemasz go tu!
Marek XVI. 6.

Jak daleko i szeroko sięga wiara święta katolicka, wszędzie dziś chrześcijanie z weselem się pozdrawiają, życząc sobie nawzajem radosnego *Alleluja*. Zwyczaj ten datuje się w Kościele Bożym od czasu, kiedy Pan Jezus zmartwychwstaniem swem uweselił swoją Najśw. Matkę, Apostołów i uczniów wiernych. Przetrwał ten zwyczaj ciężkie czasy prześladowania i ucisku, kiedy krew chrześcijańska strugami się lała, a Męczenników na tysiące liczono; owszem, wtenczas jeszcze więcej się rozpowszechnił i utwierdził. W podziemiach katakumb z niczem tak często się nie spotykamy, jak z śladami onej radosnej nadziei, opartej na zmartwychwstaniu Pańskiem. Na kamieniach, pokrywających śmiertelne szczątki bohaterskich Męczenników, wyryte są zwyczajnie: krzyż, palma i korona, t. j. godła cierpienia, zwycięstwa i chwały: a na ścianach katakumb raz po raz widać symbol zmartwychwstania, lub napis: *Christus vivit, vincit, imperat*, to znaczy: Chrystus żyje, zwycięża, króluje. A skoro Pan Bóg położył wreszcie koniec krwawemu prześladowaniu Kościoła, pierwszy chrześcijański cesarz, Konstanty Wielki, przyjął za

hasło razem ze znakiem krzyża, który mu się na niebie okazał, także i te słowa, podane mu z katakumb: *In cruce salus!* W krzyżu zbawienie! Hasło to przetrwało aż do naszych czasów, i przetrwa w Kościele Bożym aż do skończenia świata, bo zawiera w sobie przepowiednię, wciąż sprawdzającą się tak w dziejach Kościoła całego, jak i w życiu każdego z wiernych.

Bracia moi! ciężkie my katolicy przechodzimy obecnie czasy. Kościół Boży i wiara święta po całym niemal świecie zostaje w prześladowaniu i ucisku. Sami ubolewacie nad smutnem położeniem, w jakiem od lat przeszło pięćdziesięciu znajduje się Ojciec św. Raz po raz z różnych krajów dochodzą wieści, jak nieprzyjaciele Kościoła obłudą i przemocą wojują z bezbronnymi biskupami i kapłanami, dręczą lud wierny, utrudniają katolickie wychowanie dziatwy, i coraz bezbożniejsze wymyślają i stanowią prawa. A gdy wiara święta w poniewierce, cóż dziwnego, że narzekamy na coraz to cięższe czasy, że nikt jutra niepewny, każdy w obawie, by złe, które mu dolega, nie przemieniło się jeszcze w coś gorszego! O jeśli kiedy, to w obecnych czasach trzeba nam się pokrzepiać nadzieją i życzeniami lepszej doli. Więc przyjmijcie odemnie w dniu dzisiejszym szczere, prawdziwie z serca pochodzące życzenia wesołego *Alleluja,* które niech raczy Pan Jezus potwierdzić onem słowem swojem: *Smutek wasz w radość się obróci*[1]). Ja zaś uzasadniam życzenie moje owem hasłem: *W krzyżu zbawienie!* lub jeśli kto woli, tem naszem chrześcijańskiem przysłowiem: »Po Wielkim Piątku idzie Wielka Niedziela«, czyli: »Im bliżej krzyża, tem bliżej Boga«. Chciejcie mię tylko uważnie posłuchać. — *Zdrowaś Maryo.*

Czy zastanowiłeś się kiedy dokładnie nad tem, co się działo w ów straszny Wielki Piątek, w którym Pan Jezus skonał na sromotnem drzewie krzyża? Przypomnę ci to w krótkości. Zjawił się Zbawiciel z nieba z nauką swoją,

---

[1]) Jan XVI. 20.

tą mierą wiarą św. katolicką, której kto nie ma, *już osądzony jest*[1]), i bez której *niepodobna jest podobać się Bogu*[2]). Ogłosił nowe swoje przykazanie miłości bliźniego i zaparcia samego siebie, i dodał: *Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania*[3]). Oparli Mu się faryzeusze i ich zwolennicy; przez trzy lata wrzała jawna i zacięta walka. Faryzeusze występowali niby to w imię miłości ojczyzny, grożąc zaślepionym żydom: *Jeśli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą, i przyjdą Rzymianie, i wezmą nasze miejsce i naród... czy nie wiecie, ani myślicie, iż wam jest pożyteczno, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął*[4]). Sadyceusze w obronie rzekomej oświaty występowali przeciw Jego, jak mniemali, zabobonom. Herodyanie obstawali za rozkoszną swobodą wyższych stanów, a wszyscy, chociaż się nawzajem nienawidzili, godzili się z sobą, ilekroć chodziło o zohydzenie przed ludem osoby Pana Jezusa i Jego nauki; tak samo, jak i teraz jeszcze nieraz sprawdza się to, co przepowiedział Dawid: *Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego*[5]). Pan Jezus powtarzał swoje: *Szukajcież najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane*[6]); naukę swoją stwierdził cudami i zalecał tem, że *przeszedł, czyniąc dobrze*[7]). A oto po trzech latach walki, nieprzyjaciele Imienia Jezusowego, po ludzku mówiąc, zupełne odnieśli zwycięstwo. Jeden z Apostołów wydał Mistrza swego w ręce wrogów, inni w przestrachu rozpierzchli się, najznaczniejszy z nich Piotr po trzykroć się Go zaparł, a lud wszystek przeciw Niemu się obrócił, i natarczywie, prawie z buntem, wymógł na Piłacie wyrok śmierci. Wyrok wykonano z całą ścisłością, i nikt nie śmiał nawet zaprotestować; bo cóż znaczy cichy jęk stargnanej boleścią Matki i łkanie kilku niewiast? *A wszyscy Jego znajomi zdaleka stali*[8]). Pan Jezus starty; dzieło Jego, po

[1]) Jan III. 18. [2]) Żyd. I. 6. [3]) Mat. XIX. 17.
[4]) Jan IX. 48—50. [5]) Ps. II. 2. [6]) Mat. VI. 33.
[7]) Dzieje X. 38. [8]) Łuk. XXIII. 49.

ludzku sądząc, zniszczone do szczętu. Tak rozumieli faryzeusze, tak też narzekali uczniowie Jezusa: *A myśmy się spodziewali, iż On miał był odkupić Izraela: a teraz...* [1]).

Inaczej ludzie, inaczej Bóg sądzi. *Było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej* [2]). Skonał Pan Jezus na krzyżu i zakończył swoje cierpienia, lecz odtąd rozpoczynają się Jego zwycięstwa i tryumfy.

Na ziemi setnik i pogańscy jego żołnierze przychodzą do opamiętania i oddają hołd prawdzie, mówiąc: *Zaiste ten był Synem Bożym* [3]); inni, pełni skruchy, bijąc się w piersi odchodzą z miejsca tego strasznego widowiska; uczniowie nabierają nowego ducha; Józef z Arymatei śmiało idzie do Piłata, aby uprosić sobie zaszczyt zdjęcia z krzyża i pogrzebania Ciała Pańskiego; Nikodem — ów Nikodem, co wprzódy ledwie pod zasłoną nocy ważył się pójść do Pana Jezusa, teraz jawnie oddaje Mu ostatnią, jak mniemał, posługę; sprawdza się proroctwo Izajaszowe o Chrystusie, że *będzie grób Jego sławny* [4]).

Pod ziemią w piekłach tęskniły za wybawieniem i Wybawicielem swoim dusze św. Patryarchów i innych sprawiedliwych, a między nimi i św. Jan Chrzciciel i św. Józef Oblubieniec Najśw. Panny, zgoła wszyscy, ile ich żyło, począwszy od Adama i Ewy, przez owe cztery tysiące lat, wierzących w jednego prawdziwego Boga żywego, i zachowujących sumiennie prawo przyrodzone lub Mojżeszowe. O! z jakiem oni utęsknieniem wołali: *Spuście rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela!* [5]). I zaledwie skonał Pan Jezus na krzyżu, Dusza Jego, złączona na wieki z Bóstwem, zstępuje do piekieł, i niesie pierwsze wesołe *Alleluja*, zupełne wybaczenie, szczęście i chwałę wiekuistą dla wszystkich dusz sprawiedliwych, zostających w otchłani.

---

[1]) Łuk. XXIV. 21. [2]) Tamże, w. 26. [3]) Mat. XXVII. 54.
[4]) Izaj. XI. 10. [5]) Izaj. XLV. 8.

Już Ciało Zbawiciela złożono do grobu. Jeżeli jesteś, miły bracie, jednym z tych, których Pan Bóg dotknął, że, dawszy ci dobrą, serdeczną, prawdziwie kochaną matkę, znów ci ją, i to niespodzianie odebrał; albo jeśliś, matko, miała dziecię tak lube i wdzięczne, że wielkie o niem czyniłaś sobie nadzieje, a wydarła ci je śmierć: łatwiej od innych pojmiesz choć w części, co się działo i jak było smutno w sercach osób, do Pana Jezusa przywiązanych, po tym smutnym, najsmutniejszym, jaki kiedykolwiek był, pogrzebie. Matka Najśw. przygnębiona, choć niezłamana, bo Jej dodaje sił pokorne poszanowanie i gorące zamiłowanie najsłodszej woli Bożej — cierpi i milczy. Najmniejszą skargą nie stara się ulżyć swemu cierpieniu; nie załamuje rąk, nie płacze jak inne niewiasty, ale w cichej pogrąża się boleści, tak że sam widok tej bolejącej Matki rozdziera serca wszystkich. Ona jedna tylko, choć najwięcej cierpi, jednak spokojna, bo pokorna i ufna. A inni — wszyscy złamani i zwątpieni; i każdy powtarza tylko: *A myśmy się spodziewali, że On miał był odkupić Izraela!* Tak Piotr św., co niegdyś odważnie pytał Pana Jezusa: *Otośmy opuścili wszystko, i poszliśmy za Tobą: cóż nam tedy będzie?*[1]) — teraz smutny powtarza sobie: *A myśmy się spodziewali!...* I synowie Zebedeusza wraz z matką swoją wzdychają: *A myśmy się spodziewali* zasiąść po prawicy i lewicy Jego... I Marta z Magdaleną, wspominając cudowne wskrzeszenie Łazarza, szlochają: *A myśmy się spodziewały,* że On jest panem śmierci, i że nie umrze na wieki... I ten i ów myśli i biedzi się, co będzie, gdy znów przyjdzie się ludziom pokazać na oczy, i narazić się na szyderstwa, a może i na karę. Lecz mimo tego wszystkiego przemaga jeszcze w ich sercach miłość dla Jezusa i uwielbienie dla Jego Matki. Więc jakkolwiek zwątpili prawie o przyszłości, żaden jednak ani na chwilę nie chce do serca przypuścić tej myśli, że Pan Jezus zawód im uczynił. Wszyscy garną się do Matki Jego, by, jeśli nie zupełnie

[1]) Mat. XIX. 27.

ukoić, to przynajmniej podzielić Jej smutek i boleść. I jak to bywa po pogrzebie, cicho szepcąc nawzajem, wspominają wszystkie bolesne szczegóły, i dawne odgrzebują wspomnienia, by coraz więcej się rozrzewnić, i jakkolwiek ogarnąć cały ogrom świeżej a tak nieocenionej straty.

Widzi Pan Jezus ten smutek, boleje nad osieroceniem swej dziatwy, wspomina na obietnicę im uczynioną: *Nie zostawię was sierotami!* [1]). Pilno Mu nieść im pociechę, pilniej, niż im spodziewać się jeszcze jakiejkolwiek pociechy. O! bo dziwnie dobry Pan Jezus, i więcej, niż my pojąć zdołamy, pragnie, aby nam ludziom i każdemu z nas było dobrze, jak najlepiej! Więc ledwie tyle odwlekając, ile było potrzeba, aby kłamstwa nie zadać proroctwom — ledwie dzień trzeci świtać poczyna, duszę swą łączy napowrót z ciałem, zmartwychwstaje, opuszcza grób, i otoczony orszakiem ojców świętych, wyzwolonych z otchłani, jawi się najprzód (któżby o tem wątpił?) Matce swojej Przebłogosławionej: *Exsurrexi...* Powstałem, a jeszczem jest z tobą! [2]). Ona najbliższą była krzyża, Jej też najpierwszej należała się pociecha. I jak niegdyś onej wdowie w Naim, tak teraz jeszcze serdeczniej mówi Matce swojej: *Nie płacz!* O! co za pociecha dla tej najboleściwszej Matki! Prawdziwie *smutek obrócił się jej w wesele.*

A potem zmartwychwstały Zbawiciel ukazuje się Magdalenie i niewiastom, następnie Piotrowi i uczniom idącym do Emaus, i w końcu tejże niedzieli uczniom społem w wieczerniku zgromadzonym. I podają sobie z ust do ust słowo radosne: Żyje Pan Jezus! Zrazu wydaje się im to czemś tak niepojętem, tak nadzwyczajnem i niespodziewanem, że własnemu szczęściu wierzyć nie śmieją. Lecz mnożą się naoczni świadkowie, mnożą dotykalne dowody, że niema już wątpliwości, i każdy w sercu swem powtarza, z weselem obwołuje błogosławioną nowinę: Żyje Pan Jezus!! Żyje Pan Jezus! a więc nie zawiedliśmy się na Nim, i już nigdy się nie za-

[1]) Jan XIV. 18. [2]) Ps. CXXXVIII. 18.

wiedziemy. Żyje Pan Jezus, i jest z nami! a więc nie mamy potrzeby lękać się nikogo i niczego. Żyje Pan Jezus! a więc zwyciężył On i słowo Jego, a nam otrzymał zbawienie. A tak *smutek obrócił się w wesele;* rozwiało się zwątpienie, a wzmogła się wiara i ufność; minęła tęsknota, a rozgorzała miłość.

Oto, bracia mili, pierwszy raz po Wielkim Piątku Wielka Niedziela — z krzyża zbawienie! I odtąd stało się to niejako prawem, którem rządzi się Opatrzność Boża w kierowaniu losem tak całego Kościoła, jak poszczególnych narodów, rodzin i ludzi. Kilka tylko przykładów.

Przez pierwsze trzysta lat po wniebowstąpieniu Pańskiem wiara nasza święta twarde przechodziła koleje. Musiała torować sobie drogę wśród pogaństwa, zawziętego w swej bezbożności. Uczeni zadali sobie pracę, by zliczyć tych wszystkich chrześcijan, co w przeciągu owych trzech wieków ponieśli śmierć męczeńską dla zachowania wiary i prawa do nieba, i narachowali ich 11 milionów — liczba tak ogromna, że wynosi z dużą nadwyżką tyle narodu, ile go dziś jest w całej Galicyi! Ubolewających nad takim ubytkiem chrześcijan wielki męczennik św. Ignacy, w tych pociesza słowach: Z pszenicy nie będzie ni mąki ni chleba, jeśli w młynie startą nie będzie. Jeślim jest pszenicą Chrystusową, i ma być ze mnie pożytek, potrzeba, abym i ja starty był w lwich szczękach. Jeszcze wyraźniej wołał Tertulian: Krew Męczenników, to nasienie Chrześcijan! bo jak nasienie, rzucone do roli, zdaje się ginąć, a w rzeczywistości obfity wydaje plon, tak każda kropla krwi męczeńskiej wytwarza z pośród szeregów pogan i niewiernych coraz nowe zastępy wyznawców Chrystusowych. Przez trzysta lat ten krzyż krwawego prześladowania ciężył na świętym Kościele katolickim, ale z niego wykwitło zbawienie; bo każdy z tego nieprzeliczonego zastępu Męczenników nietylko że bez czyśca poszedł do nieba, ale nadto przykładem, ofiarnością i modlitwą swoją pociągnął niemałą liczbę innych ludzi do naśladowania Chry-

stusa Pana, tak, że w końcu świat pogański stał się chrześcijańskim — *smutek obrócił się w wesele.*

Dopuszczał Pan Bóg później na Kościół swój święty innego rodzaju krzyże i cierpienia: powstawały herezye i błędne, przewrotne nauki — rozrywano jedność Kościoła Chrystusowego. Były to dla Kościoła prawdziwe wielkopiątkowe przejścia, tem dokuczliwsze, że przez własne niegdyś dzieci spowodowane. Ale po każdem takiem przejściu następowała obfita pociecha: niezmierny pożytek dusz i wzrost chwały Bożej. Tak po herezyi Aryusza nastąpiło nawrócenie całej środkowej Europy i Anglii, i żywsze, jaśniejsze przekonanie o bóstwie Chrystusa Pana; po herezyi Berengaryusza nawrócenie szczepów słowiańskich i Szwecyi, i uroczystość Bożego Ciała; po Lutrze praca i plon obfity w Ameryce i Azyi, oraz większa karność i pobożność w szeregach duchowieństwa i wiernych. Tak będzie po onem najzaciętszem prześladowaniu za dni Antychrysta, gdy i sami nawet wybrani będą narażeni na odstępstwo; wtedy będzie jeden pasterz i jedna owczarnia. Tak wreszcie po ostatniem zachwianiu się ludzi w wierze i obyczajach przyjdzie sam Pan Jezus sądzić żywych i umarłych, i położy koniec wszystkim udręczeniom Kościoła św., który natenczas pocznie tryumfować na wieki — *smutek obróci się w wesele.*

Więc i teraz, choć słyszymy o ucisku Ojca św. w Rzymie, o prześladowaniach Kościoła w dalszych krajach... o knowaniach ludzi przewrotnych u nas... *nie bójcie się, małe stado, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo* [1]). *Bóg w pośrodku jego* (Kościoła) *nie będzie poruszon* [2]); *a bramy piekielne nie zwyciężą go* [3]). Wszak sami to dostrzegamy, jak dawna obojętność coraz więcej ustępuje miejsca świętej gorliwości, ucisk wywołuje wśród wiernych karność, rozbudza przywiązanie do wiary i Kościoła. Ufajmy! Kościół i po obecnych cierpieniach otrzyma swój czas pociechy i nagrody;

---

[1]) Łuk. XII. 32. [2]) Ps XLV. 6. [3]) Mat. XVI. 18.

a my, w miarę jak dzielimy jego uciski i walki, podzielać z nim będziemy pociechę i tryumf.

Jak w dziejach Kościoła, tak również i w życiu pojedynczych ludzi sprawdza się owo przysłowie chrześcijańskie: »W krzyżu zbawienie! — Im bliżej krzyża, tem bliżej Boga«. Najwięksi Święci, sama nawet Matka Boża, mieli swoje cierpienia, po których jednak następowały pociechy. Kościół św. obchodzi święto Siedmiu Boleści Matki Boskiej, ale zna też święto Jej Pocieszenia i Siedmiu Radości. Podobnież pobożni czciciele św. Józefa lubią rozpamiętywać nietylko smutki, ale i pocieszenia jego. Św. Paweł mówi o sobie: *Pełenem pociechy, nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem* [1]). Nikomu z nas nie zabraknie nigdy cierpienia, bo niemasz kącika bez krzyżyka; ale nikomu też nie zabraknie pociechy, bo Bóg zasmuca, Bóg też pociesza. Pamiętajmy na to, co powiedział św. Paweł, iż *utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [2]). Nie przeceniajmy zbyt rzeczy doczesnych i powodzenia ziemskiego, bo *jeśli tylko w tym żywocie w Chrystusie nadzieję mamy, jesteśmy nędzniejsi, niźli wszyscy ludzie* [3]). Owszem trzymajmy się wiernie onego słowa Pańskiego: *Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane* [4]). Amen.

---

[1]) Korynt. VII. 4. [2]) Rzym. VIII. 18. [3]) I. Korynt. XV. 19.
[4]) Mat. VI. 33.

KAZANIE
NA ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE.

Ks. Stanisław Załęski.

Wstał, niemasz go tu, oto miejsce, gdzie go położono.

Marek 16. 7.

Chrystus zmartwychwstał, Alleluja! Dziś wszyscy witamy się tem słowem, tak pełnem szczęścia, radości, pociechy. O bo mamy się czego radować i cieszyć, nie tą radością dziecięcą, jaką się cieszy drobne dziecko na jajko malowane, nie tą radością zwierzęcą, jaką się cieszy próżny żołądek na obfitsze pokarmy, nie tą radością niewolniczą, jaką się cieszy spracowany, zmęczony człowiek na wypoczynek i spokój, ale tą wielką, świętą, duchową radością, z jaką podawali sobie z ust do ust wesołą nowinę uczniowie Pańscy i one pobożne niewiasty z Maryą, Matką Bożą: *Wstał Jezus, niemasz go tu.*

Mamy się czego radować i cieszyć. O, bo ten Jezus — Pan, Mistrz i Hetman nasz, *wzgardzony i najpodlejszy mąż boleści* — jak Izajasz prorok na 700 lat przedtem o Nim śpiewał — *robak a nie człowiek, ubity za złości ludu swego* [1]), *jakoby trędowaty i uderzony od Boga* za to, że *nosił grzechy nasze,* zbity i zraniony, że *od pięty stopy do wierzchołka*

[1]) Izaj. 53.

głowy nie było zdrowia w Nim, ten Jezus, *między łotrami na krzyżu rozpięty, pośmiech i urągowisko ludów* — dzisiaj z rozpromienioną twarzą jak słońce, *najpiękniejszy między synami ludzkimi, ukoronowany sławą i czcią, złupiwszy księstwa i zwierzchności piekielne,* sam *książe pokoju,* urąga śmierci: *Śmierci, gdzie jest zwycięstwo twoje? gdzie oścień twój? — Wstał z grobu, niemasz go tu, oto miejsce, gdzie go położono.* — Słudzy i żołnierze Chrystusowi, dzieci Krwią Chrystusową odkupione, dzieci boleści Jego — jakże się z tego wyniesienia i tryumfu, z tej chwały i uwielbienia Mistrza, Pana, Ojca, Zbawiciela, Boga naszego radować i cieszyć nie będziem? Mamy się czego dzisiaj cieszyć i radować, bo to zmartwychwstanie Pańskie jest ostatecznem ugruntowaniem, zatwierdzeniem, pieczęcią wiary naszej. *Jeżeli Chrystus Pan nie zmartwychwstał,* mówi Paweł św., *próżna jest wiara nasza.* Tem zmartwychwstaniem Chrystusowem, jako tarczą niezłomną, zasłaniali się pierwsi chrześcijanie przed złością i przewrotnością żydów i pogan, wołając na nich: *Patrzcie, ten Jezus, któregoście wy ukrzyżowali i zabili, zmartwychwstał.* Wy zmartwychwstaniu Jego przeczyć nie możecie. Zawaliliście kamień, opieczętowaliście grób zabitego, postawiliście wojska i straże, a On, jak przepowiedział, mimo waszych kamieni, pieczęci, żołnierzy, zmartwychwstał, *niemasz go tu, oto miejsce, gdzie go położono.*

Jakoż to mógł uczynić, jeśli nie był Bogiem!?

Mamy się czego dzisiaj cieszyć i radować, bo jak Chrystus Pan zmartwychwstał, tak i my zmartwychwstaniemy. Śmierci, skruszone jest berło i panowanie twoje. *Mors iam non amplius dominabitur illi — Śmierć już Mu więcej panować nie będzie* — woła Paweł św. i dodaje: *Jeśliśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy.*

Patrzcie bracia moi, oto są jakby bujne nasiona, z których olbrzymie drzewa urość mogą; rzucone w ziemię nasiona wielkich, przedziwnych, prawdziwie Boskich nauk, jakie dzisiejsze święto w sobie zamyka, bo taka jest wielkość

i wzniosłość wiary naszej, że z każdego święta, z każdej ewangelii, z każdego wierszyka Pisma św. pełnemi dłońmi, jakby z bogatego źródła czerpać możesz słodkie, prześliczne, zbawienne nauki, a jeszcze się do dna nie dobierzesz.

Ograniczymy się przeto tylko na jednej nauce: Że zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest nam zadatkiem, rękojmią zmartwychwstania naszego. Jak o Chrystusie Panu powiedział Anioł: *Wstał...* tak o każdym z nas powiedziane będzie kiedyś: *Wstał...*

Podajmy sobie tedy zdrową naukę Kościoła katolickiego o zmartwychwstaniu ciał naszych.

Co to znaczy: Zmartwychwstanie ciał?

Czy my rzeczywiście z ciałami naszemi zmartwychwstaniemy?

Jeżeli zmartwychwstaniemy — jak te ciała wyglądać będą?

Dajmy sobie na te pytania krótką i jasną odpowiedź.

Potrzeba nam się w tej nauce ugruntować, odświeżyć ją sobie w pamięci i sercu, zwłaszcza wobec zwierzęcości i materyalizmu wieku naszego, gdzie to w imię postępu i oświaty zwracamy się wstecz do pogaństwa i moralnego barbaryzmu minionych dawno wieków, gdzie to ludzie wmawiają w siebie, wmawiają w drugich, że człowiek to zwierzę, całą swoją karyerę i szczęście kończy ze śmiercią, a poza tem życiem czeka go tylko grób i zgnilizna.

Królowo niebios wesel się, Alleluja!

I.

Codziennie mówimy w pacierzu: »Wierzę w Boga Ojca... wierzę w ciała zmartwychwstanie«.

Co to znaczy?

Że ciała nasze powołane zostaną do życia, z którego śmierć ich wyzuła. Zmartwychwstanie więc jest powrotem, powołaniem ciał do życia, utraconego przez śmierć.

Kościół katolicki wierzy, że te ciała wszystkich ludzi powołane zostaną do życia, że w danej chwili każdy człowiek otrzyma swoje własne ciało, jakie miał za życia, że więc wszyscy zmartwychwstaniemy, i w naszych własnych dawnych a nie nowych ciałach zmartwychwstaniemy. I ten to dogmat wiary wyznajemy w pacierzu, mówiąc: Wierzę w ciała zmartwychwstanie.

Ten artykuł czyli dogmat wiary naszej nie opiera się na codziennem doświadczeniu — owszem doświadczenie zdaje się mówić przeciw niemu, bo widzimy, jak one ciała umarłe, szpetne, skostniałe, cuchnące, zakopują w ziemię, kopią na nie grób ciemny, a tam je toczy zgnilizna i plugawe robactwo.

Nauka ta o zmartwychwstaniu ciał nie opiera się nawet na ścisłem, filozoficznem rozumowaniu, owszem, rozum zdaje się świadczyć przeciw temu, bo rozum powiada: Co ma początek, ma zwykle swój koniec, że wszelkie organizmy żywotne niszczeją i psują się własnem mechanizmem, że wszelka materya, a więc i ciało ludzkie, uledz musi koniecznemu rozkładowi, a z tych rozkładowych części kształtują się znowu inne ciała, ciała robaków i proch ziemi, według onej zasady: »Corruptio unius est generatio alterius«.

Ten więc artykuł wiary opiera się jedynie na mnogich, jasnych, przekonywujących tekstach, czyli słowach Pisma św., a zdrowy, zimny, gospodarski rozum nietylko że najmniejszej nie zdoła wykryć w tem ciał naszych zmartwychwstaniu sprzeczności, ale owszem musi uznać jego stosowność i daleko sięgającą doniosłość, bo w wierze naszej katolickiej są rzeczy ponad rozum, ale nigdy przeciw rozumowi. Bo ten rozum i ta wiara od jednego pochodzą Boga prawdy.

Jakież więc dowody Pisma św.?

Już Izajasz prorok na 700 lat przed Chrystusem Panem woła: *Żyć będą umarli twoi*, Boże, *pobici powstaną; ocućcie się a chwalcie, którzy mieszkacie w prochu* (26. 19). Któż to są ci umarli, którzy żyć mają Bogu? Jużci nie dusze umarłych, bo dusza nie umiera, ale ciała umarłych,

których pobiła, pościnała, nieubłagana, nieodproszona kosa śmierci, a które mieszkają w prochu, i w proch się już obróciły — duszy nikt pobić nie może, nie mieszka w prochu. Więc według słów Izajaszowych one ciała ludzkie, pobite, mieszkające w prochu, powstaną i żyć będą Panu, ocucą się i chwalić będą Pana. Czyliż można jaśniej wypowiedzieć ciał zmartwychwstanie?

Inny prorok Pański, Ezechiel, porwany w zachwyt duchem Bożym, opowiada sam, co widział i słyszał w widzeniu: *Stała się nademną ręka Pańska, i wyprowadził mię w duchu Pańskim, i postawił mię wpośród pola, które było pełne kości... I rzekł do mnie: Prorokuj o tych kościach i rzeczesz im: Kości suche słuchajcie słowa Pańskiego. To mówi Pan Bóg tym kościom: Oto ja wpuszczę w was ducha, i żyć będziecie, i dam na was żyły, i uczynię, że porośnie na was mięso, a powloką was skórą, i dam wam ducha, i żyć będziecie, i poznacie, żem ja Pan. I prorokowałem, jako Pan rozkazał, i przyszedł w nie duch, a ożyły, i stanęły na nogach swych wojska wielkie, bardzo wielkie* [1]).

Proroctwa Ezechiela przyjmują żydzi, nie odrzucili go nawet Luter i Kalwin, a jak jasno i malowniczo wypowiadają ciał zmartwychwstanie, każden snadno widzi.

To samo czytamy w rozdz. 12. 2. proroctwa Danielowego: *A mnodzy z tych, którzy są w prochu ziemi, ocucą się — jedni do żywota wiecznego, drudzy na hańbę.* — Juści nie dusze ich ocucą się, bo te nie pomarły, i nie są w prochu ziemi, ale ciała.

Ta wiara w ciał zmartwychwstanie była i u onych wielkich męczenników za zakon Pański, u braci Machabejskich. Drugi z tych siedmiu synów, skłaniając głowę pod topór, wołał na okrutnego Antyocha: *Ty najzłośliwszy, w niniejszym żywocie nas tracisz, ale król świata,* Bóg, *nas za swe prawa umarłe na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi* [2]).

---

[1]) Ezech. 38, 1—11. [2]) 2. Mach. 7. 9.

Komuż z nas nie są znane owe przedziwne, mądre słowa Joba sprawiedliwego, któremi się cieszył w sieroctwie, opuszczeniu i kalectwie swojem: *Wiem bowiem, że odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemie. I zaś obleczon będę w skórę moją, i w ciele mojem oglądam Boga mego, którego oglądać mam ja isty, i oczy moje oglądają, a nie inny. Schowana jest ta nadzieja w zanadrzu* (t. j. sercu) *mojem* [1]).

Dopieroż teksty, czyli słowa Nowego Testamentu, mianowicie Ewangelisty Jana św. i Mateusza św. są tak jasne, tak przekonywujące, że albo odrzucić trzeba zupełnie powagę Pisma św., i nie być chrześcijaninem, pójść do Turków, lub Chińczyków, albo uwierzyć po katolicku w ciał zmartwychpowstanie.

U Jana św. czytamy słowa Chrystusowe: *Przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota — a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu* [2]).

A Mateusz św., opisując sąd ostateczny, powiada: *Zgromadzone będą przedeń* — przed Chrystusa Pana — *wszystkie narody* [3]). A jakoż wszystkie narody? już tyle pokoleń, ludów, narodów legło w grobie, i historya o nich zapomniała, jakoż tedy zgromadzone będą narody przed Chrystusa Pana, jeśli ciała ich nie zmartwychpowstaną?

To też Paweł św. w liście do Koryntyan pisze: *Oto tajemnicę wam powiadam: Wszyscy zmartwychwstaniemy... prędziuchno, w mgnieniu oka, na trąbę ostateczną — a umarli powstaną nieskażonemi, a my będziemy przemienieni.*

Cóż nad to jaśniejszego? — A więc, bracia moi, albo wierzyć, jak Kościół katolicki wierzy w prawdziwe, rzeczywiste ciał naszych zmartwychwstanie, albo dać sobie z katolicyzmem spokój — i pójść już nie wiem do kogo, bo nawet Turcy i żydzi wierzą w zmartwychwstanie, to chyba do

---

[1]) Job. 19. 25—28. [2]) Jan 5. 28. 29. [3]) Mat. 25. 50.

Chińczyków, lub owych dzisiejszych niemieckich obieżyświatów, Vogtów i Büchnerów, którzy głoszą, że człowiek to wydoskonalona małpa. Powinszować im tak świetnej parenteli i małpiego koleżeństwa.

Zdrowy rozum temu się nie sprzeciwia. Bo ten sam Bóg, który stworzył z niczego ten świat ogromny, z milionami słońc i gwiazd — ten sam Bóg, który powołał do życia pierwszego człowieka ten sam Bóg, który tchnął życie w ten ogrom maszyny świata — bo świat jest w ciągłym ruchu, a życie jest ruchem — ten sam Bóg czyliż nie jest w stanie powołać do życia strupieszałe i spruchniałe części składowe ciała ludzkiego?...

Nam to trudno pojąć, jak cząstki jednego i tego samego ciała, rozrzucone Bóg wie gdzie po jakich krajach i morzach, starte, przepalone płomieniem na popiół, w proch zamienione, w soki żywotne ziemi lub innych zwierząt ciała przetworzone — na polu bitew pługiem rolnika rozorane — jak powiadam, te rozrzucone i roztrzaskane cząstki jednego ciała odszukają się, poznają wzajemnie i skupią się w jedno piękne, organiczne ciało, to samo ciało, jakie tu na ziemi było. To trudno nam pojąć, a jednak nawet one zarozumiałe, wszechwiedne, wszechpotężne rozumy dzisiejszych racyonalistów nic tu nie wskórają. Ale co rozumowi niedostaje, dopełnia wiara. Ależ bracia moi, czy nie jest trudno nam pojąć, czy my pojmujemy, jak się to dzieje, że co wiosny zmartwychwstaje cała natura? A jednak tak jest. Zima to jest śmiercią świata roślinnego; z wiosną powraca życie, zmartwychwstaje natura. Rzucasz ziarnko i pokrywasz je ziemią, a ono spokojnie tam spoczywa, i przyjdzie wiosna, i ziarnko w ziemi zgniłe i spróchniałe na nowo zielenić się poczyna, i strzeli kłosem, i podobniusieńkie wyda ziarna. Oto obraz naszego zmartwychwstania. Jak się to dzieje? — Siłami natury — odpowiadają na to badacze natury. — Ale te siły i prawa natury skądże się wzięły? Jużci od Boga. Otóż ten Bóg, który wskrzesza, powołuje do życia ziarnko pszeniczne, który popisał prawa, stworzył siły natury — ten

Bóg jest mocen i silny powołać do życia szczątki zmarłego ciała ludzkiego. — Albo, bracia moi, cóż zwyczajniejszego, bardziej codziennego, a zarazem bardziej pouczającego i cudniejszego, jak motyl! Te motyle, które tysiącami siadają po jarzynach i kwiatach, piękne, różnobarwne szkodniki. — Gąsieniczka w jesieni wysnuwa ze siebie czechełko, kładzie się w nie i umiera. Skoro je promienie słońca ogrzeją, ożywia się, rusza powoli, przegryza powłokę czechełka, i wylatuje piękny motyl. Nie jestże to najtrafniejszy symbol zmartwychwstania?

Albo cóż zwyczajniejszego, jak te chrząszcze majowe, z którymi igrają chłopięta. Ten chrząszczyk majowy cztery razy przez cztery lata zakopuje się w ziemię, umiera, i powraca do życia, nim ze zwyczajnej poczwarki staje się tem, czem jest, chrząszczem majowym.

Jak się to dzieje? Nie wiemy, nie umieją na to odpowiedzieć najbieglejsi zoologowie. Wszystko się zbywa ogólnikiem: Takie są prawa natury. — Bardzo to pięknie, ale ten, kto te prawa popisał, czyli nie jest w stanie zmarłe szczątki ciała ludzkiego powołać do życia? O bracia moi, cała ta natura, czyli przyroda, cały ten świat roślinny i zwierzęcy, to wielka, otwarta księga mądrości — obyśmy tylko w niej czytać umieli.

Jeden z najpotężniejszych geniuszów XVI w., kardynał Belarmin napisał dzieło: »Ascensiones mentis ad Deum per creaturas« — Wzniesienie się ducha do Boga przez badanie stworzenia, czyli natury, gdzie i powyższe prawdy wypowiada. Dzisiejsi naturaliści i geologowie wynoszą z swych badań wręcz przeciwne rezultaty — upadek ducha i odwrócenie się od Boga, bo do tej pracy zabierają się ze sercem zepsutem i umysłem uprzedzonym zarozumiałością i pychą, jednem słowem — nie po bożemu.

Rozum więc nie wykazuje w tym dogmacie wiary o ciał zmartwychwstaniu nic sprzecznego, nic nielogicznego, owszem, znajduje zatwierdzenie i poparcie tej prawdy w prawach i porządkach natury. Co więcej, zdrowy, gospodarski

rozum wykazuje całą stosowność i odpowiedniość tego artykułu wiary. Człowiek złożony z duszy i ciała, czynności więc jego, uczynki więc jego, dobre lub złe, są zasługą lub winą nietylko duszy, ale i ciała. Ciało jest współpracownikiem i współwinowajcą duszy. Nadto Bóg domaga się służby od całego człowieka. Nietylko dusza, ale i ciało służyć ma Bogu. Kiedy się duch modli, to ciało klęczy, — kiedy duch za grzechy żałuje, to ciało się trudzi pokutą i postem, podobnie, kiedy się dusza buntuje przeciw Bogu. Słuszna więc, że kiedy życie duszy nie kończy się ze śmiercią, ale trwa poza grobem, jeśli ta dusza za dobre uczynki nagrodę, a za złe odbiera kary, toć słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby i ciało, ten współpracownik, towarzysz nieodstępny duszy, odebrało jakąś zapłatę, nagrodę lub chłostę za swoje współpracownictwo i koleżaństwo z duszą. Tak więc, bracia moi, dogmat wiary katolickiej o zmartwychwstaniu ciał znajduje najsilniejsze poparcie w rozumie. Bo w wierze naszej są rzeczy ponad rozum, ale nigdy przeciw rozumowi — a prawdziwa, gruntowna wiedza ta zawsze da się dobrze pogodzić z nauką wiary. Przeto nie zważajmy na one doktryny i rzekomo głębokie pomysły dzisiejszych ludzi, występujących w imię postępu, oświaty, cywilizacyi, w imię liberalnego katolicyzmu i tym podobnych, zużytych, zszarganych frazesów przeciw św. wierze i powadze Kościoła. To nie jest postęp, to jest wstecznictwo. To, co dzisiaj Vogt i Büchner uczą — przed 2000 laty uczyli Epikurejczycy, do których należał i ów sławny Horacy, utrzymywali Saduceuszowie, sekta żydowska, uczyli Manichejczycy — nil novi sub sole. Że się taka nauka przyjmuje, mianowicie wśród młodzieży, że ją chwytają chciwie jako nowość, to jest tylko dowodem tej aż nadto smutnej prawdy, że człowiek skłonny do złego od młodości swojej. Bądźmy zawsze i wszędzie z gruntu katolikami.

II.

Przekonawszy się tedy na oko o zmartwychwstaniu ciał — zapytajmy się, kiedy i jak te ciała zmartwychwstaną.

Pismo Boże na wielu miejscach opowiada, że się to stanie na dzień sądu: Aniołowie uderzą w trąby, i rozlegnie się silny, potężny głos Anioła wskrzesiciela po świecie całym: Umarli wstańcie, ocućcie się, wy, którzy mieszkacie w prochu! Kości suche porośćie w mięso, przyobleczcie się w skórę! Narody zgromadźcie się przed tron sędziego Chrystusa! — *I wstąpi w nie duch, i ożyją, i staną na nogach swych wojska wielkie, bardzo wielkie.* I wtenczas to, bracia, każdego z nas, jak tu jesteśmy, ciała, te same ciała, które dzisiaj mamy, spoją się i złączą z duszą — i każdy z nas będzie znów tem samem ja, tą samą osobą, którą jest dzisiaj. To nie jest iluzya, to nie jest gra wyobraźni, lub wymysł chorej głowy, to jest tak pewną, rzeczywistą prawdą, jak jawną, pewną jest prawdą, że Chrystus Pan zmartwychwstał — a czego tu niedostaje jasnowidzeniu rozumowemu, to dopełnić powinna wiara.

Jakżeż tedy będą wyglądały zmartwychwstałe ciała nasze? Już to zdrowy rozum powiada, że inaczej wyglądać będą ciała ludzi złych, niemoralnych, pomarłych w niepokucie i grzechach, a inaczej ciała ludzi pobożnych, w pokucie i pokajaniu za grzechy z tego świata zeszłych.

Paweł św. w Liście do Koryntyan [1]) opowiada nam, jak będą wyglądały ciała tych, którzy umierają w Panu, i wylicza cztery jego prześliczne własności:

Bywa wsiane w skazitelności, powstanie w nieskazitelności, — będzie więc niecierpiętliwe, że go żaden ból, żadna ludzka niemoc nie dotknie, takie, jak było ciało Chrystusowe. Śmierć z swoją czeladzią, chorobami, cierpieniami, już mu więcej panować nie będzie.

Bywa wsiane ciało cielesne — mięsne — *a powstanie ciało duchowe* — to znaczy, że ciała nasze po zmartwychwstaniu będą tak przenikliwe i wiotkie, jednem słowem duchowe, nie przestając być ciałami, że i przez najtwardsze głazy, przez bramy choćby ze stali kute przeniknie, przedo-

[1]) I. Kor. 15. 42. 43. 44.

stanie się — jak Chrystus Pan z uwielbionem swem ciałem stanął mimo drzwi i okien zamkniętych w sali, gdzie uczniowie się Jego zgromadzili.

Bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności. — Ciała nasze kiedy je w grób kładą, skostniałe są i lodowate, sztywne i bez czucia, jak kłody drzewa — po zmartwychwstaniu będą tak rącze i prędkie, jak myśl człowieka, która w jednem okamgnieniu przebiega najrozleglejsze przestrzenie, od ziemi wzbija się do nieba, i znów jest na innym krańcu ziemi. Rączość ta niewymowna chwalebnego ciała uduchowni je, uszlachetni i wzniesie do potęgi ducha myśli.

Nareszcie dodaje Paweł św.: *Gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności: tak i zmartwychwstanie* — czyli innemi słowy: Ciała nasze po zmartwychwstaniu będą jaśniały, promieniały jako słońce, niezrównanym wdziękiem i krasą, jako ciało Chrystusowe na górze Tabor przemienione. Ale ta jasność Boża ciał zmartwychwstałych nie będzie jednaką, bo i między sługami Bożymi jest różnica; w miarę więc zasług swoich, w miarę potęgi tej gorącej miłości, którą Pana Boga za życia ukochali — większą lub mniejszą będzie jasność ciał ich zmartwychwstałych.

Tak, bracia moi — te ciała nasze, te za życia nędzne, schorzałe, kalectwu, biedom, niewygodom, cierpieniu i zgniliźnie podległe, te ciała nasze w grób zakopane, zgnilizną i robactwem roztoczone — te ciała nasze powstaną jasne, śliczne, nadobne, jako słońce wschodzące, rącze, wiotkie i giętkie, jako myśl ducha ludzkiego. Już mu się żadna choroba, żadna przykrość, żadna niewygoda nie naprzykrzy — już ni skażenie, ni śmierć, ni zepsucie nie zapanuje nad niem — wiecznie młode i piękne, wiecznie zdrowe i potężne.

Patrzcie, bracia — my takie przywiązanie, taką doprawdy małpią miłość mamy dla ciała naszego, pielęgnujemy je i karmimy, zdobimy, łożymy koszta niemałe na doktorów i leki, a ono ciało prędko się starzeje i szpetnieje, i prędko je opuścić i porzucić, jako chałupkę walącą się musim. —

I smutno nam, kiedy pomyślimy, jaki je twardy i nieubłagany los w grobie czeka — zgnilizna, robactwo.

Albo, bracia moi, któż z nas nie stracił ojca lub matki, syna lub brata, towarzysza broni lub przyjaciela, jak mówią, od serca, którego ukochał całą potęgą duszy, którego zrozumiał całą potęgą myśli. Wznoszą się z dniem każdym coraz to nowe groby na cmentarzu, a stojąc nad tymi grobami, krwawemi zapłakać chce się łzami dla smutku i żalu nad tymi, których ciała tam gniją. Owoż, bracia, obaczymy się z nimi, ujrzymy ich i uściśniemy i podamy sobie bratnie dłonie. Za chwile niedługie i nas tam poniosą, i w grób ciemny zakopią, i wiatr dziko gwizdać będzie nad krzyżami grobów. Ale przyjdzie czas, gdzie my i oni przyoblecz em się w ciała nasze, i wyjdziemy z grobów jak ów motyl z czechełka, odmienieni, wypięknieni, uduchowieni.

Prawda, bracia, jak nam to przyjemnie, kiedy dobierze się miłe towarzystwo ludzi w kwiecie i sile wieku, z geniuszem potężnym i sercem szlachetnem, ludzi nauki i zdolności, a wspólnych pojęć i przekonań, którzy umieją i chcą siebie zrozumieć — prawda — to są najpiękniejsze chwile rzadkie w życiu, i za nicbyśmy ich w świecie nie dali. Ludzie posiwiali wiekiem wspominają z upodobaniem i rzewnością na one rzadkie, niestety dawno ubiegłe chwile wśród kółka kolegów lub wrzawy obozów.

Otóż po onem ciał zmartwychwstaniu takiego sąsiedztwa i miłego koleżeństwa w nierównie wyższym, szczytniejszym, bo w duchu i w miłości Bożej zażyjemy, i nacieszymy się niem dowoli.

O, bo w nauce Kościoła katolickiego nietylko rozum, ale i serce znajduje zdrowy pokarm i pociechę dla siebie. Ten sam Kościół katolicki, który za złe grozi piekłem, za dobre czyny obiecuje nam niebo, — ten sam Kościół, który każe na wodzy trzymać namiętności i żądze ciała, co zresztą i pogański Seneka sformułował w słowach: Sustine et abstine — umiej wytrzymać, czyli cierpieć, i powstrzymać się, czyli zwyciężyć siebie — ten sam mówię Kościół

naucza i każe wierzyć, że jeżeli współcierpieć będziemy, będziemy też i współkrólowali, t. j., że te same ciała nasze będą uwielbione, uduchowione wiecznie szczęśliwe. To też ci, którzy tej wiary w zmartwychwstanie nie mają, w chwilach nadmiaru nieszczęść, lub krytycznej doli, często z przesytu, jak mówią, życia — w łeb sobie palą, lub giną truciznę.

Ale cóż będzie z ciałami tych, którzy w grzechach i w niepokucie pomarli? Nie uwodźmy się bracia. Ten sam Paweł św., który tak ślicznie i dokładnie opisał nam własności ciał chwalebnych, uwielbionych — ten sam Paweł powiada, że *wszyscy zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy.* Co za straszne słowa. Jeżeli ciała zbawionych są śliczne, piękne, i do anielskich podobne — to ciała potępionych będą szpetne i potworne jak szatany. Jeżeli tamte niecierpiętliwe i rącze, to te wystawione na wszelkie cierpienia i mękę, bo skazane na ogień i spalenie.

Bracia, zapytajmy każdy sam siebie na seryo, jak chcemy zmartwychwstać, czy na żywot wieczny, czy na sąd, czy na chwalebne uwielbienie, czy na potępienie. Takie pytanie nie zamąci nam radości dnia tego, a wielce jest zbawienne. Jużci każdy z nas chce powstać chwalebnie na żywot, a nie na sąd. A więc kiedy tak, to nam potrzeba wszystkim, jak tu jesteśmy, zmartwychwstać z grzechów przez spowiedź sakramentalną. Ta spowiedź katolicka jest rozkazem i prawem Chrystusowem, jest jedynym środkiem zbawienia, wszędzie, zawsze i dla wszystkich. Miejmy dosyć cywilnej odwagi, i nie oglądajmy się na to, co powiedzą ludzie, ludzie płosi i niemoralni, miejmy dosyć hartu duszy i pokonajmy, przełammy trudności, jakie nam w spowiedzi przedstawiać się mogą, bądźmy szczerymi dla samych siebie, i nie wmawiajmy w siebie doktryn i przekonań, które sensu nie mają, a bądźmy pewni, że zmartwychwstawszy z grzechów, zmartwychwstaniemy z Chrystusem Panem, przemienieni na synów Bożych. Amen.

KAZANIE
NA ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE [1]).

Ks. Jan Zranicki [2]).

Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, niemasz Go tu.
Marek XVI. 6.

Olbrzym filistyński, Goliat, tak wielką odznaczał się siłą, iż na kogo tylko natarł, każdego pokonał, nikogo żywym z rąk swych nie wypuścił. Z tym to olbrzymem podjął się walczyć młodzieńczy Dawid o całość narodu swego. Kiedy opuszczał szeregi swoich, aby iść na spotkanie wroga, żałowano go w całym obozie izraelskim; jeszcze nie rozpoczął boju, a już wszyscy żałośnie powtarzali: Zginął Dawid! zwłok nawet jego nie ujrzymy. Już się Żydzi gotowali do ucieczki, gdy nagle spostrzegli, że Goliat leży powalony na ziemi, a nad nim stoi Dawid, błyskając jego własnym mieczem, a uciąwszy olbrzymowi głowę, zwycięzcą do swoich powraca. Widząc to Izraelici, z okrzykiem radości na ustach biegną na spotkanie swego bohatera, rzucają mu się w objęcia, i ściskają z wdzięcznością tę rękę, która ich od filistyńskiej wybawiła niewoli.

---

[1]) Powiedziane w Pieniakach 1834 r.

[2]) Ks. Jan Zranicki, ur. w Letcach na Litwie d. 7 stycznia 1786, przyjęty do zakonu OO. Jezuitów na Białej Rusi d. 15 września 1800, umarł w Tarnopolu d. 11 maja 1857 r.

Zdarzenie to, najmilsi słuchacze, było figurą dzisiejszej uroczystości. Kogóż ten Dawid oznacza? Pana naszego Jezusa Chrystusa; owym zaś Goliatem jest śmierć. I któż uszedł jej ręki, przeciw któremu ona powstała? Przed jej pociskami nikogo jeszcze nie ustrzegły ani cnoty najwznioślejsze, ani skarby największe, ani korony królewskie, ani stotysięczne zbrojne straże. Na zawojowanie tego to Goliata wyszedł Chrystus Zbawiciel. Ach, w jakim smutku uczniowie i wszyscy wierni Pańscy pogrążeni byli, widząc Zbawiciela na krzyżu wiszącego! w jakiem zwątpieniu zostawali, gdy ciało Pana Jezusa najdroższe, zdjęte z krzyża, do grobu składano, i wielkim nakrywano kamieniem? Czyż, o śmierci okrutna! jak dotąd wszystkich synów Adama, tak i Mistrza naszego Chrystusa w wieczną niewolę zabierasz? Czyż już nigdy nie zobaczymy Tego, który jest pociechą naszą jedyną? nigdy już nie usłyszymy głosu Jego miłego?

Lecz, o radosna nowino! jak Dawid pokonał Goliata, tak Jezus pokonał śmierć! Tryumf Jezusa świetniejszy, niż tryumf Dawida, gdyż Dawid żywy odniósł zwycięstwo, a Jezus zabity śmiercią swą śmierć starł i zniweczył, i z grobu z chwałą wyszedł. O co za radość była dla uczniów, kiedy im Anioł oznajmił, że Mistrz ich zmartwychpowstał!

I ja wam dziś, najmilsi, zwiastuję tę pełną pociechy nowinę, oznajmiam wam radość wielką po smutku wielkim: Alleluja! Zmartwychwstał nasz Ukrzyżowany, wyszedł z grobu nasz zabity, wyszedł zwycięsko! cieszmy się i radujmy! a tem żywiej się radujmy, że Zmartwychwstanie jest największym dla Zbawiciela naszego tryumfem! Bo nigdy Zbawiciel tak wyraźnie nie pokazał, że jest Bogiem, jak w zmartwychwstaniu swojem. I to będzie przedmiotem dzisiejszej nauki. *Zdrowaś Maryo.*

Wszyscy Prorocy zapowiedzieli, że obiecany Mesyasz będzie Bogiem. Proroctwa te do nikogo się nie stosują, jeno do Chrystusa; więc Chrystus, Zbawiciel nasz, Bogiem jest prawdziwym. On sam o sobie też głosił, że Bogiem jest,

i tę prawdę wielkimi i licznymi cudami potwierdzał. Cóż Żydzi na te cuda Pańskie? I Prorocy, powiadają, czynili podobne cuda. Wskrzesza Jezus umarłych — nie wskrzeszaliż i Prorocy? Rozmnaża Jezus chleb — a nie rozmnażaliż i Prorocy? Oczyszcza Jezus trędowatych, leczy różne choroby — a nie leczyliż i Prorocy? Więc kimże jest Jezus? — Albo Eliaszem, albo Jeremiaszem, albo im podobnym; ale aby był Bogiem, tego wielu z Żydów uznać nie chciało. Inni zaś nietylko Go nie mieli za proroka, lecz za najniegodziwszego ze wszystkich ludzi poczytali, i tem błędnem zdaniem napawali umysły całego pospólstwa. Nie wierzcie, wołali Żydzi, nie wierzcie Jezusowi! On kłamcą jest, burzycielem zakonu Mojżeszowego, On czarta ma w sobie, a cokolwiek dziwnego czyni, mocą czarta to wszystko czyni. Takie o Zbawicielu naszym było mniemanie prawie wszystkich Żydów: nietylko że Go za Boga nie uznali, ale nawet za poczciwego człowieka nie mieli. Pokaż nam, wołali, pokaż inny jaki cud, niż te, które pokazujesz; uczyń większy cud nad te, które teraz widzimy, a dopiero wtedy uwierzymy ci, żeś Bogiem. Cóż im na to odpowiedział Zbawiciel? Cudu innego i większego chcecie? zobaczycie. Oto cud: *Jako był Jonasz we wnętrznościach wieloryba trzy dni i trzy nocy: tak będzie syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy* [1]). *Rozwalcie ten kościół* — tj. ciało moje — *a we trzech dniach wystawię go* [2]).

Najmilsi! znam zdrowy wasz rozum; wiem, żeście wszystko brać zwykli pod pilną rozwagę. Rozbierzcież i te słowa Pańskie do Żydów wyrzeczone. Nie powiedział Chrystus: sam umrę i potem wstanę; nie sam sobie obrał, jakim rodzajem śmierci umrzeć miał, ale wybór zostawił woli Żydów. Zburzcie, rzekł do nich, zburzcie ten mój przybytek! zadajcie mi, jaką chcecie śmierć; ubiczujcie i poszarpajcie rózgami u słupa to ciało moje, tak aby kawałkami odpadało; skłójcie tę głowę moją cierniami, choćby na wylot; zadajcie mi nie jedną, lecz tyle ran, iżby od wierzchu głowy aż do

[1]) Mat. XII. 40. [2]) Jan II. 19.

stopy nożnej nie było we mnie zdrowia; ukatujcie mię tak iżby każdy przechodzący, widząc mię, mógł o mnie powiedzieć: Oto robak, a nie człowiek! widzieliśmy, a nie poznaliśmy Go! Przybijcie mię do krzyża, otwórzcie mi bok, przebódźcie włócznią serce, abyście się mogli przekonać, że już nie żyję, że już rzeczywiście umarłem. Ja jednak to ciało moje, tak poszarpane i uśmiercone, z martwych wskrzeszę.

I tak się stało.

Okrutni Żydzi zabili Chrystusa, i ten najświętszy ciała Jego przybytek całkiem zburzyli. A Chrystus powstał z martwych, jak zapowiedział! Zabić Go mogli, na co im sam Zbawiciel pozwolił; przeszkodzić nawet zmartwychwstaniu chcieli, bo ciało Jego do grobu w skale wykutego włożyli, kamieniem ogromnym grób przywalili, zapory mocne żelazne dali, pieczęci wiele przyłożyli. Nie pominęli żadnych środków ostrożności; straż nawet zbrojną, nie z jednego, lub z kilku ludzi, ale z całej roty wojska złożoną postawili, czujność żołnierzom największą nakazując, aby nikt nie zbliżył się nawet do grobu. I cóż, czy przeszkodzili zmartwychwstaniu? Upłynął dzień drugi po śmierci Pańskiej; przechyliła się noc na dzień trzeci, straż stoi, i coraz bardziej swą czujność wytęża. Nagle gwałtownie zatrzęsła się ziemia; blask wielki przeniknął kamień, którym grób był przywalony; kamień się na grobie z pieczęciami i zaporami ani nie ruszył — a Zbawiciel w wielkiej światłości i niepojętej chwale stanął nad grobem!

Możecie się sami dorozumieć, jakiem przerażeniem zdjęci naonczas byli żołnierze; a skoro się opamiętali, słuchajcie, co czynią. Biegną śpiesznie do kapłanów i przełożonych żydowskich z oznajmieniem, że Jezus zmartwychwstał prawdziwie i z wielką jasnością. Cóż Żydzi? Dają im wielkie pieniądze i uczą, jak mają pomiędzy pospólstwem o tem zmartwychwstaniu mówić. Powiedzcie, żeście zasnęli u grobu, a gdyście wy spali, przyszli uczniowie Jezusowi, i wykradli z grobu ciało jego.

O mądry wynalazku arcykapłanów! któż uwierzy w tę powieść? nawet człowiek najmniej wykształcony czyż nie będzie się z niej śmiał? Ciało Jezusa wykradli uczniowie? Cóż za pobudkę mogli mieć do tego? nie dał im nic na świecie żywy, czegóż od zabitego mogli się spodziewać? Odbiegli Go żyjącego, a mieliby się gromadzić koło umarłego? Piotr zaparł się Go przed męką Jego, przysięgając, że Go nie zna, a zbliżyłby się doń i wykradłby Go zabitego? Piotra nastraszyła niewiasta służąca, a rota zbrojna miała mu dodać odwagi? Któżby temu chciał wierzyć? Iluż było tych Apostołów Chrystusowych? Jedenastu. A straży wiele było? Rota cała. Tamci bezbronni, a ci w różną broń doskonale zaopatrzeni.

Ale straż zasnęła u grobu, i wówczas uczniowie wykradli. — Jak to, cała rota razem zasnęła? jeden przynajmniej niechby czuwał i innych budził! Grób był przywalony wielkim kamieniem i zamknięty zaporami, których bez łoskotu i bez użycia potężnych narzędzi nie można było usunąć; a jakżeby straż nie przebudziła się na ten stuk i łoskot? przecież nie o milę, ale stała nad samym grobem!

Stała nad grobem i nie słyszała nic ta straż, bo znużona bardzo mocno zasnęła. Jeśli więc spała i nic nie słyszała i nie widziała, to jakże może świadczyć, że uczniowie przyszli i wykradli ciało Pana Jezusa? Skoro żołnierze widzieli i poznali przychodzących uczniów, to czemuż pozwolili im wykraść? Spaliśmy, i wykradziono. A byliż od Żydów ukarani za to, że spali? Nie, i palcem nikt ich nie ruszył; bo gdyby był ich kto tknął, publicznieby byli wyznali, że Chrystus zmartwychwstał, co, nietknięci, prywatnie wyznawali. Tak jest, oni sami wyznawali zmartwychwstanie! Ale bez ich wyznania, małoż sam Chrystus dał na to dowodów, iż zmartwychwstał, ukazując się różnym przez dni czterdzieści? Niema więc wątpliwości, iż zmartwychwstał, tak jak niema wątpliwości, iż ukrzyżowanym był. Ukrzyżowanego widzieli, widzieli i zmartwychwstałego.

Alboż my, najmilsi, wątpimy o Jego zmartwychwstaniu? O! my wierzymy, mocno wierzymy — i nie potrzebu-

jemy dowodów. A jeżeli wierzymy, iż Chrystus zmartwychwstał, więc wierzmy, że jest Bogiem, bo On sam to za dowód bóstwa swego położył. Ach, my i w to wierzymy mocno, nieprawdaż? Jeśli wierzymy, że Bogiem jest naszym, więc czyńmy, co ten Bóg rozkazuje! A co On nam dziś rozkazuje? Oto, abyśmy naszem powstaniem z grzechów, Jego Zmartwychwstanie naśladowali.

1. Chrystus zmartwychwstał prawdziwie, bo przekonał o tem swych przyjaciół: Apostołów, Uczniów, Magdalenę... przekonał przeciwników Żydów. My też przekonajmy domowników, sąsiadów, czarta, świat, ciało, żeśmy powstali z grobu grzechów naszych. To nie dowód powstania z grzechów, żeśmy odprawili spowiedź wielkanocną. I Judasz wyznał, nawet publicznie, swój grzech, a cóż z tego? Powstanie wtedy dopiero szczere, kiedy nas więcej nie widzą w grobie tego grzechu, w którym leżeliśmy pierwej — kiedy nie widzą pijaka w karczmie, kiedy nie słyszą tego lub tej, że przeklina, obmawia, kłóci się, źle czyni, kradnie...

2. Chrystus zmartwychwstał rano. I my nie odkładajmy powstania z grzechów na wieczór, na schyłek życia naszego, bo wówczas może nie pozwolą nam powstać.

3. Chrystus cały z grobu wyszedł, a nie w części. I my całkiem z grzechów powstańmy, t. j. nie z jednego jakiego grzechu, ale ze wszystkich; bo inaczej powstanie nasze nie będzie nam na żywot wieczny. Tak samo, jak gdy kto ma kilka ran śmiertelnych, przez uleczenie jednej nie zabezpiecza zdrowia i życia swego; i dopiero prawdziwie zdrowym wtenczas nazwać się może, kiedy ze wszystkich się wyleczy.

4. Chrystus po Zmartwychwstaniu nie powrócił już więcej do grobu. I my nie powracajmy do dawniejszych grzechów. Teraz dał Bóg łaskę do powstania, ale potem może nie da; Chrystus bowiem rzekł: *Już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało*[1]).

---

[1]) Jan V. 14.

Kończę upomnieniem św. Pawła Apostoła: *Jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my, żebyśmy w nowości życia chodzili*[1]). Rozpocznijmy odtąd nowe życie dla Chrystusa, abyśmy kiedyś na Jego wzór zmartwychwstali w chwale, i żyli z Nim wiecznie. Amen.

---

[1]) Rzym. VI. 4.

KAZANIE
NA ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE[1])

Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: zmartwychwstał, niemasz Go tu.
Marek XVI. 6.

Żaden dzień w roku nie ma tyle radosnych wspomnień, jak dzień dzisiejszy, bo świat nie ma nic tak sławnego w swych pamiętnikach, coby nas bardziej rozczulać mogło, jak pamiątka Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Jeżeli bowiem zwycięstwa i tryumfy przynoszą radość: to jakież tryumfy mogą się porównać z tym, w którym śmierć zwyciężoną została przez Zmartwychwstanie Chrystusa? *Zmartwychwstał, niemasz Go tu!* Jeżeli nabycie nowych państw i królestw zwykło być powodem do radości: nie wziąłże dziś Chrystus pełnomocnego prawa na całe niebo i ziemię? Jeżeli pogromienie hardych nieprzyjaciół nastraja do radości: to się proszę przypatrzyć pohańbionym w swych zamysłach Żydom. Jeżeli dostąpienie wysokich godności i urzędów sprawia radość i wesele: nie zostałże dziś Chrystus sędzią żywych i umarłych, wodzem sprawiedliwych i wybranych, królem wojującego i tryumfującego Kościoła? *Dana mi jest* — mówi—*wszystka władza na niebie i na ziemi*[2]). Zmartwych-

[1]) Wyjęte z rękopisu, pochodzącego z początku XIX wieku.
[2]) Mat. XXVIII. 18.

wstał Chrystus! — nie trudźcie się próżno, święte niewiasty, szukając Go w grobie. Zmartwychwstał Chrystus! — mamy Mu czego winszować. Zmartwychwstał Chrystus! — mamy się z czego cieszyć. *Ten jest dzień, który uczynił Pan* równie na okazanie chwały swojej, jak i na utwierdzenie wiary naszej; przeto *radujmy się i weselmy się weń*[1]). Gdy dziś ta radość w całym chrześcijańskim świecie miłem rozbrzmiewa echem, daje mi powód do złożenia wam, moi słuchacze, serdecznych życzeń, aby Władca wszech rzeczy, Bóg, napełnił i wasze serca słodkiem weselem, aby oddalał od was i od domów waszych wszelkie smutki i utrapienia, błogosławił waszym zamysłom i obdarzył was szczęściem tak doczesnem na ziemi, jak i wiecznem w niebie! Atoli nie wypada w dniu dzisiejszym poprzestać nam na samych tylko uczuciach i życzeniach. Jeżeli kiedy, to dziś trzeba nam nakarmić dusze nasze gruntowną nauką. I cóż wam takiego powiem, coby było stosownem i do uczuć naszych serc i do nastroju dnia tak uroczystego? Ponieważ Zbawiciel w dniu dzisiejszym i siebie uwielbił i nas uszczęśliwił, tedy ja za osnowę dzisiejszego kazania zakładam dwie następujące prawdy:

a) Dzień dzisiejszy jest pełen chwały dla Chrystusa.

b) Dzień dzisiejszy jest pełen pociechy dla nas.

Pierwsza z tych prawd dotyczy samego Chrystusa, druga odnosi się do nas. Słuchajcie pilnie mych dowodzeń, które, lubo w krótkości zebrałem, do pojęcia jednak i przekonania wszystkich starałem się ułożyć. Nic tu nie będzie nowego, bo wiara nasza nie cierpi nowości. Wszystko stare i dawne, ale rzetelne i święte.

Przychyl się do naszych żądań, Boże, przeniesiony z grobu na tron ołtarza! i uwieńcz je skutkiem pomyślnym — za przyczyną Maryi Najśw., którą na pomoc wzywamy pieniem Archanioła: *Zdrowaś Maryo.*

---

[1]) Ps. CXVIII 24.

I.

Kiedy Chrystus Pan rękami pobożnych ludzi został z krzyża zdjęty i do grobu złożony, Żydzi, pamiętając na to, co On powiedział jeszcze za życia swego, że miał zmartwychwstać w trzecim dniu po śmierci, cóż czynią? Oto udają się do Piłata, proszą go o żołnierzy, którzyby strzegli grobu, idą z nimi, zamykają grób ciężkim kamieniem, znaczą swoją pieczęcią, otaczają strażą. Mogliż użyć większej ostrożności? Pomimo tego, gdy dzień trzeci nadszedł, Chrystus jasny, jak błyskawica, wychodzi z grobu, tak, że ani pieczęć, ani kamień, ani żołnierze nie mogą Jego wyjściu przeszkodzić. Ziemia nagłem wstrząśnieniem daje znać o cudzie, niebo posyła swych Aniołów dla uświetnienia Jego tryumfu, a straż samym swym przestrachem okazuje, że moc, która Go z ich rąk wyrywa, jest wyższa nad mocy ludzkie. O, jakaż to chwała dla Chrystusa, kiedy Jego Zmartwychwstaniu sami nieprzyjaciele dają świadectwo, i potwierdzają to samo, co uczniowie wkrótce potem głoszą. Zastanówmy się a) nad świadectwem Jego niezrzyjaciół i b) nad świadectwem Jego uczniów, a z obydwóch uczyńmy jeden przekonywujący dowód Bóstwa Chrystusowego, a tem samem i chwały Jego.

1. Cóż mogło się więcej przyczynić do uświetnienia Zmartwychwstania Chrystusa Pana, nad świadectwo Jego nieprzyjaciół? Wszak tych samych środków ostrożności, jakie zachowywali Żydzi, aby zmartwychwstaniu Jego przeszkodzić, użył Chrystus na swą chwałę a na ich pohańbienie. Pozwala im, że grób Jego otoczyli strażą, aby uniemożliwili wszelką pogłoskę o Jego zmartwychwstaniu: a oto sami stróże służą na świadectwo tej prawdy. Arcykapłani i faryzeusze dają żołnierzom znaczne pieniądze za to, aby głosili przed światem, że spali wtenczas, kiedy Chrystusa wykradziono[1]). Ale jakżeż niezręczny był ten wynalazek —

[1]) Mat. XXVIII. 12—13.

mówi Augustyn św. — żeby żołnierze wymawiali się snem, a Żydzi przytaczać go mieli dla zaprzeczenia cudu. Wy, żołnierze, jeżeliście natenczas czuwali, jakeście mogli pozwolić na wykradzenie ciała? a jeżeliście spali, jak mogliście rozeznać, czy było wykradzione, czy też raczej zmartwychwstało? Mówić więc, że żołnierze zasnęli, jest to oczywiste kłamstwo. Bo jak sobie można wytłumaczyć, żeby ludzie, zagrożeni surowym rozkazem starosty, udarowani hojnie przez Żydów, przyzwyczajeni do czuwania i trudów obozowych, mieli źle wypełnić zlecenie tak ważne? Jak można przypuścić, że żołnierze, i to wszyscy aż do jednego, zasnęli twardo, i że żaden z nich się nie przebudził, kiedy uczniowie, przyszedłszy rzekomo do grobu, odwalili kamień wielki, wyjęli ciało i ponieśli z sobą? Otóż rzecz oczywista, że wszystkie te zabiegi i wybiegi Żydów w celu zachwiania wiary w Zmartwychwstanie Chrystusa, są, jak mówi św. Hieronim, daremne, i tylko służące do jej potwierdzenia.

2. Przejdźmy do świadectwa uczniów Chrystusowych. Co? oniby Go mieli wykraść? O! jak się to nie zgadza z ich bojaźliwością. Oni, co Chrystusa niedawno odstąpili, co się Go wyparli prawie w oczach Jego, co w ucieczce szukali dla siebie ocalenia przed pościgiem żołnierzy w Ogrojcu, skąd teraz mieliby się zdobyć na taką odwagę, zwłaszcza, kiedy ich nauczyciel już umarł, i kiedy sami lękaćby się powinni, żeby ich na śmierć nie szukano. Lecz dajmy na to, że Apostołowie mieli dosyć odwagi i męstwa. Jeżeli Apostołowie wykradli ciało Chrystusa, to musieli być przekonani, że On się wskrzesić nie może. Jeżeli byli przekonani, że się nie może wskrzesić, co tyle razy im przyrzekł, to tem samem musieli mieć to przekonanie, że Chrystus był obłudnikiem, uwodzicielem i niczem więcej, jak właśnie utrzymywali Żydzi. Jeżeli Go już uważali za uwodziciela, który ich oszukał w rzeczy tak ważnej, jaką była obietnica o przyszłem zmartwychwstaniu swojem, to czyż mogli się jeszcze spodziewać dopełnienia innych Jego obietnic? A zatem, co za nierozum Apostołów, zmyślać i zozsiewać pogłoskę o Jego

zmartwychwstaniu, i przez to ściągać na siebie nienawiść faryzeuszów, synagogi, książąt, i całego narodu? Czyż nie lepiej było trzymać się zdania Żydów, mogąc przez to zyskać dla siebie ich łaskę i względy? Nie! nie zmyślili sobie Apostołowie tego cudu, owszem sami długo nie chcieli weń wierzyć. Nawet niewiastom, które, od Aniołów powziąwszy pierwszą wiadomość o Zmartwychwstaniu Chrystusa, przyszły im donieść, nie chcieli dać wiary[1]). Piotr głowa Apostołów, Jan ulubiony uczeń, tudzież dwaj inni, którzy z rana wyszli do miasteczka Emaus, pełni są żalu z powodu zawiedzionej, jak sądzili, nadziei — *a myśmy się spodziewali!* [2]) Tomasz i inni wszyscy uważają to za przywidzenie i za bajkę, cokolwiek im o zmartwychwstaniu ich Mistrza powiadano. Aż kiedy naocznie przekonali się o tej prawdzie, dopiero wtedy odważyli się ją głosić. Pytam więc, jeżeli ten cud jest tylko wymysłem Apostołów, czemuż jego wiarogodność sami Apostołowie osłabiają przez swe niedowiarstwo? Czemu powątpiewaniem dają nieprzyjaciołom powód do przeczenia? Czemuż tej publicznej wieści, która od żołnierzy się po całej Jerozolimie rozeszła, nie potwierdzają i nie rozgłaszają jej odważnie? Czemu jeszcze o niej zdają się wątpić? Tak Bóg chciał — oto ostateczna przyczyna. Lecz jakiż cel mógł mieć Pan Bóg, że dopuścił na Apostołów owo niedowiarstwo? Nie inny cel, zaiste, tylko aby cały świat się przekonał, że ten cud nie jest wymysłem Apostołów, gdyż zrazu oni sami o nim wątpili, ale że jest jedynie dziełem samego Chrystusa. Tak jest najmilsi! owa ostrożność Żydów oraz powątpiewanie uczniów są niezbitym dowodem prawdziwości Zmartwychwstania.

Teraz kto chce błądzić, niech szuka albo innej wiary, niż jest katolicka, albo silniejszego dowodu, niż jest Zmartwychwstanie Chrystusa. Nam zaś dosyć na tej wierze i na tym dowodzie! Bo czyż temu dowodowi można co zarzucić, nie chcąc popaść w widoczne zuchwalstwo? Wątpić jeszcze o tej tajemnicy znaczyłoby tyle, co albo być obra-

[1]) Marek XVI. 11. [2]) Łuk. XXIV. 21.

nym z rozumu, albo zuchwale odrzucać jasną prawdę. Nam zaś potrzeba koniecznie i mądrze myśleć jako ludziom, i dobrze wierzyć jako chrześcijanom. A zatem niech od nas dalekiem będzie wszelkie powątpiewanie, któreby mogło zachwiać w nas wiarę i ostudzić gorliwość. Występowało przeciw temu artykułowi wiary naszej wielu odstępców Kościoła, siliło się wiele dawnych sekt, aby go podać w wątpliwość i obalić. Ale napróżno. Przebiegłość ludzka nie potrafi nigdy zniszczyć tego, co jest dziełem Bożem. Więc jeśli może znajduje się tu kto taki, co pod imieniem katolika ukrywa jad heretycki, nie wierzy w tajemnicę Zmartwychwstania, ten niech albo odłączy się od nas, albo jeśli chce do nas należeć, niech ją wyzna przed całym światem. Inaczej ani wierzącym ani poczciwym być nie może, bo bez wiary i religii niema poczciwości. My zaś, bracia katolicy, wierzymy mocno, że Chrystus jest Bogiem, ponieważ mocą swoją zmartwychwstał. Stąd się pokazał pełnym chwały, a nam zostawił pełność pociechy — o czem jeszcze w drugiej części.

II.

Gdyby Chrystus Pan nie był zmartwychwstał — mówi św. Paweł — wiara nasza byłaby próżna, grzechy nasze nie byłyby odpuszczone, zbawienie nasze byłoby na zawsze utracone[1]). Lecz ponieważ Chrystus zmartwychwstał, już tem samem a) wiara nasza ma największą pewność, b) grzechy nasze mają pewne lekarstwo, c) nadzieja naszego wiecznego szczęścia ma pewną podstawę. Oto trojakie źródło pociechy naszej w dniu dzisiejszym. Rozbierzmy je z osobna.

1. A najprzód, co się tyczy pewności wiary naszej, ta już dostatecznie okazała się z tego, co powiedziałem dotychczas. Ale czyby kto nie mógł zarzucić, że okoliczności Zmar-

[1]) Korynt. XV. 17 — 18.

twychwstania Chrystusowego są nam wiadome tylko z Ewangelii, Ewangelię zaś pisali ludzie, którzy je mogli fałszywie nam podać? Nie! nie ostoi stę taki zarzut. Czemu? Bo najprzód nietylko Ewangeliści, ale i Żydzi i poganie to samo napisali, nie mogąc zaprzeczyć faktu tak prawdziwego. Wyraził to żydowski historyk Józef w swem dziele, wyraził to i Piłat w swych listach do Tyberyusza cesarza. Powtóre, jeżeli dajemy wiarę pisarzom starożytnym, którzy spisywali dzieje współczesne, to bez porównania więcej, niż tamci, zasługują na naszą wiarę Ewangeliści święci. Bo cóż to byli za jedni ci Ewangeliści? Byli to pisarze, których sama prostota jest dowodem ich prawdomówności; byli to pisarze, których życie jaśniało blaskiem cnót najwznioślejszych; byli to pisarze, którzy dzieła swoje krwią własną podpisali. Stąd, jeżeli Ewangelia ze stanowiska już czysto historycznego nie jest godna wiary, to tem mniej zasługują na wiarę wszystkie dzieła historyczne autorów starożytnych. Ale o Ewangelii św. żadną miarą powiedzieć tego nie można. Cud Zmartwychwstania ze wszystkimi szczegółami opisany został przez Ewangelistów wtedy, gdy jako fakt jeszcze świeży dobrze był znany w całym ówczesnym chrześcijańskim świecie, i silną wiarą za najprawdziwszy uznawany — wtedy, gdy jeszcze żyło niemało takich, którzy go pamiętali, i z opisem w Ewangelii zawartym porównywali. Zatem ani mowy być nie może o jakiemkolwiek przekręceniu faktu w Ewangelii. Wszystkie pokolenia i wieki bez żadnej przerwy wierzyły w prawdziwość Zmartwychwstania Chrystusowego; stąd i nasza wiara ma nieprzepartą pewność.

2. Gdyby Chrystus nie był zmartwychwstał, mybyśmy jeszcze byli w grzechach[1]) — jak mówi św. Paweł. Bo gdzieżbyśmy albo przez kogo znaleźli ich odpuszczenie? Jakim sposobem odzyskalibyśmy prawdziwy spokój sumienia, jeżeli nie nadzieją pokładaną w zasługach tego Boga-człowieka? Ale czemże byłaby ta nadzieja nasza, gdyby On nie był

[1]) Korynt. XV. 17.

prawdziwie zmartwychwstał? Oto pobożnym błędem i błędną pobożnością, fałszywą pociechą i pociesznym fałszem — mówi św. Augustyn. Bo jakżeby Chrystus mógł zwyciężyć nasze grzechy, gdyby nie był zwyciężył śmierci, która jest karą grzechu? Na cóżby się zdało, że On dla nas ucierpiał[1]) — jak mówi Piotr św. — gdyby zasługi Jego męki razem z Nim w grobie złożone i zamknięte były? Czyliż nie mówi Prorok, że popioły grobów nie będą opowiadać miłosierdzia Pańskiego?[2]). W rzeczy samej, najmilsi, gdyby Chrystus nie był powstał z martwych, grzechy nasze byłyby bez lekarstwa, słabość nasza bez podpory, śmierć bez pokuty, zbawienie bez nadziei — gdyż rodzimy się w grzechu, i przez przeciąg życia naszego obciążamy sumienie coraz to nowemi zbrodniami. Lecz kiedy Chrystus Pan znowu żyje, ustępują z serca wszystkie te rozpaczliwe myśli. Skoro wiem, jak mówi Job, *iż Odkupiciel mój żyje*[3]), wiem przez to samo, że grzechy mogą być odpuszczone, że sprawiedliwość Boska może być przebłagana, że pokuta moja, jeżeli jest szczera, będzie mi pożyteczna, że na ziemi mam Ofiarę nieskończonej wartości, a w niebie sprawiedliwego Rzecznika[4]).

3. Pomimo tego pociecha nasza byłaby bardzo niedoskonała, gdyby za podstawę miała nadzieję tylko doczesną. Nie dosyć to, że Zmartwychwstanie Chrystusa czyni naszą wiarę pewną, że przynosi lekarstwo na grzechy nasze: trzeba jeszcze, by nam przyniosło życie wiecznotrwałe, bo inaczej, powiada Apostoł, bylibyśmy najnieszczęśliwszymi ze wszystkich ludzi[5]), nieszczęśliwszymi nawet od pogan. Czemu? Bo oni, ponieważ nie wierzą w nieśmiertelność duszy i w życie przyszłe, tu przynajmniej chcą sobie dogodzić; a my, jeślibyśmy nie mieli pewności o szczęściu wiecznem, podwójnie bylibyśmy nieszczęśliwymi — raz w tem życiu, bo, chcąc zachować Boskie przykazania, musimy w niejednej rzeczy umartwiać naszą zmysłowość; drugi raz w przyszłem życiu,

---

[1]) 1. Piotr II. 21. [2]) Ps. LXXXVII. 12. [3]) Job. XIX. 25.
[4]) 1. Jan II. 1. [5]) 1. Korynt. XV. 19.

bobyśmy się tam niczego nie mogli spodziewać. Ale tak nie jest; mówi bowiem św. Paweł, że jako Chrystus zmartwychwstał, tak i my kiedyś zmartwychwstaniemy, i On odmieni ciało podłości naszej nakształt ciała jasności swojej[1]).

W jaki zaś sposób przyjdzie kiedyś do skutku zmartwychwstanie nasze, nie należy nam dociekać innej przyczyny, prócz wszechmocności samego Boga[2]) — mówi św. Grzegórz. Mógł Bóg uczynić Ewę z kości Adama, Adama z ziemi, a ziemię z niczego; mógł stworzyć z niczego i nas, gdyśmy przedtem nie istnieli — jakże umarłych nie potrafi wskrzesić, którzy już istnieli? Kto Mu zabroni odnowić to, co przedtem było, kiedy mógł uczynić to, czego nigdy nie było? Trudno ci uwierzyć temu, co Bóg objawia — wierzże sam sobie, wierz twoim oczom, wierz całej naturze, która wszystkie niemal rzeczy, w ziemi obumarłe, ożywia na lato, stawiając je za przykład naszego zmartwychwstania. Ty sam zasiewasz ziarno w ziemi, a ono, dopóki się nie nadpsuje, żadnego nie uczyni wzrostu; dopiero kiedy obumrze, Bóg je wskrzesza, i daje mu życie, wzrost, zieloność, płodność. A ciebie jakże z martwych nie wskrzesi ten twój Stwórca? Szalonyś, mówi św. Paweł, jeżeli, to widząc, nie chcesz wierzyć, że i ty po śmierci zmartwychwstaniesz[3]).

I dlatego, ktokolwiek z nas pamięta na tę prawdę, ten chroni się wszelkiego występku, poskramia skłonności ciała i natury, stoi wytrwale przy cnocie. Jeżeli mu się przytrafi jakie nieszczęście, jakie utrapienie, jaka krzywda, znosi ją chętnie, bo ma nadzieję nagrody za to w przyszłości, według obietnic Ewangelii. Tak jest najmilsi! Zmartwychwstanie Chrystusa a oraz zmartwychwstanie nasze staje się weselem i pociechą dla nas. Ale czyliż dla każdego z nas tu obecnych? Tego ja nie wiem. Wiem tylko, że jak jest pełne radości dla cnotliwych, tak pełne smutku dla bezbożnych, gdyż pierwszym obiecuje wieczną szczęśliwość, drugim wieczną karę.

---

[1]) Filip. III. 21. [2]) Sola ratio est potentia facientis.
[3]) 1. Korynt. XV. 36.

I przeto Chrystus, jak uważa św. Augustyn, gdy był ukrzyżowany, ukazał się wszystkim ludziom, ponieważ dla wszystkich umarł: gdy zaś zmartwychwstał, pokazał się tylko ludziom wierzącym, ponieważ Jego Zmartwychwstanie przynosi pociechę samym tylko ludziom wierzącym i cnotliwym. Teraz porachujmy się, do których liczby należymy... A to uczyniwszy, zakończmy tą uwagą, że to, co u świata nazywa się weselem i radością, bynajmniej na tę nazwę nie zasługuje. Dopiero w krainie nieśmiertelności znajdziemy prawdziwe wesele i szczęście, którego przedsmakiem jest dzisiejsza radość nasza z powodu Zmartwychwstania Pańskiego, ponieważ ono jest zapowiedzią i dowodem naszego kiedyś zmartwychwstania. Raz jeszcze winszuję wam tej radości, upominając was i prosząc, byście pilnie unikali wszelkiego grzechu, któryby was mógł pozbawić szczęścia wiekuistego. Żyjcie długo a cnotliwie, abyście, spłaciwszy dług śmiertelności w waszem ciele, otrzymali nagrodę nieśmiertelności i chwały w niebie. Amen.

HOMILIA
NA PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY[1].

Ks. Maryan Morawski.

Jeśliście współzmartwychwstali z Chrystusem, co w górze jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący. *Kolos. III.*

Czemu taka radość, najmilsi w Chrystusie, rozpromienia się na twarzach waszych, i świadczy o weselu, jakie serca wasze napełnia? Czemu śpiewaliście: »Wesoły nam dziś dzień nastał?« Bo Chrystus, Pan nasz, zmartwychwstał, i dlatego się radujemy, i zdaje nam się niejako, żeśmy sami z Nim zmartwychwstali. I bardzo słusznie, bo tym, których wzajemna miłość łączy, wszystkie uczucia serca są wspólne — dlatego to mówimy, że jedno serce mają. Tak Pan nasz Jezus Chrystus, który pierwszy umiłował nas, pierwszy też przywłaszczył sobie nasze niedole. Widząc nas doświadczanych nędzą, cierpieniami ciała, smutkiem serca i boleściami śmierci, z miłości ku nam stał się nam podobnym we wszystkiem, mówi Pismo św., krom grzechu[2]); stał się, jak my i bardziej niż my, ubogim; cierpiał na ciele boleści a w duszy smutek nieogarniony; wreszcie nawet umarł śmiercią daleko bolesniejszą, niż my umrzeć możemy. Tak też i my, kochając

[1]) Miana w Krakowie 1869 roku.
[2]) Żyd. IV. 15.

wzajemną miłością Pana naszego Jezusa, Jego cierpienia i Jego radości czynimy sobie własne. Przedwczoraj płakaliśmy u stóp krzyża, na którym Zbawiciel konał; dziś ze Zmartwychwstałym weselimy się, i z Nim niejako zmartwychwstajemy.

Przedziwnie tę wzajemność lub raczej tożsamość uczuć wyraża św. Paweł, wynajdując nowe słowa, aby dobitniej nową myśl wyrazić. Mówiąc o krzyżu, powiada: *Z Chrystusem jestem przybity do krzyża*[1]) — a na innem miejscu: *Jesteśmy z Nim pospołu pogrzebani*[2]); nareszcie w trzecim rozdziale listu do Kolosan pisze: *Jeśliście współzmartwychwstali z Chrystusem, co w górze jest, szukajcie.* Reszta zaś tego rozdziału jest tylko wykładem tych pierwszych słów i wniosków zeń idących. Wykład w krótkich słowach, a pełen treści i życia, tchnący tą apostolską gorliwością, którą pałał Paweł św., a zwłaszcza, jak nas wiara uczy, natchniony od Ducha Św.; jest to bowiem Pismo św. — nie ludzkie ale Boskie słowa.

A zatem, najmilsi moi, nie będę się kusił o inną naukę, aby uświetnić tę radosną chwilę i nakarmić dusze wasze chlebem żywota — ale zostawię słowo Apostołowi narodów. Przechodzić będę z wami cały ten rozdział, tłumacząc tylko cokolwiek jego słowa, dosyć ciemne dla nas, którzyśmy nieobeznani z Pismem św.

Poprośmy najpierw o łaskę Ducha Św., aby ten, który natchnął te słowa żywotne, raczył podać do serc naszych prawdziwe ich rozumienie i łaskę do ich wykonania — za przyczyną przeczystej Oblubienicy Ducha Św., Matki naszej, do której westchnijmy serdecznie: *Królowo rajska, wesel się...*

I.

1. *Współzmartwychwstaliście z Chrystusem* — mówi najpierw Apostoł, to znaczy: byliście niegdyś pogrążeni w śmierci

[1]) Galat. II. 19. [2]) Rzym. VI. 4.

grzechu, lecz przez Chrystusa mękę ożywieni we Chrzcie św. lub pokucie i obdarzeni nowem życiem łaski, na wzór Chrystusa z grobu chwalebnie powstającego, i wyście powstali, aby nowe życie prowadzić. Mam nadzieję, że i między nami sprawdza się to słowo Apostolskie. Powstaliśmy z śmierci grzechu przez dobrą spowiedź; a jeśli niektórzy tego szczęścia jeszcze nie dostąpili, bezzwłocznie o nie się postarają. Otóż słuchajcie, jaki stąd wniosek czyni Apostoł: *Jeśliście współzmartwychwstali z Chrystusem, co w górze jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący.* Nie dosyć, żeśmy zmartwychwstali do łaski, nie dosyć, że się radujemy z Jezusem uwielbionym, trzeba też serca nasze wznieść w górę za Nim i tam spocząć, gdzie Jezus króluje w niebie na prawicy Ojca. Skutkiem naszego zmartwychwstania, owocem dzisiejszej radości, według nauki Apostoła, ma być, że serca nasze oderwiemy od ziemi, od nędznych pociech ziemskich, od marnych trosk ziemskich, i podniesiemy je do nieba, tam gdzie zmartwychwstały Zbawiciel nasz mieszka, tam gdzie Ojciec nasz niebieski, a przy Ojcu i dziedzictwo nasze i ojczyzna nasza, do której pielgrzymujemy; tam gdzie Zbawiciel na prawicy Ojca siedząc, gotuje nam mieszkanie, jako sam powiedział, t. j. szczęście wiekuiste, jakiego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało... Słowem, skutkiem naszego współzmartwychwstania z Chrystusem ma być, że serce nasze zajmie się rzeczami niebieskiemi, zapłonie ich miłością i nadzieją ich posiadania; a przeto obrzydzi sobie rzeczy ziemskie, i powtórzy z Ignacym św.: »Jakże mi obmierza ziemia, gdy w niebo spoglądam«, i z Apostołem: *Nasze obcowanie jest w niebiesiech*[1]).

Najmilsi! jeżeli prawdziwie miłujemy nadewszystko Jezusa, jeżeli Jezus jest nam jedynie drogim i jedynym skarbem, to obcowanie niebieskie nie jest żadnym przymusem, ale naturalnem tej miłości następstwem, bo *gdzie skarb twój, tam jest i serce twoje*[2]), rzekł sam Pan Jezus. Jeżeli serca

[1]) Filip III. 20. [2]) Mat. VI. 21.

nasze spoiły się mocno ze Sercem Jezusowem, to łatwo wzniosą się za Nim w górę, i tam, gdzie On siedzi na prawicy Ojca, na wieki spoczną.

2. Dalej tłumaczy się jeszcze wyraźniej Apostoł, powtarzając, co już powiedział krótszemi i dobitniejszemi słowy, aby je na zawsze w serca wpoić: *Co w górze jest, miłujcie, nie, co na ziemi.* Lecz, Apostole święty, czemuż tak wymagasz, abyśmy miłowali, co w górze jest, a oderwali serca od tego, co na ziemi? *Albowiemeście umarli* — rzecze. Dziwna odpowiedź. Dopiero mówił, żeśmy zmartwychwstali, a teraz twierdzi, że umarłymi jesteśmy. Ale bo o innem życiu mówił pierwej, i o innem w tych słowach. Mówił, żeśmy zmartwychwstali życiem łaski, życiem nadnaturalnem i Boskiem; teraz mówi, żeśmy umarli dla życia zmysłowego, życia zwierzęcego. Tak się tłumaczy w następnych słowach, wspominając o życiu łaski, zostającem w nas mimo śmierci dla zmysłów: *Albowiemeście umarli, i żywot wasz ukryty jest z Chrystusem w Bogu.*

Ale co to znaczy, że umarli jesteśmy dla życia zmysłowego? Żyje zmysłowo, kto nie rozumem ale zmysłami żyje, czyni nie co rozum i prawo Boże nakazują, ale do czego zmysły pociągają. Takiego człowieka zowie gdzieindziej Apostoł *człowiekiem cielesnym*[1]), zwierzęcym i bardzo słusznie, ponieważ właściwem jest zwierzętom rządzić się jedynie zmysłami, i innych pociech nie szukać, jak tylko zmysłowych. Otóż my umarliśmy dla życia zwierzęcego i zmysłowego, gdyśmy się go uroczystą przysięgą wyrzekli. Powiedzieliśmy przy Chrzcie: »Wyrzekam się czarta, spraw jego i wszystkiej pychy jego«. A gdyśmy się później nieraz sprzeniewierzyli, znowu u stóp kapłana, zastępcy Chrystusa, odnowiliśmy nasze obietnice, przyrzekliśmy, że będziemy unikać grzechu, że nie będziemy więcej żyć życiem zwierzęcem. Dlatego też odtąd mamy miłować nie co na ziemi, ale co w górze jest. I w tem więc znaczeniu mówi Apostoł: *Albowiemeście umarli.*

[1]) 1. Korynt. 11. 14.

Dodaje: *I żywot wasz ukryty jest z Chrystusem w Bogu.* Jaki żywot! Jużeśmy powiedzieli: żywot duchowy, żywot nadnaturalny. Tym żywotem jest pewne uczestnictwo Boskiej natury[1]), jak mówi Piotr św., nieoceniony i niepojęty dar Boży, upiększający i przeobrażający niewysłowionym sposobem dusze nasze, łaska poświęcająca. Objawem zaś i skutkiem tego życia są uczynki dobre i nadprzyrodzone, które z łaski płyną, i uświęcone Krwią Chrystusową na wieczną zasługują nagrodę.

Ten żywot nasz *jest z Chrystusem*, mówi Apostoł, bo jest nam z Chrystusem wspólny, od Chrystusa pochodzi i do nas płynie, jak krew z serca wypływa i wszystkie ożywia członki, ponieważ, jak wiecie, wszyscyśmy członkami Chrystusa i ciałem Jego mistycznem. Niżej nawet mówi Apostoł, że tym żywotem jest sam Chrystus[2]; a o sobie na innem miejscu powiada: *Mnie żyć jest Chrystus*[3]). Albowiem przez łaskę Chrystus żyje w nas, a my w Chrystusie.

Mówi dalej, że ten żywot nasz *w Bogu* jest ukryty, bo do Boga się jedynie życie nadnaturalne odnosi, w Bogu spoczywa: do Boga dążą wszystkie sprawy z łaski pochodzące, i w Sercu Boskiem zapisane zostają aż do dnia nagrody. Ale czemuż mówi, że ten żywot *ukryty jest?* Bo to życie jest czysto duchowe, pod zmysły nie podpada, świat go nie widzi — i dlatego głupi świat gardzi niem, lub nawet nie wierzy, żeby to było coś rzeczywistego. A tymczasem to życie jest tak rzeczywiste, że życie zmysłowe, którem się świat w porównaniu do niego chlubi, jest tylko cieniem życia, tylko śmiercią. *Masz imię, że żyjesz* — mówi o takim Chrystus — *aleś jest umarły*[4]). Tak więc żywot ten ukryty jest w Bogu przed światem, lecz ukryty jest nawet przed nami samymi, bo tak jest duchowym i nadzmysłowym, że go żadną miarą nie możemy czuć w sobie, nawet gdy go mamy; i dlatego zupełnej pewności mieć nie możemy, czy jesteśmy w łasce

---

[1]) 2. Piotr I. 4. [2]) Koloss. III. 4. [3]) Filip. I. 21
[4]) Objaw. III. 1.

Bożej. *Nie wie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien* [1]), i przeto *z bojaźnią i drżeniem* sprawować mamy zbawienie nasze [2]).

3. Ukryty więc jest w nas ten żywot Boski, jak ukryte jest życie poczwarki, w którą się przekształciła gąsienica. Ukryty jest w nas żywot Boski, jak ukryte jest życie drzew w zimowej porze, gdy rosnąć i liście puszczać przestają, i na pozór bynajmniej się nie różnią od pnia martwego. Ale gdy przyjdzie wiosna, pod gorętszymi promieniami słońca to życie się objawi, uwieńczy się drzewo zieloną koroną, umai kwiatami, a wkrótce słodkie wyda owoce. Z tej poczwarki nieruchomej wyleci złocisty motylek, i bujać będzie w przestworzach.

Najmilsi w Chrystusie! i nas także czeka wiosna wiekuista; nad nami także zaświeci ożywiające słońce, i żywot Boski w nas ukryty objawi się, rozkwitnie się z niewysłowioną chwałą, i wyda kwiaty niewymownej piękności, i zarazem owoce niewysłowionej słodyczy. Lecz cóż to za wiosna? jakież to słońce? Słuchajcie, sam Apostoł w miejscu, które tłumaczymy, dodaje: *Gdy się Chrystus, żywot wasz, okaże, tedy i wy z Nim okażecie się w chwale.* Oto wiosna nasza dzień zmartwychwstania; oto Słońce, które nas ożywi, Bóg i Zbawiciel nasz Jezus; oto przyczyna, dla którejśmy umarli, wypierając się życia zwierzęcego; oto powód, dla którego, co w górze jest, szukać mamy, co w górze jest, miłować, a nie co na ziemi. Miejmy to w pamięci, miejmy to w sercu; poglądajmy z tego padołu płaczu na kwiaty chwały, które nie zwiędną na wieki; na owoce szczęścia, które się nie sprzykrzą i nie przyjedzą na wieki. Tak szukać będziemy, co w górze jest; a pamiętając, że tych kwiatów i owoców zarodem jest to życie łaski, które teraz jeszcze utracić możemy, strzedz będziemy w sobie tej łaski świętej, jako źrenicy w oku, i raczej umrzeć zechcemy, niż na grzech śmiertelny zezwolić, którymbyśmy to życie Boskie w sobie umorzyli.

---

[1]) Ekkl. XI. 1. [2]) Filip. II. 12.

II.

1. Abyśmy, najmilsi bracia, chociażeśmy wszyscy umarli życiu zmarłemu przez Chrystusa św., wstali też przez Pokutę: nie wszyscy trwamy w tej zbawiennej śmierci, a zwłaszcza żaden z nas nie zdoła zupełnie umorzyć zarodków tego życia zwierzęcego, t. j. złych skłonności swoich, tak wrodzonych, jak też własnymi grzechami nabytych. Otóż i o tem nie zapomniał Apostoł, ale w drugiej części tego rozdziału uczy nas, jak powinniśmy umartwiać w sobie życie zwierzęce i same nawet jego zarody, i jak wtrzeć życia łaski.

Rozróżnia w nas podwójnego człowieka: starego człowieka na podobieństwo pierwszego rodzica naszego Adama, do grzechu skorego, — i nowego człowieka na wzór Chrystusa. Ci dwaj ludzie są we wszystkiem sobie przeciwni, i wytwarzają w nas walkę tocząc, której każdy z nas co chwila doznaje. Czujemy, jak stary człowiek rwie się do tego wszystkiego, co zmysłom pochlebia: nowy zaś w Chrystusie odrodzony człowiek, zwracając myśl na Boga, na piekło, którem grozi, na niebo, które obiecuje, chce bądź co bądź mimo wszelkich trudności iść wiernie drogą przykazań. A ponieważ ci dwaj przeciwnicy są jedną i tą samą osobą, toczy się walka okrutna; i dlatego Pismo św. mówi: *Bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi*[1]).

Apostoł więc każe zwlec starego człowieka, a nowego oblec: *Zwlókłszy z siebie*, mówi, *starego człowieka z uczynkami jego, a oblókłszy nowego, tego, który się odnawia w poznanie, podług wyobrażenia Tego, który go stworzył*[2]).

2. Co to jest zwlec z siebie starego człowieka, albo, co na jedno wychodzi, umorzyć życie zwierzęce i zmysłowe, sam Apostoł wykłada. *Umartwiajcie tedy*, rzecze, *członki wasze, które są na ziemi*: to nie znaczy, że mamy życie odbierać członkom naszego ciała, ale pożądliwości ciała,

[1]) Job. VII. 1. [2]) Kolos. III. 9—10.

i uczynki z niego pochodzące umarzać mamy. Tak się sam tłumaczy: *Umartwiajcie członki wasze: poróbstwo, nieczystość, wszeteczeństwo, złą pożądliwość i łakomstwo, które jest bałwochwalstwem; dla których przychodzi gniew Boży na syny niewierności; w którycheście i wy niekiedy chodzili, gdyście żyli w nich. Lecz teraz złóżcie i wy wszystko: gniew, rozgniewanie, złość, bluźnierstwo, szkaradną mowę z ust waszych; nie kłamajcie jedni drugim*[1]).

Wylicza więc różne grzechy, jak widzicie, ale na dwa osobliwy kładzie nacisk: na nieczystość, którą najpierw wymienia i umyślnie pod czterema nazwiskami powtarza — i łakomstwo czyli chciwość dóbr ziemskich, które zowie bałwochwalstwem. Bo dla chciwego pieniądz jest bogiem, bogiem, o którym od rana do wieczora myśli, bogiem, którego ma za cel ostateczny wszystkich swych zamiarów, bogiem, któremu w ofierze przynosi swe trudy, swe życie, ba nawet duszę swoją. Dodaje też o tych dwóch grzechach w szczególności, że dla nich *przychodzi gniew Boży na syny niewierności.*

Najmilsi moi! nie potrzebuję bardzo się o tem rozwodzić; sami wiecie, że nieczystość i chciwość są przyczyną wszystkiego złego pomiędzy nami. A na sądzie Bożym dowiecie się, że nieczystość i chciwość będą przyczyną wiekuistego niezliczonych dusz potępienia. *Nie mylcie się* — mówi ten sam Apostoł w innym liście — *nie mylcie się, ani porubnicy, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi nie posiędą królestwa Bożego*[2]). A więc gdzież pójdą, o Boże!?... Zatem drodzy moi, jeżeli sądzicie, że ważniejsza wieczność, niż marna chwila, jeżeli miłujecie dusze wasze, zmiłujcie się nad sobą, słuchajcie Apostoła, przez którego Duch Św. was napomina. Umarzajcie w was te dwie poczwary. *Umartwiajcie członki wasze, które są na ziemi: nieczystość i łakomstwo, dla których przychodzi gniew Boży na syny niewierności.* Za popełnione przestępstwa czyń-

[1]) Koloss. III. 5—9. [2]) 1. Korynt. VI. 9—10.

cie szczerą pokutę, a nadal strzeżcie się ich jak ognia. Gdy was napastować będą, podnoście serca do bogactw i radości niebieskich, których oneby was pozbawiały. *Co w górze jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący*, który za te grzechy wasze Krew przelał. *Co w górze jest miłujcie, nie co na ziemi.* W ten to sposób zwleczecie starego człowieka.

3. Wreszcie tłumaczy Apostoł, co to jest przyoblec nowego człowieka. Jest to, mówi, *odnowić się w poznanie*, t. j. coraz pilniejsze poznawanie Boga i Jego świętej woli; jest to żyć, jak przystoi wybranym Bożym, świętym i umiłowanym Bogu; jest to tak się z Chrystusem połączyć, aby wszystkiem i we wszystkich bliźnich naszych był dla nas Chrystus. Objaśniając te słowa, wylicza poszczególne cnoty: *Przyobleczcież się tedy*, mówi, *jako wybrani Boży, święci i umiłowani, we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako i Pan odpuścił wam, tak i wy. A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości* [1]).

Jeśli więc Apostoł nad wszystkie inne cnoty zaleca miłość, i my nad wszystkie miłość świętą cenmy, i o nią się starajmy. Dziwna zaś i piękna jest przyczyna, dla której Apostoł przenosi miłość nad inne cnoty: miłość, mówi, jest *związką doskonałości.* Inne cnoty są niby różnobarwne kwiatki, piękne wprawdzie i wonne, lecz same przez się małej wartości; ale miłość jest tą złotą związką, która te kwiaty duchowe splata w wieniec doskonałości, mogący przystroić duszę w oczach Oblubieńca niebieskiego. Miłość, więc Boska i bliźniego, według myśli Apostoła, ma w duszy naszej wszystkie cnoty splatać i doskonalić. Wszystko, co dla bliźniego czynimy, czy z dobrej chęci, czy nawet z obowiązku, czyńmy to z prawdziwej i chrześcijańskiej miłości, a nie utracimy wiecznej zapłaty naszej. Wszystkie nasze obowiązki

[1]) Koloss. III. 12 — 14.

względem Boga wypełniajmy z serdecznej pobudki miłości Boskiej; i owszem wszystko a wszystko, co czynimy, czy to dla bliźniego, czy nawet dla nas samych, czyńmy to z miłości Bożej, mówiąc sobie i mówiąc Bogu, że to czynimy dlatego, że się Jemu tak podoba — według nauki Ducha Św.: *Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [1]). W ten sposób miłość święta będzie w nas związką doskonałości. W ten sposób przyobleczemy nowego człowieka, podług wyobrażenia Tego, który go stworzył [2]); i będzie wszystko i we wszystkich Chrystus [3]).

Kończy Apostoł życzeniem pokoju: *A pokój Chrystusów niech przewyższa w sercach waszych, ku któremu też wezwani jesteście w jednem ciele; a wdzięczni bądźcie* [4]). I my tem życzeniem zakończmy, gdyż nic lepszego życzyć sobie nie możemy. Królestwo Boże w przyszłem życiu jest widzenie Boga w wiekuistym pokoju; a w tem życiu *Królestwo Boże*, mówi Pismo św., *jest sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu Świętym* [5]). Pokój ten nie polega na uwolnieniu od trosk i krzyżów, ale jest towarzyszem nierozdzielnym sprawiedliwości i radości w Duchu Św.; zależy zaś na zgodzie z Bogiem, na czystem i pogodnem sumieniu, na zupełnem złączeniu woli naszej z wolą Bożą. Ten jest ów pokój Chrystusowy, który, jak mówi Pismo, *przewyższa wszelki zmysł* [6]), którego chyba nie zakosztowali ci, co go nie cenią i nie starają się o jego posiadanie. Tego pokoju życzeniem przywitał Chrystus swych uczniów, gdy się im w dzień zmartwychwstania ukazał; tego pokoju życzy nam Apostoł — niech więc będzie wzajemnem naszem życzeniem na teraźniejsze święta, zamiast próżnych światowych wińszowań. Tego pokoju z duszy wam wszystkim życzę. Amen.

---

[1]) 1. Korynt. X. 31. [2]) Koloss. III. 10. [3]) Tamże, w. II.
[4]) Koloss. III. 15. [5]) Rzym. XIV. 17. [6]) Filip. IV. 7.

HOMILIA
NA PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.

Ks. Michał Tomaszewicz.

Rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało.
Łuk. XXIV. 13—36.

Trzy nieszczęśliwe błędy przypomina nam dzisiejsza Ewangelia dwóch uczniów Chrystusa, idących do miasteczka Emmaus. Zdaje się, iż nie wierzyli już w Jezusa Chrystusa, nadziei, którą w Nim niegdyś pokładali, prawie już żadnej nie mieli, a następnie ani nawet tego przywiązania, które niegdyś ku Niemu żywili.

Ale Bóg, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, w miłości swojej ku nim nie ustał, przybliżywszy się do nich i rozmawiając z nimi, utwierdził najprzód ich wiarę, ożywił nadzieję, i wskrzesił wreszcie już gasnącą w nich miłość.

Oto trzy uwagi, chrześcijanie, które dość obszerną dla nas na dzień dzisiejszy zawierają naukę. Zastanówmy się tylko nad niemi zosobna.

Błędy Twych uczniów, Najłaskawszy Panie, błędami są naszymi, i bardziej nierównie do nas należą. Przybliżże się więc już i do nas dla ich poprawy, jako się przybliżyć niegdyś raczyłeś do uczniów dążących do Emmaus. Prosimy Cię o to przez wstawiennictwo Maryi Matki naszej. — *Zdrowaś Maryo.*

I.

Dwaj uczniowie, idący do Emmaus, zdaje się, że utracili wiarę w Jezusa Chrystusa, a jeżeli się jeszcze jaka w nich znajdowała, tedy nie inna, tylko chwiejąca się i aż nadto słaba, odkąd widzieli Nauczyciela swego potępionego na śmierć. *O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem? a jako przedniejsi kapłani i przełożeni wydali Go na skazanie śmierci i ukrzyżowali Go. A myśmy się spodziewali, iż On miał był odkupić Izraela.* Trudno już odtąd wierzyć im było, ażeby człowiek, śmierć tak ohydną w oczach świata ponoszący, mógł być tym Mesyaszem, którego oni oczekiwali, Mesyaszem, który miał zbawić Izraela. Ale oto błąd ich najpierwszy, błąd tem większy z tej przyczyny, że to, co miało być pobudką i utwierdzeniem ich wiary, wstrzymywało w nich wiarę, a tak tajemnica krzyża równie dla nich stała się zgorszeniem, jako i Żydom niewiernym. Cóż więc już czyni, przybliżywszy się do nich Chrystus? Oto strofując ich ślepotę, przekonywa ich dowodami najzdolniejszymi do zawstydzenia równie ich niewierności, jako i naszej.

1. A najprzód okazał im, iż wszyscy Prorocy, którzy tylko mówili o Nim jako o Zbawicielu Izraela, mówili zaraz i o męce Jego, na jaką miał być skazany, i jaką już w rzeczy samej poniósł. *A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich pismach, co o nim było.* Wyszczególnił im potem wszystkie proroctwa, odnoszące się do Mesyasza, i wymienił wszystkie okoliczności męki swojej, jako jaśnie i wyraźnie przepowiedziane: dzień i rodzaj śmierci, cenę, za jaką był sprzedany od zdradliwego ucznia, podział szat swoich, żółć i ocet, które Mu były podane za napój, i inne tym podobne, czyniąc im z tego wszystkiego wniosek, iż, gdyby nie był tym sposobem umęczony, nie byłby Tym, którego opowiedzieli Prorocy, a następnie, gdy

się wszystkie proroctwa w Nim ziściły, że On to jest Mesyaszem prawdziwym, a że ślepym ten już być musi i nierozumnym, który Go za takiego uznać nie chce.

2. Przypomniał im powtóre, iż On to sam, który uczynił koniec prawu i Prorokom, On to sam jest, który im przed męką swoją często mówił i przepowiadał o swojem ukrzyżowaniu i śmierci, iż ich o tem wprzód uwiadomił i przygotował niejako, aby w czasie, gdy się to wszystko spełni, żadnego zdziwienia nie mieli, ale aby przypomnieli sobie słowa i przepowiedzenia Jego. I w rzeczy samej, dla niczegoby bardziej wątpić nie mogli, jako gdyby umarł był innym sposobem, a nie tym, który im przepowiedział, ale też znowu nic bardziej nie utwierdza wiary ich i naszej, jako spełnienie się proroctwa Jego.

3. Nareszcie, pominąwszy dawne proroctwa i przepowiednie wszystkie, wykładał i tłumaczył im, jako potrzeba było, aby Chrystus Jezus cierpiał, i aby tak przez cierpienia swoje wszedł do chwały swojej. *Izaliż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej?* Potrzeba było, aby cierpiał, ponieważ trzeba było zadosyć uczynić sprawiedliwości Boskiej, ponieważ trzeba było świat naprawić, ponieważ trzeba było, aby był naszym przykładem, wzorem, mocą i pociechą naszą. Potrzeba było, aby tak przez cierpienie wszedł do chwały swojej, toż samo bowiem pokazuje Go być Bogiem prawdziwym, że nie inaczej odbiera dziedzictwo swoje, jak tylko przez krzyż i upokorzenia, sposób, który jest nad moc i rozum i siły człowieka.

I te to są dowody, którymi Zbawiciel nasz utwierdził wiarę swych uczniów, te to są dowody, które dziś jeszcze, zawstydzając wszelkie wątpliwości niedowiarków, utwierdzają najgruntowniej wiarę naszą w Jezusa Chrystusa. Utrzymujmyż już więc dlatego wszystkiemi siłami w nas dar ten wielki Boga naszego, a nie uwodźmy się zdaniami tego wieku, wcale ludzkiemi i błędnemi, które nie mają innej podstawy ani innego dowodu, prócz samej nowości. Trzymajmyż się Proroków i nauki starej apostolskiej, zatykając uszy nasze

na to wszystko, co tylko sprzeciwia się wierze naszej świętej. Ale nadewszystko przekonajmy się o tej istotnej prawdzie, iż potrzeba było, aby Jezus Chrystus dla nas poniósł śmierć i mękę okropną. Prawda ta utrzyma i uzbroi nas przeciw dwom zdaniom wieku tego, równie nierozumnym, jako i niewczesnym. Powstaje świat przeciw religii naszej, która nam podaje za przedmiot czci naszej ukrzyżowanego Boga; ale im więcej my zastanawiać się będziemy nad tą tajemnicą niepojętej miłości, tem więcej znajdziemy ją godną czci i poszanowania od nas największego.

Dziwuje się świat, widząc wielu z ludzi dobrych i cnotliwych, którzy jednak żyją w ubóstwie, upokorzeniu i nieszczęściach największych, ale skoro spojrzymy na Jezusa Chrystusa, który nie inaczej wszedł do królestwa swego, tylko przez krzyż i mękę najokropniejszą, za szczęśliwych się poczytamy w tym stanie, że przez to cząstka kielicha Jego i do nas należy, zaraz uznamy w tem regularną dobroć i miłosierdzie Boga nad nami, że przez to stajemy się podobnymi Wzorowi naszemu, i Jego obraz na sobie wyrażamy przez cierpienie, zaraz zawstydzimy szemrania występne i zdania nierozumne świata, słowy tegoż Zbawiciela naszego na nie odpowiadając: *O głupi, a leniwego serca, ku wierzeniu tego wszystkiego, co powiedzieli Prorocy.*

II.

Osłabiona w dwóch uczniach Chrystusowych wiara pociągnęła za sobą osłabienie oraz ich n a d z i e i. Mieli oni wprzód doskonałą nadzieję, zaświadczają to sami, mówiąc do Chrystusa: *Myśmy się spodziewali* — ale po męce Jego zdaje się, iż jej już nie mają, a jeżeli się w nich jeszcze znajduje, tedy bardzo niedoskonała i błędna. *A teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień, jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były*

u grobu, a nie znalazłszy ciała Jego, przyszły, opowiadając, iż widzenie anielskie widziały, którzy opowiadają, iż żyje.

1. Błędną była ich nadzieja najprzód w swojej istocie. Spodziewali się bowiem, iż Jezus przywróci dawniejszą moc i chwałę narodowi swemu wybranemu, i że go uszczęśliwi i utwierdzi nad wszystkie inne narody. Oto czego się spodziewali dwaj uczniowie Chrystusa Pana, idący do Emmaus. Ale nadzieja ich była cale światowa i doczesna, nadzieja, która nie miała za cel Boga samego, nadzieja, która nie miała za cel szczęśliwości prawdziwej, ale która się przywiązywała do szczęśliwości przemijającej, zamiast szukania wprzód przed wszystkiemi innemi rzeczami królestwa Boskiego i jego sprawiedliwości. A zatem nadzieja błędna w swojej istocie, wyraźnie bowiem mówił Chrystus, że królestwo Jego nie jest królestwem tego świata. Przyrzekł On ich uwolnić, ale z grzechów, a nie z niewoli ludzkiej, przyobiecał, że ich uszczęśliwi, ale nie w tem życiu, w którem nie inną im cząstkę zostawił, tylko prześladowanie, głód, zimno, pragnienie, słowem wszystkie nędze, cierpienia i nieszczęśliwości dla Imienia swego.

Chrześcijanie, nadzieja tych dwóch uczniów Chrystusa nie jestże oraz i naszą nadzieją? My mamy nadzieję w Bogu, ale przyznajmy się sumiennie, czyli ta nadzieja nasza nie zasadza się raczej na szczęśliwości doczesnej, której się spodziewamy, a nie na samym tylko Bogu? I stąd to pochodzi, że gdy widzimy omylne nadzieje nasze, odzywamy się jak niegdyś ci dwaj uczniowie: *Myśmy się spodziewali*, iż, służąc Bogu z wiernością, staranie o nas mieć będzie, i hojnie opatrzy wszystkie potrzeby nasze doczesne, myśmy się spodziewali, iż wysłucha prośby nasze, pobłogosławi zamysłom naszym, ale po tem wszystkiem widzimy omylone nadzieje nasze. *Myśmy się spodziewali...* Znak to, chrześcijanie, iż nie mamy już więcej nadziei, a to dlaczego? ponieważ złą i błędną mamy nadzieję. »Nie, bracia moi — mówił Augustyn św. — żaden z was niechaj się nie spodziewa szczęśliwości doczesnej, będąc chrześcijaninem; Jezus Chrystus

nie obiecał nam jej nigdy, obiecał nam prawda szczęśliwość i nagrodę, ale szczęśliwość ta równie, jako Jego królestwo, nie jest z tego świata«. Otoż co nam często powtarza w swojej Ewangelii, i na czem polegać mamy, a następnie, gdy doświadczamy w życiu naszem przykrości i nieszczęścia, nie powinno to nas zasmucać, ale bardziej utwierdzać nadzieję naszą.

2. Drugi błąd nadziei uczniów Chrystusa podróżnych do Emmaus zależy od czasu. Przepowiedział im Chrystus, iż zmartwychwstanie dnia trzeciego, dzień ten jeszcze nie upłynął, a już niecierpliwość ich aż nadto wielka okazała się jawnie. *A ku temu wszystkiemu* — mówili oni — *już to dziś trzeci dzień, jako się to stało,* a my przecież obietnic Jego uskutecznionych nie widzimy, a nietylko niewiasty, które rano były u grobu Jego, powiedziały nam, iż nie znalazły ciała Jego, ale też poszli *niektórzy z naszych do grobu, i tak znaleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego nie znaleźli.* Wszystkie te okoliczności zdolne były do ożywienia i umocnienia nadziei tych uczniów, ale niecierpliwość ich przewyższyła wszystkie pobudki, więc już powątpiewają i słabieją w nadziei, zamiast oczekiwać w pokoju skutku przyrzeczeń, uczynionych przez Chrystusa.

Chrześcijanie! nie sąż jeszcze dotychczas podobne tym powątpiewania nasze? Mamy nadzieję w Bogu, ale nie umiemy niestety spokojnie i z poddaniem się pod Jego zarządzenia i wolę oczekiwać dopełnienia obietnic Boskich. Chcemy zawsze, aby Bóg natychmiast wysłuchiwał modlitwy i wołania nasze, przeznaczamy Bogu czas niejako, w którym ma nasze prośby wysłuchiwać, właśnie jak gdyby Bóg nie był Panem swoich łask i darów, i jakby nie do Niego należało sądzić, w jakim czasie i w jakich okolicznościach te nam udzielone być mają. Poprawmy już odtąd ufność naszą w Bogu, bądźmy cierpliwymi względem Niego równie, jako i On względem nas jest cierpliwym, a zapewno obietnicami Jego uskutecznionemi zawsze cieszyć się będziemy.

III.

Z osłabienia wiary i nadziei pochodzi natychmiast osłabienie miłości. Dwaj ci uczniowie, idący do Emmaus, kochali bezwątpienia Chrystusa, równie bowiem do nich, jako i do wszystkich innych, mówił niegdyś Zbawiciel: *Ojciec mój kocha was, ponieważ i wy mnie kochacie*[1]). Wszakże miłość ta, zawsze dotąd w nich najgorętsza, zdaje się, iż po męce Jezusowej zupełnie w nich ostygła. Jakimże więc sposobem ożywił ją w nich Jezus Chrystus? jakim sposobem wzniecił znowu w sercach ich ogień swojej miłości? Oto dwojakim sposobem.

1. A najprzód rozmową swoją, którą z nimi uczynił. Przystępuje On do nich jakby podróżny, idzie z nimi, rozmawia z nimi, zapytuje ich i odpowiada na ich wątpliwości. *I stało się, gdy rozmawiali i wspólnie się pytali, iż sam Jezus, przybliżywszy się, szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni? A odpowiadając jeden, któremu było Kleofas, rzekł Mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo! Którym on rzekł...* A słowa Jego ogniem są, który ich dotyka, i który zapala w nich gorliwość ku Niemu, prawie już wygasłą. Tak że gdy chciał odchodzić, kiedy *przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a On okazywał, jakoby miał dalej iść,* już im żal się z Nim rozstać, przytrzymują Go: *i przymusili Go mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już nachylił, i wszedł z nimi* w końcu. Sami oni o tych uczuciach zaświadczają, mówiąc między sobą: *Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i Pisma nam otwierał?*

2. Drugi sposób, którego Jezus Chrystus użył na ożywienie ich miłości, jest pożywanie z nimi niebieskiego po-

[1]) Jan XIV.

karmu. *I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im.* Tak, chrześcijanie, *w łamaniu chleba,* mówi Ewangelia, *otworzyły się oczy ich, i poznali Go.* Poznali Go w tej świętej sprawie, gdy wspomnieli sobie na miłość Jego, która Go przywiodła do ustanowienia Najświętszego Sakramentu, pokarmu tego niebieskiego, pokarmu żywota. Pamięć takowa wzruszyła ich natychmiast, wzbudzając w ich sercach uczucia miłości największej.

Otóż chrześcijanie, sposoby, których używać zawsze mamy do ożywienia w nas gorliwości i miłości ku Bogu. Częsta z Nim przez modlitwę rozmowa, i używanie niebieskiego pokarmu. Umiejmyż już odtąd korzystać z przykładu dwóch tych uczniów Chrystusowych, w których przytomność syna tego Boskiego tak szczęśliwą uczyniła odmianę. Prośmy więc już tego Boga, Zbawiciela naszego, ażeby nam z sobą pozwolił zmartwychwstać, ożywiając wiarę naszą, nadzieję naszą i miłość naszą. Na tem albowiem najwięcej zależy zmartwychwstanie nasze teraźniejsze, podług ducha; i to jest, co nas uczynić może godnymi przyszłego chwalebnego zmartwychwstania, podług ciała, które będzie dopełnieniem wiecznej szczęśliwości wybranych. Amen.

KAZANIE
NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE [1]).

Ks. Józef Stanisław Adamski.

Przewodnik za nas wszedł Jezus, według porządku Melchizedechowego, najwyższym Kapłanem stawszy się na wieki. *Żyd. VI. 20.*

Człowieczeństwo Chrystusowe na ziemi dwojaka opromieniała godność: królewska i kapłańska. Z podwójnego więc tytułu Króla i Kapłana Chrystus winien był wstąpić do nieba. Podobnie jak król, który, wypowiedziawszy wojnę nieprzyjacielowi, na pewien czas opuszcza swe państwo, a po odniesionem zwycięstwie powraca w tryumfie do swej stolicy: tak Król nasz Jezus opuścił swe niebiańskie królestwo i zstąpił na ziemię, by orężem krzyża pokonać szatana — a dziś w tryumfie powraca na swą stolicę. O, jaki przepych musiało roztoczyć niebo na przyjęcie tego wielkiego Zwycięscy? Kto opisze radość niebian z tryumfu wstępującego do nieba Jezusa? Silił się Rzym starożytny, kiedy swych tryumfatorów wśród okrzyków ludu na wyżyny Kapitolu wprowadzał. Jakżeż więc niebo, że się tak wyrażę, musiało się wysilać, by uświetnić tryumf wstępującego w niebo Pana? A w tej radości, w tej uroczystości nieba jakżeż my żywego

[1]) Mówione w Czerniowcach w 1896 r.

nie mamy brać udziału, kiedy chwała Jezusa tak ściśle z naszą zespolona? Wszakżeś sam, o dobry Jezu, powiedział: *Idę przygotować wam miejsce* [1]. A twój Apostoł nie waha się Ciebie nazwać zwiastunem, przewodnikiem naszym, że to *za nas* [2] wchodzisz do nieba, że dla nas wstępujesz, jakeś dla nas z nieba zstąpił.

I w rzeczy samej, cóż jest przedmiotem tego niebiańskiego tryumfu? Oto niebo przyjmuje Jezusa, ale Jego tryumfem, Jego zdobyczą to my ludzie. Jego zwycięstwo nad naszymi odwiecznymi wrogami. Cały dwór niebieski wychodzi naprzeciw, śpiewając pieśń zwycięstwa, tak nam przedstawia Psalmista Pański. Wszyscy mieszkańcy niebios jakby na dwa chóry się dzielą. Wybrani i Aniołowie, chór zewnętrzny, wołają w zachwycie radości: *Podnieście, książęta, bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne, i wnijdzie Król chwały.* A chór wewnętrzny pyta: *Który to jest Król chwały?* Odpowiedź brzmi z zewnątrz: *Pan mocny i możny, Pan możny we walce* [3]. O! jaka chwała nasza, że wyswobodzenie nasze jest powodem najwspanialszej uroczystości nieba i tryumfu samego Syna Bożego! Bóstwo Jezusa, niezmienne w swym majestacie, nigdy nie było poniżone; a więc nie Bóstwo, lecz człowieczeństwo wchodzi dziś w przybytki chwały Bożej. Nasza to natura ludzka dziś koroną Bóstwa uwieńczona. *Który zstąpił, tenże jest, który też wstąpił nad wszystkie niebiosa* [4].

Atoli Jezus nietylko jest Królem, ale i Kapłanem nowego Przymierza, jak Go proroczo przedstawiał Melchizedech, król i kapłan zarazem. Otóż godność Kapłana więcej jeszcze, aniżeli dostojeństwo Króla, wymagała, by Jezus wstąpił do nieba, do Ojca swego, i tam sprawy nasze popierał. Bo cóż to jest kapłan? Wedle Apostoła, jest to rzecznik ludu u Boga [5]. Ta więc godność trojaki na kapłana wkłada obowiązek:

[1] Jan XIV. 2. [2] Żyd. VI. 20. [3] Ps. XXIII. 7—10.
[4] Efez. IV. 10. [5] Żyd. V. 7 i indziej.

a) By kapłan zbliżył się do Boga w imieniu powierzonego mu ludu,

b) By, będąc blizko Boga, pośredniczył i wstawiał się za ludem swoim,

c) A nakoniec, by drugich uświęcał błogosławieństwami i darami nieba.

Tak kapłan we Mszy św. zbliża się do ołtarza, wstawia się za ludem modłami, a nakoniec błogosławi. Podobnie Jezus, zbliżając się do Boga, przygotowuje nam łaski niebiańskie; wstawiając się za nami, wyjednywa je dla nas; a błogosławiąc, zlewa je na nas. Otóż takim jedynym, prawdziwym Arcykapłanem naszym jest Jezus. On jeden z godnością zbliża się do Boga; On jeden wstawia się z powagą; On jeden błogosławi nam ze skutkiem. Idź więc, o Panie Jezu, Arcykapłanie nasz! wstępuj przed ołtarz, przed tron chwały Ojca, i wstawiaj się za nami, a nam z nieba błogosław!

Byśmy zrozumieli te funkcye Kapłana naszego Jezusa i obfite korzyści z błogosławieństwa Jego odnieśli, udajmy się z prośbą do Tej, przez którą wszystkie łaski Jezusa na nas spływają. — *Zdrowaś Maryo.*

I.

Jezus zbliża się do Boga.

By zrozumieć głęboką naukę wielkiego Apostoła, wyjaśniającą tajemnicę Wniebowstąpienia Pańskiego, musimy sobie uprzytomnić całokształt świątyni jerozolimskiej, którą Salomon wedle planu Bożego zbudował na wzgórzu syońskiem. Świątynia ta z trzech składała się części. Pierwsza, stanowiąca jakby obmurowanie świątyni, była przeznaczona do zabijania ofiar. Była ona dostępna dla ludu, który mógł tam wielbić Pana i przypatrywać się sprawowaniu obrzędów. Druga część oddzielona była wielką zasłoną od pierwszej; tu znajdował się ołtarz kadzenia, siedmioramienny

świecznik i stół, na który wkładano chleby pokładne, przedstawiające Najśw. Sakrament. Zwała się miejscem »świętem« i była przystępna tylko dla synów Aarona, lewitów. Trzecia część, miejsce tajemnicze i pełne świętej zgrozy, w którem była umieszczona Arka przymierza (przechowująca w naczyniu złotem mannę z pustyni, laskę Aarona i tablice przykazań) i nad Arką Przebłagalnia, t. j. szczerozłota płyta, nad którą wznosili się dwaj ze szczerego złota Cherubini z rozciągniętemi skrzydłami, zakrywającemi majestat Pana zastępów. Wstęp do tego »Świętego świętych«, jak się zwała ta część świątyni, był wzbroniony pod karą śmierci. To miejsce było tak straszne, że i spojrzeć tam nie było wolno; i dlatego oddzielała je od świątyni długa drogocenna kotara.

Świątynia ta jerozolimska, jak pisarze kościelni tłumaczą, była obrazem całego świata, owej wspaniałej świątyni Majestatu Bożego. To też, wedle Apostoła, ta część świątyni, w której się gromadził lud, wyobrażała ziemię, mieszkanie ludzi. Druga oznaczała Kościół wojujący na ziemi. Miejsce zaś ukryte, nieprzystępne, gdzie była Arka Pańska, gdzie, jak mówi Psalmista, Bóg zasiadał na Cherubach [1]), przedstawiało owo miejsce, które Pismo św. nazywa »niebem niebios« [2]), gdzie Przedwieczny odsłania swą chwałę przed wybranymi. I dlatego Arka i Przybytek, uczczone szczególniejszą obecnością Pana zastępów, były zakryte tajemniczą zasłoną, byśmy zrozumieli, że Bóg, jak mówi Apostoł, *mieszka w światłości nieprzystępnej* [3]). Rodzaj ludzki przez grzech wykluczył się z jasnowidzenia Boga, dlatego wejście do przybytku było wzbronione pod karą śmierci. Mimo ofiar i ceremonij prawa, wszyscy ludzie byli wykluczeni z niebiańskiego przybytku Boga żywego. Stąd Apostoł mówi: *Dając znać Duch Święty, że jeszcze nie była objawiona droga świętych, póki jeszcze stał pierwszy przybytek* [4]), t. j. że dopóki były ofiary z bydląt, droga do miej-

[1]) Ps. LXXIX. 2. [2]) Ps. CXIII. 16. [3]) 1. Tymot. VI. 16. [4]) Żyd. IX. 8.

sca »Świętego świętych« czyli do nieba była zamknięta. Ale cieszmy się! oto Krew naszego Zbawcy zniosła ten groźny zakaz i tę naszą klątwę, bo Jezus, jak mówi Apostoł, wchodząc *aż do wnętrzności zasłony* [1]), w naturze naszej wszedł do nieba, do tego nieprzystępnego przybytku Boga, który przedobrażało miejsce »Święte świętych«.

To miejsce najświętsze raz tylko do roku i to na chwilę stało otworem dla Arcykapłana, który, zanim wszedł za zasłonę, musiał się wprzód oczyścić ofiarami za swoje i ludu grzechy. Z krwią ofiarną i jej to mocą zbliżał się przed Arkę Pańską; więc nie własna jego zasługa, ale zasługa krwi ofiarnej, wylanej w pierwszej części świątyni, daje mu przystęp do najświętszego przybytku. Ale jakaż to krew? Czy krew bydlęca zdolna stawić go przed obliczem Boga? Ta krew ofiarna była tylko figurą Krwi Chrystusowej, która nam otworzyła przybytek chwały wiecznej.

Zestawmy figurę z rzeczywistością — arcykapłana Aaronowego z Arcykapłanem naszym Jezusem. Arcykapłan spełnia ofiarę poza przybytkiem najświętszym wśród ludu zgromadzonego: Pan Jezus spełnia na ziemi swą ofiarę krwawą wśród ludzi. Arcykapłan wchodzi za zasłonę: Jezus po ofierze Golgoty wchodzi do prawdziwego »Świętego świętych« t. j. do nieba. Arcykapłan tylko raz w roku spełnia ofiarę, która mu odsłania przybytek Pański: Jezus raz tylko jeden dopełnił ofiary wartości nieskończonej, przez którą niebiosa otworzone. Arcykapłan z czarą krwi ofiarnej staje przed obliczem Bożem, za lud się wstawiając: Jezus zbliża się do tronu Ojca ze świeżemi ranami, z których wytryska Krew pojednania; a tak nie mocą krwi cudzej [2]), ale *przez własną krew wszedł raz do świątnicy, nalazłszy wieczne odkupienie* [3]). Arcykapłan musiał wprzód ofiarować za własne i za ludu grzechy, a będąc przed obliczem Bożem, musiał się i za siebie i za lud wstawiać: nasz zaś Zbawca i Arcykapłan Jezus, świętość i sprawiedliwość sama, stał się sam

[1]) Żyd. VI. 19. [2]) Żyd. IX. 25. [3]) Tamże, w. 12.

i ofiarnikiem i ofiarą niepokalaną za grzechy świata. Jeśli więc dzisiaj, o Jezu, wstępujesz w niebiański przybytek, nie wchodzisz tam dla siebie, by się tam za siebie modlić. Stąd Apostoł mówi: Jezus Przewodnik wszedł tam *za nas* [1]); przez co chce powiedzieć, że arcykapłan starozakonny musiał i ofiarować za siebie i wejść w przybytek za siebie — Jezus zaś, nasz prawdziwy Kapłan, wszedł za nas i dla nas.

Lecz czyż Zbawiciel nie wstąpił do nieba, by tam otrzymać dla siebie koronę chwały? Jakże więc wszedł tam za nas, a nie dla siebie, jak twierdzi Apostoł, gdy mówi, że Jezus Przewodnik nasz wszedł za nas? Zrozumiejmy rozumowanie Apostoła: Jezus nie potrzebował krwi, by wejść do nieba. On sam był z nieba — niebo należało Mu się z prawa natury. A jednak wszedł tam przez własną Krew swoją, wszedł do nieba dopiero po śmierci krzyżowej. Więc nie dla siebie samego w ten krwawy sposób wstąpił do nieba. Zrozumiejmy tajemnicę miłości. My grzesznicy potrzebowaliśmy krwi, by wejść do nieba; krwi naszej domagałaby się sprawiedliwość Boża, gdyby Zbawiciel nie przelał swojej Krwi najświętszej w zamian za naszą. Stąd tyle krwi przelanej w ofiarach Izraela — *bez rozlania krwi niema odpuszczenia* [2]). I tak kiedy Zbawiciel wchodzi do nieba przez Krew swoją, to nie dla siebie, lecz dla nas wchodzi — dla nas zbliża się do Ojca Przedwiecznego. Arcykapłan starozakonny mógł wprawdzie wejść do przybytku najświętszego na chwilę, nie mógł atoli wprowadzić tam ludu, bo będąc sam grzesznikiem, nie był zdolnym wyjednać łaski pojednania z Bogiem. Jezus, który ma prawo naturalne do nieba, chce jeszcze wejść tam przez Krew swoją; tak więc podwójne posiada prawo do nieba: naturalne i nabyte. Pierwsze prawo zachowuje dla siebie, wchodzi i pozostaje na wieki. Drugie prawo zlewa na nas; i my z Nim i przezeń, t. j. przez Krew Jego, możemy wejść poza zasłonę do nieba — i stąd słusznie Apostoł nazywa Pana Je-

[1]) Żyd. VI. 20. [2]) Żyd. IX. 22.

zusa gońcem i przesłańcem naszym do nieba: *Jezus, Przewodnik nasz, wszedł za nas.*

To też, kiedy Zbawiciel nasz umarł na krzyżu, zasłona świątyni rozdarła się na dwoje od wierzchu aż do dołu [1]). Ze śmiercią Jezusa niema już zasłony; Krew najświętsza rozdarła ją. Dziś miejsce najświętsze odkryte. I dlatego Apostoł, pisząc do Koryntyan, mówi, że była zasłona przed oczyma ludu cielesnego, my zaś, którzy jesteśmy ludem duchowym, odkrytem obliczem na chwałę Pańską patrzymy [2]).

Powiecie, że i przed nami jest zasłona wiary. Tak, oczy nasze nie przenikają tej zasłony; ale nasza nadzieja ją przenika — żadna ciemność ją nie powstrzymuje; ona idzie aż do głębin przybytków Bożych. Dlaczego? Bo idzie za Jezusem, bo się przywiązuje do Jezusa. Tę nadzieję — mówi św. Paweł — *mamy jako kotwicę duszy bezpieczną i mocną, i wchodzącą aż do wnętrzności zasłony, gdzie przewodnik za nas wszedł Jezus* [3]). A jak Jezus wszedł, tak i my wejdziemy do niebiańskiego przybytku. Wprawdzie Pan Jezus powiedział, że *żaden nie wstąpił do nieba, jedno który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie* [4]), A czyż my zstąpili z nieba? Jakżeż więc my wstąpimy do nieba? Ach! czyż my jeszcze wyklęci z nieba, jak w starym Zakonie? Nie, nie! Nasz wielki Arcykapłan zdjął z nas tę straszną klątwę, która na nas ciężyła. W Jezusie i przez Jezusa my wejdziemy do nieba. On głową naszą, my Jego członkami, my Jego pełnością i dopełnieniem [5]). Kiedy my wejdziemy do nieba, to Jezus wejdzie, bo my członkami Jego. *Kto zwycięży,* mówi Zbawiciel, *dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej* [6]).

A więc my będziemy na tronie Jezusowym, zjednoczeni i zespoleni z Jezusem. Więc, gdy Jezus dziś zbliża się do Ojca swego, to my w Nim i przez Niego do Ojca się zbliżamy. Jezus dla nas otwiera przybytek, przechodzi przez

---

[1]) Marek XV. 38. [2]) 2. Korynt. III. 15, 18. [3]) Żyd. VI. 19—20.
[4]) Jan III. 13. [5]) Efez. I. 23. [6]) Objaw. III. 21.

zasłonę — dla nas stawa przed obliczem Bożem. Godność kapłanów starozakonnych ustała z śmiercią Jezusa, ale On, *że na wieki trwa, wiekuiste ma kapłaństwo* [1]). I dlatego dodaje Apostoł: *Przetoż i zbawić na wieki może przystępujące przez Niegoż do Boga: zawsze żyjąc, aby się wstawiał za nami* [2]) — co jest drugiem kapłana zadaniem. O czem w drugiej części.

II.

Jezus w niebie wstawia się za nami.

Św. Paweł naucza, że *każdy najwyższy kapłan, z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowion w tem, co do Boga należy* [3]). Stąd wynika, że kapłan jest posłem, ambasadorem ludu u Boga. Jezus więc, nasz Arcykapłan, jest naszym u Ojca niebieskiego posłem. O! jaka godność nasza, że sam Król nasz Jezus raczy być posłem naszym u Ojca swojego, że tam popiera sprawy nasze, zjednywa dla nas łaskawość Ojca, i podtrzymuje to szczęsne przymierze, jakie Bóg z nami zawrzeć raczył. Boć takie jest ambasadora zadanie. Stąd Jezus, nasz Arcykapłan, nie przestaje wstawiać się za nami u Ojca — *zawsze żyjąc, aby się wstawiał za nami* [4]). I dlatego Pismo Boże daje Mu imię Pośrednika.

Ale cóż to jest pośrednik? Oznacza to, że Chrystus Pan wstawia się za nami, i że my jedni za drugich wstawiamy się modłami naszemi. Ta miłość bratnia jednoczy nas również z Świętymi; ona skłania Wybranych, by się wstawiali za nami, którzy jeszcze walczymy na ziemi, nieba się dobijając. Ale pośrednictwo Jezusa jest innego rodzaju. Co innego jest wstawiennictwo z miłości, a co innego być pośrednikiem, nadającym wartość modłom i wstawiennictwu innych. Inna jest rzecz wstawiać się u monarchy, a inna być od króla ustanowionym na to, by mu przedkładać su-

[1]) Żyd. VII. 24. [2]) Żyd. VII. 25. [3]) Tamże V. 1.
[4]) Żyd. VII. 25.

pliki, by rozdzielać jego łaski i przedstawiać mu tych, którzy o audyencyę proszą. Jezus jest Pośrednikiem powszechnym; nikt nie bywa przyjętym, kogo Jezus nie przedstawi. Modlitwa tylko w Jego imieniu odnosi skutek. Stąd słusznie Tertulian nazywa Jezusa »powszechnym Kapłanem Ojca«[1]. Żaden z Świętych i Aniołów, ani sama niebios Królowa Marya, nie mogą zbliżyć się do tronu Boga, jeśli ich Jezus przed oblicze Ojca nie wprowadzi. Święci modlą się za nas, ale modlą się jak my w imię Jezusa, i w tem tylko imieniu modły ich są wysłuchane.

Chociaż więc Kościół ziemski i niebieski modli się ustawicznie, śmiem powiedzieć, że tylko sam Jezus jest wysłuchanym, bo tylko przez Jezusa wszyscy są wysłuchani. Dlatego Kościół każdą swą modlitwę kończy: »przez Pana naszego Jezusa Chrystusa«. Gdyby modlitwy nasze i modlitwy Świętych same z siebie były ważne, po cóżby było prosić, by je Bóg przyjął, i by Mu były przyjemne? Kiedy Kościół Chrystusowy uczy nas, byśmy wzywali Świętych, a przedewszystkiem Maryi Najśw., chce, byśmy złączyli nasze modły z ich modłami, byśmy wszyscy tworzyli jedną modlitwę, jeden chór, jeden hymn błagalny, jak jeden tworzymy Kościół. I chociaż wiemy, że to zjednoczenie jest nader miłe Bogu, jednak wyznajemy, modląc się w ten sposób, że Mu jest miłem ze względu na Jego Syna Jezusa.

Tę wspaniałą tajemnicę pośrednictwa Jezusowego przedstawił sam Pan Jezus Janowi św. w objawieniu. Widział on tron Boży, na którym siedzi »Żyjący na wieki wieków«; obok tronu dwudziestu czterech starców, którzy oznaczają wszystkich Wybranych, a każdy z nich trzymał w ręku *czasze złote, pełne wonności, które są modlitwy Świętych*[2], t. j. wiernych, wedle wyrażenia Pisma świętego. Wspaniały ten senat, otaczający tron Boga, przedkłada Mu nasze prośby, ale wpośród tych mistycznych starców stoi *Baranek, jakoby zabity*, przed którym ci starcy w koronach złotych upadają

[1]) Catholicus Patris Sacerdos. [2]) Obj. V. 8.

na twarze [1]). Tym Barankiem jest Jezus, który wydaje się jakoby zabity dla blizn swych ran, i dlatego, że śmierć Jego jest zawsze świeża przed Boga obliczem. On staje wśród tych, co się modlą, przez którego wszyscy się modlą, i w którego, modląc się, wszyscy się wpatrują. Stoi przed tronem, by nikt się nie zbliżył do Boga, tylko przez Niego: stoi pomiędzy Bogiem a Jego czcicielami jako Pośrednik, który ma przyjąć wszystkie ich prośby i wstawiennictwa. I najświętsi z Wybranych niczego nie mogą się spodziewać, tylko przez Jezusa; i dlatego Apostoł mówi: *Jeden jest Bóg, i jeden Pośrednik Boga i ludzi, człowiek Chrystus Jezus* [2]). Inni zaś Święci są podrzędnymi pośrednikami.

Sam stan Jezusa, sama ofiarna postawa, Jego rany i blizny krwawe są wymownem rzecznictwem, modlitwą niesłabnącej dla nas skuteczności. Jezus, ukazując swe rany, zdaje się mówić: Oni byli winni, o Ojcze, ale jam spłacił wszelki ich dług: oni godni śmierci, jam w zamian za nich ją poniósł... To też Ojciec rozczula się i patrzy na ród ludzki z politowaniem. *Chrystus* — mówi św. Paweł — *wszedł do samego nieba, aby się teraz okazywał przed obliczem Bożą za nami* [3]). Sama obecność Jezusa rozbraja gniew Boga.

O, jakie to straszne gromy, jakie złowrogie błyskawice biją od tronu Boga! Któż do Niego ośmieli się zbliżyć! A jednak woła Apostoł: *Przystąpmy z ufnością do stolicy łaski* [4]). Tron ten straszliwy Boga Apostoł nazywa tronem łaski. Zbliżmy się więc z zaufaniem, bo wszystkie gromy Boże toną i gasną w głębokich ranach Jezusa, te gromy już na nas nie spadną; obecność Baranka powstrzymuje zemstę sprawiedliwości — zapalczywość Boga w wiekuiste zamienia miłosierdzie. O, jakże nierozsądnie czynią ci, którzy rozpaczają o miłosierdziu Bożem: mając Jezusa obrońcą i pośrednikiem! *Synaczkowie moi* — mówi Jan św. — *to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśliby kto zgrze-*

[1]) Objaw. 6—8. [2]) 1. Tymot. II. 5. [3]) Żyd. IX 24.
[4]) Żyd. IV. 16.

szył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego [1]). A jeśli, bracie, obawiasz się Jezusa — woła Bernard św. — patrz na Maryę, która stoi po prawicy Jezusa, i spełnia przy Synie swoim ten sam urząd, który Jezus spełnia przy swoim Ojcu. Jezus pośrednikiem naszym u Boga Ojca, Marya pośredniczką naszą u swego Syna Boga. Bóg Ojciec nie może się oprzeć prośbom Jezusa, bo to Jego Syn jednorodzony; Jezus Chrystus nie może niczego odmówić Maryi, bo ona Jego Matką. Jak Jezus w przybytku chwały znajduje szczęście we wstawianiu się za nami: tak również najwyższą radością i chwałą Maryi w niebie jest nieustanne wstawianie **się za nami do Boga Syna.**

O, jakże nam było potrzeba, by Jezus powrócił do nieba, by się tam wstawiał za nami! Nie gorszmy się przewłocznością Boga, bo jej źródłem jest nasz miłościwy Arcykapłan Jezus. Bóg na nas łaskaw, niebo nam otwarzone. Wejdźmyż więc tam sercem i nadzieją naszą. Tej nadziei, tej tęsknocie, tej pracy i dobijaniu się nieba Jezus z nieba **wciąż błogosławi.**

III.

Jezus błogosławi nam z nieba.

Z nieba spływają na nas błogosławieństwa wszelakie. *Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest* [2] — mówi św Jakób. O jaka radość, jaki zachwyt ogarnąć powinien nasze serca, kiedy patrzymy na Jezusa, wielkiego Kapłana naszego, pontyfikującego przed wieczystym ołtarzem, na którym Bóg najwyższe odbiera hołdy! Jezus już zwraca się do Ojca swego, by Mu wypowiedzieć nasze potrzeby, już zwraca do nas swe oblicze, z którego niby ze słońca, tryskają łask promienie. Nasz Arcykapłan Jezus nietylko stoi przed Ojcem, by przedstawiać Mu nasze ofiary i modły, ale by na nas niebiańskie zlewać bogactwa. Przy

[1]) 1. Jan II. 1. [2]) Jakób I. 17.

końcu Mszy św. kapłan błogosławi lud obecny. Stąd Jezus, skończywszy swą wielką ofiarę i wstępując do nieba, błogosławił nam wszystkim. *A podniósłszy ręce swe, błogosławił im. I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesion do nieba* [1]) — nie mocą cudzą, jak Eliasz na wozie ognistym, ale własną mocą swoją. Nie myślmy, że nieobecność Jezusa widoma pozbawia nas Jego błogosławieństw i łask. Odszedł, błogosławiąc nam, t. j., że jeżeli tracimy widomie Jezusa, On z nami pozostaje niewidomie. Jezus nie przestaje nad nami czuwać i wzbogacać nas swymi darami. I dlatego powiedział: *Jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was* [2]). Tego wielkiego daru udzielę wam, gdy będę w miejscu mej chwały. *Duch Św. jeszcze nie był dany, bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony* [3]).

O! zrozumiejmy, jakie to miejsce rozkoszne to niebo, z którego wszelkie na nas spływają dary. O! jeżeli źródło wszelkiego dobra znajduje się na ziemi, przywiążmy się do ziemi! Lecz, jeżeli przeciwnie ten świat rodzi tylko dla nas piołuny i ciernie, jeżeli wszelkie nasze dobra, wszelka nasza nadzieja i zbawienie z nieba pochodzi: zapalajmy w sercach naszych święte żądze nieba, gdzie *Jezus Przewodnik nasz wszedł dla nas.* Mógł Jezus pójść do Ojca swego bez świadków swego tryumfu; ale podobało Mu się zgromadzić około siebie pięćset uczniów, by ich i nas nauczyć, jak za Nim my wstępować mamy w niebo. *Jako orzeł wywabiający ku lataniu orlęta swe i nad nimi latający* [4]), tak Zbawiciel nasz, ten Orzeł mistyczny, zgromadza swych uczniów niby orlęta swoje, a wzbijając się przed nimi w niebo, pobudza ich swym przykładem, by za Nim wzbijali się do nieba. Ulatujmyż więc z tej ziemi, z tego gniazda, w któremeśmy się urodzili. *Albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy* [5]). Czyż na wieki na tym świecie pozostawać mamy? Ach! w tem gnieździe ziemskiem tyle błota, tyle

---

[1]) Łuk. XXIV. 50—51. [2]) Jan XVI. 7. [3]) Jan VII. 39.
[4]) Deuter. XXXII. 11. [5]) Żyd. XIII. 14.

kału, tyle głodu. Orlęta Jezusowe, wierni Chrystusowi! *co wzgórę jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący!* [1]).

Odwagi więc, bracia! Idźmy za tym Boskim Orłem Jezusem, który nas uprzedza; a nietylko wzbija się przed nami, ale nas chwyta w skrzydła swej łaski, unosi nas i podtrzymuje. *Rozszerzył skrzydła swoje, i wziął go, i nosił na ramionach swoich* [2]). O! zerwijmyż już raz te łańcuchy grzechowe, które nas krępują i przykuwają do ziemi; wzbijmyż się na wolność synów Bożych, by swobodnie biedz ku niebu za Jezusem. Oswabadzajmy się z wszystkich ciężarów grzechów naszych, by z lekkością módz biedz za Jezusem. *Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą* [3]); to znaczy: gdzie jest ciało chwalebne Jezusa, tam gromadnie przyjdą ci, którzy jako orłowie odmładzają się i odnawiają z dnia na dzień [4]), którzy Sakramentami św. i ufnością w Bogu odmieniają siłę i biorą skrzydła orle [5]). Cóż nas może zatrzymywać na ziemi? Głowa nasza Jezus jest w niebie; czyż chcemy oderwać od niej jej członki? Ołtarz nasz w niebie, Arcykapłan nasz na prawicy Bożej; tam ofiary nasze, uczynki nasze dobre składajmy. Wszak, jak mówi Piotr św., my z Jezusem jesteśmy *kapłaństwem świętem ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu, przez Jezusa Chrystusa* [6]). Pamiętajmy, że Jezus jest naszym Arcykapłanem, naszym Rzecznikiem — ale także naszym Sędzią, o czem Aniołowie przestrzegli uczniów, mówiąc: *Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli, idącego do nieba* [7]). Więc te dwie myśli złączyć winniśmy w życiu naszem: Ten, który wstąpił w niebo, by się wstawiać za nami, zstąpi na końcu świata jako Sędzia; a sąd Jego tem będzie ściślejszy i surowszy, im większe było Jego dla nas miłosierdzie. Bojaźni więc zarówno jak

[1]) Kolos. III. 1. [2]) Deuter. XXXII. 11. [3]) Mat. XXIV. 28.
[4]) Ps. CII. 5. [5]) Izaj. XL. 31. [6]) 1. Piotr II. 5. [7]) Dzieje I. 11.

nadziei potrzeba nam w życiu. Bojaźń i nadzieja to dwa bieguny, około których życie nasze obracać się powinno. Teraz czas zmiłowania, teraz my pod błogosławieństwem Jezusa. Nie pogardzajmy dobrocią i litością Bożą, która tak dawno czeka na szczere nawrócenie się nasze. Ujarzmiajmy pożądliwości cielesne, które zasłaniają nam Boga i rozkosze niebiańskie. Napawajmy dusze nasze i myślami o niebie i Sakramentami św., które dają nam rękojmię wniebowstąpienia naszego.

I cóż nam pozostaje na ziemi, gdy wielki nasz Kapłan Jezus otworzył nam niebo? Rzecznik nasz, Pośrednik nasz, Głowa nasza jest w niebie; radość nasza, miłość nasza, nadzieja nasza, dziedzictwo nasze, ojczyzna nasza, korona nasza, spoczynek nasz w niebie, gdzie my wiecznie radować się i królować mamy z Jezusem i Maryą. Amen.

KAZANIE
NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

Ks. Henryk Jackowski.

Wzięty jest do nieba, i usiadł na prawicy Bożej. *Marek XVI. 19.*

W życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa na ziemi nie było podobno żadnej chwili tak jasnej i wolnej od wszelkiej przymieszki cierpienia, jak Jego chwalebne odejście do nieba. Rzewne i piękne jest Jego Narodzenie, przy którem Aniołowie głoszą chwałę Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom, dobrej woli: ale otoczone wszystkiemi dolegliwościami ubóstwa i pokory. Wspaniałe jest Przemienienie Pańskie na górze Tabor, ale przy tej sposobności, jak z Mojżeszem i Eliaszem rozmawia Pan Jezus o przyszłem zejściu swojem, tak też uczniom, spuszczając się z góry, przepowiada zbliżającą się mękę i śmierć swoją. Ilekroć wśród zdziwionych tłumów przepowiada Pan naukę swą Boską i czyni cuda, dolatują do Jego uszu złowrogie głosy faryzeuszów. Lub znowu, kiedy w Betanii zasiada u gościnnego stołu obok życzliwych Mu osób: Łazarza, którego był wskrzesił, Szymona, którego z trądu oczyścił, Magdaleny, co wonnym olejkiem nogi Mu namaszcza, i wiernych uczniów, którzy Mu wszędzie towarzyszą — ma w pobliżu siebie i Judasza, knującego przeciw Niemu zdradę w swem

sercu. Przy samem jeszcze Zmartwychwstaniu grób świeżo otwarty, niedowierzanie uczniów i trwoga ich, której nieprędko mogli się pozbyć, mięszają wesele dnia tego. Dziś przy Wniebowstąpieniu Pana Jezusa niebo się otwiera, by w Jego osobie pierwszego przyjąć człowieka — a i ziemi dostaje się też kropla niebieskiej, żadnym smutkiem niezamąconej pociechy.

Od dni czterdziestu ukazywał się Pan Jezus wielokrotnie umiłowanym swoim, bądź pojedynczym z osobna, bądź licznie zgromadzonym, utwierdzając ich w wierze, nadziei, miłości. Dziś po raz ostatni wszystkim razem zebrać się kazał w tym samym wieczerniku, w którym sześć tygodni temu ustanowił był Przenajśw. Sakrament. I teraz, podobnie jak wtenczas, pożywa z Apostołami i z Matką swą Najśw. to, co z Jego darów miłość uczniów Mu nagotowała; poczem nawzajem obdziela ich Chlebem Anielskim. Ale tym razem niema tu żadnego Judasza; zamiast ponurej nocy, jak przy Ostatniej Wieczerzy, jasny teraz przyświeca dzień; serca też uczniów, miasto trwogi, ufnością przepełnione niezachwianą.

Skończyła się święta uczta, powstaje Pan Jezus, i wyprowadza swych umiłowanych na Górę Oliwną tą samą drogą, którą ich tamże prowadził w ową pamiętną noc wielkoczwartkową. Po drodze przypomina sobie Piotr św. to miejsce, na którem przepowiedział mu Pan Jezus, w co on nie chciał wierzyć, że po trzykroć się Go zaprze — i jakże się cieszy, że to już minęło, że wszystko zostało mu przebaczone. U wstępu do Ogrojca przyłącza się do orszaku Chrystusa liczne grono innych uczniów, którzy tu oczekiwali na Jego przyjście. Mijając to miejsce, na którem Pan Jezus po trzykroć napominał Piotra, Jakuba i Jana do czujności i modlitwy, odbiera teraz od nich szczere zapewnienie, że już odtąd wierniej, niż wtenczas, stosować się będą do każdego z Jego upomnień. Przechodzą przez miejsce, na którem Pan Jezus krwawym zalewał się potem, i gdzie był pojmany przez oprawców; wszystko to minęło i jak

ciężki rozwiało się sen, zostało tylko wdzięczne wspomnienie odniesionego zwycięstwa i nadzieja nieskończonego, wiecznego wesela.

Jeszcze kroków kilka, i stanęli na szczycie Góry Oliwnej. Pięćset uczniów otacza Pana Jezusa, który do nich po raz ostatni przemawia, tak, jak nikt inny przemówić nie zdoła. Tymczasem rozjaśnia się oblicze Jego, zajaśniały nadziemskim blaskiem rany Jego i całe ciało Jego. Już domawia ostatnie słowa: *Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mojego i Boga waszego... Idę przygotować wam miejsce... Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności...* Garną się do Niego, by Go po raz ostatni pożegnać, uścisnąć: Magdalena do stóp Jego, Jan św. do Serca Jego, Matka Najśw., jak niegdyś w stajence, całuje nogi, ręce i usta Jego. I otoczony orszakiem ojców świętych, z otchłani wyzwolonych, unosi się nad ziemię, i z wysokości błogosławi znakiem krzyża świętego. Niebo się otwiera i zstępują Aniołowie, by przyjąć Pana i Boga swojego, obleczonego w ciało ludzkie. I zdumieni, jak opisują proroctwa, wołają jedni na drugich: *Któż to jest, który idzie z Edom, w farbowanych szatach z Bosry? ten piękny w szacie swojej, idący w mnóstwie mocy swojej?* Odpowiada im Pan Jezus: *Ja, który mówię sprawiedliwość, a jestem obrońcą na zbawienie. — Czemuż tedy,* dalej pytają, *czerwone jest odzienie Twoje* od krwi *a szaty twoje jako tłoczących w prasie?* Odpowiada znów Chrystus Pan: *Samem tłoczył prasę*[1]), sam trudziłem się koło zbawienia ludzi. Odzywa się inny chór Aniołów śpiewając: *Podnieście, książęta, bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne, i wnijdzie Król chwały. — Któryż to jest Król chwały?* — pytają tamci, i otrzymują odpowiedź: *Pan mocny i możny, Pan możny we walce.* Śpiewają raz jeszcze: *Podnieścież książęta, bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne, i wnijdzie Król chwały. Któryż to jest Król chwały? Pan zastępów, tenci jest Król chwały*[2]). Na tę odpowiedź

[1]) Izaj. LXIII. 1—3. [2]) Ps. XXIII. 7—10.

Aniołowie, strzegący odwiecznych bram nieba, otwierają je na oścież, i wstąpił w progi niebieskie Król chwały i Pan zastępów, Jezus Chrystus, w ciele swem ludzkiem. Chóry Anielskie, witając Go głębokim pokłonem, pytają zdziwione: *Cóż to za rany w pośrodku rąk Twoich?* Odpowiada im Chrystus: *Temi jestem zranion w domu tych, którzy mnie miłowali*[1]). Wkońcu Ojciec niebieski rzekł: *Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły Twoje podnóżkiem nóg Twoich*[2]); a Kościół na ziemi wyznaje to w tych słowach: »Wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego«.

Długo i tęskno spoglądali za Nim w niebo Apostołowie i wszyscy uczniowie Pańscy, póki ich Aniołowie nie obudzili z zachwycenia, mówiąc do nich: *Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo?*[3]).

I dla nas, bracia moi, jeśli kiedy, to przy dzisiejszej uroczystości jest pora nieco bliżej zastanowić się nad niebem, które Pan Jezus męką i śmiercią Swoją nam wysłużył, do którego nauką i przykładem Swoim drogę nam wskazał, do którego sam wstąpił, aby go nam przychylić. O niebie dziś do was mówić postanowiłem.

W pierwszej części kazania starajmy się pobudzić do pragnienia nieba, a w drugiej części zastanówmy się nad niektórymi koniecznymi warunkami dostąpienia tego nieba. — *Zdrowaś Maryo.*

I.

Św. Tomasz z Akwinu, którego Kościół nazywa nauczycielem anielskim, i którego nauka jest tak wielka i jasna, że ani przedtem ani potem nie miał sobie równego, mówiąc o niebie, określa je w tych krótkich słowach, że niemasz tam nic złego, ani żadnej dolegliwości, a jest zebrane wszelkie dobro[4]).

---

[1]) Zach. XIII. 6. [2]) Ps. CIX. 1—2. [3]) Dzieje I. 11.

[4]) Absentia omnium malorum, et cumulus omnium bonorum. S. Th

Patrz, tu na ziemi niemasz kącika bez krzyżyka, i każdy, czy on zły, czy dobry, czy gorliwy, czy oziębły, czy chrześcijanin, czy poganin, ma swego mola, co go gryzie. Temu dolega niedostatek, tamtemu ludzkie języki; owego uciska choroba, innego znów różne zmartwienia. Bo odkąd pierwszy człowiek w raju sprzeciwił się Panu Bogu, taka jest dola człowieka, że, póki żyje na ziemi, wszystko mu się sprzeciwia, i całe życie jego jest ciężką walką i nieprzerwanem pasmem cierpienia. Ciało cierpi od zimna lub gorąca, od głodu i od przesycenia, od pracy i zabawy — i znęca się nad niem wszystko, począwszy od lichego robactwa, a skończywszy na srogiej śmierci. A więcej jeszcze zagraża biednemu sercu ludzkiemu. Gdyby każdy z was, obecnych w tym kościele, miał wyliczyć, ile w swojem życiu przebolał i napłakał się, ten na grobach swoich umiłowanych, tamten z troski o siebie i swoich, niejeden nad przechami i nieprawościami własnemi, któżby potrafił ogarnąć i odczuć ten ogrom cierpień i bolów wewnętrznych? Otóż gdyby nic więcej nas w niebie nie czekało, tylko to jedno, że tam nie ma przystępu żadne cierpienie, że nie będzie tam już grzechu, ani nawet niebezpieczeństwa lub możności zgrzeszenia, a tem samem nie będzie ani wyrzutów sumienia ani obawy kar, wszak dla tego jednego wartoby zatęsknić do nieba.

Pamiętam, rozmawiałem kiedyś z pewną osobą, która, jak zwykle matki, nadzwyczaj była przywiązana do swych dzieci. Zdawało jej się, że i w niebie nie mogłaby być szczęśliwą, gdyby wiedziała, że któremu z jej dzieci źle się powodzi na ziemi, albo że które z nich poszło na wieczne potępienie. Zapytałem jej się, co sądzi, kto więcej kocha jej dzieci, czy ona czy Pan Jezus? Odpowiedziała bez wahania, że oczywiście Pan Jezus. Widzisz więc, rzekłem, Pan Jezus wie wszystko, wie też, co będzie z tymi wszystkimi, którzy, jakby na przekorę, uparcie krzyżują wszystkie Jego najmiłościwsze względem nich zamiary — a przecież nic to nie mąci Jego szczęścia, jakiego zażywa w niebie. Jakim się to

dnem sposobem, tego nie wiem, ani objaśnić nie umiem: ale to wiem, że Pan Bóg, wszechmocny i wierny w swem słowie, potrafi dotrzymać swej obietnicy, iż wybrani w niebie *nie będą łaknąć ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco*[1]), czyli jednem słowem, że wolni będą od wszelkiego cierpienia.

Popadłszy w tem życiu w jaką dokuczliwą biedę, ile to czynimy zabiegów, ile dokładamy starań, żeby się z niej wyplątać. Lecz daremne usiłowania! unikniesz jednej biedy, to niebawem w drugą popadniesz. Jak nas uczy Pismo św., Pan Bóg postanowił wszystko *pod miarą, liczbą i wagą*[2]). Policzył lata, dni i chwile życia twego, a gdy je przeżyłeś, żaden lekarz ani lekarstwo i jednej godziny życia ci nie przyczyni: dał wzrost twemu ciału taki a nie inny, a żadne zabiegi twoje nie zdołają ci go bodaj na jeden palec przyczynić lub ująć. Tak też postanowił Pan Bóg każdemu pewną miarę cierpienia: zdołasz może od tego lub owego cierpienia w szczególności się uchylić, ale miarę swoją bądź co bądź odcierpieć musisz. Więc posłuchaj szczerej, prawdziwie serdecznej rady. Zamiast się dużo starać i troszczyć, żeby w tem życiu oszczędzić sobie cierpienia, raczej zdaj się na wolę Bożą; a im gorzej ci się wiedzie, im więcej to życie doczesne staje ci się ciężkiem i prawie nieznośnem, tem więcej się staraj o to, żeby ci w przyszłem życiu nie było ciężko i nieznośnie. Dbaj o niebo!

Nieraz, gdyś widział kogoś drugiego w dostatkach, powodzeniu i szczęściu, sądziłeś, idąc za zdaniem świata, że to człowiek szczęśliwy, i już może zazdrościłeś mu jego powodzenia. My kapłani, mając więcej niż inni sposobności wglądać w życie i tajniki ludzi wszelkiego stanu, wiemy dobrze, czem jest szczęście ludzkie na ziemi. Ja dotychczas, wierzaj mi, nie poznałem człowieka, coby nie miał swoich rożnych i nieraz bardzo ciężkich brzemion — prawda, częstokroć więcej wymarzonych niż rzeczywistych, ale przeto

[1]) Obj. VII. 16. [2]) Mądr. XI. 21.

niemniej dokuczliwych. W Piśmie św. czytałem tylko o jednym, któremu się zdawało, że mu niczego nie brak. Sam Pan Jezus o nim powiada, że nagromadził wielkie zasoby, i zamyślał stawiać nowe gumna i spichlerze, by to wszystko pomieścić, i mówił sobie: *Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat; odpoczywaj, jedz, pij i używaj* — lecz w tej chwili też usłyszał te straszne słowa: *Szalony, tej nocy duszy twej upomną się u ciebie, a coś nagotował, czyjeż będzie?*[1]) W tem życiu, chociażby nawet komu do czasu nieźle się powodziło, cóż z tego, kiedy nie ma najmniejszej pewności, jak długo to potrwa; w niebie zaś i ta niepewność ustaje — tam nigdy źle nie będzie.

Czy zastanowiłeś się kiedy, jakie to dziwne to serce nasze ludzkie, które nigdy się nie nasyca, ale wciąż czegoś więcej pragnie. Dziecko, dopóki małe, tęskni za tem, żeby mogło urość i dojrzeć, a skoro to nastąpi, pnie się coraz wyżej i wyżej. Chory wzdycha i prosi: gdyby tylko mieć zdrowie; a gdy je odzyskał, znów marzy, ażeby mieć pieniądze i módz używać zdrowia. — Biedny pragnie tylko zarobku; znalazł zarobek — żeby choć trochę własności, bodaj krówkę, mieszkanie, kawałek ogrodu; a gdy otrzyma, wkrótce i tego mu mało. Młody lub młoda tęskni, by znaleźć przyjaciela, żonę — a dalej, by Bóg dał dzieci — a potem, by tym dzieciom działo się dobrze i coraz lepiej. I tak bez końca. Któż zdoła wyliczyć wszystkie pragnienia, życzenia i marzenia ludzkiego serca? Już przed półtora tysiącem lat powiedział o tem św. Augustyn: Niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie, Panie!

W starych bajkach, jakie niańki lubią opowiadać dzieciom, bają ludzie o różnych czarodziejskich sztukach: to o różdżce cudownej, co wyjawia skarby ukryte w ziemi; to o stoliku, co się sam nakrywa i zastawia wszelkiemi na zawołanie potrawami; to o trzewikach, w których w oka mgnieniu bez zmęczenia i sto mil przebiegnąć można. Tal-

[1]) Łuk. XII. 16—20.

mud żydowski opowiada o wymarzonym kamieniu Salomonowym, który ktoby znalazł, posiadłby bez uczenia się wszelką mądrość. To wszystko są bajki, najmilsi moi, wierutne bajki lub zabobony — i ktoby tych rzeczy bajecznych szukał, trudziłby się napróżno, jak ten, co szuka kwiatu paproci. Ale nie bajką, lecz świętą jest prawdą, prawdą na wieki, co nam Pan Bóg obiecuje, gdy mówi: *Jam jest zapłatą twą zbytnie wielką*[1]).

W niebie sam Bóg stanie się naszą nagrodą, zapłatą, własnością. Czy pojmujesz, co to znaczy: Bóg będzie twoją własnością? Pan Bóg, ten niepojęcie wielki Bóg nasz, obowiązuje się każdemu z nas służyć, tak, jak żąda, żebyśmy Jemu tu służyli, i jak w rzeczywistości każdy teraz Mu służy. Cała Jego wszechmocność, cała Jego hojność, cała Jego Opatrzność będzie nagrodą naszą w niebie! Chętnie ci się przyznaję, że nie potrafię ogarnąć całego ogromu tego szczęścia, tak jak niepodobna rozumem ogarnąć całej nieskończoności i piękności Pana Boga. Póki żyjemy na tym świecie, przywykliśmy do tego, co ziemskie i ograniczone a krępowani ciałem, nie potrafimy należycie wznieść się myślą ku Bogu, aby zrozumieć, jak wielkim jest ten Pan i Bóg nasz, i jak wielkie jest to słowo Jego: *Jam jest zapłatą twą zbytnie wielką.* Ale skoro umrzemy, dusza wyzwolona z więzów ciała, stanie na sąd przed Bogiem i Panem swoim, i ujrzy Go *twarzą w twarz*, jakim jest w sobie. Wtenczas każdy z nas doskonale pojmie, że Bóg jest wszystkiem dla nas; wtenczas zrozumie, jak dziwnie, niepojęcie dobry jest Pan Bóg, który na to nas stworzył, odkupił i uświęcił, abyśmy Go znali, Jemu służyli, Jego kochali i z Nim w niebie królowali. Biedni naówczas potępieńcy, którzy Go poznają jedynie na to, aby na wieki opłakiwać, że Go na zawsze utracili! Szczęśliwy i stokroć błogosławiony, kto wytrwa i zbawion będzie!

---

[1]) Rodz. XV. 1.

Uważałeś ty kiedy studentów, gdy się zbliża czas wakacyj, jak każdy, póki niezepsuty, poczyna tęsknić, i liczy dni i godziny, rychło powróci do domu, uściska ojca i matkę, przywita braci, siostry i rówieśników swoich? A ty nie miałbyś tęsknić do nieba? Ty z onymi bezbożnikami, o których wspomina Pismo św.[1]), miałbyś myśleć lub mówić: niebo niech sobie będzie dla Boga, dla nas zaś synów ludzkich ziemia? Posłuchaj, wszak mówi Pan Jezus: *Jeśli nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego*[2]). Czy pamiętasz, kiedyś był jeszcze dzieckiem, jak lgnąłeś do matki? Dziś ona oddawna już w grobie; lecz po jej stracie już nikt tak jak ona, nie potrafił cię pocieszyć i przygarnąć do siebie. Ale czy nie masz ty Matki drugiej, nierównie lepszej od twej matki rodzonej? czyż nie masz Matki, co nie umiera? Wszakżeś ty chrześcijanin, a więc jesteś dzieckiem Maryi, a Ona tobie serdeczną, ukochaną Matką. Mnie bo się zdaje, że gdyby Pan Bóg za całą nagrodę pozwolił tylko cieszyć się opieką i miłością tej najdroższej Matki, jużby to było niebo tak obfite, że wartoby się dlań wyrzec wszystkiego, co świat w tem życiu doczesnem dać może.

Kiedy rozmyślałem o szczęśliwości Wybranych Bożych w niebie, pomyślałem o Janie św., który podobnie jak tu na ziemi, tak teraz i w niebie spoczywa raz przy Najśw. Sercu Jezusowem, to znów u stóp Maryi; pomyślałem, jak dziwnie wdzięczne towarzystwo Świętych, w których niema żadnych przywar, a jest wszelka zacność i cnota; jak tam niema przesytu, uprzykrzenia ani znudzenia, bo tam wszystko wciąż nowe, według słów Bożych: *Oto nowe wszystkie czynię rzeczy*[3]). A gdy nad tem wszystkiem wciąż górowało owo przyrzeczenie Boże: *Jam jest zapłatą twą zbytnie wielką*, jakby żal i zwątpienie mię ogarnęło, że nie potrafię ani sam dostatecznie pojąć, ani wam należycie wyłożyć, jakich to pociech i rozkoszy zażywają Święci Pańcy w niebie —

---

[1]) Ps. CXIV. 16. [2]) Mat. XVIII. 3. [3]) Obj. XXI. 5.

podobnie jak i ten robak, co pełza po ziemi, nie potrafi pojąć i wypowiedzieć, jak się powodzi orłowi, co wzbija się ponad obłoki. Przypomniało mi się, com niegdyś słyszał o Gietrzwałdzie. Tam podobno objawiła się Matka Boża dwojgu dzieci, a ludzie pobożni wystawili kaplicę i wspaniały fundują kościół. Proboszcz miejscowy zamówił w dalekim świecie u sławnego rzeźbiarza figurę Najśw. Panny. Gdy wreszcie figura ta nadeszła, wszystkim bardzo się podobała. Lecz gdy pokazano ją i onym dwom dzieciom, te, spojrzawszy na nią, rzewnie się rozpłakały — kiedy proboszcz ich zapytał, czegoby płakały, i czy im figura się nie podoba, one odpowiedziały: Pięknać ta figura, ale piękniejsza, o wiele piękniejsza jest żywa Matka Boska, którąśmy widzieli... Tak też, bracie miły, cokolwiekbyś usłyszał, przeczytał lub pomyślał o niebie, wiedz o tem, że niebo w rzeczywistości nieskończenie piękniejsze i szczęśliwsze. Dlatego św. Paweł, który był zachwycony do nieba, pisze, *że oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, co Go miłują*[1]).

A przecież Pan Bóg nas wszystkich i każdego w szczególności do tego nieba zaprasza i pociąga. Mówi Pan Jezus: *W domu Ojca mego jest mieszkania wiele... idę gotować wam miejsce*[2]). Jest tam miejsce i dla najuboższego, by też był tak biedny, jak ta wdowa obarczona dziećmi, co ją mąż odumarł, nie zostawiwszy jej ani mienia, ani zarobku, ani zdrowia. Jest tam miejsce i dla najlichszego, by też był wzgardzony, jak ten żebrak chodzący od drzwi do drzwi za kawałkiem chleba. Tak, w niebie jest mieszkania wiele! Ile nas tu jest, każdego z nas Pan Bóg stworzył i odkupił i uświęca, abyśmy byli w niebie. I tobie, który to słuchasz, i mnie, który mówię do was, każdemu z was życzy Pan Bóg tego nieba, bo On *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i przyszli ku uznaniu prawdy*[3]).

---

[1]) 1. Korynt. VII. 9. [2]) Jan XI. 2. [3]) Tymot. II. 4.

II.

Ale czy ty będziesz zbawiony? Stworzył cię Pan Bóg bez twego współudziału, atoli nie zbawi cię bez niego — mówi św. Augustyn. Czy ty będziesz zbawiony? Jest to wielkie i niezmiernie ważne dla każdego pytanie, a ludzie tak mało o nie dbają! — jakby to było czemś mało znaczącem, niebo otrzymać lub stracić: jakby to było czemś nader łatwem, niebo pozyskać i zapewnić je sobie. Inaczej naucza Pan Jezus: *Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko,* czego na ziemi potrzebujecie, *będzie wam przydane* [1]). Ludzie na wspak obracają to słowo Pańskie: starają się najprzód, owszem wyłącznie, o rzeczy doczesne, a o niebie i wiecznem zbawieniu wcale nie myślą, lub też po głupiemu sobie obiecują, że »jakoś to będzie«, że niebo i zbawienie za darmo będzie im przydane. Lecz Pan Jezus zbija to błędne mniemanie, wołając raz po raz, w słowach coraz to dobitniejszych: *Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych* [2]). *Ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują* [3]). *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je* [4]). Nie łudźmy się! Kto nie myśli o zbawieniu, kto go nie pragnie i nań nie pracuje, ten nie posiądzie nieba. Jeśli więc nie otrząśniesz się zawczasu z twojej gnuśności, darmo powtarzasz sobie: Pan Bóg dobry, więc choć ostatniego kącika w niebie mi użyczy. Nie zbawi cię Bóg bez twego współdziałania!

Ty zwyczajnie tak jesteś zajęty twoją pracą na chleb powszedni, a ty staraniem o znaczenie i dobre imię u ludzi, a tyś tak zaprzątniony używaniem życia, że podobno rzadko albo prawie nigdy o swojem zbawieniu na seryo nie pomyślałeś. Dziś przynajmniej postaw sobie to pytanie: czy ja będę zbawiony? Powtórz je sobie raz, drugi i dziesiąty, i tak długo, póki nie postanowisz odtąd takie rozpocząć życie, żebyś na przyszłe Wniebowstąpienie mógł sumiennie

[1]) Mat. VI. 33. [2]) Mat XX. 16. [3]) Mat. VII. 4. [4]) Tamże XI. 12.

i bez lekkomyślności odpowiedzieć sobie: Tak, za łaską Bożą spodziewam się, że dostanę się do nieba.

Ale jakże tej pewności nabyć? Według tego, co naucza Pan Jezus, możemy mieć tę pewność, wprawdzie nie bezwarunkową, bo nie wiemy czy wytrwamy, ale silną i niezachwianą, bo opartą na nieomylnem słowie Bożem. Aby to wyłożyć, zwrócę uwagę waszą na trzy szczególnie słowa Pana naszego.

1. Na zapytanie młodzieńca: *Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?* — odpowiada Pan Jezus: *Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania*[1]). A zatem i ty bracie, chowaj przykazania i chroń się grzechu, abyś go nie popełnił: chroń się grzechu, abyś w razie (nie daj Boże!) upadku, jak najprędzej z niego powstał przez prawdziwą skruchę i spowiedź sakramentalną. Wypełniaj obowiązki względem Boga, czyniąc postępy w wierze, nadziei, miłości i prawdziwej pobożności; wypełniaj obowiązki stanu twego, byś był dobrym ojcem... mężem... synem... sąsiadem... panem... sługą... rzetelnym kupcem... rzemieśnikiem... robotnikiem; wypełniaj obowiązki względem siebie... a czyniąc to wszystko, rozumiej, że jesteś jeszcze lichym tylko i niepożytecznym sługą. Tem wszystkiem dasz dowód Bogu i sobie, że prawdziwie chcesz się zbawić, a dobrą wolę wesprze i nagrodzi Bóg.

Ten jest pierwszy stopień pewności o zbawieniu.

Kto na nim nie stanął, ten źle, bardzo źle stoi.

2. Powiedział Zbawiciel Pan: *Błogosławieni ubodzy duchem... błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie*[2]). A któż to jest ten ubogi w duchu, którego Chrystus zowie błogosławionym? Ten, *który*, jak mówi Ekklezyastyk Pański, *za złotem nie biegał, ani ufał w pieniądzach i skarbach.* Stać się ubogim w duchu łatwiej jest temu, co rzeczywiście jest ubogim, bo przekonał się długiem doświadczeniem, że Opatrzność Boża jak o ptakach i kwiatach, tak też o lu-

[1]) Mat. XIX. 16—17. [2]) Mat. V. 3. 10.

dziach radzić umie; trudniej zaś bogatemu, który nie pojmuje, jak można żyć i wyżyć bez majątku, bo »kopać nie może, a żebrać się wstydzi«. Błogosławionym rónież nazywa Prawda nieomylna tego, co znosi szyderstwa i naigrawania, gwałty i uciski, dla wiary, cnoty i pobożności. Pierwszych i drugich uroczyście zapewnia Pan Jezus, że *ich jest Królestwo niebieskie.* Oni już zapłacili niejako z góry za niebo, i stąd mają prawo do niego, tak samo jak człowiek, co kupił i zapłacił grunt, już ma prawo do gruntu, zanim jeszcze objął go w posiadanie.

I ten jest drugi stopień pewności o zbawieniu.

3. Wreszcie rozważcie trzecie słowo Pana Jezusa, podające nowy sposób zapewnienia sobie zbawienia: *Przedaj wszystko co masz, a daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź, pójdź za mną*[1]). To łaska powołania zakonnego, za której głosem poszło tylu świętych zakonników i pustelników. W żywotach ich czytamy nieraz, że tak byli pewni własnego zbawienia, iż, o sobie niejako zapominając, cali się wydawali na pracę około chwały Bożej i zbawienia bliźnich.

Czy będziesz zbawiony?

Pytanie to ważne dla ciebie, bracie, lecz ważne też dla nas kapłanów, co mamy na sądzie Bożym odpowiadać jak za siebie, tak też za każdego z was. Cobym dał za to, gdyby żaden z was nie zginął, każdy dostąpił nieba! Pomagajcie nam w pracy naszej, szczególnie wy ojcowie, matki, nauczyciele i chlebodawcy, tak jak podzielacie odpowiedzialność naszą. Spytawszy wprzód o własne zbawienie, pomyśl o każdem z dzieci i sług twoich: Czy ono będzie zbawione? Co mogę uczynić, co uczynię, aby mu dopomódz do zbawienia?... A Bóg miłosierny sprawi, że, współpracując z Jego łaską, dostaniemy się do niebieskich przybytków, które nam otworzył swą męką i śmiercią Chrystus Pan, i dokąd sam pierwszy wstąpił. Amen.

[1]) Mat. XIX. 21.

SZKIC NAUKI MAJOWEJ
W DNIU WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO.

Ks. Maryan Morawski.

I. Wzór w Maryi.

1. Jakie były myśli i uczucia Maryi, gdy Syn Jej do nieba wstępował? Zapominała o swem osieroceniu i cieszyła się Jego niewymowną chwałą w niebie, a na ziemi starała się jak mogła tę chwałę pomnażać.

2. Żyła też nadzieją, że się z Nim w niebie połączy, i dlatego ziemia nie miała dla Niej żadnej wartości.

II. Naśladowanie.

1. My też powinniśmy z miłości ku Panu Jezusowi starać się o pomnożenie Jego chwały, w sobie: ciągłą pracą nad sobą, w drugich: przykładem i modlitwą.

2. Powinniśmy też pamiętać na nagrodę niebieską i żyć myślą w niebie,

Gdzie Bóg zgotował niezmierną nagrodę miłującym Go,
Gdzie nas czeka Chrystus...
Gdzie Go będziem miłować.

Nie będą łaknąć ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco. Albowiem Baranek, który jest

w pośrodku stolicy będzie je rządził, i prowadzić do źródeł wód żywota: i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich.

a) Ta myśl nam osłodzi smutki i boleści tego wygnania, jak pielgrzymowi myśl o ojczyźnie.

b) Ta myśl nas zachęci do pracy, do umartwienia, do gorliwości. *Albowiem ono krótko przemijające utrapienie* etc.

c) Ta myśl wzbudzi w nas gorące pragnienie i gorącą miłość Boga, który sam siebie daje nam w nagrodę.

KAZANIE
NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE [1]).
O NIEBIE.

Ks. Idzi Orłowski [1]).

To, które teraz jest, prędziutko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje. *2. Korynt. IV. 17.*

Wielki Apostoł narodów, Paweł św., we wszystkich swoich pracach, trudach i prześladowaniach, które ponosił dla chwały Imienia Jezusowego, pocieszał się tą myślą, że króciutkie i lekkie utrapienia nasze, w tem życiu poniesione, nader wielki stopień chwały w niebie nam wysługują, i dodawał, iż nie mogą się ani porównać cierpienia tego życia z przyszłą chwałą, która się w nas okaże [2]), bo ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani rozum ludzki pojąć nie może, co Bóg zgotował dla tych, którzy Go szczerze miłują [3]). Temi też uwagami i my, najmilsi, zasilajmy słabość naszą na drodze pokuty i cnoty; krótko popracuję, krótko pocierpię, małe nad skłonnościami memi dla Boga odniosę zwycięstwo, aż wreszcie uraduję się w Bogu, Zbawicielu moim, spocznę w Jego błogich przybytkach, nasycę się, gdy się objawi chwała Jego.

---

[1]) Ks. Idzi Orłowski urodził się w Witebsku, d. 15. listop. 1795, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego d. 31 sierpnia 1811 r., umarł w Milatynie w Galicyi d. 10 lutego 1844 r.

[2]) Rzym. VIII. 18. [3]) 1. Korynt. II. 9.

Zastanówmy się dzisiaj nad tem, co nas czeka, jeśli wierni wezwaniu i łaskom, przy prawdziwej cnocie i pobożności niewzruszenie stać będziemy. O co za pociecha! Czeka nas w niebie szczęście, a szczęście wielkie i wieczne, dla osiągnienia którego wszystko czynić i wszystko cierpieć nam koniecznie potrzeba. Poprośmy wprzód o światło Ducha Świętego, przez przyczynę Królowej niebios... *Zdrowaś Maryo!*

Nie tak trudnem było ludowi Izraelskiemu zbadać tę ziemię, którą im Pan Bóg obiecał, którą odpocznieniem i pokojem nazwał; nie tak trudnem też było przekonać się, czy w rzeczy samej, jak im Bóg zapowiadał, ziemia ta jest krainą urodzajną, płynącą mlekiem i miodem; gdyż ostatecznie kraj ten był dla oczu ludzkich dostępnym, i w przeciągu dni czterdziestu można go było pieszo obejść. Lecz ziemia i ojczyzna nasza, owo królestwo niebieskie, które wiernym swoim Pan Bóg obiecuje, nie może być w tem życiu oglądana oczyma, trudno z niej zdać sprawę, trudno ją opisać. Posłać tam na zwiady nikogo nie możemy, a ci, którzy tam się udają po śmierci, do nas się nie wracają, ani nam powiedzieć nie mogą, jakie tam szczęście i wesele jest dla nas zgotowane. Nie chciał Pan Bóg jednak, aby nam i na tem schodziło. Posłał nam stamtąd drogie dary i upominki i listy swoje, t. j. Pismo św., w którem nam dostatki tej krainy opisał; wzbudził sługi swoje: Patryarchy, Proroki, Apostoły i Doktory, aby nas o bogactwach i rozkoszach tego królestwa niebieskiego upewnili. Zesłał nam wreszcie naocznego świadka, Jednorodzonego Syna swego, by On sam o chwale niebieskiej i o wiecznych radościach poświadczył. Chciejmy tedy posłuchać tego wielkiego Posła naszego i uwierzyć Jego zapewnieniom, iż chwała, która nas w niebie czeka, szczęście, które tam dla nas zgotowano, przechodzi wszelkie nasze oczekiwanie, że jest ono zupełne i wieczne.

Nie bez zadziwienia czytamy w Piśmie św. opis sławnej owej uczty, którą król Aswer wydał dla swych panów i urzędników, by im okazać chwałę królestwa swego i blask

swojej potęgi. Jak wyborne tam były potrawy, jak drogie wina, jak bogate i wspaniałe namioty, jak liczne sług roje, jak dziwny i piękny porządek! Lecz czyż uczta Aswera z całym swoim przepychem może iść w porównanie z ową wielką ucztą, którą wybranym swoim w niebie gotuje najwyższy i najpotężniejszy Król nieba i ziemi, na której, za świadectwem Chrystusa Pana, nie któryś z Aniołów, Archaniołów, lub z najwyższych mocarzy i książąt niebieskich, ale sam Pan Bóg przepasze się [1]) i osadzi sługi i przyjacioły swoje na dziwnie wspaniałych i jaśniejących tronach [2]), aby już odtąd spoczywali po swoich pracach [3]), a przechodząc będzie im sam usługiwał [4]), opatrując z niewymowną miłością, aby im na niczem do zupełnego duszy i ciała uszczęśliwienia nigdy nie zabrakło — bo On sam chce być nagrodą ich bardzo wielką [5]). W niebie każda z dusz błogosławionych znajdzie całkowite uszczęśliwienie w Bogu, który sam, jak mówi św. Bernard, będzie dla jej pamięci pełnością pociech, dla jej rozumu pełnością światła, a dla jej woli pełnością pokoju; i sprawdzi się na niej w całem tego słowa znaczeniu to, co sobie obiecywał Dawid Prorok: *Nasycon będę, gdy się okaże, Panie, chwała Twoja* [6]).

Zobaczmyż najpierw, jakim sposobem uszczęśliwioną będzie w Bogu pamięć człowieka, w chwale niebieskiej umieszczonego. I zaiste, zatopiona w jasności światła Boskiego, ujrzy ze słodkiem rozczuleniem ta dusza błogosławiona całe pasmo łask i dobrodziejstw, któremi ją dobroć Boska uprzedziła; wspomni na cały plan zbawienia swego, pozna rozmaite życia koleje, przez które Opatrzność tak dziwnie ją do kresu przeznaczonego prowadziła. Staną jej na myśli

---

[1]) Praecinget se... Łuk. XII. 37.
[2]) et faciet eos discumbere... Tamże.
[3]) ut requiescant a laboribus suis... Objaw. XIV. 13.
[4]) et transiens ministrabit illis... Łuk. XII. 37.
[5]) Ego ero merces tua magna nimis. Rod. XV. 1. [6]) Ps. XVI. 14.

mnogie pokusy, które zwyciężyła, liczne niebezpieczeństwa, których uszła, upadki nawet i grzechy, z których mądrość Boska skorzystała, aby ją pociągnąć do prawdziwej pokuty i do zbierania większych zasług. Jeśli słodko było Józefowi, patryarsze przypominać sobie i rozważać, jak przez zazdrość i brak litości od braci zaprzedany, przez złośliwe oskarżenie i popędliwość Putyfara do ciemnego więzienia wtrącony, nagle z tychże więzów na najwyższą po królu godność wyniesionym został: to czyż nie z większą swoją pociechą przekona się błogosławiona dusza, iż właśnie przez te i owe nieszczęścia, przez te i owe utrapienia, prześladowania, nędze i boleści, którym za życia podlegała, a które dla Boga cierpliwie zniosła, do najwyższej chwały, do najczystszych rozkoszy, do najobfitszych dostatków podniesioną została? Przeto jakąż radością ją nie napełni ta sama jedna myśl: mogłam i ja na wieki zginąć, mogłam stracić tak wielkie szczęście, na jakież niebezpieczeństwo utraty zbawienia byłam wystawiona w owym roku, na owem miejscu, w towarzystwie tej lub owej osoby! Ach, gdybym na ową pokusę do grzechu była zezwoliła, gdybym się była nie postrzegła, gdybym się po upadku onym nie była zaraz wyspowiadała, gdybym się szczerze pokuty i cnoty nie była ujęła, gdyby mię śmierć w tym stanie była zaskoczyła, na tym uczynku, na tej zbrodni — mój Boże, na wieki od nieba odsadzona, mieszkałabym już teraz nieszczęśliwa z ogniem pożerającym, w płomieniach wiecznych straszliwego piekła. Lecz, o dobroci Boga mojego, za Twą pomocą powstałam z grzechów, zwyciężyłam złe moje skłonności, zerwałam pęta niegodziwych nałogów, pogardziłam przyjaźnią do złego mię prowadzącą, przylgnęłam duszą i sercem do cnoty i do Boga mojego: *laqueus contritus est* — sidła się porwały, a ja uwolniona, teraz szczęśliwą jestem i będę na wieki. O szczęśliwości! o słodka pociecho! o wesoła myśli! Któż cię opisze, kto pojmie? Wy tylko sami błogosławieni mieszkańcy górnego Syonu, czujecie i pojmujecie szczęście wasze. Ach, wspomnijcie w tem szczęściu swojem i na nas, braci i następców

swych na tym padole płaczu wojujących, a uproście nam łaskę naśladowania was!

Lecz nie mniejsze będzie uszczęśliwienie i zaspokojenie rozumu. Teraz, mówi Paweł św., poznajemy Boga, jakoby w mgle jakiejś i przez zasłonę; lecz w niebie dusza błogosławiona oglądać będzie Boga swego twarzą w twarz, i przy świetle promieni Bóstwa przypatrzy się z blizka całej piękności i doskonałości Jego. Najskrytsze i najgłębsze tajemnice o naturze Boskiej, o Trójcy Przenajświętszej, o doskonałościach Boskich, o wcieleniu i śmierci Syna Bożego i t. p. najjaśniej, ile tylko stworzony rozum, światłem Boskiem oświecony, pojąć będzie mógł, pojmie, zrozumie, przeniknie. Tak dalece, iż wszelka mądrość, umiejętność i nauka mędrców ziemskich, których tu podziwiamy, owej duszy błogosławionej ciemnotą i nieumiejętnością będzie się wydawała. Cóż mówić o rzeczach i prawach natury, o urządzeniu świata, o biegu gwiazd, o obrotach ziemi i innych ciał niebieskich, o wiadomościach przyrodzonych, których tu ludzie z taką ciekawością i pracą nabywają? Wszystkie dzieje wieków i narodów, wszystkie wypadki i zdarzenia na świecie, jednem słowem, wszystko, co tylko rozum stworzony widzieć, wiedzieć i ogarnąć pragnie i może, wszystko to w jednym momencie, jak na dłoni ujrzy, pojmie i ogarnie, a to każda dusza, dusza każdego, choćby był największym na ziemi prostaczkiem, tak dalece, że niczego niema w świecie przyrodzonym i nadprzyrodzonym, w świecie widzialnym i niewidzialnym, czegoby ta dusza błogosławiona, w miarę swoich zasług, nie miała poznać, zrozumieć i pojąć. A jakież stąd nasycenie, jakież zaspokojenie i uszczęśliwienie rozumu wyniknie, kto to wypowie, kto pojmie? Najmilsi, każdy z nas stworzony jest do zażywania tego szczęścia; każdy z nas, jeśli tylko zechce wiernie służyć Panu Bogu, przeznaczony jest, by oglądał Pana Boga, jakim On jest sam w sobie, i aby posiadał Go przez wszystkie wieki. Więc ja sam — niech to każdy do siebie mówi — mam oglądać Boga mego?

Więc błahy i słaby rozum mój ma, ile w jego mocy będzie, ogarnąć nieogarnionego Boga, zrozumieć najskrytsze tajemnice Bóstwa samego? O jakżeż więc wielkie jest to szczęście, do którego jestem przeznaczony! O jak więc pożądane mi są przybytki twoje Boże Zastępów! Pragnie, ach pragnie i dla wielkości pragnienia omdlewa dusza moja, myśląc o błogiem pomieszkaniu w pałacach Twoich. Kiedyż ten szczęśliwy moment przyjdzie, gdy się ukażę przed obliczem Twojem, Boże serca mojego? Kiedyż Cię oglądam w chwale Twojej, a serce moje rozpali się najgorętszem płomieniem Twej miłości.

Dusza błogosławiona nietylko będzie oglądać Pana Boga w całej Jego istocie, ale też rozmiłuje się w Nim ze wszystkich sił swoich i nadewszystko, z której to miłości i zatopienia się w Bogu wyniknie zupełne i doskonałe zaspokojenie woli; to bowiem oglądanie i poznanie istoty Boskiej nie będzie w niebie płonne i próżne, ale czynne i dzielne. W Bogu znajdzie dusza wybrana wszystkie pobudki do miłości najgorętszej. W jednem oka mgnieniu ujrzy w Nim swego ojca najdobrotliwszego, dobrodzieja najuczynniejszego, przyjaciela najczulszego, oblubieńca najmilszego; ujrzy w Nim swe najwyższe dobro, przekona się, że Bóg jest źródłem i początkiem jej istnienia, jedynym i ostatecznym jej końcem i celem, do osiągnięcia którego była stworzona. Więc szybkością strzały z tęgiego łuku wypuszczonej, chyżością kuli z potężnego wyrzuconej działa, prędkością samej myśli niezmierną przestrzeń w momencie przelatującej, puści się, rzuci się, wzbije się ku Bogu, i w tym oceanie miłości nieskończonej zatopi się; przylgnie do swego Ulubionego, złączy się nierozerwalnym węzłem z Twórcą swoim, i trwać z Nim będzie na wieki. Powiedzcie już najmilsi — woła Bernard św. — cóż może być nad to szczęście rozkoszniejszego, co nad ten los pożądańszego, co nad tę słodycz milszego?! Żyć z Bogiem i w Bogu, być z Bogiem i w Bogu, posiadać Boga i należeć do Boga, miłować Boga i być miłowanym od Boga —

o wesele! o radości! Mieć pamięć napełnioną najweselszemi myślami, mieć rozum oświecony najjaśniejszymi promieniami mądrości, mieć wolę rozpaloną najgorętszymi płomieniami miłości, posiadać swego Ulubionego, do Niego przylgnąć, z Nim się zjednoczyć, nań patrzeć, od Niego się nigdy nie rozdzielać! O Boże! o źródło życia! o strumieniu wód żywych! o błoga ojczyzno i dziedzictwo moje! Boże serca mojego, kiedyż pójdę i skosztuję słodyczy Twojej? Kiedyż wywołasz mię z tej ziemi uschłej, bezdrożnej i opuszczonej, abym ujrzał Twoją moc i chwałę, i nawiedził wysokie świątynie Twoje?

Lecz pójdźmy dalej i rozważmy okazałość niebieskich przybytków, przypatrzmy się wspaniałości pałaców, nie ludzką budowanych ręką, bogactwom górnego Syonu. Jan św. przedstawia nam przybytki Pańskie pod obrazem najwspanialszego miasta, ukazanego mu w objawieniu, o którem twierdzi, iż piękność jego równała się piękności oblubienicy Baranka, zdobnej w najkosztowniejsze ubiory i wdzięki. Mur tego miasta z najdroższych kamieni, fundamenty murów ze szmaragdów, szafirów i dyamentów, samo miasto ze szczerego złota, podobnego do najczystszego szkła. Bramy jego to dwanaście nieocenionych pereł, ulice zaś i rynki wyłożone złotem najczystszem na kształt najpiękniejszego kryształu. Rzeka wody żywej jasna i przeźroczysta, jako kryształ wynikająca z pod tronu Boga i Baranka, płynęła przez środek rynku, a z obu stron rzeki zasadzone drzewa żywota zieleniły się, wydając każdego miesiąca słodkie owoce. Nie ma tam ani nocy, ani księżyca, ani słońca, bo jasność samego Bóstwa i blask z Baranka wynikający, oświeca miasto i czyni dzień nieprzerwany, wieczny. My tu na ziemi mieszkający w lichych chatach, w ubóstwie i niedostatku. Lecz podnieśmy w górę oczy, przypatrzmy się owej prawowitej ojczyźnie naszej, obejrzyjmy dziedzictwo nasze, dostatki i bogactwa tam dla nas zgotowane. Mój Boże! mogęż się tego wszystkiego spodziewać? Ach, wlałeś,

o Boże dobry, Boską Twą obietnicą słodką nadzieję w serce moje, iż nietylko to, ale nierównie więcej osiągnę, bo to wszystko, co sobie o niebie wyobrażam, i co Jan święty w księdze Objawień o niebie pisze, nie jest jeno słabym rysem, bladym cieniem i wcale niedokładnym obrazem tego, co Bóg zgotował dla swych miłośników; gdyż tego, co tam jest w rzeczy samej, ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani rozum ludzki pojąć nigdy nie zdoła. Niebo — mówi Augustyn św. — nie da się ani wiarą poznać, ani nadzieją objąć, ani miłością ogarnąć. Przewyższa on wszelkie pragnienia i oczekiwania nasze; można go pragnąć, można go osiągnąć, ale ocenić i opisać niepodobna. I jaż więc tak podły robaczek ziemi, tylu nędzom i grzechom podległy człowiek, mam być mieszkańcem tego miasta, obywatelem tej ojczyzny, dziedzicem tych bogactw nieocenionych? O Boże! oderwij, oderwij me serce od ziemi! niech już odtąd i myślą i żądzą i całą duszą moją zawsze z Tobą w niebie przebywam!

Lecz jacyż będą mieszkańcy tego tak rozkosznego miejsca, tej krainy żyjących? Nic tam nie wnijdzie zmazanego, lecz sama tylko świętość, niewinność, cnota, — lecz ile tylko od początku świata było, jest teraz i będzie ludzi poczciwych, sprawiedliwych, miłosiernych, pokornych, cichych, pobożnych i dobroczynnych, wszyscy ci tam się znajdować będą. Tam niewinny Abel, bogobojny Enoch, posłuszny Bogu Abraham, cierpliwy Jakób, czysty Józef, i co tylko było sławnych Patryarchów; tam owi wielcy Eliasze, Izajasze, Daniele i inni Prorocy; tam pobożni Dawidowie, Ezechiasze, Joziasze i inni królowie ludu Bożego; tam mężne Judyty, czyste Zuzanny, odważne Debory; tam od czasów Chrystusa Pana gorliwi Apostołowie, niezwyciężeni Męczennicy, wytrwali Wyznawcy, nieskażone Panny, świątobliwe Wdowy, wszyscy na rozmaite chóry podzieleni, na świetnych tronach osadzeni, w dziwnie pięknym rozmieszczeni porządku, w największej zgodzie, w najszczerszej

poufałości, w najczulszej miłości, w niepojętem szczęściu, w niewymownych rozkoszach z Bogiem królują. Cóż mówić o nieprzeliczonem mnóstwie Aniołów, Archaniołów, Cherubinów, Serafinów? Co o Królowej całego nieba, N. Maryi Pannie? Co o samem człowieczeństwie Chrystusa Pana? Pytam więc, cóż może być milszego, weselszego, przyjemniejszego nad towarzystwo tylu, tak zacnych i tak świętych osób, najszczerszą przyjaźnią w Bogu złączonych? Ach duszo chrześcijańska, jeśli się dostaniesz do nieba, twoje to będzie szczęście! Powita cię twój Anioł Stróż, spotka cię twój św. Patron, wszyscy Święci wyjdą na twoje przyjęcie, Matka Boska cię przytuli do łona swego, sam Zbawiciel Pan cię uściśnie i wieczną udaruje koroną, całe niebo hymn dziękczynienia Najwyższemu za twe wywyższenie zaśpiewa. Wszyscy się uradują. Poznają tam dobrze dzieci swych rodziców, przyjaciele swych przyjaciół; mężowie znajdą swe żony, a żony mężów. Wy też, najmilsi, mię tam poznacie, jeśli mię do nieba przyjmie miłosierdzie Boskie, a ja także was poznam. O jakże się tam wesoło powitamy, jak się mile jeden z drugim uściśniemy! Powiecie mi wtedy: tyś to nam o niebie i jego szczęściu powiadał; tyś nas do szukania nieba, do zasługiwania na niebo zachęcał! Wyście to mnie — rzeknę — w tymto kościele słuchali, wyście to przychodzili na te nabożeństwa! I cóż? czyście co stracili, poświęcając Panu Bogu i zbawieniu waszemu dni waszego żywota? Owszem, czyliżeście nie uzyskali przez to nieba? A więc pójdźmy razem, podziękujmy Panu Bogu, podziękujmy Matce Boskiej!... W niebie nie będzie ani zazdrości, ani swarów, ani niezgody żadnej. Wszyscy najściślejszym węzłem miłości wzajemnej powiązani, wyżsi nie pogardzają niższymi, niżsi nie zajrzą wyższym, bo wszyscy u jednego stołu zasiędą, jedną chwałą okryci, jednego szczęścia zażywać będą, z jednym Bogiem królować — zgoda wieczna, pokój niezakłócony, uprzejmość wzajemna! Ach, co to za szczęście! Jeśli nam tu miło mieszkać w zgodzie z dobrymi domownikami, w przyjaźni z poczciwymi sąsiadami — cóż będzie w niebie?

A i własności ciał naszych po zmartwychwstaniu o jakże przyczynią się do uszczęśliwienia naszego! To ciało teraz tak nędzne i podłe, stanie się piękniejszem niż księżyc, jaśniejszem niż słońce, ozdobniejszem niż gwiazdy, zgoła podobnem do uwielbionego ciała samego Chrystusa Pana.. To ciało teraz tylu nędzom, chorobom i boleściom podległe, stanie się nieskażonem, nieśmiertelnem, niecierpiętliwem. Ogień go nie spali, woda nie utopi, miecz żaden nie zrani, boleść żadna nie dotknie, tak dalece, że — jak mówi św. Augustyn — tam młodość nigdy się nie starzeje, zdrowie nigdy się nie psuje, radość nigdy się nie umniejsza, życie nigdy się nie kończy. To ciało, które teraz jest tak ociężałe i gnuśne, stanie się dziwnie lekkiem i prędkiem; w jednem oka mgnieniu największe nieba przestrzenie bez najmniejszego utrudzenia będzie mogło przebiegać. Raz się więc zbliży do tronu Chrystusa Pana, drugi raz do tronu Najśw. Panny; już będzie w towarzystwie Świętych, już się wmiesza pomiędzy chóry Aniołów, raz się zabawi z jednym, drugi raz z drugim, w jednym momencie obieży słońce i gwiazdy i zaś się wróci do niebios. To wreszcie ciało, które dziś tak jest materyalne i zmysłowe, stanie się delikatnem i subtelnem, iż prawie się od duchów różnić nie będzie; żadnej więc nigdzie nie dozna zawady, żadne ściany i mury go nie zamkną, wszystko przejdzie, wszystko przeniknie. Owszem, każdy zmysł, każdy członek ciała naszego będzie miał tam własne swoje uszczęśliwienie. Oczy cieszyć się będą, poglądając na wspaniałość raju niebieskiego, na piękność ciał ubłogosławionych, zapatrując się na prześliczną twarz Matki Boskiej, a najbardziej oglądając Boga, Zbawiciela swego, wyczytując w bliznach nad słońce jaśniejszych ran Jego, ile to Chrystus Pan go umiłował, iż dla jego zbawienia chciał tyle wycierpieć. Uszy posłyszą najprzyjemniejszy dźwięk muzyki niebieskiej, najpowabniejsze harmonie głosów anielskich, najmilsze pienia miłości, chwały i wdzięczności, powtarzające Żyjącemu na wieki wieków i Barankowi po trzykroć: Święty, Święty, Święty.

Zmysł powonienia uczuje dziwny jakiś zapach i słodką woń, wychodzącą już to z ciał uwielbionych, już to z kwiatów i drzew rajskich, już to z samej ziemi onej błogosławionej. Smak się nasyci, nie jakiemiś znikomemi potrawami, które się psują, lecz chlebem anielskim, prawdziwą manną niebieską, słodyczą niewymowną napojów Boskich. Całe ciało nakoniec, o jakich ono nie dozna uciech, jak czystych nie skosztuje rozkoszy w ucałowaniu ran Zbawiciela i stóp Maryi, w słodkich uściskach z innymi Świętymi? Co słyszę? prawdaż to, że te moje oczy ujrzą Boga Zbawiciela mego? że te uszy usłyszą pienia anielskie, że te ręce uścisną Jezusa i Maryę? że te nogi będą stąpały po gwiazdach? że to ciało stanie się jaśniejsze nad słońce? — Tak jest, nic nadto prawdziwszego, nic pewniejszego!

A długoż to potrwa? dzień, rok, wiek jeden? Nie, ale póki Bóg będzie Bogiem, póty, t. j. przez całą wieczność, Święci z Bogiem będą królować. Bo rozważcie to pilnie: niebieskiego szczęścia postradać nie można, jak chyba tylko albo przez zniszczenie duszy, lecz ta jest zawsze nieśmiertelna; albo przez jej wydalenie z nieba dla jakiejkolwiek winy, lecz tam już grzechu i winy żadnej nie będzie; albo wreszcie przez utratę tego, co stanowi istotne i najwyższe uszczęśliwienie błogosławionych, t. j. przez utratę widzenia, posiadania i miłowania Boga, lecz Pan Bóg trwa na wieki i królestwo Jego nie ma końca; więc zawżdy od Świętych będzie widziany, posiadany i miłowany. Wyraźnie to P. Bóg obiecał w Piśmie św., że sprawiedliwi żyć będą na wieki, że ich chwała wieczna okryje, że wieńce ich nigdy nie zwiędną, ani korony z ich głów nigdy nie spadną, że Święci jaśnieć będą jako gwiazdy przez wszystkie wieki, że z Nim samym królować będą na wieki wieków. Przyjdzie kiedyś ostatni dzień sądu Boskiego, zniszczony zostanie świat cały, przeminą te widzialne nieba, a po upływie milionów wieków Święci w niebie z Bogiem żyć, cieszyć się, królować nie przestaną. Jeśli Król Dawid oświadczył, iż pożądańszy

i lepszy dzień jeden przepędzony w przybytkach Pańskich, niżeli tysiąc lat we wszelkich rozkoszach i dostatkach ziemskich, to cóż dopiero za szczęście, najmilsi, przemieszkiwać tam zawsze, na wieki! O szczęśliwa wieczności! O wieczna szczęśliwości, do której jestem przeznaczony! O błoga ojczyzno, której obywatelem zostać mam prawo i nadzieję! O nieocenione dziedzictwo, Krwią Zbawiciela mojego dla mnie zakupione! Czemuż tak rzadko o tobie myślę? czemu tak ozięble do ciebie wzdycham? czemuż, gdy cię przez grzech tracę, tak mało tę stratę opłakuję i tak gnuśno przez pokutę usiłuję odzyskać! O ślepoto serca ludzkiego, jak nie płakać nad tobą!

W końcu pozwólcie najmilsi, że uczynię tu jedno, lub drugie pytanie. Czy my wierzymy w to wszystko, czyli nie wierzymy? Jeżeli nie wierzymy, to po cóż nazywamy się chrześcijanami? po cóż przychodzimy do kościoła? czemu się modlimy i w Panu Bogu pokładamy nasze nadzieje? Jednem słowem, w cóż my wierzymy, jeśli nie wierzymy w żywot wieczny, który najuroczyściej jest od Boga obiecany, najwyraźniej objawiony, najwierniejszem słowem Boskiem zapewniony? Na cóżby Pan Bóg wlał w nas duszę rozumną, mogącą i pragnącą Go poznać? Na cóżby nam dał Swórca nasz to serce, tak szerokie, które się całym światem nasycić nie może, a ustawicznie pragnie szczęścia niezmiennego, dobra nieogarnionego? Dlaczegożby Syn Boski Jezus Chrystus, Pan i Zbawiciel nasz, tyle prac podejmował, tyle się pocił, tyle Krwi przelał, tyle mąk wytrzymał, tak gorzką i sromotną śmierć poniósł? Mówimy, że dla zbawienia naszego, abyśmy poszli do nieba. Więc wierzymy i mocno wierzymy, że jest żywot wieczny, że jest to niebo pożądane, że możemy osiągnąć tę ojczyznę błogosławionych, że możemy wnijść do tej ziemi żyjących, że możemy oglądać i posiadać Dobro nieskończone, Boga naszego, a z Nim i w Nim posiąść pełność dóbr wszelkich, pełność szczęścia wszelkiego, uciech i rozkoszy niewypowiedzianych. Wierzymy,

że niebo ma to wszystko i nierównie więcej, aniżeli cośmy sobie wystawić mogli w tem rozmyślaniu; bośmy sobie mówili i myśleli po ludzku; a Pan Bóg w niebie Świętych swych nagradza po bosku. Lecz, pytam, cóż my czynimy, co cierpimy dla osiągnięcia nieba? Wiemy, i to nam jasno zapowiedziane jest w Piśmie św., że ani bluźniercy, ani nieczyści, ani oszczercy, ani krzywdziciele drugich, ani pijacy, ani pyszni, ani złośliwi, ani łakomi, ani innym ciężkim grzechom oddani nie osiągną królestwa Bożego, bo nic tam skalanego wnijść nigdy nie może. A małoż jest ludzi na świecie, małoż i między nami naliczymy, którzy tym nieprawościom podlegają? Wiemy, iż niebo nie daje się jedno jako nagroda za pracę, jako wieniec za zwycięstwo, żołd za służbę, jako korona za męstwo; lecz jakież są prace nasze, jakie zwycięstwa, jaka służba, jakie męstwo?

Wielka i nader ważna jest rzecz, najmilsi, dostać się do nieba. Więc zważcie słuszność wynikającego stąd wniosku: unikać mamy tego wszystkiego, co nam do osiągnięcia nieba może być na przeszkodzie. Więc powinniśmy odtąd zwyciężać pokusy do złego, zerwać niegodziwą przyjaźń, poskramiać namiętności, odmiatać wszelkie do grzechu powaby: inaczej pożegnajmy się z niebem i z całem szczęściem jego. Powtóre: powinniśmy czynić to wszystko jak najochotniej, o czem wiemy, że nam pomaga do osiągnięcia nieba. Więc odrywać serce od ziemi, więc pogardzać światem, więc ćwiczyć się w cnotach, więc ustawicznie się modlić i uczęszczać do śś. Sakramentów, myśli i serce swe do Boga i do nieba podnosić mamy. Wreszcie wszystko cierpieć i ponieść dla Boga i nieba winni jesteśmy. Niech świat przewrotny nami pogardza, niech ludzie źli i bezbożni nas prześladują, niech krzyże ze wszech stron na nasze padają głowy, niech niedostatek nas gniecie, niesława okrywa, choroby i boleści dokuczają — dla Boga, dla nieba znośmy wszystko cierpliwie. Króciuchne to utrapienie nasze nader wielką nam w niebie chwałę wysłuży. Nigdy prace, umartwienia i cierpienia nasze nie dorównają temu, co Święci Pańscy czynili, co Mę-

czennicy wytrzymali, co sam Zbawiciel Pan wycierpiał dla Boga i nieba. Oni wszyscy jednak z Pawłem św. oświadczają, iż nie mogą być ani porównane prace i trudy tego życia z przyszłą chwałą, która się w nas okaże.

A więc, wołają oni na nas wszyscy razem, woła na nas sama Królowa niebios, najczulsza Matka nasza, P. Marya, jak niegdyś wołała owa mężna matka Machabejczyków: *Peto, nate, ut aspicias ad coelum* [1]) — proszę cię synu, proszę cię córko, spojrzyj na niebo. Gdy na cię czartowskie bić będą pokusy, spojrzyj na niebo, a zwycięstwo odniesiesz. Gdy cię źli towarzysze do złego będą namawiać, spojrzyj na niebo. Gdy cię zacznie albo gniew jątrzyć, albo pycha nadymać, albo łakomstwo pociągać, albo lubieżność rozpalać, albo gnuśność ostudzać, proszę cię synu, proszę cię córko, spojrzyj na niebo, przypatrz się tym górnym pałacom, stań myślą w pośród tej błogiej krainy, wmieszaj się między chóry Aniołów, pomyśl o rajskich rozkoszach, a wiernym Bogu zostaniesz, a z nami w niebie wiecznie będziesz królował.

O Święci Pańscy! o szczęśliwi mieszkańcy górnego Syonu, starsi bracia i siostry nasze, już z Bogiem na wieki królujący! Z wysokości tronów waszych rzućcie litościwy wzrok na ten padół, na którymeście sami niegdyś mieszkali; wśród niewymownych rozkoszy waszych, wspomnijcie i na młodszych braci i siostry wasze. Doznaliście sami mnogich przeszkód do nieba, wspomagajcie więc nas modłami waszemi, zachęcajcie nas przykładem waszym, pociągajcie nas za sobą urokiem szczęścia waszego. O Boże nasz i Zbawicielu, Chryste Jezu! wspieraj nas łaską Twoją; bo my zdecydowani jesteśmy, cobykolwiek nas kosztować miało, dostać się do nieba, do nieba, najmilsi! do nieba! Amen.

---

[1]) 2. Machab. VII. 28.

KAZANIE
NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE[1]).

Ks. Idzi Orłowski.

Wstępując na wysokość, pojmał i uprowadził więźnia.
Ps. LXVII. 19; Efez. IV. 8.

Znamy dobrze, wierni słuchacze, tego niezrównanego Zwycięzcę, któremu dziś niebo otwiera swe bramy. Wchodzi On do królestwa, które się Mu należało prawem synostwa Boskiego, i które sobie nabył trzydziestoletnią pracą i trudami. O jak piękny, jak zachwycający widok pochodu Chrystusa Pana do nieba! Dokądkolwiek oczy me zwrócę, wszystkie stworzenia ubiegają się z radością, aby uświetnić ten tak wspaniały tryumf. Niebo wysyła niezliczone hufce Aniołów na spotkanie swego Pana i Władcy. Piekło zgrzyta z rozpaczy, z jednej strony widząc zniszczone swe panowanie, z drugiej tak wspaniały tryumf Zwycięzcy swego. Dokoła otacza Chrystusa liczny orszak sławnych Starego Zakonu Patryarchów, Proroków i innych Sprawiedliwych, którzy słodką pieśń wdzięczności i miłości ochoczo wyśpiewują swojemu Wybawicielowi. Pod nogami Jezusa Pana zostaje ziemia, śladami Jego stóp uświęcona i zroszona Jego Krwią, a na ziemi zostaje Matka Jego Najświętsza z wiernem gronem Jego Apostołów i Uczniów, mających swe oczy w niebo utkwione i towarzyszących myślą i sercem Mistrzowi swemu,

[1]) Powiedziane w Starejwsi d. 24 maja 1838 r.

z taką okazałością pośród jasnego obłoku wstępującemu w niebo. O Boże, Panie chwały, jak wspaniale wynosi się majestat Twój ponad wszystkie nieba! Otwierajcie bramy wasze, książęta górnego Syonu, a wnijdzie w przybytki wasze Król chwały. Mocen On jest i silny w boju, Pan zastępów waszych i Zwycięzca mocy piekielnej [1]).

Zachwyceni tak wspaniałym widokiem, stoją Apostołowie jak wryci, zapatrzeni w niebo, pomimo, że już jasny obłok zakrył przed ich wzrokiem przedmiot ich podziwienia. I nic w tem dziwnego, że, oderwawszy oczy swe od ziemi, długo je trzymają utkwione w niebo, gdyż, skoro ujrzeli chwałę Jezusa odchodzącego do nieba, nie znajdują już nic na tej ziemi, coby ich serca zająć mogło. Więc za swym Mistrzem i Zbawicielem wznoszą się myślą do tej pożądanej ojczyzny, dokąd On poszedł zgotować im miejsce. I jeśli Piotr św. na górze Tabor, ujrzawszy słaby zaledwie promyk chwały Jezusa, zawołał w zachwycie: *Bonum est, nos hic esse* — dobrze nam zu zostawać — o ileż bardziej wszyscy Uczniowie Pańscy, widząc, ile tylko oko śmiertetelne dojrzeć może, całą wielkość i zupełność chwały Jezusa, wołać mogli: Dobrze nam tak zawsze zostawać, dobrze nam i miło spoglądać na tryumf Mistrza naszego. Niech świat i wszystko, co łudzi nasze zmysły, zniknie przed nami; niebo tylko, dokąd poszedł nasz Nauczyciel, niebo, gdzie już przebywa jedyny przedmiot naszej miłości, niebo, dokąd dążą wszystkie nasze pragnienia i nadzieje, niebo odtąd będzie jedynem mieszkaniem serca i myśli naszej.

I ten to jest, wierni słuchacze, cel dzisiejszej tajemnicy, ten pożytek z rozpamiętywania o wniebowstąpieniu Syna człowieczego: oderwać serca od ziemi i od wszystkiego, co tu nas zwodzi i łudzi, a podnieść je ku niebu i ku temu wszystkiemu, co nas tam doprowadzić może. Jezus, Zbawiciel nasz, opuścił tę niewdzięczną ziemię, więc i my nią pogardzać mamy; — Jezus, Zbawiciel nasz, w niebie króluje, więc

[1]) Ps. XXIII. 7—9.

tam wszystkie pragnienia i dążności nasze zmierzać powinny. Tę właśnie naukę z taką usilnością wpajał wiernym św. Paweł, gdy mówił: *Co w górze jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Boga; co w górze jest, miłujcie, nie co na ziemi*[1]. W dniu Wniebowstąpienia Zbawiciela dwojakie uczucie powstało w sercach Apostołów: najpierw smutek i tęsknota, z powodu rozłączenia się z nimi ukochanego ich Mistrza, a te odrywały ich serca od ziemi; następnie pewna nadzieja, że Go niezadługo zobaczą i udział mieć będą w Jego chwale, a ta krzepiła ich serca, cieszyła i do nieba pociągała. Te same też nierozdzielne uczucia — jak pisze św. Augustyn — obudza w sercu prawdziwego chrześcijanina wiara żywa. Pobudza go najpierw do smutku i płakania na widok niezliczonych nędz i ucisków, którym on podlega na tym padole płaczu, zdala od swego Pana i od niebieskiej ojczyzny; i tak odrywa jego serce od ziemi. Ta żywa wiara napełniła go jednak także słodką pociechą i otuchą, płynącą z nadziei niezawodnej, którą rodzi w jego sercu, iż te biedy doczesne kiedyś się skończą, a on osiągnie miłą ojczyznę i ujrzy Boga w Syonie, aby się z Nim cieszyć na wieki: a tym sposobem jego myśli i serce pociąga i przywiązuje do nieba. Rozbierzmy dziś pokrotce te dwa skutki żywej wiary, ku zbudowaniu i pociesze naszej. Lecz pierwej westchnijmy do Boga o pomoc i błogosławieństwo, przez przyczynę najszczęśliwszej dziś Matki Zbawiciela naszego, pozdrawiając Ją z Archaniołem: *Zdrowaś Maryo.*

I.

Pierwszy skutek, jaki żywa wiara sprawia w sercu prawego chrześcijanina na tym padole ziemskim zostającego, jest to uczucie tęsknoty i smutku, a to dla trzech głównie przyczyn. Wiara ukazuje mu najprzód niebo, gdzie jest tron najwyższego Boga i błogie dziedzictwo jemu przygotowane,

[1]) Kolos. III. 1—2.

a widok ten jakże go ma nie napełnić tęsknotą za tem nieskończonem szczęściem, którego jeszcze nie dostąpił? Zwraca ona, powtóre, oczy chrześcijanina na ziemię, na miejsce wygnania i niewoli; więc nędze i uciski, którym on tu podlega, muszą łzy rzewne z jego ócz wycisnąć. Ta wiara wreszcie otwiera przed nim okropną przepaść piekła, która coraz większą liczbę nieszczęśliwych ofiar ludzkich pochłania; a na ten widok jakże się nie ma ulęknąć, jak nie zapłakać chrześcijanin z obawy przed wiekuistą zgubą, która, jak długo on na ziemi żyje, ustawicznie mu zagraża. Tak więc prawy chrześcijanin, widząc się wygnańcem na ziemi, musi płakać i wzdychać, aby czem prędzej mógł powrócić do swej ojczyzny; czując swoją niewolę i nędzę, musi znowu płakać i wzdychać, aby był od niej uwolniony; widząc się wreszcie wystawionym na tysiączne niebezpieczeństwa, grożące mu wiecznem potępieniem, musi płakać i wzdychać za swem wybawieniem.

Póki żyjemy w tem ciele śmiertelnem, jesteśmy oddaleni od Boga i od ojczyzny naszej niebieskiej. Ziemia nasza, w grubych pogrążona ciemnościach, ta kraina śmierci, nie może być jak tylko miejscem wygnania i pielgrzymowania dla synów światłości i życia. Nie mamy tu miasta trwałego [1]), lecz innego oczekujemy, którego fundamenta gruntowne są i wieczne, którego budowniczym i twórcą jest sam wszechmocny Bóg. Podobni do synów Izraela, błąkających się po brzegach rzek Babilońskich [2]), nie mamy o niebieskiem Jeruzalem jak tylko mgliste i niedokładne wyobrażenie. Nic tu nie widzimy z pożądanego szczęścia owych wiecznych przybytków, jak tylko jakiś cień jego i niepojętą tajemnicę: i musimy wyznać z Apostołem, iżeśmy tylko przechodnie i cudzoziemcy na tym świecie [3]). I trzebaż ci, wierny chrześcijaninie, więcej pobudek do płaczu i wzdychania, choćby wszystkie stworzenia ubiegały się w trosce o twoje uszczęśliwienie? Ach miłość niebieskiej ojczyzny i pamięć, żeś od

[1]) Żyd. XIII. 14. [2]) Ps, CXXXVI. 1. [3]) Żyd. XI. 13.

niej oddalony, nie byłażby dostateczna, aby zaprawić goryczą wszystkie tak podłe uciechy i zabawy ziemskie, które cię łudzą? Czyż serce twe, stworzone dla Boga, a oddalone od tegoż Boga, może się zaspokoić czem innem, krom Boga? Nie, nie — odpowiada św. Augustyn — najprzykrzejszą karą jest być wygnanym i oddalonym od swej ojczyzny.

O jakże do tej ojczyzny niebieskiej wzdychali Sprawiedliwi Starego Zakonu! Czyż można o tem czytać bez wzruszenia? Oni nie znajdowali wyrazów dość silnych, któreby zdołały oddać całą gorącość ich tęsknoty za niebem i Bogiem. Raz usychali z gwałtownego pragnienia: *Sitivit anima mea ad Deum* [1]). Drugi raz byliby ulecieli do nieba, ale im tylko skrzydeł nie stawało: *Quis dabit mihi pennas* [2]). Ci omdlewali z miłości: *Amore langueo* [3]); inni wzywali niebo i ziemię na pomoc: *Rorate coeli... aperiatur terra* [4]). Jakim zapałem serca, jakiemi żądzami i westchnieniami unosili się do nieba Uczniowie Pańscy od czasu, jak od nich wzięty był ich Mistrz ulubiony, wymownie o tem świadczyły w braku słów oczy ich zalane łzami i w niebo wpatrzone. Zapomniawszy o ziemi, a myślą i sercem przenosząc się do górnego Syonu, dokąd Chrystus wstępował, patrzali bez poruszenia ciała na jasny obłok, który Go oczom ich zasłaniał; i trzeba było, aby dwaj Aniołowie, z nieba zesłani, ocucili ich z tego zachwytu, i przymusili jeszcze wzrok swój zdumiały obrócić na ziemię, która ich pracy i nauki potrzebowała.

Podobnież i chrześcijanin, który, ujarzmiwszy swe namiętności i poddawszy je pod panowanie rozumu, odczuwa w swem uciszonem sercu gwałtowny popęd, porywający go do Boga, a z żywą wiarą, rozważa przyszłe swe szczęście, zgotowane dlań w niebie, polegające na oglądaniu, posiadaniu i miłowaniu Boga przez całą wieczność — chrześcijanin, który na wzór Apostołów w dniu Wniebowstąpienia Pań-

---

[1]) Ps. XLI. 3. [2]) Ps. LIV. 7. [3]) Pieśni II. 5; V. 8. [4]) Izaj. XLV. 8.

skiego pogląda na Jezusa, jako na głowę ciała mistycznego, którego on jest członkiem, wchodzącego w niebo, podczas gdy on sam jeszcze musi pozostawać sierotą na ziemi — czyż podobna, aby nie zatęsknił za tą górną ojczyzną swoją, na podobieństwo owych dawnych Izraelitów, uprowadzonych w niewolę w daleką krainę, i usychających z tęsknoty na wspomnienie ojczystych gór pięknego Syonu? Ach, czyż i on nie ma zawiesić na płaczących wierzbach [1]) wszystkich instrumentów wesela swego, zaprzestać wszystkich pieśni radosnych i mówić w gorzkości swej duszy: niestety, o jakże się przedłuża moje wygnanie; żyć muszę między mieszkańcami Cedar [2]), długie już lata zostaje dusza moja na pielgrzymstwie świata tego. Ach, któż mi da skrzydła gołębicy [3]), a ulecę do Pana, na błogie miejsce spocznienia mego! O miasto wdzięczne Syonu, o niebieska Jerozolimo, o upragniona ojczyzno, przyszłe mieszkanie moje z Bogiem! kiedyż już pójdę a oglądam szczęście i chwałę Twoją? kiedyż się ukażę przed obliczem Boga mojego w Syonie? Wzdychać i tęsknić i płakać będę, aż się przeniosę do Twych wiecznych przybytków, do domu i drogich pałaców Boga mojego!

Takie to, najmilsi słuchacze, uczucia i wzdychania obudza w sercu gorliwego chrześcijanina, ożywionego mocną wiarą i oświeconego światłem niebieskiem — myśl o niebie. Lecz my, niestety, my nieczuli i obojętni na wszystko, co nam i Pismo Boże i wiara i serce nasze mówi o wielkości i trwałości szczęścia zgotowanego nam w niebie, co nam mówi o piękności, o wspaniałości i dostatkach przybytków Pańskich — my nie doznajemy żadnego wzruszenia; myśl o niebie żadnego na sercach naszych nie czyni wrażenia. Przyzwyczajeni sądzić, i to powierzchownie, o tych tylko rzeczach, które pod nasze zmysły podpadają, w posiadaniu dóbr nieskończonych, które dziś Chrystus Pan obejmuje i nam je zapewnia, nie znajdujemy, coby zdołało pociągnąć serce nasze, ani w oddaleniu naszem od ojczyzny niebieskiej nie

[1]) Ps. CXXXVI. 2. [2]) Ps. CXIX. 5. [3]) Ps. LIV. 7.

widzimy nic, coby nas do łez i wzdychania pobudzić mogło. Zdaje nam się, że ta ziemia jest przybytkiem naszego szczęścia, miejscem zupełnego odpoczynku. A przecież czyż my wszyscy nie jesteśmy chrześcijanami? Czyż i nam nie przyświeca ten sam promień światła wiary świętej? Skądże więc pochodzi, iż tak mało sprzykrzyliśmy sobie wygnanie nasze na ziemi? że tak leniwo wznosimy się pragnieniem do przybytków Pańskich? Cała przyczyna, że my o niebie bardzo rzadko i mało co myślimy; bo przywiązani do tej znikomej ziemi, puszczamy wodze nieporządnym naszym skłonnościom; bo ciężkie więzy i sromotne jarzmo grzechów nam ulubionych i złych nałogów kochamy, i to, co dla gorliwego chrześcijanina jest drugą pobudką do płaczu i tęsknoty na tej ziemi, staje się nam przedmiotem uciechy i szczęśliwości nierozumnej.

Tak jest, najmilsi słuchacze, każdy człowiek, póki żyje na tym świecie, przepędza smutne dni swoje w nader sromotnej niewoli. Jest on najprzód niewolnikiem rozmaitych stworzeń i żywiołów, które ustawiczny wpływ wywierają na cały byt jego, niszczą jego zdrowie przez swe odmiany, łudzą go fałszywymi pozorami, a powabami zwodzą. Jest on, powtóre, niewolnikiem innych ludzi, którzy go oszukują szalbierstwem, odzierają chciwością, gorszą nieprzykładnem życiem swojem. Jest jeszcze niewolnikiem własnego ciała, które wrodzonym ciężarem swym przykuwa go do ziemi, przeszkadza naśladować Chrystusa i wznosić się ku rzeczom Boskim, które swem zepsuciem i zgnilizną kazi wyższą i szlachetniejszą część człowieka — duszę nieśmiertelną, i jako nieprzyjaciel domowy tyleż bram otwiera dla wpływów szkodliwych, ile jest zmysłów i członków w ciele, przez które wchodzi śmierć do duszy. Jest on wreszcie niewolnikiem własnych swych chuci i nieposkromionych namiętności, które panują w jego sercu, ciągnąc go do złego a odwodząc od dobrego.

Ach, jakaż to sromotna niewola i jak haniebne upodlenie człowieka, który miałby być dzieckiem Bożem, bra-

tem Jezusa, i wraz z Nim współdziedzicem królestwa niebieskiego! Jakże on więc nie ma jęczeć i płakać nad takiem pohańbieniem swojem! Oświecony światłem przyrodzonem rozumu i nadprzyrodzonem wiary, wie chrześcijanin, że w tej glinianej lepiance, w tem podłem i zwolna rozsypującem się więzieniu, które my nazywamy ciałem naszem, mieszka dusza na obraz Boski stworzona, nieskazitelna, nieśmiertelna, która, prawem wyższości swej i natury rozumnej, powinna panować nad ciałem i nad jego zmysłami, rządzić i kierować ślepemi namiętnościami; a tymczasem widząc, że pospolicie na wspak się wszystko dzieje, do łez gorzkich wzruszony, musi się odezwać z Apostołem: *Nieszczęsny ja człowiek, któż mię wybawi od ciała tej śmierci* [1]), które mię w tak sromotnej trzyma niewoli, oddala od mego Zbawiciela, królującego już w niebie, i opóźnia całkowite uszczęśliwienie moje.

A my, bracia moi, my podobno nie czujemy nawet tej naszej niewoli, i nie wzdychamy do Boga o nasze wybawienie! o, bo kochamy te nasze kajdany i lubujemy sobie w ziemskiem wygnaniu. A przyczyna tego naszego upodlenia leży w tem, że wiara, któraby miała nas oświecać i nami kierować, jest w nas osłabiona i prawie martwa. Ale rozniećmy już nareszcie jej Boski płomień, poznajmy już raz naszą godność i przeznaczenie, a gorącemi łzami skropią się lice nasze, na widok tak sromotnego upodlenia, w któreśmy popadli.

Dalej jeszcze idzie żywa wiara gorliwego chrześcijanina. Pobudza ona go jeszcze do smutku, trwogi i gorzkiego płaczu, przedstawiając oczom jego najokropniejsze nieszczęście wiecznego potępienia, grożące mu ustawicznie w tem życiu. Aby zaś popaść w to nieszczęście, wystarczy jeden tylko grzech śmiertelny, a po nim śmierć nagła. A jak łatwo dopuścić się grzechu ciężkiego! Każdej chwili jesteśmy wystawieni na niebezpieczeństwo popełnienia go. Czart przeklęty,

[1]) Rzym. VII. 24.

jako lew ryczący, krąży ustawicznie koło nas, i w porozumieniu z domowym nieprzyjacielem naszym, ciałem, szuka wszelkich sposobów, jakby nas mógł przyprowadzić do zguby. Trzeba więc nam bez przestanku czuwać nad sobą i modlić się, trzeba samemu sobie ustawiczny gwałt zadawać, abyśmy nie wpadli — jak przestrzega Zbawiciel Pan — w pokuszenie. Z drugiej zaś strony śmierć nagła, nieprzewidziana, niekiedy w samym uczynku grzesznym, nie jest tak rzadką na świecie. A któż się tu nie zatrwoży? Któryż chrześcijanin, jeśli ma choć iskierkę wiary w sercu, na myśl o tak strasznem niebezpieczeństwie, nie ulęknie się i łzy gorzkiej nie uroni? A ponieważ my wszyscy szczycimy się chlubnem imieniem chrześcijan, więc wszyscy powinniśmy płakać i utyskiwać na widok tylu nieszczęść naszych na ziemi. Chrystus Pan oddalił się od nas, porzucił widomie ziemię — my na niej jeszcze żyć musimy. Więc płaczmy i ubolewajmy jako wygnańcy i pielgrzymy w tej krainie śmierci i prac naszych, jako więźniowie i niewolnicy w naszej niedoli, wystawieni na tak mnogie i srogie niebezpieczeństwa zguby wiecznej; inaczej nie spodziewajmy się cieszyć z Jezusem jako mieszkańcy Jego królestwa, nie miejmy nadziei wydostania się z niewoli i uniknienia niebezpieczeństw, które nad nami wiszą.

Ludziom lekkomyślnym i światowym, prawdy, które wam wyłożyłem, niczem innem się nie wydają, jak tylko czczą bajką i urojeniem; bo sercem przykuci do tej ziemi, o niej tylko myślą, jej dóbr tylko pragną, i za niemi się uganiają. Wy tylko, dusze pobożne, wiarą żywą natchnione, pojmujecie prawdziwość słów Chrystusa Pana, że błogosławieni są, którzy tu płaczą [1]); wy dobrze rozumiecie, że nie na wesele, ale na smutek, nie na uciechy, ale na płacz skazani jesteśmy, póki na ziemi żyjemy. Lecz w owym płaczu, smutku i trwodze waszej bierzcie dobrą otuchę, bo w tej wierze, która was do łez i smutku pobudza, znajdziecie ulgę

[1]) Mat. V. 5.

wśród cierpień i tyleż powodów uzasadnionej pociechy, ileście w niej znaleźli pobudek do smutku i płakania.

II.

Według mnóstwa boleści moich w sercu mojem, twoje pociechy uweseliły duszę moją [1]) — mówił niegdyś Psalmista Pański. I ten właśnie pocieszający skutek sprawia żywa wiara w sercu gorliwego chrześcijanina przez cały czas jego ziemskiej pielgrzymki. Chociaż wiara przeraża go i zasmuca widokiem straszliwych niebezpieczeństw, zewsząd go otaczających, to go też natychmiast wspiera i pociesza, ukazując mu, jak Bóg się człowiekiem opiekuje, i tysiąc razy więcej czyni dla jego zbawienia, aniżeli nieprzyjaciele dla jego zguby. Chociaż ona go zasmuca, dając mu żywo uczuć wszystkie nędze życia i całą niedolę, jakiej człowiek podlegać musi, wnet go też znowu wspiera i cieszy poznaniem, że te biedy jego niedługo potrwają, poczem przez spokojną śmierć, która jest przejściem z czasu do wieczności, będzie wybawiony z tej podłej niewoli, z tego sromotnego więzienia. Chociaż wiara zasmuca z jednej strony chrześcijanina pobożnego, przedstawiając mu wieczne szczęście, którego on jednak tu na ziemi osiągnąć nie może — to z drugiej strony cieszy go i uspokaja nieomylnem zapewnieniem o rychłym powrocie Zbawiciela, który go z sobą weźmie i wprowadzi do dziedzictwa mu obiecanego. Otóż te są, wierni słuchacze, trzy obfite źródła gruntownych pociech wiary naszej, które dla świata są zakryte, a które zna tylko gorliwy chrześcijanin, bo on sam ich słodyczy zakosztować jest w stanie.

Powiedziałem najprzód, że wiara cieszy gorliwego chrześcijanina, zasmuconego widokiem licznych niebezpieczeństw zguby wiecznej, ukazując mu Boga, który się nim opiekuje. I w rzeczy samej, religia nasza święta utwierdza

---

[1]) Ps. XCIII. 19.

w nas tę błogą nadzieję pomocy Bożej. Otwórzmy Pismo św., owe z niezachwianą wiarogodnością i prawdą nakreślone listy, jakie Bóg z nieba posłał do ludzi, a wyczytamy tam najuroczystsze obietnice, które sam Pan Bóg czyni sprawiedliwemu, że go bronić będzie i wspierać we wszystkich okolicznościach życia, dopóki on Mu wiernie służyć zechce. Nie bój się, ludu mój, bom cię odkupił, tyś własnością moją, ty do mnie całkiem należysz [1]). Iż we mnie nadzieję miał, wybawię go... będzie wołał ku mnie, a ja go wysłucham, z nim jestem w ucisku: wyrwę go, i uwielbię go [2]). Pod skrzydłami potężnej opieki mojej niech się nie lęka ani sideł, które nań są zastawione po drodze, ani strzał, które przelatują w południe, ani złych przygód, które w ciemnościach nocy nastają. Aniołowie moi będą go strzedz wszędzie i nosić na rękach swoich [3])... Mając takie przyrzeczenia Boskie, jakże się nie rzucić na łono Opieki i Opatrzności tak słodkiej i potężnej? Jakże nie wołać z radością z Prorokiem: *W tobie, Boże, położyłem ufność moją, nie będę zawiedzion na wieki* [4]).

O jak rozczulające przykłady tej ojcowskiej opieki Pana Boga nad wiernymi Jego sługami znajdujemy w Piśmie św.! I tak Noe wybawiony z potopu, Lot z pośród siarczystych ogni Sodomy, Jakób od zawziętości zagniewanego brata Ezawa, Józef z niewoli i więzienia, Dawid od złości Saulowej, Daniel z paszczęki lwów zgłodniałych, Judyt od posromienia w obozie Holofernesa, Zuzanna od niesprawiedliwego wyroku na śmierć, i tysiączne inne przykłady tej iście ojcowskiej opieki nad sprawiedliwymi tak Starego jak i Nowego Testamentu, o jakąż chrześcijanina napełniają otuchą, osładzają wszystkie dolegliwości jego życia! Ta ufność wzmaga się i rośnie w sercu człowieka jeszcze bardziej, przez osobiste wspomnienia o doznanych już nieraz widocznych dowodach opieki i miłości Boskiej względem niego; wzmaga się i rośnie przez to wewnętrzne przeświadczenie, przez ten

---

[1]) Izaj. XLIII. 1. [2]) Ps. XCI. [3]) Tamże. [4]) Ps. XXX. 2.

głos Ducha św., który go zapewnia, że on jest dzieckiem Bożem, co go ośmiela mówić z ufnością do P. Boga słowami Apostoła: *Abba, Pater* — Ojcze mój, Ojcze [1]). Chociaż księga żywota jest jeszcze przed nim zamknięta, to jednak wiara pokrzepia go słodką nadzieją, że imię jego jest tam w rzędzie innych wybranych zapisane. A tak całkowicie polegając na Bogu, pośród niebezpieczeństw i przeciwności wykrzykuje z Prorokiem: *Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogoż się będę bał? Pan obrońca żywota mego, kogóż się będę lękał?* [2]).

Lecz cóż zdoła bardziej pomnożyć w sercu gorliwego chrześcijanina słodkie uczucia ufności i nadziei, jak nieskończone zasługi Zbawiciela, których on przez wiarę swoją staje się uczestnikiem? Przeto podnosząc w niebo swe oczy, na wzór Apostołów, postrzega na prawicy Ojca siedzącego Jezusa, swego Zbawiciela i Mistrza, który, stawszy się ofiarą błagalną na krzyżu za grzechy nasze, poszedł do nieba, aby tam w chwale wiecznej był naszym potężnym obrońcą i pośrednikiem u Boga Ojca, i aby przygotował nam mieszkanie w królestwie swojem. Ach, najmilsi słuchacze, któż pojmie, któż wyrazić zdoła, jak te wzniosłe myśli i słodkie prawdy cieszą i wzmacniają gorliwego chrześcijanina pośród wszystkich życia jego niebezpieczeństw i dolegliwości? Pamięć nawet na śmierć samą, tak straszna dla każdego wogóle człowieka, zamienia mu się w źródło najczulszych pociech.

Zaiste dziwna i niepojęta jest moc wiary świętej, która najstraszniejszą rzecz dla ludzkiej natury, t. j. samą okropność śmierci i grobu, tak dzielnie przemienia w najobfitsze źródło gruntownych pociech dla prawego chrześcijanina. Tak jest, najmilsi słuchacze, śmierć, która ludzi światowych, choćby byli i najodważniejszymi, przejmuje na samo wspomnienie strachem i trwogą, jest w oczach człowieka sprawiedliwego słodkiem uśpieniem, pożądanem po pracach i trudach odpocznieniem i pokojem. Tu ja za życia — mówi on

[1]) Rzym. VIII. 15. [2]) Ps. XXVI. 1.

sam do siebie — muszę pracować, biedzić się, pocić i płakać; ach przyjdzie przecież wkrótce koniec trudów moich. Po śmierci spocznę na łonie Boga mojego, któremu tu wiernie służę. Tam umilknie głos nielitościwy moich ciemiężycieli; tam, wyzwolony od wszelkiej niewoli, nie będę już więcej służył panom złym i gniewliwym, ale z samym Jezusem na wieki królował. Skończą się wszystkie moje kłopoty i troski; wybawiony od wszystkich przygód, wnijdę w przybytki Pańskie, i w nich mieszkać będę na wieki. Tak zapatrując się na śmierć, mówi pobożny chrześcijanin z Tobiaszem: *Teraz, Panie, uczyń ze mną według woli Twojej, i rozkaż w pokoju wziąć ducha mego: bo mi daleko lepiej umrzeć, niźli żyć* [1]).

Również i powtórne przyjście na ziemię Jezusa w wielkiej chwale i majestacie na dniu sądu ostatecznego, jak z jednej strony trwogą napełnia ludzi bezbożnych, którzy wtedy za pogwałcenie praw Boskich publicznie będą pohańbieni i starci, tak dla pobożnego chrześcijanina jest ono pożądanem i wielce pocieszającem. Oświecony bowiem światłem wiary św., wie on i wierzy mocno, że Zbawiciel jeszcze raz przyjdzie na ziemię, w całym blasku swej chwały i potęgi, i odda każdemu według spraw jego; że w tym to dniu Pańskim wszyscy sprawiedliwi, okryci chwałą, zasiędą z Jezusem na okazałych tronach, i razem z Nim sądzić będą grzeszników i potwierdzać wyrok Najwyższego, wydany przeciwko swym nieprzyjaciołom i ciemiężcom.

Oto, chrześcijańscy słuchacze, jaka jest moc i dzielność wiary żywej! Oto jak obfite źródło prawdziwych pociech i trwałej radości otwiera nam nasza św. religia! Szczęśliwi, jeśli całą ich gruntowność poznajemy; szczęśliwi po tysiąckroć jesteśmy, jeśliśmy własnem doświadczeniem słodkości ich zakosztowali!

Chrystus Pan pierwszy wstąpił do nieba, wszedł do królestwa swego nietylko dla siebie, ale i dla nas, aby tam był naszym pośrednikiem, aby stamtąd przysłał nam Ducha

---

[1]) Tob. III. 6.

Świętego, pocieszyciela i źródło łask wszelkich, aby nas stamtąd obsypywał darami niebieskimi. Przystępujmy więc z ufnością, jak zachęca Apostoł narodów [1]), do tronu łaski i miłosierdzia; nie lękajmy się odrzucenia próśb naszych; zna On potrzeby i nędze nasze, a do tego kocha nas miłością odwieczną. Sprawiedliwiśmy? — znajdziemy w Nim łaski potrzebne do wytrwania w dobrem. Grzeszniśmy? — On nas wesprze, i do szczerej przywiedzie pokuty i pojednania z Bogiem.

O ileżbyśmy sobie oszczędzili niepotrzebnych smutków, o jak wielką zaczerpnęlibyśmy moc w naszych słabościach, i ulgę w cierpieniach, gdybyśmy, poglądając oczyma żywej wiary na to, czem w rzeczy samej jesteśmy, żeśmy synami Bożymi, dziedzicami przyszłymi nieba, współdziedzicami Chrystusa, myśleli często, iż będziemy kiedyś — byleśmy tylko sami chcieli — szczęśliwymi i wiecznie świętymi. Ja tu się modlę, wzdycham i płaczę, albo raczej — jak św. Paweł mówi — Duch Święty we mnie i ze mną modli się, wzdycha i płacze [2]); lecz przyjdzie czas, kiedy te modły zamienią się w dziękczynienia, te wzdychania w pieśni radosne, te jęki i płacze w hymny weselne: za Jego pomocą zostanę szczęśliwym i świętym. Tu niema dnia bez utrapienia, drogi żadnej bez ciernia, żadnego powabu bez zdrady, żadnej przystani bez skały. Lecz nieco cierpliwości! Po tej ciemnej nocy zaświta dzień pogodny, po tych wojnach zawita pokój, po tych burzach przelotnych nastąpi cisza miła i wieczna. Duch Boży mię o tem zapewnia i mówi, żem się na to urodził, abym był szczęśliwym i świętym. Ubóstwo mię i niedostatek gniecie, ale mam prawo do skarbów i bogactw niebieskich; mieszkam w lichych, ubogich lepiankach, ale mam wspaniałe i ręką Boga żywego zbudowane pałace. Tu mną wszyscy pogardzają; ustawicznie muszę czuwać pośród zasadzek świata, ciała i czarta, w nieprzerwanej pracy i kłopotach, odtrącony od wszelkich pociech i wygód doczesnych, prze-

[1]) Żyd. IV. 16. [2]) Rzym. VIII. 26.

śladowany od jednych, znienawidzony od drugich, samemu sobie prawie nieznośny; lecz pośrod tych ucisków nie tracę nadziei, że pójdę do nieba. Muszę kiedyś wstąpić na tron, ujrzeć chwałę Boga w Syonie, uścisnąć Jezusa i Maryę, zakosztować szczęścia wiecznego. Duch Boży zapewnia mię, żem jest stworzony dlatego, abym był szczęśliwym i świętym. O niebo! o chwało wieczna! o szczęśliwości niepojęta! O jak błogi to kres, do którego mię prowadzi mądry mój przewodnik, Jezus! o jak świetna korona, którą mi gotuje chwalebny wódz mój naczelny, Jezus! o jak szczęśliwy los, który dla mnie obmyśla wszechmocny mój pośrednik i miłośnik, Jezus! Ach, wy odtąd będziecie celem wszystkich żądz moich.

O Boże, Zbawicielu mój, na myśl o tych dobrach niepojętych, które mi Twojem Wniebowstąpieniem zapewniasz, jak rzewne uczucia tęsknoty budzą się w mem sercu! O jakże mi pogardy godną wydaje się ziemia, gdy żywą wiarą poglądam na niebo! Oddalony od mej niebieskiej ojczyzny, skazany na długie i smutne wygnanie, błąkając się pośród samych ciemności śmierci, na wzór Izraelitów nad brzegami rzek Babilonu [1]), wzdychać muszę, jęczeć i płakać. O błoga niebieska Jerozolimo! ileż to wspomnienie na ciebie kosztuje mnie jęku i płaczu! Dobra doczesne, marne uciechy światowych ludzi, już odtąd żadnego na serce moje nie czynią wrażenia. Widzę, jak ludzi światu oddanych świat ten zwodniczy nakształt bystrego potoku porywa, unosi, uderza o skały tysiączne. Będąc świadkiem ich przygód, opłakuję ich niedolę, a trwoga przeszywa kości moje. Zbawicielu, który dziś z takim tryumfem do nieba wstępujesz, ach, kiedyż mię pociągniesz za sobą?! Kiedyż mię wyrwiesz z pośród tych nieszczęść i grzechów zbrodniami przepełnionego Babilonu? Niech światowi ludzie nasycają się swemi marnościami, niech, upojeni zwodniczą rozkoszy słodyczą, zaśle-

[1]) Ps. CXXXVI. 1.

pieni blaskiem przemijającym, zwiedzeni sprośnemi uciechami, dają znaki płochej wesołości, która się smutkiem kończy. Mnie więźniowi na tym padole płaczu, mnie wygnańcowi na cudzej ziemi, mnie oddalonemu od błogiej mojej ojczyzny, czyż mogą się podobać pieśni radosne? O niebo, wieczne mieszkanie Świętych! niebo, błogi przybytku przyjaciół Boga mojego! niebo, którego bramy dziś mi Zbawiciel mój otwiera, którego posiadanie chwalebnym tryumfem swoim Jezus mi zabezpiecza, niech raczej zapomniana będzie prawica moja, niech przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym o tobie, niebo, ty górna Jerozolimo, miał kiedy zapomnieć! [1] Jezu mój, wstępujący dziś w niebo, pociągnij nas tak za sobą, abyśmy już tu za życia, serce i duszę naszą oderwawszy od ziemi, z Tobą tylko w niebie mieszkali myślą i pragnieniem, aż Cię po zgonie osiągniem w rzeczywistości, co daj Boże! Amen.

---

[1]) Ps. CXXXVI. 5—6.

KAZANIE

NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE [1]).

O posłannictwie nauczycielskiem Kościoła.

Ks. Józef Tuszowski.

Idąc na wszystek świat, opowiadajcie
Ewangelię wszemu stworzeniu.
Marek XVI. 15.

Najmilsi bracia w Chrystusie!

Jedną z najwspanialszych, najradośniejszych uroczystości dorocznych Kościoła jest święto Wniebowstąpienia Pańskiego; jest ono bowiem jakby koroną i zakończeniem wszystkich innych uroczystości. W niej obchodzimy tryumfalny pochód do nieba zmartwychwstałego Chrystusa; w niej święcimy rocznicę podwójnego zwycięstwa Króla i Wodza naszego, który — jak to pięknie śpiewa wielkanocna prefacya — »i śmierć naszą umierając zniszczył, i życie zmartwychwstając naprawił«. Więc cieszy się Kościół z tego tryumfu i chwały zwycięskiej Pana swego i Wodza, i świat cały do udziału w radości swej wzywa słowami Psalmisty: *Wszyscy narodowie klaskajcie rękoma, wykrzykajcie Bogu głosem wesela; albowiem wstąpił Bóg z wesołem śpiewaniem, a Pan z głosem trąby* [2]). *Alleluja!*

---

[1]) Mówione w Starej wsi 1897 r. [2]) Ps. XLVI. 2, 6.

Ale uroczystość dzisiejsza nietylko jest pamiątką tryumfalnego Wniebowstąpienia Pańskiego — jest ona zarazem pamiątką ustanowienia ewangelicznego posłannictwa w Kościele, t. j. nadania Kościołowi władzy i urzędu przepowiadania nauki Chrystusa Pana, włożenia nań obowiązku głoszenia słowa Bożego. Rozważmyż tedy najprzód najmilsi, 1) jak wielką jest godność i obowiązki, które posłannictwo nauczycielskie Kościoła wkłada na jego kapłanów, by rozważyć następnie, 2) jakie z tego posłannictwa nauczycielskiego Kościoła obowiązki na was spływają. W tym celu prośmy Królowę Apostołów, Matkę Najśw. o Jej przemożną przyczynę, mówiąc: *Zdrowaś Maryo.*

I.

Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata [1]). Te są słowa, któremi Chrystus Pan uczniów swych żegna, któremi im przekazuje ostatnią swą wolę, gdyż, jak mówi Ewangelia z tą prostotą, jaką tchnie całe Pismo: *Pan Jezus, potem jako do nich mówił, wzięty jest do nieba, i siedzi na prawicy Bożej* [2]). A więc musi to być cel niepośledni, który P. Jezus Apostołom nakreślił przez nadanie im władzy nauczania narodów, gdy czyni to w chwili tak uroczystej i w sposób tak uroczysty. I tak jest zaiste; od przepowiadania bowiem słowa Bożego zależy cała przyszłość Kościoła i zbawienie pojedynczych jego jednostek, zależy rozszerzanie się i ugruntowanie królestwa Bożego na ziemi.

Całe życie publiczne Chrystusa Pana daje nam o tem najwymowniejsze świadectwo. Od chwili, gdy nad brzegami Jordanu sam Bóg głosem z nieba oddaje świadectwo posłannictwu Jednorodzonego Syna, aż do dnia zupełnego

[1]) Mat. XXVIII. 18—20. [2]) Marek XVI. 19.

tryumfu, gdy w majestacie i chwale zasiada po prawicy Ojca, cały żywot Jego na ziemi jest nieprzerwanym ciągiem nauczania i przepowiadania słowa Bożego, głoszenia tych prawd przedwiecznych, które, jak mówi Apostoł w liście do Żydów, *rozmaicie i wielą sposobów mówiwszy dawno Bóg ojcom* naszym *przez Proroki, naostatek tych dni mówił do nas przez Syna* [1]). Przychodzi On na świat jako Pasterz dobry do swych owieczek, *aby żywot miały, i obficiej miały* [2]), i daje im go, otwierając skarby tajemnic świętych, dając im poznać siebie i Ojca, którego dotąd nikt nie znał, gdyż, jak sam mówi: *Nikt nie zna Syna, jedno Ojciec; ani Ojca kto zna, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić* [3]). A żywot, który im daje — żywot wieczny jest, bo jako na innem miejscu powiada: *Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i którego§ posłał Jezusa Chrystusa* [4]). I podziw i uwielbienie przejmuje na widok tej pracy niezmordowanej, z jaką Chrystus Pan posłannictwo swoje wypełnia. *Chodził po miastach i miasteczkach, każąc i przepowiadając królestwo Boże* [5]) — mówi Ewangelista; a gdy przebywał w Jerozolimie, to tam znowu *uczył na każdy dzień w kościele* [6]). Gdy naucza nad morzem — nad tem morzem, co tylokrotnie posłuszne Jego skinieniu, uspokoiło się i zamilkło — to dla mnóstwa rzeszy cisnącej się dokoła zmuszony jest usiąść w łodzi, i tam, z tej nowej katedry, z której potężnem słowem rozkazywał wzburzonym falom, opowiada o królestwie Bożem ludowi słuchającemu u brzegu. Wreszcie strudzony mówi do uczniów: *Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie maluczko* [7]). I łódź, silnemi pchnięta ramiony, chyżo odbija od brzegu, i śpieszy w ustronne miejce, lecz tam zastaje już nowe tłumy, spragnione słowa Bożego, bo, jak czytamy, *widzieli je odjeżdżające, i poznali wnodzy, i zbiegli się tam pieszo ze wszech miast, i uprzedzili je. A wyszedłszy Jezus ujrzał wielką rzeszę, i był ru-*

[1]) Żyd. I. 1—2. [2]) Jan X. 10. [3]) Mat. XI. 27. [4]) Jan XVII. 3. [5]) Łuk. VIII. 1. [6]) Łuk. XIX. 47. [7]) Marek VI. 31.

szony miłosierdziem nad nimi, iż byli jako owce, niemające pasterza; i począł je uczyć wielą rzeczy [1].

To posłannictwo, które Mu Ojciec zlecił, pochłania Go całkowicie, bierze górę nad potrzebami znużonego ciała wobec niego musi ustąpić wszystko, nawet głód i pragnienie, nawet synowskie przywiązanie do Matki, którą całem sercem ukochał. Bo gdy, spracowany z drogi, zasiada u studni Jakóbowej koło miasta Sychar w Samaryi, to zamiast zwilżyć wodą kryniczną spragnione usta. On nawraca niewiastę grzesznicę, przychodzącą czerpaću studni: a uczniom, którzy nadeszli tymczasem, i proszą Go mówiąc: *Rabbi jedz* — rzekł Jezus: *Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego* [2]. Gdy Mu zaś wykładającemu podobieństwo o nasieniu i słowie Bożem oznajmiono: *Matka twa i bracia twoi stoją przed domem, chcąc Cię widzieć* — odpowiada: *Matka moja i bracia moi są ci którzy słowa Bożego słuchają i czynią* [3]. I mija tak całe trzechlecie życia publicznego Chrystusa Pana, wśród trudów przepowiadania królestwa Bożego, wśród znojów i prac posłannictwa. A gdy po męce Golgoty i cierpieniach Kalwaryi następuje zwycięski tryumf Zmartwychwstania, to ukazuje się jeszcze Apostołom przez dni czterdzieści, *mówiąc o królestwie Bożem* [4]); a uczniom dwom, idącym do miasteczka Emaus, *począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał we wszystkich pismach, co o Nim było* [5]. Tak spełnia Chrystus Pan posłannictwo swoje na ziemi, a gdy ma odejść do Ojca, który Go posłał, to woła uczniów ze sobą do Galilei na górę, i tam, błogosławiąc im, uroczystemi słowy zlewa na nich całą pełnię władzy posłanniczej, jaką otrzymał od Ojca, przyrzekając im pomoc swą i opiekę po wszystkie czasy. *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko, com wam*

---

[1]) Marek VI. 33—34. [2]) Jan IV. 34. [3]) Łuk. VIII. 19—21.
[4]) Dzieje I. 3. [5]) Łuk. XXIV. 27.

kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata [1]).

W ten sposób otrzymuje Kościół władzę i posłannictwo nauczania narodów — i dziewiętnasty wiek już kresu swego dobiega od owej chwili, gdy kilku biednych, nieznanych rybaków, bez nauki i środków do życia, wiernych rozkazom Mistrza ruszyło w świat, by na wsze strony rozrzucić posiew słowa Bożego. I sprawdza się prorocze słowo Psalmisty wołającego: *Po wszystkiej ziemi rozszedł się głos ich, i na kraje świata słowa ich* [2]). Sprawdza się podobieństwo Chrystusowe o ziarnku gorczycznem, *które, gdy sieją w ziemię, mniejsze jest ze wszystkiego nasienia, które jest na ziemi, a gdy będzie wsiane, wzrasta i czyni gałęzie wielkie, tak iż pod cieniem jego mogą mieszkać ptacy niebiescy* [3]). I nie zdziałała tego nauka Apostołów, bo jej nie mieli; ani środki materyalne, bo im na nich zbywało; ani pomoc ludzi, bo ci ich prześladowali i męczyli — ale Bóg, który im obiecał, iż będzie z nimi *po wszystkie dni, aż do skończenia świata* — Bóg, w którego ręku oni byli jedynie posłusznem narzędziem; bo jak to wyznaje o sobie i o uczniu swoim Apostoł: *Jam szczepił, Apollo polewał, ale Bóg dał pomnożenie. A tak ani który szczepi jest czem, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa* [4]).

Lecz Chrystus Pan nietylko dał Kościołowi władzę i posłannictwo nauczania narodów — On włożył nań zarazem i obowiązek głoszenia słowa Bożego. Tak to posłannictwo rozumieli Apostołowie, gdy po dwakroć stawieni przed najwyższą radą kapłanów w Jerozolimie za to, iż nauczali w imię Pana Jezusa, napominani pogróżkami arcykapłana mówiącego: *Rozkazując rozkazaliśmy, abyście w imię to nie uczyli; a oto napełniliście Jeruzalem nauką waszą.* Odpowiadając Piotr i Apostołowie, rzekli: *Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi* [5]). Tak to posłannictwo pojmował

---

[1]) Mat. XXVIII. 18—20. [2]) Rzym. X. 18; Ps. XVIII. 5.
[3]) Marek IV. 31—32. [4]) 1. Korynt. III. 6—7. [5]) Dzieje V. 28—29.

Paweł św., gdy wołał: *Jeśli Ewangelię będę opowiadał, nie mam chluby, bo mię potrzeba przyciska; albowiem biada mnie, jeślibym Ewangelii nie przepowiadał* [1]). Tak to rozumiał Kościół, gdy na soborze Trydenckim orzekł, iż przepowiadanie słowa Bożego jest głównym obowiązkiem biskupów.

A teraz stawiam wam pytanie, bracia najmilsi, czy też każdy z wiernych, należących do Kościoła św., ma władzę i prawo nauczania i głoszenia słowa Bożego? Na pytanie to odpowiada nam św. Paweł: *Żaden sobie czci nie bierze, jedno który bywa wezwan od Boga jako Aaron* [2]). A Chrystus Pan mówi do uczniów: *Nie wyście mnie obrali, alem ja was obrał, i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał* [3]). A więc do piastowania tej godności, tego urzędu, tej władzy posłannictwa w Kościele trzeba być wezwanym i obranym, trzeba być powołanym od Boga. A kogóż to Bóg woła i kiedy? O! różnych ludzi i w różnych chwilach ich życia, bo jako mówi Pismo: *Duch, kędy chce, tchnie; i głos Jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie* [4]).

Jeden już w życia swego zaraniu usłyszał w piersi głos Boży — może już wtenczas, gdy po raz pierwszy, niewinny i czysty, usta swe zbliżył do Pana Jezusa w Komunii św., a ten P. Jezus, jako ongi do ewangelicznego młodzieńca, przemówił doń: *Jeśli chcesz być doskonałym,.. pójdź za mną!* [5]) A inny w wieku dojrzałym, niespodzianą łaską zdumiony, a jak Piotr czując się jej niegodnym, wołał może: *Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie!* A Pan rzekł: *Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz* [6]). Trzeci wreszcie może, jak Szaweł, nie znał Chrystusa, prześladując Go swymi grzechami, póki go łaska Boża, jak Szawła, nie rzuciła o ziemię, i póki nie słyszał głosu Zbawiciela: *Szawle, Szawle, przecz mię prześladujesz?* A on, gotów na wszystko, *drżąc i zdumiewając się, rzekł: Panie, co chcesz abym czynił?* [7])

---

[1]) 1. Korynt. IX. 16. [2]) Żyd. V. 4. [3]) Jan XV. 16. [4]) Jan III. 8 [5]) Mat. XIX. 21. [6]) Łuk. V. 8, 10. [7]) Dzieje IX. 4, 6.

I szli posłuszni za głosem Bożym, co ich powołał — a Kościół, matka najlepsza, z miłością garnęła do siebie. Teraz dopiero zaczyna się nowe życie — szereg lat pracy i trudów nad sobą samym. Oddzieleni od świata, w ciszy i odosobnieniu seminaryum, sposobią się do przyjęcia najszczytniejszej godności, jaka może człowiekowi przypaść w udziale, pracują nad wykształceniem własnego umysłu i serca, pomni słów Ducha św.: *Wargi kapłańskie będą strzedz umiejętności, i zakonu pytać będą z ust jego* [1]). Wśród ciężkiej pracy i mozolnych studyów teologicznych coraz to wyżej wstępują po stopniach hierarchii kościelnej, coraz to bliżej przystępują do ołtarza, na którym kiedyś będą Bogu odprawiać tajemnicę Ofiary św.

Wreszcie po długich latach próby i doświadczenia, jako niegdyś Szczepana i sześciu innych *mężów, dobre świadectwo mających, pełnych Ducha Św. i mądrości* [2]), stawia ich Kościół przed następcą Apostołów, biskupem, w pontyfikalne szaty przybranym, a archidyakon przemawia doń w imieniu zgromadzonego ludu: »Najprzewielebniejszy Ojcze, żąda święta matka, Kościół katolicki, byś tych obecnych subdyakonów na brzemię dyakonatu wyświęcił«. I biskup pyta: »Znaszli ich być godnymi?« — odpowiada Archidyakon: »Ile ułomność ludzka znać pozwoli, i wiem i zaświadczam być ich godnymi na brzemię tego urzędu«. Odpowiada biskup: »Bogu dzięki». Niebawem po odbytych modlitwach, w czasie których nowo obrani lewici, leżąc na ziemi, korzą się w prochu i pyle przed Majestatem Bożym, na znak, iż się wyznają być li tylko nieudolnemi narzędziami w Jego wszechmocnem ręku, powstaje biskup, a wyciągnąwszy ręce, jako niegdyś Apostołowie nad siedmiu wybranymi uczniami, modląc się kładzie prawicę na głowę każdego z osobna, mówiąc: »Przyjm Ducha Św. na moc i na oparcie się djabłowi i pokusom jego — w imię Pana«. A potem wręcza kolejno księgę z Ewangeliami i rzecze:

---

[1]) Malach. II. 7. [2]) Dzieje VI. 3.

»Przyjmij władzę czytania Ewangelii w Kościele Bożym, tak za żywych, jako i za umarłych — w imię Pana. Amen« [1]). Teraz dopiero mają władzę i prawo głoszenia słowa Bożego, nauczania tych świętych prawd, które Kościół od dziewiętnastu stuleci w łonie swem przechowuje, bo otrzymali przez włożenie ręki biskupiej pełnią Ducha Św., co im da moc przeciw sidłom i poduszczeniom nieprzyjaciela, a będzie przez nich przemawiać, jako ongi przez Szczepana, tak, iż *nie mogli się sprzeciwić mądrości i Duchowi, który mówił* [2]).

Ale czy, otrzymawszy święcenia, które dają władzę wygłaszania słowa Bożego, mogą dyakoni i księża nauczać niezależnie na własną rękę? Bynajmniej; w tem nauczaniu, w tem głoszeniu słowa Bożego winni być — jak mówią Ojcowie Kościoła, a przed innymi św. Biskup Męczennik Ignacy — »tak zespoleni z biskupem, jako struny z lutnią, by w zgodzie i wzajemnej miłości śpiewaną była chwała Chrystusowa«. Niezależnie od biskupa nie wolno im głosić słowa Bożego, i muszą być posłusznymi biskupom, co do czasu i miejsca i sposobu i, co do samej rzeczy, którą mają wygłaszać; słowem, prócz władzy, jaką otrzymują w święceniach, muszą mieć jeszcze szczególne posłannictwo od biskupów, bo, jak mówi Apostoł w liście do Rzymian: *I jako będą przepowiadać, jeśliby nie byli posłani?* [3]), i to co słowem naucza, potwierdza przykładem własnym, bo mimo iż, jak sam opowiada Galaton: *Ewangelia, która jest przepowiadana odemnie, nie jest wedle człowieka, bom jej ja nie od człowieka wziął, anim się nauczył, ale przez objawienie Jezusa Chrystusa* [4]) — mimo to jednak idzie do Jerozolimy, aby oglądał Piotra, głowę Kościoła, a potem i do innych Apostołów, i mówi: *Zniosłem z nimi Ewangelię, którą przepowiadam... abym snać nadaremno nie biegł albo też nie biegał* [5]). W ślad za tem idąc, postanawia Kościół na soborach w Kartaginie, w Rheims, w Arles i Lateraneńskim za Innocentego III, by nikt w Kościele nie ważył się bez upoważnienia biskupów

[1]) Pontif. Rom. [2]) Dzieje VI. 10. [3]) Rzym. X. 15. [4]) Galat. I. 11–12. [5]) Galat. II. 2.

nauczać. A sobór powszechny Trydencki na posiedzeniu 5-em i 24-em surowe kary kościelne ustanawia na tych, którzyby się ważyli bez zezwolenia biskupów głosić słowo Boże. I biada temu, ktoby wbrew rozkazowi Kościoła ośmielił się samowolnie nauczać; a przedewszystkiem biada temu, coby się ważył głosić naukę różną od tej, jaką Kościół wygłasza, i miasto dawać ludziom słowa żywota, karmił ich zatrutym jadem fałszu i błędów. Jak Kain będzie tułaczem i zbiegiem na ziemi, a Kościół na czole jego kładzie znamię przekleństwa, bo znieważył godność, którą mu nadał; bo nadużył zdradliwie udzielonej mu władzy; bo gorzej Kaina, nie ciało, ale dusze braci swej zabijał!

II.

Widzicie tedy, bracia najmilsi, jak wielką i świętą rzeczą, jak wielkim obowiązkiem jest posłannictwo w Kościele Bożym; nie obcem wam, ile trudów i pracy i starań dokłada Kościół, by temu obowiązkowi podołać; słyszeliście, z jaką przezornością i jak oględnie postępuje, zanim tę godność powierzy swoim kapłanom; jak wreszcie surowo karze tych, którzy się powierzonej władzy niegodnymi okażą. Lecz teraz pytam, dla kogóż to wszystko? dla kogo tyle pracy i starań i chwil ciężkich, nieraz i bolów? dla kogo oddanie się zupełne Bogu na służbę? Św. Augustyn odpowiada: »Chrześcijanami jesteśmy dla nas, kapłanami dla drugich«. A św. Paweł pisze do Żydów: *Każdy kapłan, z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowion w tem, co do Boga należy* [1]). Więc dla was, bracia najmilsi, te starania i trudy, dla was to słowo Boże, co po wszem świecie sługi Chrystusowe roznoszą, dla was to posłannictwo, ten obowiązek, który Pan Jezus, odchodząc do Ojca, uczniom swoim nałożył słowami: *Idąc, nauczajcie wszystkie narody.*

Lecz, jeśli kapłani mają tak wielki obowiązek przepo-

[1]) Żyd. V. 1.

wiadania słowa Bożego wiernym, toć jasnem jest, iż ten lud, ci wierni, mają ze swej strony obowiązek ścisły słuchania słowa Bożego. Lecz jak go słuchają? Czy słuchają z tą czcią, z tą wiarą żywą, iż to, co ksiądz mówi, to słowa są Boże? że to ta sama nauka, którą P. Jezus wygłaszał na ziemi, i że jej słuchać należy tak, jakby ją sam P. Jezus wygłaszał — bo każdy kapłan, upoważniony przez Kościół, powiedzieć może o sobie to, co Chrystus Pan mówił: *Mowa, którąście słyszeli, nie jest moja, ale Tego, który mię posłał* [1]).

Niestety, mało dziś ludzi z tak silną wiarą — a stąd coraz mniejszy pożytek słowa Bożego. A czemuż? bo wielu, miasto słuchać kapłanów, daje ucha tym, o których powiada Pismo, iż *do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni* [2]). Bolesna to rzecz dla nas tę sprawę poruszać, ale musimy, najmilsi, raz przynajmniej rzecz całą jasno postawić.

Jest między wami coraz to więcej takich, którzy was na złą drogę chcą naprowadzić. Nie próbują oni wprawdzie wprost przeciw wierze i obyczajom powstawać, boć wiedzą, że u nas ta wiara silnie jest zaszczepioną, i że każde uczciwe serce oburzy się na samą wzmiankę o odstąpieniu wiary swych ojców; ale wiedzą również, jak wiele prawdy zawiera się w słowach św. Pawła, iż *wiara z słuchania, a słuchanie przez słowa Chrystusowe* [3]). Więc chcąc w was tę wiarę osłabić, z chytrością i przebiegłością szatańską starają się zohydzić wam to słuchanie słowa Chrystusowego, zohydzając najprzód tych, którzy je głoszą. Stawiając wam przed oczy przykład jednego albo dwóch księży nagannego życia, wołają: patrzajcie, oni wszyscy są tacy! I zaczynasz patrzeć na księdza przez powiększające szkło nieufności i uprzedzenia; każdy, by najmniejszy, błąd księdza przybiera w oczach twoich jakieś niebywałe, olbrzymie rozmiary; i poczyna w sercu twem wzrastać coraz większe lekceważenie i brak czci kapłanowi należnej — a w końcu mówisz sobie: ależ

[1]) Jan XIV. 24. [2]) Mat. VII. 15. [3]) Rzym. X. 17

ten ksiądz to taki sam człowiek, jak ja — a kto wie: może i gorszy? — A któż ci, bracie, mówił kiedy, że ksiądz nie jest grzesznym i ułomnym człowiekiem? Wszakżeż on sam codziennie, odprawiając ofiarę swiętą, wobec was wszystkich wyznaje się być grzesznikiem, gdy przed ołtarzem schylony bije się w piersi i mówi: »Spowiadam się Bogu wszechmogącemu, wszystkim Swiętym i wam bracia, żem zgrzeszył myślą, słowem i uczynkiem...« Nie Anioły, lecz ludzie ułomne Bóg na kapłanstwo powołał, a czemu, to św. Paweł jasno tłumaczy: *By się mógł użalić tych, co nie umieją i błądzą, gdyż i on obłożon jest krzekością; a dlatego powinien jest, jako za lud, także i sam za się ofiarować za grzechy* [1]).

A chociażby ten ksiądz był nawet i gorszym od ciebie, bracie, czy dlatego nie masz mu oddać czci i uszanowania i słuchać tych nauk, które on ci wygłasza? Jeżeli masz złego ojca albo złą matkę, czy to cię uwalnia od zachowania czwartego przykazania Bożego? A w jakimżeś to katechiźmie wyczytał: czcij dobrego, świętobliwego ojca i dobrą, świętobliwą matkę? Tam napisane tylko: »Czcij ojca swego i matkę swoją«; bo ty w tym ojcu, w tej matce nie czcisz człowieka, lecz tych, którzy ci z woli Bożej dali życie doczesne. Tak samo w kapłanach nie masz czcić ludzi, lecz tych, którzy ci przez Sakramenta święte i słowo Boże żywot wieczny gotują.

Gdy się modlisz w kościele przed ołtarzem, na którym jest piękny, srebrny albo złoty krzyż z Panem Jezusem, a potem wracając do domu przechodzisz koło Męki Bożej przy drodze, to czy ty przed tą drewnianą figurą nie odkryjesz twej głowy? Tak samo uczcisz krzyż drewniany, jak złoty, bo w nim czcisz nie ten kruszec, nie to drzewo, z którego zrobiony, ale godło zbawienia twego, na którem Chrystus Pan umarł za ciebie. Tak samo, bracie, i w księdzu: czy on grzeszny, czy święty — nie masz czcić człowieka, ale godność i władzę kapłańską, jaką mu Bóg poruczył. Dlatego, że ksiądz grzesznym człowiekiem, czyż przeto

[1]) Żyd. V. 2—3.

nauka, którą wygłasza, przestaje być nauką Chrystusa Pana — i nie masz obowiązku tej nauki słuchać i według niej żyć? Sam Chrystus Pan, potępiając grzesznych kapłanów starego Zakonu, mówi jednak do rzeszy: *Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie* [1]). Któż może położyć granice wszechmocy Bożej? i czyż On nie może równie dobrze działać przez złe i nieudolne narzędzia, jako i przez doskonałe? Kto gorszym kapłanem od Kaifasza? a jednak Duch Św. przemówił przez niego proroczo, dlatego, bo jak mówi Jan św., *był najwyższym kapłanem roku onego* [2]). Nie wglądaj, bracie, w życie prywatne księdza, a sąd o nim pozostaw Bogu i przełożonym, do których ten obowiązek należy.

Wytykanie błędów księży to tylko wymówka. Gdy człowiek spragniony przechodzi koło źródła świeżej, krynicznej wody, to mu jest jedno, czy jej złotem czy glinianem zaczerpnie naczyniem, bo on wie, że to naczynie ni smaku ni własności wody nie zmieni, i że tak samo pragnienie ugasi, czy się ze złotej czy z glinianej czaszy napije. Widać, bracie, że nie masz pragnienia do tych żywych wód słowa Bożego, kiedy tak przebierasz w sposobie, w jaki masz je przyjąć. To tylko dowód, że ci wyszły z pamięci słowa Chrystusa, który wyrzekł do uczniów: *Kto was słucha, mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi* [3]).

Złe, najmilsi, nastały obecnie czasy, a złe przedewszystkiem dla was. Dla Kościoła, dla Duchowieństwa to rzecz nie nowa: i Kościół i Duchowieństwo było i będzie zawsze prześladowanem i znieważanem. Duchowieństwo wie dobrze, iż wypełnić się na niem muszą słowa Chrystusa: *Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą* [4]). Wie Duchowieństwo, że walczyć musi, a walczyć do upadłego, bo indziej mówi Zbawiciel: *Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię:*

[1]) Mat. XXIII. 3. [2]) Jan XI. 51. [3]) Łuk. X. 16. [4]) Jan XV. 20.

nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz [1]). A jakże Kościół i Duchowieństwo walczą? Tak walczą, jak św. Paweł walczył, gdy mówi: *Złorzeczą nam, a błogosławimy; prześladowanie cierpimy, a znosimy, bluźnią nas, a modlimy się* [2]). Tą bronią zawsze Kościół walczył, i zawsze zwyciężał; i nie bał się tej walki, bo nam Chrystus Pan zapowiedział: *Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie: jam zwyciężył świat* [3]); bo nam obiecał swą pomoc słowami: *A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* [4]).

Nie będę wam opowiadał tych walk olbrzymich, jakie Kościół w wiekach średnich prowadził z Henrykiem niemieckim, i z Ludwikiem bawarskim, i z Filipem francuskim, i z tylu innymi przeciwnikami — tych walk tytanicznych, z których każda kończyła się dlań świetnym tryumfem; lecz wam przypomnę jeden tylko szczegół z ostatnich czasów.

Czyjaż potęga dorówna obecnie potędze i władzy Napoleona I? Ogarnął on nią całą niemal Europę, ale w swej pysze zapragnął więcej! I ściągnął dłoń świętokradzką na bezbronnego starca w Watykanie, papieża Piusa VII, i uwięziwszy we Fontainebleau, niewolą pragnął na nim wymusić uwłaczające dla Kościoła ustępstwa; a gdy go cierpieniami i wiekiem złamany starzec upominał łagodnie, to mu szyderczo odrzekł: »Słowa jednego niedołężnego starca nie zdołają wytrącić karabinów z rąk mojej wiernej gwardyi«. I cóż się stało? Przyszedł rok 1812 — i czego nie zdołały uczynić słowa świętego starca, tego dokonały mróz Moskwy i lody Berezyny. Pius VII powrócił do Rzymu w tryumfie, wśród oznak przywiązania i czci całej Europy; a Napoleon na wyspie św. Heleny, jak Prometeusz do skały przykuty, w powolnem umarł konaniu za to, że jak Prometeusz świętokradzką wyciągnął rękę po ogień z nieba.

Tak się kończy każda walka z Kościołem i z duchowieństwem — bo walka to nierówna; bo walka z Kościołem

---

[1]) Mat. X. 34. [2]) 1. Korynt. IV. 12—13. [3]) Jan XVI. 33 [4]) Mat. XXVIII. 20.

i z duchowieństwem to walka z Bogiem! A ten Bóg, bezczeszczony w swoim Kościele, znieważany w swoich kapłanach, woła słowy Psalmisty, zagniewany i groźny: *Nie tykajcie pomazańców moich* [1]).

Gdy Chrystus Pan nauczał rzesze w Kafarnaum, to wielu z tych, co słuchali słów Jego, mówiło: *Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może?* a gorsząc się, jak mówi Ewangelista, *poszli na wstecz, i już z Nim nie chodzili* [2]). Dziś dużo takich na świecie, co gorszą się słowem Bożem. Gorszą się, bo im prawda niemile brzmi w uszach; gorszą się, bo każde słowo Chrystusa jest dla nich żywym wyrzutem sumienia; gorszą się, bo ich serce zepsute nie może znieść zdrowej nauki Kościoła, a przetoż całą winę składając na tego, który ją głosi, mówią: *Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może?* i idą *na wstecz,* jako ongi rzesze zgorszone słowy Chrystusa.

Jak Chrystus Pan uczniów w Kafarnaum, tak ja obecnie zapytuję was, najmilsi, w Jego imieniu: *Zali i wy odejść chcecie?* Czyż i wy, tak jak tamci, chcecie Pana Jezusa porzucić? O! odpowiedźcie tak, jak Mu Piotr odpowiedział: *Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz* [3]). Przyrzeczcie Mu, iż Go nie opuścicie nigdy, lecz stać będziecie wiernie przy Jego Zakonie! Przyrzeczcie, iż słuchać będziecie słów Jego i czcić tych, którzy je głoszą. Przyrzeczcie, iż będziecie posłuszni głosowi Bożemu, głosowi Kościoła, który do was przez kapłanów swoich przemawia, a Bóg wam w zamian błogosławić będzie. Błogosławić będzie pracom, sprawom i zamiarom waszym; błogosławić będzie domom, rodzinom i dobytkom waszym; błogosławieństwo Jego towarzyszyć wam będzie przez życie całe i do wieczności doprowadzi szczęśliwej, bo *wierny Pan we wszystkich słowach swoich* [4]) — powiada Pismo, a On sam wyrzekł: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* [5]). Amen.

---

[1]) Ps. CIV. 15. [2]) Jan VI. 61, 67. [3]) Jan VI. 68—69.
[4]) Ps. CXLIV. 13. [5]) Łuk. XI. 28.

KAZANIE
NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

Ks. Stanisław Załęski.

A Pan Jezus — wzięty jest do Nieba
i siedzi na prawicy Bożej.
Marek XVI, 19.

Jak zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest ostatecznem ufundowaniem i ugruntowaniem wiary naszej, a zarazem zadatkiem i rękojmią zmartwychwstania naszego — tak Wniebowstąpienie Pańskie jest dopełnieniem wiary naszej i rękojmią wniebowstąpienia naszego.

Wszyscy, jak tu jesteśmy, zmartwychwstaniemy — wszyscy jak tu jesteśmy, przeznaczeni jesteśmy na to, abyśmy weszli, wstąpili do nieba — a ostatecznym celem i końcem człowieka jest chwalić Boga całą wieczność w niebie.

Ale czy wszyscy z Chrystusem Panem wstąpim do nieba — czy wszyscy chwalić będziemy Boga w niebie? Co i jak mamy robić, aby się dostać do nieba? To ważne pytanie — zawisła od niego cała wieczność wiecznie szczęśliwa lub wiecznie nieszczęśliwa. Odpowiedzmy sobie na nie, jeno pierwej ugruntujmy się w wierze katolickiej o niebie, o wniebowstąpieniu Chrystusowem i wniebowstąpieniu naszem. Pobłogosław nam, Matko najśw. *Zdrowaś Maryo.*

I.

Dzisiejszy wiek XIX, nieskończenie dumny i zarozumiały w sobie, odpychający nietylko dogmata wiary katolickiej, ale nawet odwieczne prawa moralności, niby jakie przesądy, niegodne oświaty i postępu wiekowego, śmieje się z nieba i piekła. Są ludzie, niby to mądrzy, postępowi, liberalni — słyszymy ich często mówiących, czytać możemy w ich pismach — którzy mówią: co tam niebo i piekło! niema nieba i niema piekła! to wymysł księży fanatyków! nie miałby Bóg co robić, jak męczyć człowieka w piekle, lub bawić go w niebie! niebo człowieka, to tu na ziemi być młodym, zdrowym, mieć majątek, bawić się i rozkoszować, dogodzić sobie we wszystkiem, użyć i nadużyć wszystkiego, aż się przepalą namiętności, aż zezwierzęceje serce, aż zrujnuje się zdrowie, aż się zmarnują wszystkie żywotne siły ciała i ducha! oto niebo! oto niebo człowieka, a tamte rzeczy, które prawią księża o jakiemś niebie po śmierci, to czysty wymysł i niańczyne ploteczki!... I widzimy tych nowych apostołów materyalizmu i zezwierzęcenia człowieka, którzy to tu na ziemi jakieś tureckie, bisurmańskie niebo sobie w rozkoszy i rozpuście utworzyć pragną, widzimy ich wybladłych i zmarniałych przed czasem, z czołem bez myśli, z okiem bez ognia, wlokących się ledwo jak bezwładna bryła po drogach życia, wstręt i litość zarazem obudzających.

I widzimy innych, krzątających się jak te mrówki robocze około swej fortuny i majątczku i tych rzeczy ziemskich, i to staranie zabiera im wszystką myśl i całe serce, i niezdolni są zwrócić się i podnieść ku Bogu, jak to robactwo, co czołga się po ziemi, niezdolne oczu zwrócić do Boga, od którego ma życie i wszystko. Ci praktycznie życiem swojem dowodzą, że niebo ich to ta ziemia.

Tymczasem sam zdrowy rozum powiada, że jak jest i musi być piekło, tak jest i musi być niebo, t. j. miejsce nagrody.

Bo patrzcie bracia! Rozum mówi, że Bóg jest sprawiedliwy, rozum mówi — wierzyli i uczyli tego i poganie — że dusza ludzka jest niesmiertelną, że dobro musi być nagrodzone a zło ukarane. Tymczasem widzimy, że są ludzie bardzo źli, nieuczciwi, pijanice, rozpustnicy, krzywoprzysiężcy, krzywdziciele, zdrajcy ojczyzny, odstępcy od wiary, jednem słowem ludzie bezbożni, a którym się tu na ziemi dobrze i bardzo dobrze dzieje. A znów są ludzie dobrzy, zacni, prawi, sumienni, przestrzegający praw i przykazań Bożych, wierni wypełniacze nauki katolickiej, jednem słowem ludzie pobożni, a którym się tutaj źle, bardzo źle dzieje: nawiedzają ich klęski majątkowe, choroby, nieszczęścia, smutki. A więc, jeżeli Bóg jest sprawiedliwy — a jest nim — jeżeli dobre musi być wynagrodzone a złe ukarane — a musi: to konieczną jest rzeczą, ażeby poza tym światem, poza tem życiem, poza grobem było jakieś miejsce kary, t. j. piekło, i jakieś miejsce nagrody, t. j. niebo. To jest tak prawdą, że we wszystkich podaniach religijnych ludów znajdujemy tę wiarę i przekonanie, że po śmierci czeka ludzi dobrych nagroda. Grecy i Rzymianie, w swych mytach nazywali to miejsce nagrody Elizyum, Niemcy Walhalą, Słowianie nasi państwem białego boga, Turcy Edenem. Co rozum zimny dyktuje, to naucza i objaśnia wiara katolicka.

W »Credo« mówimy: Wierzę w Jezusa Chrystusa, który się począł .... wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy u Boga Ojca Wszechmogącego. Tym artykułem wiary wyznajemy, że ten sam Jezus Chrystus, który się narodził, męczony był, umarł, zmartwychwstał — z tem samem ciałem, tylko uwielbionem — i do nieba wstąpił. A więc Jezus Chrystus, ten sam Jezus Bóg-człowiek, który dla nas żył i cierpiał, i za nas umarł, z tem samem swojem ciałem jest w niebie, siedzi na prawicy Boga Ojca. Co nie tak ma się rozumieć, żeby Bóg miał stronę prawą lub lewą, bo jest duchem, ale tak ma się rozumieć, że jak u nas ludzi siedzieć po prawej ręce jest honorowo, oznacza, że ten, który siedzi n. p. po prawej ręce króla, ma wielką władzę, i do królewskiej podobną:

tak Jezus Chrystus, nie jako Bóg, bo jako Bóg jest równy Ojcu swemu, ale jako Bóg-człowiek jest w największej czci i poszanowaniu u Boga Ojca, i dana Mu jest od Niego wszelka moc nad światem — *data mihi est omnis potestas* — aby na Imię Jego kłaniało się wszelkie kolano na niebie, na ziemi, i pod ziemią. I Psalmista Pański śpiewa: *Wszystkie narody klaskajcie rękami! nabożnie panu głosem wesołym śpiewajcie, wstąpił Bóg w pieniu wesołem!*

Pięciuset uczniów patrzało na ono Wniebowstąpienie Pańskie. *A gdy oni patrzeli*, mówi Łukasz św. w Dziejach Apost., *podniesion jest, a obłok wziął ich z oczu ich.* A gdy pilnie patrzali za Nim, idącym do nieba, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białem odzieniu, którzy też rzekli: *Mężowie Galilejscy, czemu tu stoicie, w niebo patrząc? ten Jezus, który jest wzięty od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli, idącego do nieba*[1]. A więc jest niebo. Inaczej Pismo Boże kłamie. Dlaczego Chrystus wstąpił do nieba? Jużci bez wątpienia, aby człowieczeństwo Jego, złączone z Bóstwem, odebrało zasłużoną nagrodę i chwałę: *Oportebat Christum pati, et sic intrare in gloriam suam.*

Ale jest jeszcze inna wniebowstąpienia przyczyna. Jan św. Ewangielista w rozdz. XIV przytacza słowa Chrystusowe: *Idę zgotować wam miejsce, a gdy je wam zgotuję, zaś przyjdę, i wezmę was do siebie, abyście byli, gdzie i ja.*

Chrystus Pan wstąpił tedy do nieba, aby n a m zgotować miejsce, t. j. okazując Bogu Ojcu zasługi swoje i one święte rany i blizny, które w uwielbionem ciele zostały, zmusza niejako Boga Ojca do miłosierdzia nad nami — przygotowuje nam miejsce w niebie. A więc jest niebo, bo to miejsce, do którego odszedł Chrystus, jest niebem.

Wszyscy tedy przeznaczeni jesteśmy do nieba, bo dla i za wszystkich Chrystus umarł...

Co to jest to niebo?

Miejsce nagrody.

---

[1] Act. 1. 10—12.

Na czem ta nagroda polega?

Oto że poznamy Boga. Dotąd poznajemy z dzieł Boga, patrząc na ogrom świata, na oną niezrównaną piękność słońc i gwiazd, na ów firmament niebieski, przychodzimy do poznania, że ten Bóg jest nieskończenie wszechmocny, mądry, patrząc i śledząc wypadki dziejowe, badając losy i koleje narodów, odgadujemy niezgłębioną Jego Opatrzność, i upokarzamy się przed nią — patrząc, jak często w ślad za zbrodnią idzie kara, pomsta Boża, uderzamy czołem przed Jego sprawiedliwością. Poznajemy Go i rozumiemy jako istotę najwyższą, najdoskonalszą, ale per modum hominis, dlatego mówimy: wola Boża, rozum Boży, dzieło Boże, Bóg nas kocha Bóg się gniewa, i t. d. Chociaż tych rozróżnień niema w Bogu, ponieważ jest istotą najbardziej duchową, i jedno ens simplicissimum et purissimum. Ale w niebie poznamy naturę istoty Jego całą tak, jak jest sam w sobie. I ta nieskończona piękność Boża, ta nieskończona wielkość Boża, poznana i pojęta w sposób nadprzyrodzony, nadnaturalny, który się zowie lumen gloriae, tak zupełnie zaspokoi i zadowoli duszę naszą, jak zupełnie uszczęśliwi i ubłogosławi uduchownione już ciało, że tem samem będziemy zupełnie szczęśliwymi. I nic już tego szczęścia nie zamąci, żaden smutek, żadna choroba, żadna troska, żadna obawa. To też Jan św. w I liście rozdz. 3 powiada: *Najmilsi, teraz synami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie okazało, czem będziemy. Wiemy to, iż, gdy się zjawi, podobni Mu będziemy, bo ujrzymy go takim, jakim jest.* I Apostoł Paweł św. mówi: *Widzimy Go teraz przez zwierciadło, w wyobrażeniach, wtenczas zaś twarzą w twarz.* I to poznanie Boga, to oglądanie twarzą w twarz jest istotą i źródłem naszej szczęśliwości w niebie.

Czemu się dziwić nie należy.

Bo patrzcie bracia, jaką to radość i pociechę sprawia nam widok wschodzącego słońca, w pogodny majowy poranek, wśród śpiewu ptaków i tego uroczystego milczenia całej odwiecznej ze snu zbudzonej natury. Jakiego miłego wrażenia doznajemy, patrząc na okazałe gmachy, sale opromie-

nione tysiącem lamp, urozmaicone tysiącem kwiatów, rojące się tłumami postrojonych wesołych gości i t. d....

To widzenie Boga jest źródłem szczęścia: *Już więcej nie będą łaknąć, ani pragnąć, ani ich słońce palić nie będzie, ani żadna gorącość... Otrze Pan wszelką łzę z oczów ich, i śmierci nie będzie więcej, ani smutku, ani krzyku, ani boleści, bo już pierwsze czasy minęły*[1]. A Psalmista Pański: *Nimis honorati sunt amici tui Deus*[2]. *O jak miłe też przybytki Twoje Panie zastępów, pożąda i ustawa od pragnienia dusza moja, chcąc wnijść w przybytki Pańskie. Serce moje i ciało moje uradowało się w Bogu żywym.* A więc tu smutek, tam wesele — tu kłopoty, frasunki, tam błogi spokój — tu łzy i płacze, tam radość — tu choroby i cierpienia, tam wieczne odpocznienie — tu bieda i nędza, tam obfitowanie we wszystko. Tu radości niepewne, zamącone, przyprawione cielesnością, tam czysta radość duchowa, wesele.

I to bez końca, bez obawy utraty.

II.

Jak się dostać do nieba?

„Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania".

Kto chce jechać, musi mieć konia lub wóz. Kto chce przyjść do miasta, musi myśleć o drodze. My chcemy przyjść do nieba, nie myśląc, nie troszcząc się o to, chcemy żeby nas Bóg za czuprynę wciągnął do nieba.

Duch to czasu, materyalizm, zatopienie się w ziemi, zupełna bezmyślność o niebie.

Są ludzie, którzy chodzą do kościoła, bo to zwyczaj, bo nie wiedzą, jak czas zabić. Którzy się nawet modlą, bo się przyzwyczaili odmawiać pewne modlitwy, ale o to, co czynić a czego unikać, jak urządzić swe życie, uporządkować codzienne sprawy, o to najmniej dbają. Są znów ludzie, którzy nigdy nie mają czasu myśleć o swej duszy i niebie,

---

[1]) Jan Obj. VII. 21. [2]) Ps. 138.

tak są porwani w wir zabaw i uciech, tak są nad miarę zaprzątnieni urzędem, obowiązkiem swoim.

I tak z dnia na dzień bez myśli o zbawieniu mijają lata, lat dziesiątki. Ja przy śmierci o tem myśleć będę. A czy ty wiesz, gdzie i kiedy cię śmierć spotka? I to mówią ludzie mądrzy, naukowi. Przy śmierci — a wtenczas choroby, boleści, cierpienia, niepewność o los swój i rodziny, płacze i lamenta otaczających nie dozwolą, choćbyś chciał i pragnął, myśleć o duszy i zbawieniu. Bracia! Jest to wielki nierozum, na tak niepewną kartę, jak godzina śmierci, stawiać najważniejszą sprawę — wieczność swoją. Czyśmy się kiedy zastanowili nad tem.

Dziś tak owiani, porwani jesteśmy tym duchem materyalizmu, że niech kto w prywatnem towarzystwie wznieci rozmowę o duszy, o Bogu, o tem, co czeka po śmierci, o tem, jakby to żyć trzeba, aby się dostać do nieba, zaraz go zakrzykną, nazwą bigotem, faryzeuszem, jezuitą, fanatykiem. Za to, im kto lepiej umie ogadywać i czernić drugich, im trafniej i złośliwiej przypnie łatkę drugiemu, im niemoralniejsze stroi żarty, albo w najlepszym razie im kto lepiej i śmielej umie o wszystkiem decydować i rozprawiać, tem milszym, zabawniejszym, pożądańszym jest w towarzystwie. Czy nie tak? Cóż to znaczy? Oto, że takeśmy wygłuszowali, wykluczyli ze serca Boga i wszystko, co się Boga i duszy tyczy, iż nam wstręt, odrazę budzi, w gniew wprawia, kiedy kto o tem wspomni. Bo o czem serce myśli, o tem usta mówią.

Zastanówmy się, o czem są nasze mowy. Zawsze o gospodarstwie, o interesach, o strojach, zabawach, nieraz najniemoralniejszych, o teatrach, balach, niekiedy, ale to rzadko, o naukach i polityce, o Bogu i rzeczach Boskich nigdy, chyba kiedy idzie o gardłowanie przeciw Kościołowi, o obrzucanie kałem duchownych i zakonów. Czyż nie tak jest? Pójść tylko do waszych miejsc schadzek, od szynków i karczem począwszy, a na kasynach skończywszy. Co to dowodzi, to zupełne wykluczenie z towarzyskiej po-

gadanki Boga i rzeczy Bożych, tak, że do rzadkości, do wyjątków policzyć należy ludzi, umiejących i chcących rozmawiać o rzeczach wyższych, Bożych. Nie gniewajcie się, ja wam jednem słowem nie przesadzam. Oto to dowodzi zupełnego zapoznania z waszej strony najważniejszego zadania, najważniejszej waszej sprawy — bo koniec końcem na co się przydadzą one koleje, zabawy, tańce, krotochwile, one zabiegi o majątek i sławę, jeśli bracie potępisz duszę twoją. Zbawić siebie, to najważniejsza sprawa człowieka — zaniedbujemy ją z niezwykłą lekkomyślnością, a natomiast nurzamy się w tych ziemskich kłopotach i zabiegach, zatapiamy się w tych uciechach światowych.

Jeszcze księdzu na ambonie pozwalamy prawić o Bogu i rzeczach Boskich — chociaż i to nie zawsze — bo powiadamy, to jego urząd, on na to, żeby prawił — słuchamy i wysłuchamy, ale cóż z tego, wyszedłszy z kościoła, jedni mówią: a dobrze prawił — a drudzy: oj ostro też to prawił, ostro — a inni zganią i przekręcą — a znów inni robią zastosowania nie do siebie, ale do innych — a jeszcze inni, a tych jest najwięcej, jednem uchem słuchają a drugiem wypuszczają — rzadki, który słowo Boże zachował w pamięci, zastanowił się nad niem, i życie poprawił.

Bracia moi, czy nie tak jest, powiedzcie sami. Jest to nowy dowód obojętności naszej o niebo, a jednak wszyscy pretensye mamy do nieba. Albo, bracia moi, prawda, jak to rodzice dbają o to, aby dziecko zdrowe było, czerstwe, aby pracowało, ale o to, aby to dziecko katechizm umiało, aby pacierza się nauczyło, aby chodziło do kościoła, o to mało dbają — teraz jeszcze za młode, a potem za stare, teraz nie może, a potem nie będzie chciało, aż urośnie w niesiornego, niemoralnego człowieka.

Prawda, jak to majstrowie i gospodarze i panie domu pilnują i doglądają, aby czeladź i słudzy pracowali od rana do wieczora, nie dopłaci, wyłaje, jeść nie da, nabije, jeśli w pracy uchybia — ale żeby ta czeladź i służba żyła po bożemu, nie włóczyła się Bóg wie gdzie, aby chodziła na

Mszę, na katechizm, o to nikt nie dba. Prawda, jak ty gospodarzu dbasz, abyś rolę miał zaoraną, zasianą, ale żeby sobie zapewnić błogosławieństwo Boże, o to mało starania. Dowodem dni Krzyżowe.

Cóż to dowodzi? oto obojętności naszej niewypowiedzianej dla rzeczy Boskich, sami obojętni, cóż dziwnego, że dla drugich obojętnymi jesteśmy.

Mówię prosto i jasno, bo chcę być zrozumianym od wszystkich.

Otóż bracia moi, pierwsze, co nam uczynić należy, jeśli pójść chcemy do nieba, to myśleć o niebie, o duszy i Bogu. Nim jaką sprawę przedsięweźmiesz, pomyśl, czy mię to prowadzi do zbawienia, lub przeciwnie, czy mię nie odprowadza od Boga. Porywa cię chętka uciechy i zabawy, pomyśl, czy tam nie będzie szwankowała niewinność duszy mojej, czy sam rozmyślnie nie lecę w niebezpieczeństwo upadku. Nie dajmy się tym doczesnym zabiegom, staraniom szlachetnym, nieraz i koniecznym, tak zupełnie opanować i pochłonąć, żebyśmy już zgoła zapomnieć mieli o duszy i zbawieniu.

Druga rzecz: »Chowaj przykazania«. Dla nas katolików są przykazania Boże i przykazania Kościoła, nakładające na nas obowiązek praktyk religijnych.

Pomiędzy przykazaniami Bożemi najczęściej są pogwałcone piąte i siódme: pijaństwo, bitki, kradzieże — a w kołach napół cywilizowanych luźność obyczajowa i niemoralność do wysokiego stopnia, przypominająca zepsucie pogańskiej Romy, a która znów jest owocem dzisiejszego postępu, niwelującego wszystkie stare odwieczne zasady moralności.

Przykazania kościelne od wielu, bardzo wielu, tak zwanych ludzi postępowych, liberalnych, zupełnie są zaniechane, jakby ich nie było — bo Kościół nie ma kryminałów i wojskowych egzekucyj. Słuchanie Mszy św., spowiedź wielkanocna, posty, powaga Kościoła, są dla tych panów czemś śmiesznem, niedorzecznem, ubliżającem ich wysokiemu rozumowi.

O Boże! oświeć ich rozum, i skrusz ich serca! Amen.

KAZANIE
NA ZIELONE SWIĄTKI[1]).

CZEM JEST DUCH ŚW. W KOŚCIELE?

Ks. Maryan Morawski.

Tom wam powiedział, u was mieszkając; lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko cokol wiekbym wam powiedział.

Jan XIV. 25—26.

Czemu dzisiejsze święto, najmilsi w Panu, obchodzi się z tak szczególnemi oznakami radości? Wierni zdobią wiosenną zielenią swe domy i ołtarze; a Kościół w swym zapale jakoby cały świat porywając, śpiewa w Prefacyi dzisiejszej: »Z wylaniem radości cały na kuli ziemskiej świat się weseli?«[2]).

Weseli się Kościół, bo dziś obchodzi dzień, w którym życie otrzymał. Gdy Bóg tworzył człowieka, ukształcił najpierw z mułu jego ciało, i następnie jak mówi Pismo św., *natchnął w oblicze jego dech żywota, i stał się człowiek w duszę żyjącą*[3]). W stworzeniu widać zarys odkupienia. Podobnym sposobem Bóg Odkupiciel ulepił mistyczne ciało Kościoła z mułu ziemi, t. j. z najwzgardzeńszych na świecie

[1]) Mówione w Krakowie w kościółku OO. Jezuitów na Wesołej 1871 r.

[2]) Profusis gaudiis, totus in orbe terrarum mundus exsultat.

[3]) Rodz. II. 7.

ludzi, z prostych i biednych rybaków; ukształcił ów przedziwny organizm, który aż do końca świata ma trwać nieskażony. A po trzech latach, ukończywszy to dzieło, tchnął weń Ducha swego — i Kościół ożył Duchem Bożym. I w tej chwili to życie Boskie objawiło się Boskimi czynami, i dało poznać światu, jaki Duch tem ciałem porusza i w tem ciele żyje. Nieprzebrane mnóstwo ludzi ze wszystkich stron świata było zgromadzone w Jeruzalem, na uroczystość żydowską w tym samym dniu przypadającą. Zdumiewają się słysząc, każdy w swym języku, mówiących Apostołów i ognistemi słowy głoszących wielkie dzieła Boskie. Wnet Apostołowie dzielą między sobą ziemię na dwanaście części, i jak aniołowie dobrej nowiny, już się rozlecieli po wszystkim świecie; już się po wszystkim świecie wiara zaszczepia i Kościół kwitnie — i już Paweł Apostoł donosi chrześcijanom w Rzymie, że wiara ich opowiadaną jest po całej ziemi [1]).

Napróżno piekło podburza cały świat przeciwko Kościołowi; napróżno mocarze ziemscy dobywają mieczy i zapalają stosy; napróżno rozum ludzki, zwodniczą nadęty filozofią, szereguje swe wywody przeciw nauce wiary; napróżno namiętności oburzają się przeciw jarzmu krzyża — Kościół wśród przeciwności i gwałtów, wśród wzgardy i męczeństw, wzrasta i rozkrzewia się — im bardziej uciskany, tem potężniejszy, im ciężej raniony, tem pełniejszy życia: bo ma w sobie pierwiastek życia nieśmiertelny: duszą Kościoła jest Duch Św.

Ten stosunek Kościoła do Ducha Św. jest bardzo ważnym i godnym naszego badania przedmiotem, bo w naszych czasach mało jest znany samym synom Kościoła; a tymczasem pociski niewiary są dziś głównie wymierzone przeciw temu artykułowi wiary: »Wierzę w Kościół powszechny«. Uważać zatem będziemy w tem kazaniu: jaki jest ów stosunek między Duchem Św. a Kościołem — i jakie stąd dla nas obowiązki wynikają.

[1]) Rzym I. 8.

Za przyczyną przeczystej Oblubienicy Ducha Św. Maryi, którą pozdrówmy nabożnem: *Zdrowaś Maryo.*

I. Jakiż był cel Zbawiciela w ustanowieniu Kościoła? Jedynym celem, dla którego Chrystus z nieba na ten świat zstąpił, było zbawienie świata, jak to wyraża samo Jego imię Jezus t. j. Zbawiciel. Ku temu celowi piastował trojaki urząd: kapłana, króla i mistrza, wyrażony w imieniu Chrystus, t. j. Namaszczeniec, bo w starym Zakonie kapłanów, królów i proroków namaszczano. Był kapłanem, bo spełnił ofiarę, którą świat odkupił, i uświęcał ludzi odpuszczeniem grzechów i rozdawaniem łask Boskich: *Ty jesteś kapłanem na wieki*[1]) — mówi Psalmista. Był królem, nie z tego świata wprawdzie, ale na tym świecie, bo na mocy swej najwyższej władzy stanowił prawa i kazał niemi obowiązywać wszelkie narody: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi; idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... chować wszystko, com wam kolwiek przykazał*[2]). Był mistrzem, bo opowiadał tajemnice królestwa Bożego i wskazywał drogę do żywota: *Jam jest droga i prawda i żywot*[3]). Ale Zbawiciel miał tylko lat kilka te urzędy widome na ziemi sprawować, a świat potrzebował zawsze kapłaństwa, zawsze potrzebował rządów duchownych i zawsze potrzebował nauczania o prawdzie; dlatego Pan Jezus ustanowił Kościół, któremu dał uczestnictwo w trojakim swym urzędzie. Dał mu w pewnej mierze swe kapłaństwo, aby Kościół ofiarę, raz na krzyżu spełnioną, codzień na swych ołtarzach powtarzał, aby grzechy odpuszczał i ludzi uświęcał szafowaniem łaski w Sakramentach świętych. Dał mu swą władzę królewską, aby Kościół rządził ludzkością w rzeczach zbawienia dotyczących, aby prawa stanowił odpowiedne do tego celu i do różnych potrzeb każdego wieku. Dał mu swą władzę nauczania, aby tę prawdę Boską, którą Zbawiciel w zakątku żydowskiej ziemi opowiadał, po całym

[1]) Ps. CIX. 4. [2]) Mat. XXVIII. 18—20. [3]) Jan XIV. 6.

świecie głosił i wszystkie narody pod słodkie jarzmo Zbawiciela podbił: *Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu* [1]).

II. Ale gdzież jest mądrość twoja, o Panie? ludziom powierzasz duchowne rządy ludzkości? ludziom poruczasz nauczanie prawd zbawienia? Gdzież znajdziesz na starszych twego Kościoła ludzi, którzyby nie byli ułomni, jak inni; którzyby nie podlegali namiętnościom i błędom, jak inni? Może kierunek, jaki nadadzą twemu dziełu, przeciwny będzie twoim zamiarom — a któż się temu kierunkowi podda z całego serca? Może ich nauka zboczy od prawdy, którąś opowiadał — a któż ją bezwarunkowo przyjmie? kto ujarzmi swój rozum pod słowem ludzkiem? kto będzie tak wierzył w naukę przez nich głoszoną, że i krew za nią przeleje? Panie! jak się oddalisz widomie od twych uczni, jak wstąpisz na niebiosa, Kościół twój musi upaść, bo ludzie zawsze będą ludźmi.

Cóż na to Pan odpowiada? *Nie zostawie was sierotami* [2]). Gdy odejdę, *prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki — Ducha prawdy* [3]); *On was wszystkiego nauczy* [4]). W rzeczy samej, najmilsi w Panu, Kościół będąc tem, czem jest, mając to posłannictwo, które mu Chrystus powierzył, nie mógł być jedynie z ludzkiego materyału zbudowany. Władza nad sumieniem w rękach samych ludzi, nauka wiary samym ludziom powierzona — słowem, Kościół czysto ludzki jest to niedorzeczność. Kościół Chrystusowy, aby spełniać swe boskie posłannictwo, musi mieć w sobie Boski pierwiastek; ludzie będą ciałem Kościoła, jedni będą głową, drudzy członkami, do rozmaitych czynności przeznaczonymi, ale duszą tego ciała musi być Bóg, Duch Święty. Jak dusza ciałem włada i, niewidzialną będąc, objawia się w ciele życiem i czynami, tak

---

[1]) Marek XVI. 15. [2]) Jan XIV. 18. [3]) Jan XIV. 16—17.
[4]) Tamże, w. 26.

ten Duch Boży musi niewidzialnie rządzić widomym Kościołem, On przezeń musi rządzić, uświęcać, nauczać ludzkość. Taki tylko Kościół da się pojąć, taki tylko Kościół jest dziełem godnem swego Założyciela, Mądrości wcielonej. Jak Chrystus jest Bogiem-człowiekiem, tak Kościół być musi bosko-ludzkiem społeczeństwem.

Tak być musiało, najmilsi w Panu, i tak jest w istocie, tak świadczy Ewangelia. Słyszeliście dopiero, że Chrystus przyrzekł dać Ducha swego Kościołowi. Posłuchajmy, na co mu tego Ducha daje? — aby w Duchu Św. sprawował kapłaństwo: *Weźmijcie Ducha Świętego; których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone*[1]); — aby w Duchu św. rządził: *Duch Św. postanowił biskupów, aby rządzili Kościół Boży*[2]), czytamy w Dziejach Apostolskich; — aby w Duchu Św. całemu światu głosił naukę Chrystusową: *Weźmiecie moc Ducha Św., który przyjdzie na was; i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej żydowskiej ziemi i w Samaryi i aż na kraj ziemi*[3]). W Duchu Św. nauczać, mieć Ducha Prawdy, znaczy prawdę przy pomocy Ducha Św. zachowywać i głosić bez błędu, nieomylnie, taką jaką im Chrystus przekazał: *Gdy zaś przyjdzie on Duch Prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy*[4]).

Gdyby Kościół nie był nieomylnym w nauczaniu prawdy wiary, na cóżby mu Chrystus dał Ducha Prawdy? Gdyby Kościół nie był nieomylnym, mogłoby piekło przywieść go do zboczenia od nauki Chrystusowej, a tem samem strącić go z tej podwaliny wiary, na której stoi. A przecież Chrystus powiada, że *bramy piekielne nie zwyciężą go*[5]). Gdyby Kościół nie był nieomylny, to nie tylko nierozsądną, ale niemożliwą byłaby wiara, niezachwianie oparta na jego nauce; Chrystusby nie mógł nas obowiązać do takiego sposobu wierzenia. A przecież Chrystus mówi: *Nauczajcie wszystkie narody*[6]); *kto nie uwierzy, będzie potępion*[7]) — i za-

---

[1]) Jan XX. 22—23. [2]) Dzieje XX. 28. [3]) Dzieje I. 8. [4]) Jan XVI. 13. [5]) Mat. XVI. 18. [6]) Mat. XXVIII. 19. [7]) Marek XVI. 16.

razem ręczy za naukę Kościoła: *Kto was słucha, mnie słucha*[1]. Jednem słowem, Duch Św. dany jest Kościołowi, aby nim we wszystkiem co do zbawienia należy kierował, jak świadczy dzisiejsza Ewangelia: *Pocieszyciel Duch Św., którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy.* A dany jest nietylko Apostołom, lecz w ich osobie wszystkim ich następcom: bo wyraźnie mówi Pan, że ten Duch Prawdy zostanie z nimi *na wieki*[2].

III. Lecz jak mamy rozumieć to działanie Ducha Św. w Kościele? Czy papież i biskupi, ile razy nauczają, ile razy prawa stanowią, mają szczególne objawienie? Czy Duch Św. mówi przez nich, jak niegdyś przez Proroków przemawiał?

Taką naukę o działaniu Ducha Św. chcieliby w nas wmówić nieprzyjaciele Kościoła: tak ją przedstawiają nieświadomym, aby wydrwić Kościół Boży. Ale taką nie jest nauka Kościoła. Objawienia w właściwem znaczeniu Kościół sobie nie przypisuje, ale czuwanie nad sobą Ducha Św., zwane »assystencyą«. Różnica między natchnieniem a assystencyą jest, że w natchnieniu Duch Św. niejako bezpośrednio, cudownym i nadzwyczajnym sposobem objawia człowiekowi tajemnice Boże; w assystencyi zaś działanie Boskie ukrywa się za ludzkimi środkami, których człowiek używać musi, ale którymi Duch Św. kieruje, aby niepochybnie do prawdy doprowadziły. Papież, gdy ma jako namiestnik Chrystusowy przemówić, biskupi, gdy mają na soborze zagadnienia jakie roztrzygnąć, nie czekają objawienia Ducha Św., ale muszą ludzkimi sposobami prawdy szukać, muszą zastanawiać się, radzić się, badać Pismo św. i tradycye kościelne; a gdy to czynią, Duch Św., według najpewniejszej obietnicy Zbawiciela, czuwa nad nimi i tak kieruje ich roztropnością i ludzkimi środkami, których używają, że ostatni wynik ich badań i rozpraw, na który się

[1]) Łuk. X. 16. [2]) Jan XIV. 16.

godzą, nie może być błędem, z nauką Chrystusa niezgodnym — i chociaż jest płodem ludzkich rozumów, jest też zarazem dziełem Ducha Świętego: *Zdało się Duchowi św. i nam*[1]) — taki był wstęp orzeczeń soboru Apostolskiego w Jeruzalem.

Ten dogmat, iż Duch Św. jest w Kościele, kieruje jego nauką i rządami, i dopuścić nie może, aby Kościół powszechny w swych zbiorowych czyli społecznych czynach zbłądził, ten dogmat mówię, był zawsze podwaliną wiary katolickiej, ten dogmat jest cechą katolickiego Kościoła, głównie odróżniają go od protestantyzmu i wszelkich sekt kacerskich, gdzie nie znają władzy uczącej i każdy wedle swej głowy wierzy. Ten dogmat sprawia tę jedność wiary, której żadna inna religia mieć nie może, boć jest własnością jedynej prawdziwej religii — jedność taką, że wszystkie wieki i wszystkie narody jedno i to tamo wierzą, i za te same prawdy krew przelewają dzisiaj misyonarze w Chinach i Korei i bracia nasi od schyzmy prześladowani, za które ją przelewali w pierwszych trzech wiekach męczennicy rzymscy i kartagińscy.

Dlatego też za tym dogmatem najgorliwiej obstawali dawni Ojcowie Kościoła i wszyscy obrońcy wiary. »Ktokolwiek — mówi św. Wincenty z Lirynu w V wieku — ktokolwiek gardzi zgodnem w Chrystusie zdaniem Pasterzy Kościoła, ten nie na człowieka, lecz na Boga wzgardę miota«[2]). Słuchajmy, jak wielki nauczyciel Francyi Ireneusz św., w II. już wieku o tym dogmacie pisze: »Wiarę zachowujemy, którąśmy od Kościoła otrzymali. W Kościele bowiem jest dar Boży, jako dusza ożywiająca ciało, z której wszystkie członki życie czerpią; jest uczestnictwo Chrystusa t. j. Duch Św.: zadatek nieskazitelności i utwierdzenie wiary naszej i szczebel wstępowania do Boga. W Kościele bowiem, mówi Pismo, dał Bóg apostołów, proroków, mistrzów i wszystkie inne czynności Ducha Św. — tego Du-

[1]) Dzieje XV. 28. [2]) Vinc. Lirin. Commonitorium.

cha, w którym nie mają uczestnictwa ci wszyscy, co nie należą do Kościoła, lecz sami się pozbawiają żywota, przez błędne mniemania i najgorsze postępki. Gdzie bowiem Kościół, tam i Duch Boży; a gdzie Duch Boży, tam Kościół i wszelka łaska; Duch zaś jest prawdą. Którzy się oddalają od Kościoła i u piersi matki nie karmią się na żywot, ci się też od prawdy oddalają i kopią sobie cysterny, cysterny rozwalone; albowiem nie są na jednej opoce oparci, ale na piasku z mnogich kamyków złożonym«[1]).

IV. Taka jest, najmilsi, wiara katolicka. Cóż stąd za wniosek? Że kto ją odrzuci, ten nie jest katolikiem; kto nie uznaje w Kościele powagi Boskiej, ten nie jest w tym Kościele, który ma Ducha Prawdy; ten może być lutrem, ale katolikiem nie jest. Katolik nie może przeciwstawiać Kościoła Bogu, prawdy Bożej nauce kościelnej; nie może mówić: Boga czczę, a o Kościół nie dbam; w Boga wierzę, ale ludziom nie mogę się poddawać; nie chcę słyszeć o postach, o nabożeństwach w kościele i podobnych papieża wymysłach! — Boże! jak często takie mowy słyszeć się dają w naszym katolickim kraju! Nie ludziom te mowy się sprzeciwiają, ale Duchowi Św., który jest duszą Kościoła. Nie chcecie słuchać Kościoła? nie Kościół was wyklina, ale sam Zbawiciel wykreśla was z liczby chrześcijan i każe was za wyklętych poczytać: *Jeśliby kto Kościoła nie usłuchał* — mówi uroczyście u Mateusza św. — *niech będzie jako poganin i celnik*[2]).

My, najmilsi w Panu! poddawajmy umysł nasz Kościołowi św., wierząc niezachwianie w naukę wiary, którą nam przekazuje; z uszanowaniem, nie zaś z krytyką przyjmując prawa, jakie nam nakłada. Nie ludziom mamy rozum poddawać, bo to jest upodleniem (tak się upadlają ci, co wierzą w pierwszego lepszego samozwańca, który w zgodną z ich namiętnościami strunę uderzy); ale Duchowi Św. się

[1]) Iren. Adversus haeres. [2]) Mat. XVIII. 17.

poddajemy — co jest uszlachetnieniem i wywyższeniem ludzkiego rozumu.

Poddajmy też, najmilsi, serce nasze Kościołowi, kochając tę oblubienicę Chrystusową, którą On tak dalece umiłował, jak mówił Paweł św., że wydał samego siebie zań, aby ją poświęcił[1]). Kochajmy jego naukę, jego sakramenta, jego hierarchię, jego prawa — wszystko, co do niego należy, bo to wszystko krwią Zbawiciela namaszczone, to wszystko Jego łzami się promieni, w tem wszystkiem wionie Duch Boży.

Umiejmy odróżnić ułomności ludzkie, znajdujące się w Kościele, od tego, co należy do Kościoła, co stanowi Kościół. Jeśli nam Oblubieniec te cienie do czasu znosi, jakżeby nas grzeszników miały one odrażać? Ściskajmy tę Matkę oboma ramiony: bo czasy są złe, burzliwe; kto nie jest silnie przywiązany, tego łatwo burza oderwie. Niestety, ileż to dziś smutnych przykładów! A gdy porzucimy Kościół, gdzież pójdziemy drugiej matki szukać? Czyż na bezdroża sekt protestanckich pójdziemy? czy w racyonalizmu pustynie? czy w bagna materyalizmu?... Boże uchowaj!

O Duchu Św.! za twoją łaską jesteśmy członkami mistycznego ciała, którego Ty duszą jesteś. Spajaj nas silnie z tem ciałem, abyśmy na zawsze w niem wytrwali. Ożywiaj nas życiem, którem to ciało żyje, abyśmy w Kościele zostając, nie byli martwymi członkami. Daj, abyśmy Cię czcili, czcząc Twój Kościół; abyśmy Cię słuchali, posłuszeństwo oddając Twemu Kościołowi; abyśmy Cię miłowali, kochając Twój Kościół, i tą wiernością i miłością ku Kościołowi wojującemu zasłużyli na przyjęcie do Kościoła tryumfującego, który chwali Cię z Ojcem i Synem po wszystkie wieki. Amen.

---

[1]) Efez. V. 25, 26.

KAZANIE
NA ZIELONE ŚWIĄTKI[1]).

Ks. Marcyan Morawski.

—

Wypuścisz ducha twego a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi.
Ps. CIII. 30.

Dzień radości nam zawitał, najmilsi w Chrystusie. Dzień, który święcić należy z największem weselem i najwyższem nabożeństwem. Dzisiaj bowiem oczekiwane zstąpienie owego Pocieszyciela, którego Pan Jezus obiecał nam z nieba zesłać jako dar nad wszystkie dary, owego dawcy wielkiej pociechy, owego mistrza wszystkiej prawdy, owego poświęciciela dusz naszych, owej rzeki z wodą, która w objawieniu Janowem łaską i miłością jaśniejąca, wypływa ze stolicy Boga i Baranka, a płynąc przez ulice miasta św., użyźnia drzewa z obu stron kwitnące i rodzące owoców dwanaście.

To miasto, najmilsi bracia, jest Kościół Boży, te drzewa to my jesteśmy, w Kościele zasadzeni, a te owoce to są przedziwne skutki, które Duch św. w nas sprawia; jak drzewa czerpią soki, tak my łaski jego w siebie przyjmujemy. Wreszcie ta rzeka wypływa ze stolicy Boga i Baranka. Duch Św. pochodzi od Ojca i od Syna. Bóg prawy, równy Ojcu, równy Synowi, między Ojcem a Synem miłości spójnia, dopełnienie i trzecia osoba Przenajświętszej Trójcy.

---

[1]) Miane w Starej wsi 1866 r.

O jakże nie mamy dziś pragnąć tego Ducha św., najmilsi moi. O jakże nie mamy, widząc jak dziwne rzeczy w Apostołach i wszystkich wybranych swych działa, Mu serc naszych otworzyć i gorącem pragnieniem błagać, aby się nam dzisiaj hojnie i obficie udzielił? Duch Św. jest coś nadzwyczajnego wielkiego u Boga — mówi św. Bernard — Duch św. jest sama łaskawość Boża, a tenże sam Bogiem jest. Duch Pański, wedle słów Proroka, jest duchem mądrości i rozumu, duchem rady i mocy, duchem umiejętności i pobożności, duchem bojaźni pańskiej, a tym siedmiorakim darem napełnia wszystkie serca, w których spocząć raczy.

On to w sercach naszych, wedle nauki Apostoła, gdy modlić się nie umiemy, mową za nami wzdychaniem niewymówionem, co nam daje przywłaszczenie za syny i przez niego wołamy *Abba Ojcze!* A w sercu Boga, najmilsi bracia, on jest dobrocią, on jest miłością, on Ojca do nas skłania i w miłosierdzie gniew jego sprawiedliwy przemienia.

A więc, najmilsi bracia, póki jeszcze ten dzień szczęśliwy na niebie świeci, z całego serca wołajmy do Ojca niebieskiego: *Wyślij Ducha Twego a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi.* Wołali wprawdzie temi słowy Prorocy: *Wyślij boże Ducha Twego*, a Duch Boży nie zstępywał i nie odnawiał się skalane oblicze ziemi, ale gdy Król Proroków, Chrystus, stawszy się ofiarą i dokonawszy swego dzieła, w niebo wstąpiwszy, pojrzał Ojca, wedle obietnicy nam ustawionej, natychmiast Ojciec go wysłuchał i śląc Ducha swego, stworzył nowe rzeczy i odnowił oblicze ziemi. Następnie zaś i my bracia i współdziedzice Chrystusowi, dostaliśmy także prawo prosić o tegoż Ducha i na naszą też prośbę zstępuje w nas Duch św. i stwarza w nas serce nowe i odnawia oblicze duszy naszej. A zatem w tem kazaniu obaczym najprzód, jak Duch Św. na żądanie Chrystusowe zstąpiwszy z nieba, odnowił oblicze ziemi, potem zaś co my czynić mamy i o co tegoż Ducha prosić.

Lecz wprzódy serdeczną modlitwą starajmy się skłonić ku nam tego Ducha Boga, od którego wszelki datek

dobry i wszelki dar doskonały. Oto jesteśmy zgromadzeni tutaj jak uczniowie w wieczerniku, oczekując Niebieskiego Pocieszyciela, modlimy się więc tak oni słowami Kościoła: Przyjdź o Ducha Święty a zeszlij z nieba światłości twej promień. Przyjdź Ojcze ubogich, światłości serc, pocieszycielu najlepszy. Przyjdź słodka ochłodo, słodki gościu duszy. Daj wiernym Twoim, w Tobie ufającym siedmioraki dar. O Ducha Przenaśw., jeśli nasze wołania niegodne są Ciebie ku nam skłonić, niechaj niewymowne wzdychania gołębicy, Twej Przeczystej Oblubienicy Marvi, nasze głosy zastąpią. Do Niej więc całem sercem uciekamy się, mówiąc: *Zdrowaś Marvo.*

I.

Wylewać Ducha Twego, woła syoński Prorok, *a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi.* Jak smutne było oblicze ziemi za onych czasów, nim Bóg Ducha swego wypuścił, trudno nam sobie wystawić i gdyby nie Pismo Boże i wiarygodne księgi o tych czasach nam świadczyły, uwierzyć byłoby trudno. Oprócz jednego zakątka świata wszystkie narody siedziały w cieniu śmierci, po całej ziemi rozciągał srogie panowanie okrutny wróg rodu ludzkiego, książę ciemności, i wszyscy omal ludzie Boga swego nie znając, przed szatanem czołami bili. Nie było kraju, nie było miasta ani wioski, gdzieby nie wznosiły się ołtarze na wzgardę Bożą, a na uczczenie obrzydłego ducha ciemności. Jak straszna jest liczba czartów, tak też nieprzeliczone było mnóstwo tych bałwanów. Fałszywi kapłani, obłudni i chytrzy mistrzowie oszukiwali ludy i w bezbożne wtajemniczające obrządki, z najokropniejszemi oswajali zbrodniami i czartu na pastwę wydawali. On zaś jak gdyby chciał drwić sobie z nieszczęśliwych ludzi i coraz bardziej ich upodlić, w najdziwniejszych i najpodlejszych postaciach cześć sobie oddawać kazał. Nie tylko bowiem słońce, księżyc, gwiazdy, ziemia, morze, ogień, drzewa, wiatry i inne tym podobne stworzenia za bogów czczone były,

ale kozły, psy, węże, jaszczurki, ropuchy, najszkodliwsze gady, najobrzydliwsze zwierzęta — co mówię nawet cebule i inne ogrodowe warzywa, cześć boską odbierały. Egipt, w owych wiekach najwykształceńszy kraj z całego świata, 40 tysięcy rozmaitych bożyszczów w świątyniach swych czcił, a Rzym, stolica świata, na cześć wszystkich czartów, jakich tylko czczono po całej ziemi, wystawił przepyszną świątynię Panteonu.

Tak sobie urągał szatan z znędzniałego rodu ludzkiego, który przecież był stworzony na podobieństwo Boskie i na osiedlenie w niebie miejsca od złych aniołów straconego. Ale to wszystko mało mu było. Same najgorsze nałogi, najhaniebniejsze grzechy, za jego sprawą ubóstwiane były. Kradzieże, pijaństwo, nieczystość, wszystkie najpodlejsze namiętności, miały w ich niebie patronów i nauczycieli. Czarci na wielu miejscach z opętanych osób lub nawet z posągów głośno przemawiali, wyroki dawali, prawa ludziom nakładali, wszystkimi losami ludzkości rozrządzali, czarta wódz się radził, gdy miał z wojskiem na nieprzyjaciela uderzyć, czarta też rady zasięgnał król, by państwem swoim rządzić, czartu ubogi nawet kmiotek swe plony i swe owieczki poświęcał, i glinianą figurkę w chacie postawiwszy, bił przed nią pokłony i skinieniem złego ducha we wszystkiem się rządził.

Wszakże krew bydlęca nie mogła nasycić piekielnego smoka i jego nienawiści przeciw ludziom uspokoić. Biedni poganie na wielkich uroczystościach sami się nożami ranili, niewolników i niewinne dziatki Lucyperowi na ofiarę zarzynali, tak o pewnej uroczystości opowiada dziejopisarz pogański, że dwieście synów szlachetnego rodu na ołtarzu zabito. A w mieście Kartaginie stał ogromny bałwan molocha, w którego brzuchu wieczny utrzymywano ogień, wciąż małe dzieci wrzucano mu do paszczy na spalenie. Takie to było panowanie książęcia ciemności! Zresztą jakie ono wtedy być musiało, już z tego wnosić można, że za naszych jeszcze czasów, gdy już Lucyper zwyciężony i związany jest, jednak w amerykańskiem mieście Meksyku zanim Chrystusowa zajaśniała

wiara, co rok 20 tysięcy serc niewinnych chłopiąt i dziewczynek na ołtarzu Lucypera ofiarowane i palone bywały!

O Wszechmocny Boże, jakżeś mógł tak długo stworzenie Twoje zostawić w szponach piekielnego smoka, o jakże ono wtedy zeszpetniało i podobieństwo utraciło Twoje. O jak słusznie, jak rzewnie wołali wtedy Prorocy: *Wypuść Ducha Twego a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi.* Nie było wtedy miłości na ziemi, najmilsi. Boga bowiem nie znano, a z bliźnim cóż wtedy łączyć mogło, jak tylko podły zysk lub nader słabe przyrodzone więzy? Nie było tej nadziei żywota przyszłego, nie było tej słodkiej w Opatrzności wiary, ktora wszystkie boleści koi, która pokój niebieski na ziemię sprowadza, nie było ucieczki dla strapionego, nie było przytułku dla duszy ziemią gardzącej. Żyli biedni ludzie w grzechach i namiętnościach, sądzili powszechnie, iż umierając ze wszystkim jak bydlęta zginą, i grzeszny żywot rozpaczą kończyli. A tak wciąż te biedne dusze gęsto, jak śnieg, w piekielną zlatywały przepaść.

Był wprawdzie pod słońcem jeden lud wybrany, ale i ten, niestety, jak smutny widok oczom boskim przedstawiał i tam serca doczesnością jedynie zajęte, i tam obłuda, grzechy okropne panują, Proroków Pańskich krew się przelewa, chodzą każdy, jak mówi Jeremiasz, w przewrotności serca swego, a nawet idą za bogi cudzymi, gwałcąc przymierze Pańskie. *Wedle liczby ulic Jerozolimskich* — skarży się Bóg przez tegoż proroka — *nastawialiście ołtarzów sromotnych, ołtarzów na ofiarowanie Baalom*[1]).

Wreszcie spełnione są czasy. Zstępuje z niebios oczekiwany narodów, w Betleem z Dziewicy się rodzi, gwiazda Go zwiastuje; Aniołowie Mu chwałę śpiewają. Ale o dziwo! swoi Go nie przyjmują, słowem jego Boskiem gardzą i owszem prześladują Go i oto na szczycie Kalwaryi, na sromotnym krzyżu zawieszony umiera.

I cóż się stało, o mój Boże, czyś porzucił naród ludzki

---

[1]) Jer. XIX. 5.

na wieki i wyroki Twego miłosierdzia zmienił? Znikł nam Zbawiciel, któregośmy zabili, i w niebo powrócił. Zaledwo kilkuset uczni jego słowem się pożywiło i ci kryją się i milczą. I znów wszystko ucichło na ziemi, i znów dawna nędza i dawna sromota!... Ażali o takiem to królestwie, o takiem zwycięstwie rzekłeś *Panie Panu memu: Siedź na prawicy mojej aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich.* O, nie daj Boże. On nam przecież przyrzekł do nieba idąc, że ześle nam pocieszyciela, który Jego dzieło dokończy: *Wezwiecie moc Ducha Św., który przyjdzie na was,* mówił w ostatniej już chwili, *i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej Judzkiej ziemi i w Samaryi i aż na końcu ziemi.* O, kiedyż ta sprawiedliwość z nieba spojrzy, a prawda tej obietnicy z ziemi wyrośnie? *Wypuść* wreszcie o Boże *wypuść Ducha Twego, a odnowisz oblicze ziemi.* Tak się też modlił cały Kościół onego czasu, we wieczerniku zgromadzony. A Trójca Przenajświętsza spoglądała z nieba na naród ludzki w nieprawościach ginący, a pośrednik nasz Jezus, już posadzony na prawicy Ojca, o zesłanie Odnowiciela błagał. Aż spełniły się wreszcie dni Pięćdziesiątnicy: *A byli wszyscy* — mówi lekcya dzisiejsza — *wespół na tymże miejscu. I stał się nagle z nieba szum jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia i spoczął na każdym z nich z osobna i napełnieni byli wszyscy przez Ducha Św. i poczęli rozmawiać rozmaitymi językami jako im Duch Św. wymawiać dawał.* A były na te święta zgromadzone w Jeruzalem ze dwa miliony ludzi z wszelkiego narodu. Gdy więc stał się ten głos, zbiegło się mnóstwo; słyszą każdy w swym języku mówiących Apostołów, i ognistemi słowy Jezusa ukrzyżowanego głoszących, widzą ich twarze rozpalone, ich oczy jaśniejące. A nieświadomi tajemnic Ducha Bożego, urągają z nich i winem upici, więzieniem, rózgami się srożą, śmiercią zagrażają, lecz silniejsza od śmierci miłość. Piotr naucza, a natychmiast tysiące dusz do Chrystusa przystaje, nauczają wszyscy a miasto się trwoży pomnażaniem wiernych. Ode-

pchnięci od żydów, odwracają się ku narodom, dzielą sobie świat na dwanaście części i jak Aniołowie dobrej nowiny już się rozlecieli po wszystkiej ziemi. Już św. Piotr w Syryi opowiada Chrystusa, stamtąd do stolicy pogaństwa, do Rzymu dąży i Jędrzej w Scytyi, to jest w tych tu stronach. Jan, Bartłomiej i Szymon po różnych średniej Azyi krajach, Jakób w Hiszpanii, Mateusz u Persów, Tadeusz u Arabów, Maciej u Murzynów Ewangelię głoszą. Filip aż na północ Azyi ku Syberyi bieży, Tomasz w dalekie Indye się zapuszcza, Paweł wreszcie całemu światu i wszystkim narodom, jako naczynie wybrane Imię Jezusa roznosi. Ani góry, ani rzeki, ani morza, ani przepaści nie hamują apostolskich kroków. Nie masz już tak dalekiego ziemi zakątka, nie masz tak nieznanego narodu, nie masz tak dzikiego plemienia, gdzieby nie zabrzmiało imię Jezusa, gdzieby nie był zatknięty zwycięski sztandar krzyża zadziwił się świat, widząc się chrześcijańskim.

O jakże piękne nogi opowiadających pokój, opowiadających dobra [1]). Któż to ich tak nagli i unosi, któż te cuda w ich rękach mnoży? Wypuścił Bóg Ducha swego a stworzeni są z kamieni synowie Abrahama, to jest z bałwochwalstwa naśladowcy Chrystusa, a odnowione jest oblicze ziemi. Spłynął Duch św. jako rzeka żywota ze stolicy Boga i Baranka, a natychmiast po całym świecie kwitną i wyrastają dwanaście owoców Ducha. Miłość Boska nasamprzód do nadludzkich czynów chrześcijan zapala, już nietylko sławni mężowie życie za Chrystusa dają, jak Ignacy Biskup, Polikarp, Wawrzyniec, Sebastyan, ale i młode dziatki, jak Tarsycyusz i Wenancyusz, i słabe dziewice, jak Agnieszka i Cecylia na męczeństwo biegną, na bicze, na koła, na rozpalone kraty, w paszcze tygrysów, w płomienie stosów, Imię Jezus wykrzykując, z radością się rzucają. Bardziej bowiem pali ich wewnątrz i rozognia miłość Boża, a wszystkie męczarnie w taką słodycz, w takie męczarnie im przemienia, że jak ono troje pacholąt w Babilońskim piecu hymn radości wśród katuszy

[1]) Rzym X. 15.

śpiewają. *Błogosławcie wszystkie dzieła Pańskie, Pana chwalcie i wywyższajcie Go na wieki*[1]).

Oto już widzimy w tym Kościele męczeńskim trzy owoce Ducha: miłość, cierpliwość i radość z posiadania Boga, radość, której prześladowanie i męki nie zakłócają — radość, której śmierć nie przerywa, ale owszem uzupełnia i uwiecznia. Gdy zaś jedni chrześcijanie krew przelewali, drudzy ich bracia po katakumbach, to jest podziemnych pieczarach ukrywając się i ciała męczenników grzebiąc, serca swe do podobnej gotowali walki. O, gdybyśmy byli mogli w te katakumby wstąpić, ujrzeć te zgromadzenia wiernych, w ich podziemnych kościołach usłyszeć ich modły i śpiewania, z któremi szczątki męczenników do grobów odnoszą, tobyśmy ujrzeli i poznali te rozkwitujące się wszystkie owoce Ducha, tam ów pokój, który wszelki zmysł przewyższa, a którego świat nie daje, wypogadza wyznawców dusze, tam dobroć, czyli miłość braterska wszystkich złotym więzem jednoczy, tak, iż mnóstwa wierzących jest serce jedno i dusza jedna, tam dobrotliwość czyli łaskawość i poświęcenie wzajemne, tam cichość i wierność wspólne ich pożycie upiększa i uszczęśliwia, skromność wszystkie twarze zdobi, wstrzemięźliwość łączy wszystkich chrześcijan przy wspólnych agapach, to jest ucztach miłości, gdzie bogaty przy ubogim, pan przy słudze, wódz przy żołnierzu zasiadają i braterskim weselą się obcowaniem, tam czystość jak anioł z nieba strzeże tego mnóstwa ludu i w sercach niezliczonych dziewic tak piękny zapala ogień, iż gardząc światem, niebieskiemu oblubieńcowi wieczną poślubiają wierność. Tam wreszcie kwitnie nieskwapliwość, czyli cierpliwość trwałości w znoszeniu prześladowania i w oczekiwaniu obietnic Chrystusowych, płyną lata, upływają wieki, a oni cierpią i czekają w pokoju. A nie doczekawszy się za życia zwycięstwa Kościoła, na grobach swoich, jako godło swej nadziei, jako znak swego oczekiwania gołąbka z różeczką oliwną określają.

---

[1]) Ps. CII. 22.

Oto są te dwanaścioro owoców Ducha Św., o których na początku wspomniałem, wszak prawda, iż przez nie nowe rzeczy są stworzone, iż insze jest oblicze ziemi, iż Trójca Święta może już z upodobaniem na ten padoł pogłądać, iż mniej dusz do piekieł pada a mnóstwo aniołów ziemskich w niebo się wznosi!

Prawda też, że jeszcze wiele z tego na ziemi, że Kościół prześladowany, a krew chrześcijańska wszędzie przelewana, ale i temu będzie koniec, trzy wieki zaledwie upłyną a cesarstwo rzymskie podda się krzyżowi, Kościół z podziemnych katakumb z chwałą wystąpi i po całej ziemi jawnie już zakwitną drzewa żywota i wydadzą dwanaście owoców Ducha. *Wypuść Ducha Twego, a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi.*

II.

Za dni naszych, najmilsi bracia, poginęło już wiele tych tworów Ducha Świętego, oblicze ziemi znowu zesmutniało i zbrzydło, Kościół cierpi pociski piekła, książę ciemności się wzmaga, a zimny wiatr obojętności owoce Ducha Św. niszczy i dojrzewać im nie daje. Trzeba więc znowu odnowienia ziemi, trzeba wołać znowu: *Wypuść o Boże Ducha Twego, a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi.* Atoli najmilsi bracia, nie dosyć wołać, boć już Duch Św. nie zstąpi tak cudownym jak wtedy sposobem. Bierzmowanie świata już było i już się nie powtórzy. Ale teraz my wszyscy na świecie żyjący ludzie, którym już się udzielił Duch św., my wszyscy, najmilsi bracia, mamy się ująć tej pomocy, którą Duch Św. nam daje, a odnowim oblicze ziemi. Tak jest, od nas, od każdego z nas zależy odnowienie ziemi, nie wszystko od każdego, lecz każdy w tem dziele odnowienia ma swój wydział, swoją część, a tą jest własna dusza. Niechaj każdy swą duszę odnowi, a będzie stworzony raj na tym padole, a będzie odnowione oblicze ziemi.

Nie mówmy najmilsi, że do tego nie przyjdzie, że źli ludzie zawsze przemogą, A co nam do złych ludzi, czyż

z nimi chcemy mieć dział na wieki. Potępieni swoją drogą a wybrani swoją. Jeśli nie świat cały, to przynajmniej nasza wieś, przynajmniej nasza rodzina, przynajmniej nasza dusza niechaj się dziś odnowi. O nie wymawiajmy się od odnowienia się w Duchu Świętym, póki jeszcze ten dzień radości, ten dzień łaski świeci na niebie! Dziś obfitsze płyną Ducha Św. dary, dziś rozum do poznania prawdy jaśniejszy, dziś wola do dobrego skorsza. Niechaj przynajmniej mężne postanowienie i początek pracy odnowienia tę uroczystość nam upamiętni.

Cóż więc mamy czynić, aby Ducha Św. do nas sprowadzić i w nim duszę naszą odnowić. Rozważmy to pilnie, najmilsi bracia, idzie tu bowiem nietylko o owoc dzisiejszego święta, ale o całą sprawę zbawienia i uświęcenia naszego.

Przez cztery tysiące lat Duch Boży odwlekał swe cudowne zstąpienie na świat, a jak opłakane było wtedy oblicze ziemi, dopierośmy widzieli. Nie mógł bowiem Duch Św. zstąpić, gdzie królował wszechwładnie zły duch. I trzeba było najpierw, aby Zbawiciel nasz Jezus, Pan mocny [1]), jak mówi psalm, i potężny w boju, przez krzyż swój i śmierć Lucypera pokonał i zmartwych powstając piekielne zgruchotał bramy, toż dopiero Duch pokoju w podbite już królestwo mógł zstąpić i ziemię odnowić. Dlatego też Pan Jezus jeszcze przed męką mówił: *Pożyteczno wam jest, abym odszedł, jeśli bowiem nie pójdę*, to jest jeśli nie umrę na krzyżu, *Pocieszyciel nie przyjdzie do was* [2]).

Otóż to samo i w duszy naszej, w tym małym świecie się dzieje. Czekamy, modlimy się, wołamy, ukazujemy ze łzami brzydkie duszy naszej oblicze, a Duch Św. nie zstępuje i nic się w nas nie odnawia, i mamy pokusę wątpić o Chrystusowej obietnicy. Czy to jest ukazana dzisiaj prawica Najwyższego? Czy już przeszła poza cudów łaski? Jakaż więc temu przyczyna? Ta sama, cośmy dopiero widzieli. W duszy też naszej panuje nieprzyjaciel Ducha Św. i póki pokonany nie

[1]) Ps. XXIII 8. [2]) Jan XVI.

będzie, Duch Św. z pełnością swych darów zstąpić nie może. A któż jest ten nieprzyjaciel Ducha św.? Czy to sam czart osobiście? O nie, najmilsi moi. Nie przypuszczam, aby wielu z nas, miało w duszy szatana, przez grzech śmiertelny panującego. Mam w Bogu nadzieję, prawie wszyscy przyszliśmy na tę uroczystość w białej szacie łaski poświęcającej, aby bezpiecznie przystąpić do gód Baranka.

Ale chociaż szatan w duszach naszych nie panuje, jest tam jednak niestety nasienie szatana, główny nasz nałóg! Główny nałóg, z którego inne grzechy i nałogi wyrastają, główny nałóg, ów nieprzyjaciel Ducha św., który przeciw niemu walczy i obfitemu jego udzielaniu się przeszkadza. Główny nałóg, ów wróg domowy, od którego nikt z nas wolnym nie jest i przeciw któremu każdy do śmierci musi wojnę toczyć, inaczej biada mu, bo na wieki zginie. Potępieni Kain i Judasz, i wszyscy do ostatniego, który się dzisiaj do piekła dostał. Dlatego są potępionymi, że swego głównego nałogu nie zwyciężali.

Święci zaś Pańscy dlatego są świętymi, że przez całe życie z głównym swym nałogiem (bo i oni go mieli) mężnie walczyli, krzyżem i śmiercią Chrystusową go pokonywali, a wtedy Duch św. spływał jako rzeka łask i darów w ich serca i wykwitało dwanaście owoców Ducha i przemieniało się w oblicze ich duszy i często z nędznych jak my, grzeszników, przekształcali się w aniołów ziemskich, a potem w jasnych mieszkańców niebieskiego miasta.

Dla nas, najmilsi bracia, nie masz innej drogi. Mamy i my w duszy tego nieprzyjaciela Ducha św., który mu nie daje w serca nasze się rozlać. Podobno go dobrze znamy, a może też się ukrywa, bo dość szczerzy sobie nie jesteśmy ale wtedy nieco uwagi, rachunek sumienia, i po dokładnej spowiedzi rada spowiednika łatwo go nam wykryje. Mamy też broń przeciw niemu, krzyż Chrystusowy, to jest umartwienie i przezwyciężanie siebie, i Krew Jego, to jest Sakramenta święte. Chcemy mimo tych pomocy zaniedbać się? z wszelką pewnością codzień przez ten nałóg ciągnieni, po

trochu zsuwać się będziem ku przepaści grzechu. A gdy może najmniej spodziewać się będziemy, dojdziemy przecież do kresu tej epoki miłosierdzia, i nagle, uchowaj Boże, pogrążym się w bezdenną przepaść, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. Bójmy się tego zaniedbania się, bracia, niech nas przestraszy przykład Judasza, który że skąpstwa najpierw małego nie hamował, z Apostolstwa ześlizgnął się w najgłębszą potępienia bezdeń. Przeciwnie zaś chcemy tą bronią umartwienia i sakramentem walczyć przeciw głównemu nałogowi, ale walczyć mężnie, bo opieszałych żołnierzy Pan Jezus nie wspiera, walczyć ustawicznie i bez przerwy, bo każda przerwa jest wielką stratą, a może chwilę zaniedbania wróg wyśledziwszy, napadnie nas i pokona, walczyć z ufnością w pieczy Jezusowej, tedy pewnie, najmilsi moi, jak pewne jest Słowo Boże, Pan Jezus nam dopomoże, zwycięży w nas nasienie szatana, a wtedy Duch święty spłynie w nas z obfitością swych darów, i nauczy nas Boga prawdziwie kochać, wszelką mowę Jezusa doskonale pełnić. Wtedy spełni się obietnica Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii. *Jeśli kto mnie miłuje, mowę moją chowa. Ojciec mój miłuje go i do niego przyjdziemy a pomieszkanie u niego uczynimy,*

O jakże błogosławiony stan duszy, która nie żałowała trudu, aby pokonać swe namiętności i w Duchu Św. się odnowić. Nietylko kwitną w niej rajskie owoce ducha: pokój, radość, cierpliwość, czystość, skromność, ale nawet miłość, to jest Duch Św. sprowadza do niej Ojca i Syna i nie przechodzą tylko jak w sercach płochych, ale pomieszkanie w niej czynią. Któż nam wypowie szczęście takiej duszy, w której mieszka Trójca przenajświętsza. Ani język nie wysłowi, woła Bernard św., ani litera nie wypisze, sam tylko kto doświadczył, pojąć może, co to jest Boga miłować. Boga na zawsze i jedynie kocha, a zawsze błogosławiony swej miłości przedmiot w radości posiada, Boga zawsze pragnie i do swego serca woła, a zawsze Go ma w sercu swym obecnego. Kto bowiem szczerem i całem sercem Boga

kocha, naucza św. Grzegorz, właśnie przy wykładzie tej Ewangelii, ten zapewnie już posiada tego, którego kocha. Niktby bowiem Boga nie mógł miłować, gdyby Go w Sercu swem nie posiadał.

Bądźmy najmilsi moi, takim Kościołem Ducha Św. Tacy byli święci i my tym sposobem świętymi zostaniemy. Z tej miłości wykwitnie pokój, inny owoc ducha, który Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii przyrzeka. *Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam, nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka.*

W pokoju zaś z innemi owocami będzie i radość, Bóg bowiem, najwyższe dobro duszy wszędzie jest, wszystkim pragnącym Go najhojniej się udziela. Zatem idzie, że dusza Boga jedynie kochająca zawsze błogosławionej swej radości przedmiot posiada, a przeto zawsze weselem i radością jest przepełniona, zawsze Boga pragnie i do swego serca Go woła, a zawsze Go ma w sercu obecnego, zawsze samemu Bogu podobać się pragnie, wszelkiem stworzeniem gardząc. A zawsze Bóg w jej objęciu jak niebieski Oblubieniec, przymila się, iż tak powiem, uśmiecha się jej staraniem, coraz to bliżej ją do siebie tuli, coraz to bezpieczniej na swem łonie spoczywać jej daje, coraz to słodziej napawa ją tajemnicami swemi, coraz to żywiej karmi ją wiecznego połączenia nadzieją.

O, trzykroć szczęśliwa jesteś świątynio Ducha Świętego, duszo, któraś się Bogu całkowicie oddała, a w której Bóg pomieszkanie swe uczynił. O, jak radośnie śpiewasz z Prorokiem: *Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi, oprócz Ciebie, o Boże? Ustało ciało moje i serce moje! Boże serca mego części moja, Boże na wieki*[1]).

O Duchu miłości, o rzeko żywota, która spływasz w poświęcone Tobie serca i darami je Twoimi oblewasz, oto my grzeszni i niegddni Twych darów, upadamy przed Tobą pokornie, o Boże nasz i serdecznie błagamy Cię, zstąp

[1]) Ps. LXXII. 25.

o Duchu Święty ze stolicy Boga i Baranka, odnów spalone oblicze dusz naszych, abyś mógł z upodobaniem na nie poglądać, poświęć mieszkanie serc naszych, abyś mógł bez odrazy w onych przebywać. Stwórz w nas serce nowe, bo już od dzisiaj więcej jak dawniej Cię miłować sercem i czynem chcemy, a na Twoje wnętrzne natchnienia już nigdy nieposłusznymi nie być postanawiamy. Lecz bez Twego Bóstwa nie masz nic w człowieku niewinnnego. A przetoż o Duchu Boży, wołamy jak nas Kościół uczy, o światłości błogosławiona, napełń wiernych twych serca, obmyj co w nich splamione, pokrop co wyschłe, ulecz co zranione, zmiękcz co twarde, ogrzej co zziębłe, sprostuj co krzywe. Daj wiernym Twoim, w Ciebie ufającym, siedmioraki dar. Daj cnoty zasługi, daj zbawienia kres, wiekuistą radość. Amen.

KAZANIE

NA ZIELONE ŚWIĄTKI [1]).

O SAKRAMENCIE BIERZMOWANIU.

Ks. Józef Stanisław Oldowski.

Będziemy obleczeni mocą z wysokości. *Łuk. XXIV. 49.*

Ileż to cudów, ileż powodów do uwielbienia Pana, przedstawia uroczystość Zesłania Ducha św. W tym dniu trzecia Osoba Trójcy Przenajśw. zstępuje na ziemię dla odrodzenia świata, jak w zaraniu stworzenia tenże Duch Twórca *Creator Spiritus* tchnieniem swojem obudził w chaosie życie. Boski nasz Zbawca, wstąpiwszy do nieba, przysyła nam od Ojca Ducha Pocieszyciela, a tak wykończa ostatecznie wielkie dzieło, które było przedmiotem wszystkich Jego tajemnic, dzieło — mówię — uświęcenia człowieka: nowy lud ma wielbić Boga w duchu i w prawdzie, od wschodu słońca aż do zachodu; odnowiona jest postać świata; judaizm pognębiony, pogaństwo w ruinach, nawiązane jest nareszcie przymierze powszechne między Bogiem a ludźmi, od czterdziestu wieków przyobiecane.

To też Kościół, zrodzony dziś w wieczerniku Syońskim, z największą radością obchodzi tę uroczystość urodzin swoich,

[1]) Miane we Lwowie 6 czerwca 1892.

a nietylko swoich, ale i cywilizowanego świata. Komu bowiem swój początek zawdzięczają: oświata, obyczaje, instytucye, nowe pojęcia, które odmieniły postać i politykę świata, a w miejsce przemocy nadały prawo miłości bratniej i uczyniły narody chrześcijańskie tem, czem są, jeśli nie Zesłaniu Ducha św.? Jeżeli dziś niewdzięczne ludy o tem zapominają, tedy Kościół Chrystusowy w tej uroczystości przywodzi im to napamięć i nie przestanie tego przypominać wszystkim następnym pokoleniom.

Atoli ta wspaniała uroczystość nie jest tylko, jak inne święta, wdzięcznem i miłosnem wspomnieniem tajemnic niegdyś spełnionych. Tajemnice, które się spełniły na wzgórzu Syońskiem, nieustannie się ponawiają we wnętrznym wieczerniku serc chrześcijańskich. Jak Duch św. zstąpił widomie na uczniów Chrystusowych i tych prostaczków przekształcił w mędrców, wobec których umilkną w osłupieniu najszczytniejsze geniusze, a słabych, trwożliwych przedzierzgnął w bohaterów niezłomnych jak skały nadbrzeżne, o których granit rozbijać się będą wszystkie pociski prześladowców: tak i na nas ten Duch prawdy i mocy zstępuje w sakramencie Bierzmowania, by nas, nieświadomych rzeczy Bożych przemienił w mędrców Chrystusowych, a wiotkich i niedołężnych wyposażył w siłę i męstwo do staczania zwycięskich chrześcijańskiego życia bojów.

Nie odstępując więc od przedmiotu dzisiejszej wielkiej uroczystości, chcę wam przedłożyć kilka uwag 1) o tym Sakramencie, w którym Duch św. nam się udziela, 2) o skutkach, jakie w nas sprawuje.

Trzeba nam głębiej nad tem się zastanowić, bo wielu mało zna i ceni ten wielki Sakrament: by jedni lepiej się przysposobili do godnego jego przyjęcia; by drudzy, na których Duch Boży już zstąpił, przy dzisiejszej uroczystości, usiłowali — jak mówi Apostoł[1]) — wskrzesić w sobie tę łaskę Ducha św., jaka im była udzielona przez wkładanie rąk

[1]) 2. Tymot. I. 6.

biskupa. Poprośmy wprzód o błogosławieństwo przeczystej Boga Ducha Oblubienicy, wielbiąc Ją anielskiem powitaniem: *Zdrowaś Maryo.*

I.

Cóż to jest Bierzmowanie?

Według nauki Kościoła, jest to Sakrament nowego zakonu, ustanowiony przez Boskiego Zbawcę naszego, który tym, co zostali ochrzczemi, daje Ducha św. ze wszystkimi Jego darami. Nazywa się ten Sakrament bierzmowaniem, czyli utwierdzeniem, bo w nas umacnia i udoskonala nowe życie, które łaska chrztu świętego w nas wszczepiła. Wiemy, że każdy Sakrament składa się z dwóch składników, jakby z ciała i duszy: z materyi i formy. Materya tego sakramentu jest maszczenie świętem krzyżmem, połączone z wkładaniem ręki, towarzyszącem namaszczeniu. Krzyżmo, poświęcone przez biskupa w Wielki Czwartek, składa się z oliwy i balsamu, jedno i drugie z drzew, jakby z drzewa Krzyża wyciśnięte. Sam już żywioł materyalny przejawia skutki nadprzyrodzone, jakie Sakrament ten w duszy sprawuje. Oliwa, to godło łagodności i siły; balsam symbolizuje woń wszystkich cnót, które bierzmowani roztaczać winni, wedle słów Apostoła: *Jesteśmy dobrą wonnością Chrystusową Bogu*[1]).

Formą sakramentu Bierzmowania są słowa, które wymawia biskup, namaszczając czoło bierzmowanego: *Znaczę Cię znakiem Krzyża i umacniam cię krzyżmem zbawienia w imię Ojca i Syna i Ducha św.* Słowa te wyrażają trzy rzeczy: najpierw przyczynę tej nadziemskiej siły, tą jest Trójca najśw., następnie siłę Ducha św., wnikającą w nas, którą wyraża widome namaszczenie *umacniam cię krzyżem zbawienia;* trzecią rzeczą jest znak, który się daje żołnierzowi Chrystusowemu, tak jak w armii daje się pułkom sztandar monar-

[1]) 2. Korynt. II. 15.

chy; co się wyraża słowy: *znaczę cię znakiem krzyża,* którym król nasz, Jezus zwyciężył i my zwyciężymy.

Dlaczego to pełne głębokich tajemnic namaszczenie świętem krzyżmem robi się na czole? Naprzód dlatego, by chrześcijanin jako żołnierz znakiem swego wodza widomie był naznaczony; czoło bowiem jest najwidoczniejszą częścią ciała. Bierzmowany ma się okazywać jawnie chrześcijaninem, jak Apostołowie po zstąpieniu Ducha św. wystąpili jawnie z swą ukrytą dotąd wiarą. Dalej, namaszczenie odbywa się na czole dlatego, że dwie rzeczy przeszkadzają do śmiałego wyznawania Chrystusa: bojaźń i wstyd. Dwa te uczucia mają swój wyraz na czole; bojaźń okrywa je bladością, wstyd rumieńcem. Zatem namaszczenie na czole uczy, że ani bojaźń, ani wstyd nie powinny nas wstrzymywać w okazywaniu się uczniami Chrystusowymi.

Ministrem zwyczajnym bierzmowania jest biskup, nadzwyczajnym może być i kapłan za szczególnem pozwoleniem Ojca św. Dlaczego ministrem tego sakramentu jest biskup? Dlatego, że udzielanie go było wyłącznym przywilejem Apostołów, których biskupi są następcami. Św. Tomasz wyjaśnia tę przyczynę porównaniem ze sztuką. We wszystkich dziełach sztuki — mówi — do mistrza należy ostateczne wykończenie obrazu, rzeźby, posągu, dzieła zaczętego przez zwykłego rękodzielnika. Przy Bierzmowaniu wykończa się dzieło na chrzcie św. zaczęte jakby naszkicowane, którego uwieńczenia ma dopełnić ten, w którym jest pełnia kapłaństwa.

Biskup daje lekki policzek, by zaznaczyć, że bierzmowany powinien być gotów do znoszenia z granitowem męstwem wszystkich przeciwności dla imienia Jezusa. A dodając: *Pokój z Tobą,* zdaje się mówić: nagrodą twej odwagi będzie pokój, pokój czystego sumienia, pokój Boży, droższy nad wszelkie inne dobra, pokój w życiu, przy zgonie, w wieczności!

Ale jakież mistyczne znaczenie ma to święte namaszczenie? Chrystus Pan był w jednej osobie Bogiem i człowiekiem; podobnie chrześcijanin w jednej osobie dwie niejako

posiada natury: ludzką i boską, wszczepioną weń w sakramencie narodzin z Boga. *którzy nie z krwi, ale z Boga się narodzili* [1]). Chrystusa potrójna opromieniała godność: króla, kapłana i proroka i dlatego jak królów, kapłanów i proroków od unkcyi zwano pomazańcami, tak my chrześcijanie jesteśmy namaszczeni w sakramencie Bierzmowania, by brać udział w potrójnem dostojeństwie Chrystusowem. Bierzmowanie więc, to jakby tyara, potrójna korona, wieńcząca skroń chrześcijanina. Nazwa chrześcijanin pochodzi od krzyżma, jak Jezus od pomaszczenia Chrystusem się nazywa. *Pomazał go Bóg Duchem św. i mocą* [2]).

Posłuchajmy Boską chwałą opromieniejących nas słów, jakie Kościół Boży do nas mowi przy udzielaniu sakramentu Bierzmowania. Do przybywającego na świat człowieka w te się odzywa słowa: »Bądź świętym, byś się stał Synem Bożym, bratem Aniołów, przybytkiem Trojcy przenajśw.«. Chrzest wlewa wszystkie cnoty, które wiek dziecięcy czynią wiekiem najmilszym i tworzą w zarodzie chrześcijanina. A kiedy człowiek ma rozpocząć trudny zawód życia, czyliż go Kościół pozostawi bez nauki, pomocy? Nie, nie! Na wzór czułej matki, wybiega naprzeciw niemu, niosąc w ręku przemożne łaski, a w ustach boskiej mądrości nauki. Jak w średnich wiekach pasowano na rycerzy młodych, szlachetnie urodzonych giermków, tak Kościół w sakramencie Bierzmowania pasuje nas na Chrystusowych rycerzy, co więcej, na królów w nadprzyrodzonym porządku. Synu mój — mowi — poznaj, czem jesteś: życie na ziemi jest bojowaniem, a ty wojownikiem; do walki potrzeba ci zbroi, przyłbicy, miecza, pancerza — ty musisz być zwycięzcą; twój zawód ma być długim szeregiem tryumfów. Wrogowie twoi to szatan, świat i ciało, zbroją twoją wiara, czuwanie, umartwienie, modlitwa. Boski szermierzu, synu tylu bohaterów, walcz pod okiem niebiańskich zwycięzców, pod okiem Królowej Aniołów, Maryi: okaż się godnym wielkiego imienia, które nosisz. Olej św., którym

[1]) Jan I. 13. [2]) Dzieje X. 38.

się namaszcza czoło królów w czasie koronacyi, twoje młode również czoło namaszcza, bo i ty masz być królem, panującym nad sobą i wszystkimi zbawienia twego wrogami. Lekki ten policzek, otrzymany przy pasowaniu cię na rycerza, króla, zapowiada ci, że będziesz musiał znosić obelgi z Chrystusem, wprzód cierniową dźwigać koronę, by się chwalebną z Chrystusem uwieńczyć. Ty jesteś królem; oto pierwsze słowo, którem przemawia Kościół do człowieka przy Bierzmowaniu.

Synu i bracie Chrystusa, ty jesteś czemś więcej jeszcze, jesteś kapłanem. Ołtarzem jest twoje serce! ofiarnikiem ty sam, a ofiarą świat i wszystko, co cię otacza. Ogień twych ofiar nigdy w twem sercu nie ma przygasnąć. Zniczem twego serca, to Duch miłości, który wstępuje w ciebie jak zstąpił na Apostołów na Syonie, zniczy wszystko trawiący, którego działaniu nic oprzeć się nie zdoła. Ty jesteś kapłanem; oto jest drugie słowo, które Kościół mówi do człowieka przy Bierzmowaniu.

Chrystus nareszcie był prorokiem i ty nim być winieneś. Jako prorok wnikaj jasnym wiary wzrokiem w wyższe, niebiańskie prawdy; jako prorok, nadzieją chwytaj i ogłaszaj przyszłe dobra; jako prorok okazuj, że ziemia jest zbyt ciasną dla ciebie — to tylko wygnanie; okazuj, żeś synem Najwyższego, że jak wierzysz w Jego straszne sądy i lękasz się groźnego Jego gniewu, tak też wiekuistej wyczekujesz nagrody. Otóż olej święty, co spłynął na czoło Izajasza, Jeremiasza, Daniela, spływa na czoło młodego chrześcijanina. Ty jesteś prorokiem; oto ostatnie, wspaniałe słowo, którem Kościół przemawia do chrześcijanina przy Bierzmowaniu.

W tem potrójnem słowie Kościoła jaśnieje nadziemski **cel chrześcijańskiego życia.**

Sakrament Bierzmowania ma więc za zadanie uszlachetnić i do niebiańskich wyżyn podnieść człowieka, wywołać w nim uczucia i czyny wielkie, godne Boga, przesiąknięte balsamem wonnym miłości najwyższej.

Chrystus, na którego ludzką naturę Duch św. zstąpił z swymi darami, spełnił tę potrójną funkcyę króla, kapłana

i proroka. Otóż i na nas tenże Duch Bóg zstępuje, byśmy sprostać mogli szczytnemu naszemu zadaniu; byśmy spełniali godnie, w zakresie łaski, choć w mniejszych rozmiarach, funkcye Chrystusowe króla, kapłana i proroka. Oto cel i znaczenie sakramentu Bierzmowania.

Zobaczmy jeszcze poszczególnie, jakie skutki sprawia w nas ten wielki sakrament.

II.

Poprzednie uwagi w słonecznem świetle postawiły niewysłowioną doniosłość tego sakramentu w dziele naszego ubóstwienia. Uwydatnijmy więcej jeszcze jego skuteczność. Jest to pewnik wiary, że sakramenta święte, wlewając w nas łaskę uświęcającą, tem samem udzielają Ducha świętego ze wszystkimi Jego darami. Czyż stąd wynika, że Bierzmowanie nie jest potrzebne? Jakiż jest odrębny cel tego sakramentu?

»Sakramenta nowego zakonu — naucza św. Tomasz — nie są tylko ustanowione jako lekarstwa przeciw grzechom, jako środki do udoskonalenia nadprzyrodzonego życia, ale nadto, by sprawiały nowe skutki łaski; dlatego tam, gdzie jest potrzebny szczególniejszy skutek łaski, ustanowiony został jakiś sakramet« [1]). Człowiek, przychodząc na świat, posiada samo życie naturalne; potrzeba mu życia nadprzyrodzonego, czego udziela Chrzest św. To cel główny tego sakramentu — »narodzenie z Boga«. Dziecię starego Adama na Chrzcie św. stało się dziecięciem nowego Adama — Chrystusa. Mała gałązka dziczka została wszczepioną w drzewo żywota — w Jezusa; żywi się odtąd Boskimi Jego sokami, kiedyś wyda kwiaty i błogosławione nieśmiertelnej chwały owoce. Lecz ten delikatny szczep musi być utwierdzony na nowem drzewie — Jezusie; młody brat Aniołów potrzebuje umocnienia jako ten, który urodził się na żołnierza. Woda

[1]) III. p. IX. 71.

chrztu św. nie zgasiła w nim pożądliwości; trzeba mu będzie przez całe życie walczyć z nieprzyjaciółmi widzialnymi i niewidzialnymi, wewnętrznymi i zewnętrznymi; życie bowiem jego, jak je określał cierpliwy Job, jest walką. *Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi* [1]). Otóż, jakeśmy wyżej zaznaczyli, dla zapewnienia nam zwycięstwa w życiu i przy zgonie, Zbawiciel ustanowił sakrament Bierzmowania.

Żywym naszego życia obrazem jest lud Izraelski: Od brzegów Morza Czerwonego, co się stało grobem ich tyranów, Hebrajczycy staczają ustawiczne walki, przebijają się przez puszczę, dzieląc ich od ziemi obiecanej. Siedm potężnych narodów utrudnia ich pochód. Podobnie rzecz się ma z chrześcijaninem. Opuszczając chrzcielnicę, w której został wyswobodzony z niewoli szatana, by dojść do swej niebiańskiej ojczyzny, musi przebijać się zbrojno przez puszczę życia. Walka ta nie będzie przeciw istotom z ciała i krwi, jak my, złożonych, lecz przeciw straszniejszym potęgom, przeciw książętom powietrznym, przeciw siedmiu złym duchom, przeciw siedmiu grzechom głównym. Otóż w Bierzmowaniu Duch św. udziela siedmiu darów swoich, które są siedmią łaskami, czyli siedmią potęgami naprzeciw tym siedmiu wrogom zbawienia. Ci, co tylko chrzest odebrali, są słabi jak dzieci nowonarodzone — żołnierze bez broni; jakżeby mogli duchowe walki staczać zwycięsko, bez tej siły z nieba, jakiej udziela Bierzmowanie?

»Na Chrzcie świętym — mówi św. Melchiades papież, Duch św. udziela nam pełności łaski, która nam nadaje niewinność; w Bierzmowaniu przynosi nam wzrost i powiększenie łaski. Na chrzcie św. jesteśmy odrodzeni na życie Boże; w Bierzmowaniu przygotowuje nas do walki. Na Chrzcie św. my obmyci, tu my wzmocnieni« [2]). »Ze Chrztu — powiada Skarga — wychodzimy jako dzieci miękkie i niedorosłe, a Bierzmowaniem się umacniamy i w siłę i w dużość urastamy na pokusy i na wojnę duchową. Na Chrzcie do żoł-

[1]) Job. VII. 1. [2]) Cfr. S. Th. III. p. 9. 71. ar. 1. corp.

nierstwa Chrystusowego się piszem, a na Bierzmowaniu zbroję i siłę do onego boju bierzem. Ze strony odpuszczenia grzechów chrzest jest potrzebniejszy, ale ze strony wojny z czartem przeciw wszystkim pokusom i grzechom Bierzmowanie jest potężniejsze«. Dlatego Kościół św. naucza, że sakrament Bierzmowania jest potrzebny dla dojrzałych z boskiego i kościelnego prawa. Z boskiego: Bóg bowiem żąda, byśmy zaopatrzyli się we wszelkie środki duchowe, dla zapewnienia sobie zbawienia; chce, aby wszyscy chrześcijanie ten sakrament przyjmowali, dla cudownych skutków, jakie w nas sprawuje.

Pierwszym skutkiem jest nowe wlanie łaski poświęcającej. Zesłanie, czyli danie Ducha św. — naucza Doktor anielski — nigdy się nie dzieje bez łaski uświęcającej, której źródłem jest Duch św. Stąd wynika, że łaska poświęcająca udziela się nam przez Bierzmowanie. W sakramentach Chrztu i Pokuty ta łaska z śmierci przeprowadza nas do życia; w innych sakramentach a w szczególności w Bierzmowaniu, pomnaża i utwierdza w nas to życie Boże, już w nas wszczepione. We Chrzcie św. wespół z łaską poświęcającą wstępuje Duch św. z siedmiu swojemi darami do duszy chrześcijanina i wlewa weń nadprzyrodzone usposobienie do nadprzyrodzonych cnót wiary, nadziei, miłości i innych. Lecz w Bierzmowaniu tenże Duch św. umacnia i utwierdza te dary, nadając im większą dzielność i rozkwit, czyli udzielając ich w całej pełności, to jest w objętości takiej, jaka jest potrzebna, by chrześcijanin nowonarodzony stał się niejako pełnoletnim czyli doskonałym.

Drugim skutkiem to łaska sakramentalna. Oprócz łaski poświęcającej każdy sakrament udziela łaski szczególnej, odpowiedniej celowi sakramentu. Łaska sakramentalna, właściwa Bierzmowaniu, nadaje prawo do łask uczynkowych, ilekroć te stają się potrzebne do wyznawania wiary z nieustraszonem męstwem do zwyciężania wszelkich z powodu niej przeciwności.

W Bierzmowaniu, udziela nam Duch św. siły pamięci

dla praktycznego zatrzymywania wielkich prawd objawienia. *Duch św. przypomni nam wszystko, cośmy mu powiedzieli*[1]: siły umysłu, byśmy zrozumieli religię w jej dogmatach i przykazaniach, w szczegółach jej praktyki i we wspaniałym jej całokształcie, w jej dobrodziejstwach i łaskach, byśmy już nic nie cenili więcej i nie podziwiali nad nią; siłę woli, byśmy mężnie i wysoko trzymali sztandar katolickich zasad mimo apostazyi wielu, mimo prześladowań świata mimo nieustannych pocisków piekła i nagabywań zdrożnych naszych skłonności: siłą wszystkich władz, aby je uzbroić i podnieść do wielkości walki, na jaką dusza jest wystawiona, a której nagrodą niebo.

Trzeci skutek, to charakter, czyli piętno wyrażone w duszy. Charakter oznacza »duchową władzę«, udzieloną do spełnienia pewnych czynności w zakresie zbawienia[2]. Ten charakter jest łaską, daną nam w celu odróżnienia nas od tych, którzy są jej pozbawieni. Wszelka łaska działa na istotę duszy: charakter więc sakramentalny jest wewnętrzny, wszczepiony w duszę, i nie może być utracony. Stąd wynika, że sakramenta, które udzielają nam charakteru, nie mogą być ponownie przyjmowane. Trzy są sakramenta: Chrztu, Bierzmowania i Kapłaństwa, które nadają duszy charakter, tj. znak duchowy, wyróżniający i niezmazalny[3]. Ten, który go odebrał, używać będzie przez całą wieczność większej szczęśliwości niż inny, co go nie otrzymał. Jest to, jakeśmy wyżej mówili, udział w kapłaństwie, w królewskiej i prorocznej władzy Chrystusa.

Charakter będąc siłą, władzą, sprawia rzeczywiste skutki, wedle swej natury i wedle potrzeb człowieka. Tak charakter Chrztu św. odróżnia chrześcijanina od niewiernego i udziela zarazem mocy wypełnienia tego, co potrzebne do zbawienia, do wyznawania swej wiary i przyjęcia innych sakramentów, do których nadaje prawa[4].

---

[1]) Jan XIV. 26. [2]) Św. Tomasz. [3]) Sobór Florencki.
[4]) S. Th. III. p. 9. 72. a. 5.

Ale nie wystarcza udzielić człowiekowi życia Bożego z środkami zachowania go. Potrzeba z jednej strony, by to życie się rozwijało, jak życie naturalne; z drugiej strony, by chrześcijanin był uzbrojony przeciw zewnętrznym niebezpieczeństwom, bo człowiek jest przeznaczony do życia społecznego, skąd mu nieraz przychodzi niebezpieczeństwo. Otóż, przez swój charakter, Bierzmowanie czyni zadość tym wszystkim wymogom: chrześcijanina przekształca w bojownika, nadając mu rysy, charakter i fizyognomię katolika. Stąd wynika, że bierzmowany może w dziedzinie łaski wykonywać pewne czynności odrębne od tych, do których Chrzest nas czyni zdolnymi [1]).

Te nowe czynności są w związku z chwilą, gdy chrześcijanin ma wejść w życie społeczne. W prawdzie, walka z niewidomymi wrogami czeka każdą duszę ochrzczoną, skoro przychodzi do używania rozumu, lecz zwalczanie nieprzyjaciół widomych rozpoczyna się później w młodości, w chwili opuszczenia domowego zacisza. Tymi wrogami to nieprzyjaciele prawdy: niezbożni, liberali, gorszyciele, bluźnierce, ci wszyscy, którzy nie są lub przestali być chrześcijaninami i którzy chcą, by na widowni świata nie było już chrześcijan.

Przeciw tym wrogom prawdy i cnoty sakrament Bierzmowania uzbraja nas w siłę niezbędną, byśmy im na wzór Apostołów mężnie stawili czoło. Otrzymali już oni Chrzest, a jednak pozostają ukryci w wieczerniku. Atoli, skoro w dniu Zielonych Świąt wzmocnił ich Duch św., natychmiast opuszczają wieczernik, nie obawiają się ni ludzi, ni piekła, wszędzie śmiało rozgłaszają naukę Boskiego Mistrza. Ani obietnice, ani groźby, ani karania, ani kajdany, ani więzienia, ani tortury, ani śmierć nie są zdolne zachwiać granitem ich odwagi. Podobna siła przejawia się w wszystkich Męczennikach.

Wprawdzie Duch św. nie udziela nam jak Apostołom i pierwszym chrześcijanom daru języków, daru cudów i proroctw, lub podobnych łask zewnętrznych, które były potrze-

[1]) Św. Tomasz.

bne u kolebki chrystyanizmu dla rozkwitu i utwierdzenia ewangelii, lecz wlewa w dusze nasze te same łaski wewnętrzne, któremi umacniał Apostołów i pierwszych chrześcijan, a szczególniej siedm swoich darów: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej, by rozwinąć w nas trzy cnoty teologiczne i cztery cnoty kardynalne, wlane w duszę na Chrzcie swiętym.

»A choć tego Ducha świętego — mówi nasz złotousty Skarga — nie uczujesz i zaraz skutków i dzielności Jego w sobie nie poznasz; nie już rozpaczaj, abyś Go nie miał, choć nie widzisz, aby w cię wstępował, nie już spuszczaj i zasmucaj serca, aby się tobie nie użyczał. Bo nie chce Pan Bóg, abyś wiedział, jeno abyś wierzył. Nie czujesz, gdy rościesz, a przedsię rościesz i wyżej się podnosisz i za czasem na doskonałość męską przychodzisz: tak i dzielności Ducha św. nie zaraz się odtwarzają i czuć dają. Jednak takich się odmian w sobie i pociech spodziewaj, które w Apostołach i w pierwszych wyznawcach i Męczennikach się przejawiały.

»Nieoszacowany nasz jest pożytek Ducha tego mieć, który serca twarde kruszy do pokuty, do cnoty, do pobożności, który siłę daje do pełnienia woli Bożej, który ludzi odmienia i inaksze z nich czyni. Jako o Saulu napisano[1]): Widzieli Saula prostego i domaka za osły i rolą chodzącego, między proroki; i zadziwili się jego znajomi, mówiąc: i Saul-że to prorokuje? Dziwują się onej odmianie, a przyczyny nie widzą, iż poza pomaszczeniem Samuela, Duch św. nawiedził i inszym go mężem uczynił. Widzimy i po te czasy chwała Bogu, młode ludzie, któreśmy znali rozpustne swawolne, nieposłuszne, rozkoszniki i zwadźce, a oni między zakonniki i mnichy pokutę czynią i w insze się ludzie odmienili. O przyczynie się pytajmy. Organy słyszysz a organisty nie widzisz, same organy nie grają. Tak i w takich ludziach niewidomy Duch św. one odmiany dziwne czyni« przez siedm darów swoich.

---

[1]) 1. Król X.

»Duch św. one siedmiorakie dary niebieskie do serc naszych przynosi[1]). Mądrość, abyśmy około zbawienia nie pobłądzili. Rozumność, abyśmy dobry w rzeczach rozsądek czynili, a baczenie świetne i jasne mieli. Puszcza ten Duch św. rady dobre, gdy wątpim, co czynić i środki jako w czem postąpić. Daje siłę na wykonanie tego, co się postanowi, a trudność i bojaźń oddala. Daje umiętność stosowania świeckich rzeczy z duchownemi, aby im nie szkodziły i w zachowaniu z każdym słuszne, wdzięczne i nieprzykre obchodzenie mieli. Wlewa w serca nasze miłość ku P. Bogu, abyśmy Go z całego serca czcili; wlewa bojaźń, abyśmy Jego gniewać i od łaski Jego odpaść najbardziej się bali. O! szczęśliwy, który się z takiego Gościa weseli, u którego mieszka i przebywa, któremu wszystko gospodarstwo ubogi domownik zaleca i mówi: niech dom twój będzie to serce moje, oddajęć wszystko, co w niem jest i rząd wszystek, sprawuj mię na żywot wieczny Panie, Boże mój!«

Ale by te Boskie skutki Duch św. w nas sprawił, potrzeba z naszej strony pewnego usposobienia, pewnych warunków. Przedewszystkiem trzeba być w stanie łaski, bo to sakrament żywych, a więc przygotować się doń przez sakrament Pokuty, jeżeli się poczuwasz do jakiego ciężkiego grzechu. Potrzeba znać przedniejsze prawdy religii, a mianowicie te, które bliższy mają związek z sakramentem Bierzmowania; dalej, obudzić w sobie pragnienie otrzymania Ducha św. i Jego darów, gorąco prosić o to Boga Ducha i odnawiać postanowienie wiernego zachowania obietnic na Chrzcie św. uczynionych; nareszcie znajdować się w kościele, kiedy biskup odmawia modlitwy nad bierzmującymi się przed i po udzieleniu tego świętego sakramentu.

Przy Bierzmowaniu, tak samo jak przy Chrzcie św. i z podobnych powodów, przybierają się duchowni rodzice: duchowny ojciec dla mężczyzny, i duchowna matka dla niewiasty, których trzymają prawą ręką na

---

[2]) Is. XI. 2.

ramieniu bierzmowanych w czasie namaszczenia ich czoła przez biskupa. Ci porównie jak rodzice chrzestni zaciągają duchowne pokrewieństwo z osobą trzymaną do Bierzmowania i jej rodzicami. Właśni rodzice i nie bierzmowani nie mogą być duchownemi rodzicami. Bierzmującym przydaje się nowe imię do imienia chrzestnego.

* * *

Łaski i dary, jakie w tym sakramencie odbieramy, dostatecznie przekonywują nas o gwałtownej jego potrzebie. Bo cóż potrzebniejszego dla chrześcijanina nad to, aby nim był nie tylko z imienia, lecz czynem? Cóż po dziecku, któreby nigdy nie wyrosło na dojrzałego człowieka? Byłoby ono tylko ciężarem społeczeństwa. Cóż po chrześcijaninie z imienia tylko? Byłby on chyba hańbą chrześcijańskiej społeczności. Przez samego Chrystusa wybrani uczniowie byli słabi, tchórzliwi, dopóki ich Duch św. nie pouczył, utwierdził i umocnił swą siłą. Jakżeż więc i nam ta siła potrzebna, nam, których wiarę toczy wątpliwość, których polot nadziei przytłacza przywiązanie do ziemi, których miłość wystudza czar ziemskich dóbr tak, że za lada powiewem pokusy chwiejemy się i łamiemy jak trzcina. Cyż to więc nie jest zuchwalstwem i ciężką zniewagą Boga, jeśli z obojętności lub z duchowego lenistwa zaniedbujemy przystępować do tego sakramentu, i z własnej winy pozbawiamy się tej nadziemskiej Ducha św. mocy? W słabości duszy naszej uniewinniamy się i wołamy słowy tonącego grzesznika: tak moja natura, nie mogę inaczej! Prawda, sam o swej mocy nie zmienisz natury na dobrą, ale mocen uczynić to w tobie Duch św. Ten, który wodę w wino przemienił, może też oziębłość i oschłość naszą zapalić gorącością Ducha swojego. Ten, który jednem słowem uśmierzył fale morskie, może uspokoić gwałtowne serca naszego burze.

Potrzeba, bracia, by na ten domek serca naszego, jak na wieczernik, wstąpił Duch-Bóg, bo ileż w nim wrogów wnętrznych, ukrytych! *nieprzyjaciele człowieka domownicy jego.*

Pomijając innych nieprzyjaciół, ta miłość własna, utajona najgłębiej, jakże ona nas łudzi i uwodzi! Zawsze nas samych sobie lepszymi przedstawia, niżeli jesteśmy, od każdej winy uwalnia, wymawia, głos sumienia przygłusza, wmawia, żeśmy wcale nieźli, bośmy nikogo nie zabili, nie złupili, nie okradli, a tak ku naszej zgubie wnętrzne brudy nasze wymówkami pobielamy. Duch Boży tylko odsłonić nam może całą prawdę i sądzić po prawdzie.

A zewnątrz nas ileż zgorszeń, ileż ponęt do złego! Jakiejże więc siły potrzeba, by się nie dać porwać szeroko rozlanej powodzi zepsucia? Kiedy z waszej pobożności bezbożni zaczną się natrząsać, kiedy ją nazwą fanatyzmem, a sumienność bigoteryą, będziecież mieli tyle męstwa, bo to wszystko znieść dla Jezusa? Iżaliż bojaźń nie wstrzyma was od dopełnienia obowiązków religii naszej, np. zachowania postu, słuchania Mszy św., gdy goście w domu? Otóż nędza wasza domaga się mocy Bożej.

W chwilach krytycznych pokus wnętrznych czy zewnętrznych pamiętajcie, żeście zaciągnięci pod sztandar Chrystusowy jako wojownicy, zaznaczeni na czole znakiem krzyża. W chwilach gwałtownych pokus pytajcie samych siebie: godziż mi się z tym znakiem zbawienia wchodzić w miejsca skalane brudem nieczystości? godziż mi się z tym znakiem Chrystusowym przechodzić do obozu wrogów Chrystusa?

»Ale po czem poznamy, że w nas Duch św. przemieszkiwa? — po owocach, jakie w nas sprawuje, a jakie wylicza Apostoł w liście do Galatów: Gdy będziemy w miłości ku Bogu i bliźniemu gorący, gdy wolne zawsze sumienie mając, z wesołą myślą Bogu służyć będziemy; gdy pokój z każdym zachowamy; gdy cierpliwie i ochotnem sercem nędze i dolegliwości świata tego znosić będziemy; gdy będziemy dobrotliwi i szczodrzy, każdemu dobrze życząc i dobrze czyniąc wedle możności; gdy będziemy cierpliwie wyczekiwali ziszczenia obietnic Boga, który doświadcza wiary naszej; gdy łaskawość i cichość każdemu okażemy, a wierność i słowa dotrzymanie i umiar-

kowanie w każdej rzeczy i powściągliwość od tego, co ciału miłe i wszelką czystość na się obleczemy.

O Duchu św., mocny Boże, który wszystko zagrzewasz i rodzisz, który ziemię serc naszych odnawiasz, a jako suchą deszczem pogodnym polewasz i rodzajną czynisz: przyjdź a nawiedź nas. Ty kurczęta maluczkie i bezpierzne, Ty dusze ubogie i niedorosłe pokryj skrzydłami, a zagrzewając i karmiąc i od dzikich orłów, djabłów i grzechów broniąc, dochowaj ich do wzrostu i doskonałości zbawiennej, chrześcijańskiej. Weźmij je w moc i rząd Twój, Wodzu i Hetmanie nasz, uczyń je mądre, baczne, poradne, wiadome i w miłości i bojaźni Bożej gorące. Podają się pod opiekę Twoją, weźmij je w obronę mocną twoją, a daj szczęśliwie nad grzechami zwycięstwo, a po niem koronę pracy i żołdu dobrego w Królestwie zgotowanem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Ojcem jednym jest Bogiem na wieki królującym«[1]). Amen.

---

[1]) Skarga.

KAZANIE

NA PONIEDZIAŁEK ZIELONYCH ŚWIĄT [1]).

O DUCHU ŚWIATŁOŚCI I CIEMNOŚCI.

Ks. Marjan Morawski.

Światłość przyszła na świat a ludzie raczej umiłowali ciemność aniżeli światłość. *Jan III. 19.*

Dzięki niezgłębionym sądom Opatrzności Boskiej, najmilsi bracia, nie przyszliśmy na świat za onych nieszczęśliwych dni, gdy jeszcze wszystkie narody siedziały w cieniu śmierci, gdy ludzie, nie znając Stwórcy swego, duchom piekielnym sromotny hołd oddawali, pod ich tyrańskiem panowaniem, w grzechach żyli, w zwątpieniu umierali, a po śmierci biedne te dusze gęsto jak śnieg zimowy padały do przepaści wiecznej rozpaczy; gdy jeden był tylko lud wybrany, ale i ten pod prawem bojaźni, obracał sobie wybranie swoje na większe potępienie: albowiem *wedle liczby ulic Jerozolimskich*, jak czytamy w Jeremiaszu, *nastawiali ołtarzów sromotnych, ołtarzów na ofiarowanie Baalom* [2]).

Dzięki niezgłębionym sądom Opatrzności Boskiej, narodziliśmy się w tych czasach błogosławionych, w tych czasach

---

[1]) Miane w Krakowie 1870 r.

[2]) Jer. XIX. 5.

oczekiwanych od Patryarchów, wzywanych od Proroków, w których już zajaśniało na niebie owo Słońce sprawiedliwości Bóg wcielony Jezus Chrystus i Jego światłość, t. j. Duch Św. przenikając, wpaja w nie prawdy, które nam podał i napełnia je łaskami, które on nam wysłużył.

Przyszła więc światłość na świat, przyszedł ów Oczekiwany narodów, Jezus, zstąpił Duch Św. na ludzi, spłynęły z nim owe siedmiorakie dary Jego, od Proroków obiecane, ukazały się owe dwanaścioro owoców Ducha Św., które wyliczył Apostoł. *Przyszła światłość na świat.* Ach, niestety! Cóż dalej czytamy w słowie Bożem? *A ludzie raczej umiłowali ciemność niż światłość.*

Najmilsi chrześcijanie, by też nie był wyrzekł Pan Jezus te słowa, już z tego, co na własne oczy widzim, na własne uszy słyszym, niestety może i z tego, co we własnem sercu czujem, musielibyśmy ze łzami wyznawać, iż *światłość przyszła na świat a ludzie umiłowali raczej ciemność, aniżeli światłość.* Wszakże nie dosyć na tem wyznaniu, trzeba nam, jak najbardziej potrafim, zgłębić tę wyrocznię Chrystusa, którą nam Kościół na dzień niniejszy czyta.

W głębokiem jej znaczeniu, za łaską Bożą ujrzymy, choć po krótce, jaką jest ta światłość, i jakie są te ciemności, które nad światłość ludzie umiłowali, są synowie światłości, a jako synowie ciemności, którzy z nimi walczą.

Lecz wprzódy serdeczną modlitwą skłońmy ku nam tego Ducha Boga, od którego wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały. Oto jesteśmy tu zgromadzeni, jak uczniowie we wieczerniku, oczekując niebieskiego Pocieszyciela, módlmy się więc jak oni jednem sercem i jedną duszą słowami Kościoła: Przyjdź Duchu Święty, a zeszlij z nieba światłości swej promień. Przyjdź Ojcze ubogich, światłości serc, Pocieszycielu najlepszy, przyjdź słodka ochłodo, słodki Gościu duszy, daj wiernym Twoim, w Tobie ufającym siedmioraki dar. Oto niegodne modły nasze przedstawia Ci Oblubienica Twa Przeczysta Marya, którą o wstawienie się prosim. *Zdrowaś Maryo.*

I.

Dwa światy, najmilsi bracia, dzielą sobie całe życie nasze: jeden świat wewnętrzny, w który wstępujem, gdy wchodzimy w siebie, w głąb serca naszego; gdy pytamy duszy naszej, w co ja wierzę? co ja miłuję? Gdzie tu prawda na świecie? Gdzie dąży mój żywot? Co będzie potem? Do tego świata wnętrznego należy cała owa część życia naszego, którą przepędzamy sami ze sobą poza zgiełkiem towarzystwa.

Drugi świat, zewnętrzny, w który się przenosim, gdy poczynamy działać, w tym świecie żyjemy, gdy obcujemy z innymi ludźmi, w tym świecie, powszechnie mówiąc, największą część naszego życia przepędzamy. Pierwszy ów świat, można powiedzieć, jest światem myśli, drugi światem czynu; pierwszy zowią spekulacyą, drugi praktyką. Otóż najmilsi, w jednym i drugim z tych światów bywa światłość i bywają też ciemności. Światłość jest od Ducha Bożego, bo *Bóg jest światłością*, mówi Pismo św., *a ciemności nie masz w nim żadnych, a ciemności są od Ducha złego, albowiem ta jest jego godzina*, jak mówi Pan Jezus *i panowanie ciemności* [1]).

Przypatrzmy się więc najpierw światu wewnętrznemu duszy naszej, obaczmy, jak się tu sprawdza słowo Zbawiciela *Światłość przyszła na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemności aniżeli światłość.*

Zanim przyszła na świat owa błoga światłość, o jakież ciemności w duszy! Dusza od gwaru świata powracając do siebie, darmo nad sobą dumała, darmo się pytała, skąd ja jestem, pocom jest na świecie, co tu wierzyć, co miłować, do czego dążyć? a kiedyś cóż będzie ze mną, czyż zginę z ciałem jak bydlę? Słychać po świecie o bóstwie, czczą różne bogi. A jakież jest bóstwo, czy łaskawe dla mnie będzie lub okrutne, czy można doń się modlić, czy mnie usłyszy? A na te wszystkie pytania nie było odpowiedzi. Milczenie głuche, ciemność, zwątpienie, rozpacz. Aż serce się kraje, gdy dziś

[1]) Jan XII. 35.

czytamy pisma tych biednych pogan. Jak niektóre pomiędzy niemi szlachetniejsze dusze błąkały się po bezdrożach myśli za takiemi pytaniami, wzbijały się niekiedy ku prawdzie, ale natychmiast w zwątpieniu opadały i ginęły marnie. Dzisiaj wstąpiła światłość w ten świat wewnętrzny, jedną prawdę ukazała a tą prawdą rozjaśniały się wszystkie owe tajemne drogi świata wewnętrznego i już niema dla nas w tych rzeczach ciemności wątpliwości bojaźni. A tą prawdą jest: *Bóg jest miłością* [1].

O jakaż światłość w tej prawdzie dla serca. W tej prawdzie serce wszystko widzi, wszystko pojmuje. Bóg jest miłością. A więc wiem już jakiego Boga mam czcić, rozumiem, jakiej czci się domaga. *Miłuj Pana Boga twego z całego serca twego, ze wszystkiej myśli twojej, ze wszystkich sił twoich.* Bóg jest miłością a więc pojmuje, poco mnie na świecie postawił, rozumiem co ze mną po śmierci uczyni, domyślam się, jakie są jego zamiary w porządku Opatrzności we wszystkich dolach, które na mnie przypuszcza.

Bóg jest miłością i tak dalece świat umiłował, czytamy w Ewangelii dzisiejszej, *że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.* Ach tu już więcej widzę, jakem mógł pragnąć. Widzę, że miłość boska ku mnie przechodzi granice przyrodzenia, że wynosi mnie do nadprzyrodzonego synostwa swego, że jednorodzonego Syna daje mi za brata, za Zbawiciela, za okup z grzechów, za wzór przewodnika, a przeto widzę, że droga, którą on dążył, droga krzyża jest i moją drogą do wiecznego szczęścia. Widzę, jakkolwiek trudno mi to pojąć, że prowadzenie tą drogą krzyża nie jest znakiem niełaski, ale owszem, największej miłości Bożej, gdyż Najmilszego swego, w którym miał wszelkie upodobanie, tą drogą prowadził.

Tak wielce Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał. O tajemnico niezbadana a zarazem źródło

---

[1] 1. Jan IV. 16.

światła, którem Boga i mnie i cały świat rozświecasz, Bóg, Stwórca, którego miliony doskonalszych światów jedno słowo kosztują, *tak wielce umiłował* ten nędzny i grzeszny świat, *że Syna swego dał* w Bóstwie równego, *a dał go na śmierć krzyżową*. O miłości bez granic, bez miary, bez końca! Prawdziwie ty jesteś istotą Boga, prawdziwie *Bóg jest szczerą miłością*.

Najmilsi w Chrystusie, czyż nie słusznie mówię, że przy światłości tej prawdy jasno nam w duszy, że nie mamy żadnej wątpliwości o najważniejszych pytaniach życia, którejby ta prawda nam nie rozświecała. A tembardziej, gdybyśmy wiedzieli, jaka to była ciemność w duszy, nim przyszła ta światłość, gdybyśmy mogli porównać stan nasz obecny z owym stanem, o jakoż więcej cenilibyśmy tę światłość, która przyszła na świat.

II.

Otóż najmilsi, mimo tego sprawdza się zbyt smutnym sposobem słowo Zbawiciela: *ludzie raczej umiłowali ciemność aniżeli światłość*. Żydzi nasamprzód, którym ta światłość pierwszym się ukazała, którzy własnemi oczyma oglądali to Słowo wcielone, tę światłość ze światłości, oczy mieli a nie widzieli, światłość w oczy im biła, a oni szukali ciemności, stanął pomiędzy nimi w zapowiedzianym czasie, obiecany im Mesyasz a do dziś dnia ten biedny spodlały naród o Mesyasza pyta, i bez króla, bez kapłana, bez ołtarza błądzi w ciemnościach i nawet ten promyk światłości ukryty w Piśmie bożem, które przechowuje, pokrył ciemnotą i baśniami talmudu. I już nic nie wie, w co wierzy, nie wie, co miłuje, nie wie, czego się spodziewa. Już nic mu nie zostało, tylko te odrzutki, te śmiecie z darów Opatrzności, ten lichy pieniądz, który mu będzie na potępienie.

Później powstały kacerstwa. Heretycy, mając przed oczami tę światłość, promieniącą się z miasta na górze po-

stawionego, którem jest Kościół Boży, umiłowali także raczej ciemność, aniżeli światłość. Zaślepieńcy zamiast przyświecać sobie w życiu tą prawdą od Boga, woleli błąkać się za jakimś Husem, za jakimś Lutrem, za jakimś Kalwinem i z nimi żyć w zwątpieniu i z nimi marnie poginąć. Woleli nie wierzyć, że Bóg jest miłością. Wystawili go sobie jako okrutnika, który nie daje wszystkich sposobów potrzebnych do zbawienia, który przykazania nakłada niepodobne do zachowania. I nienawidząc światłość, gniewali się najbardziej na dzieła miłości Boskiej, wcielenie Bóstwa, sakrament miłości, t. j. Ciało i Krew Pańską, sakrament miłosierdzia, t. j. pokutę. Te były główne cele ich szalonych pocisków. Biedni zaślepieńcy, cóż wam z waszej wojny przeciwko światłości. Mieliście przed oczyma światłość, któraby wam i to życie rozjaśniła i w tamtym was ubłogosławiła, a wyście umiłowali raczej ciemności, nagrodziliście je na ziemi i cóż wam to pomogło? Czyż ciemności wasze ogarnęły światłość? Światłość w ciemnościach świeci, a wyście w ciemnościach waszych żyli i z ciemnościami waszemi zginęli.

Nareszcie za dni naszych najmilsi Bracia, znowu inne ciemności przeciwko światłości powstały. Gęstsze, grubsze, podlejsze jak kacerstwa, ciemności niedowiarstwa. Światłość prawdy promieni się zawsze z miasta na górze wystawionego, chociaż już XIX wiek upływa od jej przyjścia na świat; a ci nieszczęśliwi zamykają na nią oczy i w głupich swych rozumach lub jeszcze głupszych rozumach swych hersztów, szukają rozwiązania pytań żywotnych. Prawdziwie umiłowali raczej ciemności aniżeli światłość. To też do czego przyszli z rozumami swymi? Jedź do Francyi i pytaj Woltera i jego zgrai, pytaj ich o początku i końcu człowieka, o duszy, o Bogu, o rzeczach nadprzyrodzonych, do których dusza twa pociąg czuje — zaśmieją się; śmiech, drwinki, to jest jedyna ich odpowiedź, jedyna też ich wiadomość o tak wielkich rzeczach! Poznasz też głupiego po śmiechu jego. Jedź więc do Niemiec, pytaj tych sławnych tak zwanych filozofów, Fichtów, Szelingów, Heglów. Cóż ci na twe pytania odpowiedzą? Bóg, rzeką

ci, jest postęp bezwzględny. Naprożno sądzisz, że jest wiele rzeczy, wiele istot na świecie, to rzeczy, co widzieć zamierzasz, to tylko gra twojej myśli, a ty i wszyscy ludzie i Bóg to jest jedno, jedna absolutna istota, która się koniecznemi prawami w nieskończoność rozwija.

O głupia mądrości, takiż to owoc twoich prac, tak to mając przed oczyma światłość miłujesz bardziej ciemności, Zaiste u nas dziecię wiejskie, które sześć prawd z katechizmu umie, mądrzejsze jest stokroć od tych sławnych mędrców: Pytaj je o początku człowieka, kto cię stworzył i poco, abym Go znał, Jego kochał i Jemu służył, a przez to do żywota wiecznego przyszedł. Nie jestże to wielka mądrość! Prawdziwie Boska mądrość. Nie jest że to rozwiązanie wszystkich tajemnic świata i ludzkości, za któremi ci litości godni mędrkowie darmo tłuką się po świecie. Pytaj go dalej o jeszcze wyższych rzeczach, które rozum ludzki nieskończenie prześcigają, o samej naturze istoty Boskiej. On ci z zadziwiającą pewnością opowie, nie tylko, że Bóg jest sprawiedliwym sędzią, który dobre nagradza a złe karze, ale nawet, że w Bogu są trzy osoby, Ojciec, Syn i Duch Św. Trzy osoby, a jeden Bóg. Skąd taka mądrość, taka pewność, taka światłość? Oto stąd, że światłość przyszła na świat, a chociaż ludzie bardziej umiłowali ciemności, jednak światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły i tej małej liczbie wybranych, którzy ją przyjęli dała moc, aby się stali synami Bożymi, synami światłości. A reszta ludzkości, reszta niestety ogarniętą została w ciemnościach, które umiłowała. Darmo wołają, że u nich jest świecznik, że Kościół szerzy ciemnotę i obskurantyzm, światłość prawdy w ciemnościach świeci, a oni w ciemnościach żyją i w ciemnościach giną. Przewodniczą tym zaślepieńcom mędrkowie Francuzi, i Niemcy i w kierunkach rozmaitych i nasi niemądrzy Polacy, porzuciwszy wiarę i prawdę ojców, to za jednymi, to za drugimi włóczą się sami, nie wiedzą gdzie po różnych systematach filozoficznych, po różnych niedowiarstwach, byle czego imać się wolą, jak wiary, byle jakiemu pisemku jak tylko drukiem jest uświę-

cone, wolą dać wiarę, aniżeli starodawnemu katechizmowi, to też i sam świat się z nich śmieje, a Pan Bóg i wierni nad ich głupotą się litują. Tymczasem ci biedni drwinkują sobie w swojej biedzie umysłowej, szczycą się nazwą niewierzących, nas łatwowiernymi przezywają.

A przecież czyż jest coś bardziej i nierozumniej łatwowiernego, jak niedowiarstwo. Temu lat kilka naprzykład, nieznany jakiś Renan, napisał książkę, w której, jak już dziś, dzięki Bogu, wszyscy uznają, że nie było za trzy grosze nie mówię prawdy ale nawet rozumu. Oto w jednej chwili po całym kraju gruchnęła sława i pochwały tej książki. Wszędzie słyszano: Renan! Renan! Bo też były niektóre głosy dobrze płacone, aby ten hałas utrzymać, a wszyscy inni za nimi krzyczeli na ich wiarę: Renan! Renan! A wielu nie wiedziało nawet co to jest za książka, nie wiedzieli, że Renan w swojej książce dowodził, że ten Jezus, przed którym cały świat od 19-tu wieków na kolana pada, za którego dwa miliony męczenników krew przelało, że ten Jezus nie był Bogiem, ale jednym z wielu synów Józefa i Maryi.

Ale poprzestańmy na tym przykładzie, jednym z niezliczonych, w których codzień ukazuje się głupia synów ciemność. Już dosyć o tym świecie wewnętrznym, jeszcze choć słówko powiedzmy o świecie zewnętrznym, o wzajemnym stosunku ludzi w świecie czynu. Bo i tu przyszła światłość od Boga, i tu ludzie *raczej umiłowali ciemności aniżeli światłość.*

III.

Jakaż więc jest światłość, co nam objaśnia stosunki towarzyskie ludzi. Cóż nam mówi Duch Św.? Duch Św. wedle Pisma św., świadectwo nam daje w sercu, żeśmy synami Bożymi, z tej prawdy bije światłość, która nam wszystko na świecie rozświeca. Jeśli wszyscy ludzie są synami Bożymi, to wszyscy są braćmi w Bogu węzłem miłości powiązanymi, wszystkich wspólny ojciec jest Bóg, szczera miłość. Stałe ich

pomieszkanie nie jest ten padoł, ale wszystkich ojczyzna, do której pielgrzymują, jest owo niebo, gdzie mieszka ich ojciec. Oto mi światło od Boga, w tem świetle rozumiem stosunki, cel, urządzenie towarzystwa ludzkiego. Rozumiem, że wszelka władza od Boga jest ustanowioną, jak mówi Pismo, że jakkolwiek się wykonywa, w swej istocie jest udziałem i przedstawieniem ojcostwa Bożego na ziemi, a nie według zachceń dzisiejszych utopistów, nietrwałym owocem niemożliwego sprzysiężenia się dzikich przedtem ludzi. Rozumiem, że poddanie się władzy, nie jest poniżeniem, ale uszlachetniającem posłuszeństwem ku Bogu. Rozumiem cel i ustanowienie zakonów, boć jeśliśmy synami Bożymi, tośmy nie synami ani sługami świata, a nie mamy godniejszego zawodu, jak w domu Ojca naszego, chwałą Jego dzień i noc się bawić. Rozumiem tę przyczynę i zasadę przykazania: *Miłuj bliźniego jak siebie samego,* pojmuję, że jedyną modłą postępowania mego z bliźnim, jedyną pobudką mego działania nie ma być, jak sądzą nasi egoiści, własna korzyść, że to ja, to podłe ja niekoniecznie jest środkiem wszystkich moich działań i zabiegów; a jednak jakkolwiek się poświęcę dla mych braci, nic na tem nie stracę, bo gdy ja o sobie zapominam, jest inny, który o mnie i mojem poświęceniu dla braci pamięta. Wiem to wszystko, bo wiem, że ja i bracia moi jesteśmy wszyscy dziećmi Bożemi, a Bóg jest miłością. Oto jest światłość, która przyszła na świat, *ale ludzie raczej umiłowali ciemności aniżeli światłość,* wolą nienawidzić aniżeli miłować, wolą utrzymywać, że wszelka władza, ba, nawet wszelka własność jest tyranią i grabieżą, a zatem jedno i drugie niszczyć i burzyć, a zatem wieczny bunt, wieczne mordy, wieczna nienawiść. Nie mówić im o przykazaniu miłości, oni nienawidzą światłość i dlatego miłość chcą zastąpić przez doczesny zysk a miasto prawa miłości nowe prawo ogłosili: upatruj wszędzie twej korzyści i tylko najpewniejsze do niej drogi wybieraj. Nie mówić im o ojczyźnie niebieskiej, oni i ziemskiej ojczyzny prawą miłością nie kochają, ale ich miłość samolubstwem i krwawemi zasadami zgromadzeń tajnych

jest zarażona, jak nam to przed kilkoma laty dość jawnie pokazali. Nie mówić im o zakonach, o towarzystwach miłosierdzia i dobroczynności chrześcijańskiej. Oni mają swoje zakony, swoje towarzystwa, swoje przysięgi, których celem jest obalenie, wszelkiego porządku, zniszczenie wszelkiej władzy, a najpierw kościelnej. Mają pośrodku siebie od Boga sobie danego jednacza, prawdziwego Książęcia Pokoju, w którym Bóg nam wyobraża swój ojcoski majestat. Mają, mówię, pośrodku siebie Papieża — i cóż z nim czynią? Ach Boże, lżą jego sławę, rozdzierają sobie jego własność, goryczą napawają jego ojcoskie serce, całe życie jego już to jawnem, już skrytem prześladowaniem zatruwają, żeby go Bóg nie strzegł, jużby go dawno jak psy zajadłe rozszarpali, a tymczasem wśród tych niegodziwych zamachów dolatują ich z całej Europy, ach smutno się przyznać, i z biednej naszej Polski, poklaski i pochwały jeszcze podlejsze niegodziwsze jak własne ich działania. A jakaż tego przyczyna? Cóż im winien tak sędziwy starzec? Oto, bo z niego najbardziej promieni się ta światłość prawdy, której nienawidzą. On prawdą świeci, a oni, jako wyrzekł Pan Jezus, *ciemności raczej umiłowali.*

O zaślepieni! o biedni! Nie gniew ani zemsta w sercach naszych się zapala, kiedy na was patrzymy, bo w światłości Ducha Św. nie znamy zemsty. Ale politowanie nad ślepotą i nieszczęściem waszem, bo w tem życiu w ciemnościach żyjecie, nie wiecie w co wierzyć, co miłować, co czynić. A w tamtem *wrzuceni będziecie w ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.* Obudza się w sercach naszych wdzięczność bez granic dla Boga naszego, Ducha Św., który przejrzał nas od wieków, aby nas światłością swoją opromienić i nie dać popaść z niezliczonem mnóstwem szalonych w bezdeń tych ciemności. O Duchu Boże, widzisz w głębi serc naszych naszą wdzięczność za Twoje dobrodziejstwa. Ach, może widzisz zarazem, żeśmy im byli niewierni, żeśmy także wahali się pomiędzy światłością wiary a ciemnotą niedowiarstwa. Widzisz może, żeśmy często, choć

nie ze serca, ale z ludzkich względów niedowiarstwu hołd oddawali, a podłym uśmiechem zdradzali prostą a świętą wiarę naszą, i Ciebie, o Duchu Święty, Boże nasz. Widzisz także bezwątpienia, żeśmy często jeśli nie słowem, to postępowaniem grzesznem zaprzeczali naszą wiarę i wyzuwając się charakteru synów światłości, czyniliśmy się podobnymi wrogom Twoim, synom ciemności.

O Duchu, Święty, o ty, który jesteś łaskawością Bożą wybacz nam te winy, uchowaj nas od tego nieszczęścia i obdarz nas Twym siedmiorakim darem, który żyjesz i królujesz Bóg na wieki wieków. Amen.

KAZANIE

NA PONIEDZIAŁEK ZIELONYCH ŚWIĄT [1])

O SAKRAMENTACH.

Ks. Maryan Morawski.

Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy w Niego nie zginął, ale miał żywot wieczny. *Jan III. 16.*

Dzisiaj, gdy obchodzimy drugą uroczystość zstąpienia Ducha Św., gdy serca nasze otwarte ku temu niebieskiemu Pocieszycielowi, od niego oczekują rosy darów niebieskich, gdy i kościelne pienia i pacierze wiernych brzmią ustami tę prośbę Proroka: *Wypuść Ducha Twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi.* Czemuż, najmilsi bracia, czyta nam Kościół Boży tę Ewangelię, cośmy dopiero słyszeli, w której nie wymienia się Duch Św.? Prawda jest, że się Duch Św. nie wymienia, a przecież o nim to jest rzecz w tym ustępie Ewangelii, najbardziej w tych pierwszych słowach: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jedynego dał.* Wiara nas uczy, że jak Syn Boży rodzi się z Ojca w sposób rozumienia i dlatego zowie się Słowem, Mądrością Boga, tak Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna i w sposób miłości, jest tą wieczną, nieskończoną miłością, którą Ojciec i Syn wzajemnie się

[1]) Miane w Krakowie 1871 r.

łączą i którą nas nikczemne stworzenia swoje miłować raczą. I dlatego wszystkie dzieła miłości Boskiej, chociaż od całej Trójcy w stworzeniach wykonane osobliwie się Duchowi Św. przypisują. Dlatego też poświęcenie nasze Duchowi Św. się przywłaszcza. Świętość bowiem nic innego nie jest jak miłość porządna i doskonała, a więc Duchowi miłości osobliwie właściwa. Zatem w tem kazaniu nie można obrać stosowniejszego do dzisiejszej uroczystości przedmiotu, jak to dzieło poświęcenia naszego. Duch Święty nas poświęca, mówimy pospolicie, poświęca przez łaskę, naukę i sakramenta: wszystkie te środki naszego poświęcenia najgodniejsze są naszej uwagi, ale ponieważ ciasne jednego kazania granice tak wielkiego przedmiotu objąć nie mogą, pominąwszy raczej naukę o łasce, mówić będziemy o sakramentach świętych i to nie o każdym w szczególności, ale tylko o ogólnem ich pojęciu, istocie i skutkach. Trzy rzeczy mianowicie rozważać będziem.

1. Czem są sakramenta święte same w sobie.

2, Czem są dla każdego z nas.

3. Czem są dla Kościoła w swej całości uważanego?

Zamiar to trudny prawda jest, ale nauka to bardzo nam pożyteczna, potrzebna nawet, bo z jednej strony sakramenta należą do najgłówniejszych części naszej religii, i są najcelniejszymi, by nie powiedzieć jedynymi naszego zbawienia środkami. A z drugiej strony wiele rzeczy w nich bywa pospolicie nieznanych lub źle rozumianych, a tem samem źle użytych i zaniedbanych. Ufajmy więc w pomocy Ducha Św. i prośmy Go gorąco, aby nam dzisiaj choć pierwsze najgłówniejsze zarysy tego przedziwnego dzieła swego dał poznać i przytem serca nasze łaską swą zwiększył i zrosił. Aby z nasienia tej wiadomości błogi plon zbawienia w swoim czasie się rozkwitnął, prośmy Go o to przez przyczynę przeczystej Jego Oblubienicy Maryi, mówiąc nabożnie: *Zdrowaś Maryo.*

I.

Czem są sakramenta same w sobie? Jaka jest istota sakramentu? Pytam wiejskie dziecko: co to jest Sakrament? Sakrament — odpowiada mi z katechizmu — jest znak widzialny i skuteczny łaski niewidzialnej, od Chrystusa Pana na uświęcenie nasze ustanowiony.

Oby wszyscy, którzy się chrześcijanami mienią, ba, nawet za uczonych mają i tyle powiedzieć potrafili. Ale to nie dosyć; dziecku małemu wystarcza umieć na pamięć słowa katechizmu, dorosły chrześcijanin powinien je rozumieć.

Rozważmy więc te słowa Sakrament jest znak. W samej rzeczy, w każdym sakramencie widzimy jakiś czyn, słyszymy jakieś słowa i każdy obecny się domyśla, że te słowa i czyny do czegoś niewidomego się odnoszą, coś tajemniczego znaczą; tu wodą głowę polewają, tam nad chlebem i winem tajemnicze wymawiają słowa, tu olejem poświęconym namaszczają członki, tam coś do sądu podobnego się odbywa, sędzia oskarżenia słucha, karę wyznacza, wyrok przebaczenia lub zatrzymania wydaje.

Sakrament jest znakiem. Uważmy to dokładniej. Człowiek nie będąc szczerym duchem, ale duchem ciałem obłożonym, potrzebuje do poznawania rzeczy zewnątrz siebie istniejących pośrednictwa zmysłów ciała. Stąd im więcej jaka rzecz zmysłom podlega, tem ją człowiek wcześniej i łatwiej poznaje, a im jest duchowniejsza, im mniej widzialna i namacalna, tem ją sobie człowiek trudniej i ciemniej wyobraża, tak dalece, iż własną duszę najbardziej sobie przytomną, najtrudniej mu poznać. Tak się przynajmniej dzieje, póki jesteśmy w tem nędznem życiu. Stąd pochodzi w człowieku ta potrzeba obrazów, słów, znaków widzialnych, aby sobie pomódz w myśleniu o rzeczach niewidomych.

Do tego wymagania natury naszej stosował się zawsze Stwórca natury, gdy ludziom dary swe udzielał lub obowiązki wyznaczał, tem bardziej, że rzeczy Boskie, a nadewszystko

łaski, są ze wszystkich najduchowniejsze i najmniej naszymi poznawania środkami ujęte być mogą. Gdyby człowiek nie miał tej lepianki ciała, mówi św. Chryzostom, podaneby mu były szczere dobra duchowe bez żadnej powłoki, ponieważ zaś dusza z ciałem jest złączona, potrzeba koniecznie było, aby rzeczami, które zmysłom podlegają, do ich pojmowania sobie dopomagał. Stąd też widzimy, że zawsze tak w dawnym jak w nowym Zakonie Bóg i obietnice i dary swoje w jakichś widzialnych przedmiotach i znakach upostaciowane podawał. Już w raju obiecał Bóg upadłemu człowiekowi Odkupiciela, i zaraz z natchnienia Bożego poczęły się spełniać na ziemi ofiary krwawe i niekrwawe, figury i znaki obiecanej Ofiary Zbawcy aż do jej uiszczenia ustawicznie się powtarzać miały. Obiecał Bóg Noemu, że nigdy więcej potopem nie straci rodzaju ludzkiego i natychmiast tęczę uczynił znakiem tej obietnicy. *Położę łuk mój na obłokach,* powiedział, *i będzie znakiem przymierza między mną a ziemią* [1]).

W Zakonie Mojżeszowym wiele takich znaków było; takiemi były: obrzezanie, rozmaite kąpania, obmywania się, pożywanie baranka wielkanocnego i innych poświęconych pokarmów, święcenia starozakonnych kapłanów, i tym podobne. Nareszcie w Kościele Chrystusowym pośród wielu innych znaków i ceremonii, mamy widzialnych siedm szczególnych, którym osobliwym i właściwym sposobem, dajem nazwę sakramentów, to znaczy znaków rzeczy świętej. Wreszcie różnica zachodzi niezmierna między onymi znakami starego Zakonu a siedmioma naszymi sakramentami.

Zakon, mówi Paweł św., *mający cień przyszłych dóbr, nie sam obraz rzeczy:* W tych słowach nazywa prawo Mojżeszowe cieniem, Zakon Chrystusów obrazem, a ojczyznę niebieską rzeczą samą.

Pismo św. zowie dawny Zakon cieniem, nasz obrazem, a Ojczyznę niebieską samą rzeczą. A Ojcowie i Doktorowie Kościoła to tłumacząc nauczają, że stary Zakon był cieniem

[1]) Ks. Rodz. IX. 13.

nowego Zakonu i Kościoła, t. j. był figurą, przepowiednią, zadatkiem łaski i wszystkich dóbr nadprzyrodzonych, które są dane w nowym Zakonie. A nowy Zakon jest obrazem i zadatkiem dóbr chwały niebieskiej. Z tą jednak różnicą, że stary Zakon sam przez się łaski nie dawał, był sam figurą, szczerym cieniem, a nowy Zakon nie tylko figurą jest rzeczy niebieskich, lecz je poniekąd już istotnie daje, ale pod obrazem, pod zasłoną ukryte: tak kto ma łaskę wedle nauki św. Jana, ma już żywot wieczny w sobie mieszkający, ale ukryty, aż się w chwale niebieskiej rozpromieni, tak, łaska nas czyni prawdziwie synami Bożymi, a chwała tylko to objawia, tak ten stosunek nowego Zakonu do Ojczyzny niebios pokazuje się w tajemnicy ołtarza, ten sam stosunek pokazuje się w łasce, poświęceniu, darze nowego Przymierza. Posiadamy prawdziwie tego Boga, którego posiadanie w niebie nas uszczęśliwia, ale tu nam jest zakryty, tam zaś oglądać go będziem twarzą w twarz. Gdy przeciwnie stary Testament miał tylko czczy cień naszej wielkiej tajemnicy w Baranku wielkanocnym, cień tylko łaski dawał, w tak zwanej zakonnej świętości.

Otóż tak samo się rzecz ma w Sakramentach. Znaki starego Zakonu były szczerymi znakami, zapowiadającymi łaskę nowego Zakonu, znaki nowego przymierza, sakramenta, są znakami przez się skutecznymi, które nie obiecują tylko ale dają łaskę, nie są tylko zadatkami, ale przyczynami łaski, naczyniami, narzędziami łaski. Niechaj żyd, niechaj poganin, niechaj ksiądz, bezbożny niedowiarek chrzci lub olejem św. namaszcza, niechaj biskup odszczepieniec bierzmuje lub wyświęca, sakramenta nic na tem nie tracą, własną dzielnością łaskę w duszy tworzą, przemieniają ją nadprzyrodzonym sposobem i charakter, czyli cechę w niej wieczną wyrażają! Taka jest nauka Pisma św., Ojców i Doktorów Kościoła. Starozakonne ceremonie, mówi sobór Florencki, nie sprawiały łaski tylko oznaczały, że przez mękę Chrystusową będzie daną, nasze zaś zawierają w sobie łaskę i godnie je przyjmującym ją udzielają.

Ale jakże to być może, zapyta niejeden. Jakże może polanie wodą duszę obmyć, jak mogą słowa kapłana plamę

grzechu zatrzeć, jak może wręczenie kielicha wyryć w duszy charakter kapłaństwa? Jakże to być może? a ja zapytam, jakże to być mogło, że gdy Chrystus rzekł kulawemu: *wstań,* tem słowem go uzdrowił, gdy ślepemu błotem namaścił oczy, mówiąc: *effeta,* tem samem go uleczył, gdy rzekł do Magdaleny: *Odpuszczają ci się grzechy twoje,* te słowa zmazały w jej duszy sromotne całego życia plamy? Otóż jak te czyny Chrystusa, tem samem skuteczne są Sakramenta. A to dlatego najmilsi, że czyny sakramentalne podobnie jak te cuda są prawdziwie czynami Chrystusa. Chrystus Pan jak wiemy, wszystkie siedm Sakramentów sam ustanowił, skuteczność łaski do nich przywiązał i Kościołowi je swemu podał.

W imieniu, w osobie Chrystusa kapłan wymawia słowa, wykonywa czyny sakramentalne. Chrystus je za swoje słowa i czyny uznaje, Ojciec niebieski patrzy na nie jako na słowa i czyny Syna swego i dlatego te słowa i czyny prawdziwie są Boskie i dlatego wszechmocne i dlatego niezależne od stanu człowieka, który je widomie sprawuje, dlatego wreszcie są niechybnie skuteczne.

Gdy więc sakrament przed nami się spełnia, pamiętajmy, że czyn Chrystusowy się odtwarza. Chrystus Pan chrzci, Chrystus rozgrzesza, Chrystus chleb i wino w Ciało i Krew swą przeistacza, a gdy z ust kapłana wychodzą te słowa: *to jest ciało moje,* odtwarzają się wszechmocne słowa, któremi Bóg Człowiek przy ostatniej wieczerzy z chleba ciało swe uczynił.

Takie więc są Sakramenta w swojej istocie. Znaki łaski od Chrystusa postanowione, składające się z pewnych czynów i pewnych słów, które w osobie Chrystusa się odprawują lub raczej które Chrystus sam przez swoich widomych namiestników odprawia, które przeto są czyny i słowa Boskie i mają tę przedziwną skuteczność, że przemieniają duszę i łaskę sprawują.

II.

Następuje już pytanie: Czem są Sakramenta dla każdego z nas, czem są w życiu naszem?

Najmilsi! Czem jest dla nas odkupienie, czem jest męka Chrystusa Pana, to źródło wszelkiego naszego dobra w tem życiu, a szczęścia w przyszłem? Czem jest dla nas sam Chrystus Pan, miłość nasza? Otóż tem wszystkiem pod pewnym względem są dla nas Sakramenta święte; wszystkie albowiem owoce odkupienia i śmierci Zbawiciela, wszystkie jego miłości zdroje przez Sakramenta na nas spływają. Bo prócz doskonałej miłości tej królowej cnót, która i w niebie królować będzie i we wszystkich czasach i zakonach swych mieć musi ten przywilej, że jednym swym aktem uświęca, prócz tej doskonałej miłości, mówię, niestety tak rzadkiej, niema innego środka do otrzymania lub przywrócenia tej łaski, która synami Bożymi czyni jak tylko Sakramenta św. Łaski także uczynkowe prawie wszystkie Sakramentom zawdzięczamy, bo Sakramenta nietylko gdy się spełniają tworzą w nas łaskę poświęcającą, lecz trwają ustawicznie przed obliczem Boskiego Majestatu, jako czyny Syna Bożego godności nieskończonej i ściągają na nas łaski i tak łaski do opierania się pokusom mamy z Sakramentów pokuty i Komunii św., łaski do wypełnienia ogólnych obowiązków chrześcijanina mamy od chrztu św. i bierzmowania, a do obowiązków właściwych stanowi naszemu mamy łaski z kapłaństwa lub małżeństwa. Nakoniec w ciężkiej chorobie, gdzie nas nowe spotkają potrzeby, czekają nas łaski Sakramentu ostatniego pomazania. Wreszcie do wszystkich cnót i dobrych uczynków, zwłaszcza do heroicznych czynów i chrześcijańskiego poświęcenia, do tej miłości Boga, która świętych tworzy, wszelkie łaski i pomoce w częstej znajdujemy Komunii.

Tylko najmilsi bracia, przedewszystkiem pamiętajmy, że łaska sakramentalna, która ze strony Sakramentu przedewszystkiem jest bez granic, wlewa się w przyjmującego duszę w miarę jego usposobienia i przygotowania. Niechaj przy spowiedzi będzie najsłabsza, najnieznaczniejsza skrucha, byleby wewnętrznie prawdziwym była żalem, wszystkie grzechy będą odpuszczone, ale gdyby ten sam człowiek z dziesięć razy większą skruchą do Sakramentu przystąpił, dziesięć razy

więcej łaskiby zaczerpnął, dziesięć razy więcej sił nadprzyrodzonych by otrzymał do przemożenia nałogów i unikania grzechów. To samo się sprawdza w przyjmowaniu Sakramentów kapłaństwa lub małżeństwa: od naszego usposobienia w przyjęciu ich zależy mniejsza lub większa obfitość łask, która na nas przez całe życie w wypełnianiu obowiązków takiego stanu spływać będzie. To samo we wszystkich Sakramentach ma miejsce. A zwłaszcza w przyjmowaniu Najśw. Sakramentu. I to nam tłumaczy, czemu jedni z częstej Komunii nie wiele korzystają, drudzy zaś przez tę samą Komunię do doskonałości szybko się wzbijają. Czemu św. Magdalena de Pazzis ręczyła, że jedna Komunia wystarcza, aby człowieka zbawić.

Życie nasze ziemskie pięć głównych, iż tak powiem, epok zawiera. Pierwszy krok człowieka w życiu jest narodzenie. Ale że się słabem rodzi niemowlęciem, musi drugi krok uczynić, t. j. wzrastać i wzmacniać się; dalej dla utrzymania życia potrzebuje pokarmu, po czwarte, gdyż w tym nędznym stanie, wystawiony jest na różne słabości, potrzebuje też dla ratowania życia lekarstwa a nakoniec umrzeć musi.

Otóż najmilsi, ponieważ łaska nie przeciwi się naturze, ale ją uświęca, życie nadprzyrodzone dziwnie odpowiedne do życia naturalnego pięć także podobnych głównych chwil zawiera, a dobroć Zbawiciela każdą z nich właściwym Sakramentem zaopatrzyć i uświęcić raczyła. Najpierw więc ponieważ dziecko rodzi się na świat bez życia łaski, musi się koniecznie dla Boga w łasce narodzić. Na to jest Sakrament Chrztu. W Chrzcie św. człowiek się łaską odradza i poczyna życie nadprzyrodzone. Potem, gdy człowiek podrasta i fizycznie się rozwija, pokazują się niebawem namiętności i rozpoczyna się owa ciężka walka ze światem i czartem i ciałem, która dopiero na śmiertelnej pościeli ma się skończyć, w tej to chwili tak ważnej w losach człowieka, życie nadprzyrodzone potrzebuje tu odpowiedniego wzrostu i wzmocnienia się, i to otrzymuje w Sakramencie, którego właściwą łaską jest Duch mocy i męstwa, t. j. w Bierzmowaniu św. zwanem *Confirmatio*, t. j. umocnieniem.

Potrzecie niemniej jak życie naturalne, życie nadprzyrodzone potrzebuje ustawicznie posilać się pokarmem, tym zaś pokarmem jest Ciało i Krew Pańska. *Ciało moje jest prawdziwie pokarmem*, mówi sam Chrystus Pan. *Jeślibyście nie pożywali ciała syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie* [1]).

Ale na tem jeszcze nie dosyć, bo i życie łaski nie zostaje zawsze w swym stanie normalnym, podlega także swoim chorobom już to lekkim, już to śmiertelnym; trzeba więc było lekarstwa nadprzyrodzonego, a tem lekarstwem o wiele skuteczniejszem i pewniejszem niż najdzielniejsze środki, którymi ciało leczym, jest św. Sakrament pokuty.

Na koniec *postanowiono jest człowiekowi raz umrzeć* [2]), mówi Pismo św. Śmierć kończy tak życie natury jak życie łaski, w przyszłem bowiem życiu łaskę zastępuje chwała, w tych więc chwilach ostatecznych, gdy życie łaski największej potrzebuje pomocy, nowy w tym duchu udziela się Sakrament: ostatnie pomazanie; Sakrament tak dzielny, że jego dobroczynna skuteczność i na życie ciała częstokroć się rozlewa.

Tak więc zaopatrzył Zbawiciel życie nasze prywatne, ale życie społeczne także ma swoje potrzeby; to też także ma swoje Sakramenta: społeczność składa się z dwóch pierwiastków: z pierwiastku mnogości, którym jest lud i z pierwiastku jedności, którym jest władza, lud ten w jedną całość czyli towarzystwo łącząca; otóż pierwszemu pierwiastkowi odpowiada Sakrament małżeństwa, który uświęca rozmnożenie rodu chrześcijańskiego, dając rodzicom łaskę, aby dzieci swe porodzili i wykarmili w życiu Chrystusowem, tak jak natura im daje, aby je rodzili i wykarmili w życiu naturalnem. A drugiemu pierwiastkowi odpowiada Sakrament kapłaństwa, który uświęca rząd społeczeństwa nadprzyrodzonego, t. j. kościoła, dając nietylko władze, ale zarazem i duchowne namaszczenie i łaski obfite do godnego odprawienia tych trudnych obowiązków.

---

[1]) Jan VI. 54. [2]) Żyd. IX. 27.

III.

I takeśmy już poruszyli, najmilsi, ostatnie pytanie, czem są Sakramenta w kościele Bożym w swej całości uważane, lecz o tem jeszcze słówko dodać trzeba. W żadne religii imię, czy to prawdziwe, czy fałszywe, mówi wielki Augustyn, nie mogliby się ludzie połączyć, gdyby się nie spajali przymierzem jakich znaków lub sakramentów widomych. Czas nie pozwala dowodzić słuszności tego twierdzenia, ale dosyć spojrzeć na dzieje ludzkości, na religie i obrządki wszystkich narodów, aby się o tem przekonać. Wszakże czy do tego Sakramenta były potrzebne, czy nie ma Kościół wiele innych znaków widzialnych i ceremonii? Prawda, że ich ma wiele, lecz wszystkie inne ceremonie są ludzkie w swym początku, są zmienne, same z siebie nie mające skutku. Siedm zaś Sakramentów są Boskie w swem ustanowieniu, jak są niezmienne i wieczne, są łaski płodne, jak Kościół jest skarbnicą wszelkich łask ludzkości przeznaczonych, przeto są tymi siedmioma filarami w skale wyciosanymi, na których Syn Boży mądrością przedwieczną wsparł Kościoła swego budowlę. *Mądrość zbudowała sobie dom, wyciosała siedm filarów* [1]).

Dalej Kościół składa się z trzech stopni jak gdyby trzech hierarchii, na wzór Anielskiego Kościoła: są owieczki Chrystusowe, są żołnierze Chrystusowi, są Chrystusowi wodzowie. I dlatego też trzy są osobliwe Sakramenta, które nie tylko jak inne łaskę sprawiają, ale wyrażają na duszy cechę niezmazalną, zwaną charakterem, przeobrażają duszę w jakiś kształt nadprzyrodzony, którym dusza w oczach Boga i niebian od innych się wyszczególnia i razem staje się zdolną do odpowiednich swemu stanowi nadprzyrodzonych czynów. Do pierwszej z tej hierarchii wszyscy chrześcijanie należą i tę boską cechę owieczek Chrystusowych w chrzcie św. dostali, do drugiej wszyscy są przynajmniej wezwani i cecha żołnie-

[1]) Przyp. IX. 1.

rzy Chrystusowych udziela im się w bierzmowaniu; do trzeciej tylko niektórzy od Boga na to są obrani, przystęp mieć powinni, ci cechę pasterzy owieczek Chrystusowych, wodzowie w boju Chrystusowym, w kapłańskiem otrzymują święceniu.

Jak widzicie, najmilsi, są to tylko jakieś pierwsze zarysy, jakiś szkic wielkiego obrazu, rzucony, ale już z tego bladego szkicu poczynamy się domyślać, jakie barwy, jakie piękności ten obraz przepyszny składają, jakie bogactwa zawarte są w tym skarbie, który nam Syn Boży krwią swoją nagotował i przez Ducha Świętego nam podaje. Poczynamy poznawać, o ile te Boskie Sakramenta przewyższają wszelkie nasze o nich pojęcie, jak dalece je szanować i czcić mamy, jak się do ich przyjęcia przygotowywać, jak do nich przystępować powinni jesteśmy.

Lecz cóż z tego, że to wiemy najmilsi! *Dobre jest zrozumienie czyniącym je,* mówi Pismo św. *A przeciwnie sługa, który poznał wolę Pana swego,* mówi Pan Jezus, *a nie uczynił wedle niej; wielce karan będzie.*

O Duchu miłości, Boże poświęcicielu nasz, nie daj, błagamy cię, aby te narzędzia naszego poświęcenia, przez które Ty sam na serce nasze spływasz, przez naszą winę na potępienie się nam obróciły, jak tylu nieszczęśliwym się stało, ale spraw o Duchu mądrości i rozumu, abyśmy szczerze pojęli Twe miłościwe w Sakramentach zamiary, spraw o Duchu mowy i pobożności, abyśmy wedle tego rozumienia ze czcią i nabożeństwem należytem tych Sakramentów używali. Spraw o Duchu bojaźni Pańskiej, abyśmy złego użycia tych Boskich Sakramentów bardziej niż śmierci się bali, aby nas nigdy a nigdy w życiu nie spotkało nieszczęście jęczeć pod strasznym świętokradztwa ciężarem. O tę to łaskę w dzisiejszej uroczystości Twojej błagamy Cię słowami: o Duchu Św. Boże, który z Ojcem i Synem żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚW.

O ZNACZENIU OBJAWIENIA TRÓJCY PRZENAJŚW.

Ks. Antoni Grocholski.

Pan wielki radą a nieograniczony myślą.
Jerem. XXXII. 19.

Jeremiasz prorok, który o istocie i doskonałościach Pana Boga miał głębokie pojęcie i nader wysokie wyobrażenie, nie mógł zaiste z większą trafnością i godnością o Nim się wyrazić, jak gdy Go nazwał *wielkim* i żadną ludzką *myślą nieogarnionym.* Lecz dlaczego, proroku, dajesz Bogu imię »wielkiego?« Czy dlatego, że stworzył niebo i ziemię? że z nicości wyprowadził tyle wspaniałych dzieł, które są ozdobą i okrasą całego świata? czy może dlatego, że On jest Bogiem wojny, i patrzyłeś na straszliwe skutki Jego zemsty? czy dlatego, że przed Nim drżą ziemscy królowie i pyszni tego świata mocarze? Nie, nie dlatego; bo aczkolwiek wszystkie te wyliczone tytuły przyczyniają się wielce do uwydatnienia wielkości i majestatu Pana Boga, nie widzę w nich jednak nic takiego, do czegobym rozumem moim dojść nie zdołał, Bóg jest dla mnie wielkim najbar-

dziej dlatego powodu, że przechodzi wszelkie pojęcie każdego najsubtelniejszego rozumu ludzkiego: *Pan Wielki radą a nieogarniony myślą.* Ta niepojętość Pana Boga wobec naszego rozumu rośnie nieskończenie przez to, iż Bóg, krom swojej językiem ludzkim niewytłumaczonej natury, jest nadto troisty w swoich Osobach. »Jest coś — mówi św. Augustyn — w Trójcy Przenajśw. niewymownego, czego słowami wyrazić niepodobna: iż jest liczba i nie masz liczby« [1]). «Tajemnicy Trójcy czyli Bóstwa — mówi św. Bernard — nie poznają ani Aniołowie, ani ludzie, chyba za objawieniem Ducha Św.» [2]). «Szperać zatem w tej tajemnicy — dodaje tenże miodopłynny Doktór — byłoby ciekawością, zasługującą na naganę; wierzyć w nią i wyznawać tak, jak Kościół św. wierzy i wyznaje, znaczy wierzyć bez najmniejszego cienia fałszu; ogarnąć ją zaś jak ona jest sama w sobie, to stanowi doskonałą i najwyższą szczęśliwość niebian» [3]).

Chcąc wam powiedzieć coś stosownego do dzisiejszej uroczystości, nie szperając atoli nazbyt ciekawie w niepojętej i rozumowi ludzkiemu nieprzystępnej tajemnicy — gdyż napisano jest, iż *kto się wiele bada o majestacie, będzie zatłumion od chwały*[4]) — przedłożę wam kilka jasnych uwag, które wam wytłumaczą osnowę pierwszego artykułu naszej wiary katolickiej.

a) Najprzód tedy ukażę wam, iż Pan Bóg nie mógł nam ludziom wyświadczyć większego zaszczytu, jak kiedy nam objawił tajemnicę Trójcy Przenajśw.

b) Powtóre dowiodę, że my ludzie nie zdołamy nigdy oddać Panu Bogu większej chwały przez naszą uległość

[1]) Est aliquid in Trinitate ineffabile, quod verbis exponi non potest, ut et numerus sit, et numerus non sit. (S. Aug. tract. 3 in Joan.).

[2]) Trinitatis seu Divinitatis arcanum nec ab Angelis, nec ab hominibus, nisi Spiritu S. revelante, cognoscitur. (S. Bern. serm. in Cantic.).

[3]) Inquirere de Trinitate perversa curiositas est; credere et tenere, sicut sancta tenet Ecclesia, fides et sinceritas; videre autem, sicut est, perfecta et summa felicitas est. (S. Bern. in separatis sermonibus).

[4]) Przypow. XXV. 27.

i poddanie się względem Jego boskiej powagi, jak kiedy mocno wierzymy w tajemnicę Trójcy Przenajśw., którą On sam objawić nam raczył.

Oto treść i podział dzisiejszego kazania, które jak z jednej strony przyczyni się do poznania i uwielbienia wielkości Pana Boga, tak z drugiej odda należną pochwałę zasłudze naszej wiary. Objawienie bowiem tajemnicy Trójcy Przenajśw. jest łaską dla na najcenniejszą i najzaszczytniejszą; wiara zaś nasza w tę tajemnicę jest poddaniem się pod powagę Boga mówiącego, a poddaniem się przynoszącem Bogu tak wielką chwałę, jakiej w wyznawaniu wszystkich innych artykułów przezeń objawionych oddać Mu nie możemy.

O Matko Najśw.! gdy mam mówić o niezbadanej tajemnicy Trójcy Św., pobłogosław mi, aby moja mowa o tak głębokich prawdach nie wyszła poza obręb świętej wiary, którą z łaski Bożej wyznawamy. Pobłogosław także ludowi tu obecnemu, by mię każącego mógł zrozumieć. Prosimy cię o to wszyscy, mówiąc pobożnie: *Zdrowaś Maryo.*

I.

Objawienie jakiejkolwiek prawdy, udzielone nam ludziom od Boga ze skarbca Jego niezgłębionych tajemnic, poczytuje się zawsze za honor na uwagę zasługujący, tak jak u świata zwykło to uchodzić za niemały zaszczyt, jeśli ziemski monarcha, darząc zaufaniem jakiego księcia, powierza mu po przyjacielsku swoje najskrytsze plany i tajemnice. Dlatego ukoronowany Prorok, przypuszczony do wyrozumienia skrytych tajemnic myśli Bożej, w uczuciu pokory chlubi się przed Panem z zaszczytu miłościwie mu wyświadczonego: *Niewiadome i skryte rzeczy mądrości twojej objawiłeś mi*[1]). Zaszczyt ten toli potęguje się jeszcze i dochodzi do największych rozmiarów, przez wzgląd bądź

[1]) Ps. L. 8.

na osobę, która się zwierza, bądź na osobę, przed którą się ona z czemś zwierza, bądź wreszcie na inne towarzyszące okoliczności. Otóż zaszczyt, jaki nam Pan Bóg wyświadczył, objawiając nam tajemnicę Trójcy Przenajśw., dosięgnął najwyższego szczytu z trzech następujących przyczyn: a) najprzód, dla wielkiej godności osoby, przez którą odebraliśmy wiadomość o tej niewysłowionej tajemnicy; b) powtóre, dla tajemnicy w sobie samej uważanej; c) po trzecie, dla tej okoliczności, że tajemnica Trójcy Przenajśw. została objawioną wszystkim ludziom bez wyjątku.

1. Ilekroć razy Pan Bóg coś ludziom objawiał, zawsze On wprawdzie sam do nich przemawiał, ale nie zawsze bezpośrednio; często to czynił przez sługi swoje. W starym Zakonie, kiedy chciał ludziom ukazać swoje istnienie, objawić swoje imię, ogłosić swoje prawa, używał do tego posługi Aniołów. Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi i innym odkrył swoje odwieczne zamiary, swoje obietnice — lecz przez kogo to uczynił? przez Aniołów i proroków. Lecz aby nam głęboką a niedościgłą tajemnicę Trójcy Przenajśw. objawił, nie posłał do nas Anioła lub proroka, lecz jednorodzonego Syna swego, osobę najgodniejszą i najwyższą. Przeto ze wszelką słusznością powiada Jan św.: *Boga żaden nigdy nie widział; jednorodzony syn, który jest na łonie Ojcowskiem, on opowiedział* [1]). Jakoż Syn Boży, Jezus Chrystus, lubo przez przeciąg życia swego na ziemi w rozmaitych wyrazach podał nam naukę o jednym Bogu w trzech Osobach, atoli po swojem zmartwychwstaniu objawił tajemnicę Trójcy Przenajśw. w sposób najpamiętniejszy, najdobitniejszy i najuroczystszy, wtenczas właśnie, kiedy ukazawszy się Apostołom, rozkazał im, aby opowiadali Ewangielię wszystkim na ziemi narodom i chrzcili je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. *Idąc tedy* — mówi Pan Jezus w dzisiejszej Ewangielii — *nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego* [2]). Chrzcijcie, mówił, nie w imiona, ale w *imię*, przez co wyraził jedność Bóstwa,

[1]) Jan I. 18. [2]) Mat. XXVIII. 19.

i dał nam do zrozumienia, iż jest jeden Bóg, jedna moc i potęga Jego na odrodzenie i oczyszczenie dusz ludzkich. Gdy zaś dodał: *chrzcijcie w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*, to wyliczył Osoby, w których jedno Bóstwo czyli natura Boska się zawiera, Bóstwo zaś w nich liczby nie ma i dlatego nie są trzy bogi, ale jeden tylko Bóg w trzech Osobach.

Zaiste, większego zaszczytu nad ten nie mógł nam Pan Bóg wyświadczyć, że nie przez Anioła albo jakiego proroka, lecz przez samego jednorodzonego Syna swego raczył nam objawić tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Ezechiel prorok widział orła wielkiego, który szybkim lotem spuściwszy się z wierzchołka Libanu i niosąc w dzióbie rdzeń cedru, przyniósł ją do ziemi Chanaan i złożył w mieście, w którem mieszkało wielu przemyślnych kupców. *Orzeł wielki*, mówi Pismo, *przyleciał na Liban i wziął rdzeń cedru i przeniósł do ziemi Chananejskiej, w mieście kupieckiem położył ją* [1]). Piękna figura zaszczytu i honoru, który nam Bóg wyświadczył, gdy przez jednorodzonego Syna swego objawił nam tę prawdę, iż jest jednym w trzech Osobach Bogiem. Orzeł wielki wyobraża Chrystusa Pana, który wyszedłszy z łona Ojca swojego i przyodziawszy się w śmiertelne ciało, zstąpił na świat, od Ezechiela wyrażony przez ziemię Chanaan — przyniósł rdzeń cedru t. j. wiadomość, że są trzy Boskie Osoby, wiadomość ukrytą przedtem dla ludzi, tak jak rdzeń ukryta jest w cedrze — i z tej wiadomości najcenniejszej uczynił dar swemu Kościołowi, temu miastu szczęśliwemu, w którem wierni chrześcijanie ustawicznem trudnią się kupiectwem, aby sobie nabyli wieczną chwałę w niebie.

Gdy więc Pan Bóg przez Syna swego uwiadomił nas o tem, że jest jeden w naturze a troisty w Osobach, odkrył przez to całą swoją istotę i, co tylko dziwnego w tej tajemnicy szanujemy i czcimy, to nam raczył odsłonić. Nie takim odkrył się nam w tej tajemnicy, jakim jest względ-

[1]) Ezech. XVII. 3—4.

dem stworzeń, lecz jakim jest sam w sobie, bez wszelkiego stosunku i relacyi do rzeczy stworzonych; a tem samem dał nam najprawdziwszą i najwłaściwszą ideę o swojej boskiej Istocie i o niewysłowionych doskonałościach swoich. Objawił nam, że istota czyli natura Boga naszego jest jedna, nierozdzielna, nieskończona, wieczna, i że jest taż sama we wszystkich trzech Osobach, lubo od siebie różnych. Odkrył nam doskonałości wspólne trzem Osobom, i przymioty właściwe każdej Osobie. Oznajmił nam, że Ojciec od nikogo nie pochodzi, że Syn rodzi się wiecznie z Ojca, że Duch Święty od wieków pochodzi od Ojca i Syna. Objawił nam, że w trzech Osobach Boskich nie ma żadnej różnicy ani co do wieku, ani co do zwierzchności, mocy lub powagi, lecz że wszystkie trzy Osoby są w najwyższym stopniu i pod każdym względem między sobą równe, ponieważ we wszystkich jest taż sama istota, natura, wola, potęga, moc, zwierzchność, zgoła wszystko, co tylko może się pomyśleć lub powiedzieć. Udzieliwszy nam tych przedtem ukrytych wiadomości, tem samem przypuścił nas Pan Bóg do najbliższego poznania samego siebie, uznał nas za swych domowników, poufników i przyjaciół. I tak się ziściły słowa Zbawiciecieła: *Już was nie będę zwał sługami... lecz was nazwałem przyjaciołmi, bo wszystko, com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam* [1]).

2. Wszechmoc, opatrzność, sprawiedliwość i inne podobne doskonałości i przymioty Boskie dotyczą stworzeń, gdyż przez nie Bóg stworzenia swoje z ich nicestwa wyprowadza do bytu, rządzi niemi, opatruje je, za dobre lub złe uczynki odpowiednio nagradza lub karze. Podobnież tajemnica Wcielenia odnosi się także do stworzeń, mianowicie do ludzi, gdyż dla ich zbawienia Syn Boży przywdział ludzkie ciało. Także i Przenajśw. Sakrament odnosi się do ludzi, gdyż dla ich dobra ustanowiony został. Sama tylko przenajchwalebniejsza i niewysłowiona tajemnica Trójcy Przenajśw. nie ma żadnej styczności ze stworzeniami, lecz

[1]) Jan XV. 15.

ogranicza się na samym tylko Bogu, zawiera tylko to, co jest w Bogu najwnętrzniejsze, co stanowi Jego naturę i istotę, a przeto, gdy nas Pan Bóg uwiadomił o tajemnicy Trójcy Przenajśw., wyniósł nas na najwyższy stopień zaszczytu i chwały, ponieważ przez to objawienie przypuścił nas do swojej poufałości, zwierzając nam swoje wnętrze, przed światem ukryte tajemnice natury swojej.

3. I komuż to, najmilsi, objawione zostały te tak wysokie tajemnice? czy kilku tylko uprzywilejowanym ludziom? Bynajmniej! to objawienie rozciąga się do wszystkich narodów wszystkich krajów i języków. *Idźcie,* mówi Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangielii Apostołom swoim, *nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.* W starym Zakonie, lubo wielkie łaski wyświadczał Pan Bóg ludowi swemu wybranemu, nie raczył go jednak zaszczycić znajomością tej wysokiej tajemnicy: objawił mu tylko jedność swojej Boskiej Istoty: *Ja Pan, a nie masz więcej Boga okrom mnie* [1]. W owych czasach niektórym zaledwie wybranym ludziom i to niejasno, bo pod symbolicznem wyobrażeniem, udzielona była wiadomość o Trójcy Przenajśw. I tak Abrahamowi na dolinie Mambre ukazali się trzej mężowie a on jednemu tylko pokłonił się [2]. Izajasz widział na wysokim tronie siedzącego Boga, Pana Zastępów, którego wychwalali Aniołowie trójświętem śpiewaniem i kłaniali się Bogu troistemu, mówiąc: *Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego* [3] Daniel prorok widział *Starowiecznego* siedzącego na wspaniałej stolicy ze synem doń przychodzącym; a od oblicza Starowiecznego wychodziła bystra ognista rzeka [4] Były to Trójcy Św., acz ciemne, ale prawdziwe wyobrażenia. Lecz z nami, wierni chrześcijanie, którzy jesteśmy ludem Bogu miłym, nie tak się rzecz ma. Znajomość Trójcy Przenajśw. nie ogranicza się w nowym Zakonie na szczupłą liczbę kilku osób uprzywilejowanych,

[1] Izaj XLV. 21. [2] Rodz. XVIII. [3] Izaj. VI. 3.
[4] Dan. VII. 9—10.

lecz ogłoszona jest wszystkim ludziom bez żadnego wyjątku a to nie w taki sposób, któryby był nieprzystępny dla ogółu, nie przez figury symboliczne, ale słowy wyraźnemi jest ogłoszona, objawiona i opowiedziana. Nie bez przyczyny więc mówi św. Paweł: *Tajemnica która była zakryta od wieków i od rodzajów, a teraz oznajmiona jest świętym Jego*[1]) Św. Bazyli rozważając, iż ta tajemnica nie była udzielona poganom ani też żydom, lecz tylko samym chrześcijanom, nazywa ją tajemnicą właściwą chrześcijaństwu i cechą jego charakterystyczną[2]).

Między nami chrześcijanami a dawnym wybranym ludem bożym ta zachodzi różnica, którą spostrzegam w kościele Jerozolimskim. W przysionku owego kościoła stał lud, który nietylko nie widział Arki przymierza, ale nawet nie mógł widzieć zakrywającej ją zasłony. Wewnątrz kościoła aż do zasłony był wolny wstęp dla niższych kapłanów, którzy jednak nie widzieli Arki, tylko o tyle, ile na to dozwalała wisząca przed ich oczyma zasłona. Do najtajemniejszej zaś części kościoła, która się zwała «świętością nad świętościami» a także domem Pańskim, miał wstęp sam tylko najwyższy kapłan, gdzie odbierał oświecenia i słuchał wyroków z Arki przymierza wychodzących. Pospólstwo ludu stojące w przysionku i zgoła nie widzące Arki przymierza, wyobraża cały naród żydowski, który żadnej nie miał wiadomości o Trójcy Świętej. Kapłani niższego rzędu oznaczają małą garstkę owych osób wybranych, którym wiadomość o trzech Osobach Trójcy Przenajśw. była udzielona, aczkolwiek w sposób bardzo ciemny i mglisty. Najwyższy zaś kapłan, wchodzący na miejsce zwane «świętością nad świętościami» i na niezakrytą spoglądający Arkę, przedstawia lud chrześcijański, któremu jednorodzony Syn Boży słowami wyraźnemi objawił tajemnicę Trójcy Przenajśw.

[1]) Koloss. I. 26.

[2]) Misterium Christianorum et religionis nostrae maxime proprium. (S. Basil.).

Ukorowany Prorok, szczycąc się tem, że tylko jego naród z pomiędzy wszystkich narodów posiadał objawioną sobie wiadomość o jednym w naturze Bogu i w ten sposób odróżniał się od innych bałwochwalczych ludów, z radości wykrzykuje mówiąc: *Nie uczynił tak żadnemu narodowi i nie objawił im sądów swoich* [1]), a w uniesieniu radości dodaje: *Znajomy Bóg w Judzie* [2]) t. j. znany Bóg w ziemi żydowskiej! O jakżeż daleko słuszniej my, chrześcijanie, możemy cieszyć się i chlubić, że posiadamy znajomość Pana Boga całkiem prawdziwą, owszem jaśniejszą i dokładniejszą, niż posiadali starożytni owi Izraelici, gdyż słowem nieomylnem Zbawiciela pouczeni wierzymy, iż Bóg nasz, aczkolwiek jeden jest w swojej istocie i naturze, ma atoli w sobie trzy Osoby. Słusznie więc możemy się poszczycić słowem Psalmisty: *Nie uczynił tak żadnemu narodowi i nie objawił im sądów swoich.* U nas tylko chrześcijan przechowuje się prawdziwa, właściwa i niezawodna znajomość i nauka o Panu Bogu: *Znajomy Bóg w Judzie!*

Gdy więc Pan Bog tak bardzo nas zaszczycił, iż nas przypuścił do bliższego poznania siebie samego, czyniąc nas przez to niejako swoimi domownikami i przyjaciółmi, jakąż Mu za to okażemy wdzięczność? jak Mu się za to odsłużymy? Nie innym sposobem, jak tylko wierząc mocno w tajemnicę Trójcy Przenajśw. — o czem w drugiej części.

II.

Kiedy wierzymy w jakąkolwiekbądź prawdę objawioną nam przez Boga, przynosimy zawsze przez taki akt wiary wielką chwałę Panu Bogu, ponieważ polegając całkowicie na Jego powadze, wyznajemy przez to samo, że On jest nieskończenie mądry w poznaniu wszelkiej prawdy, nieskończenie prawdomówny i rzetelny w tem, cokolwiek nam ob-

[1]) Ps. CXLVII. 20. [2]) Ps. LXXV. 2.

jawia. Przez taki akt wiary oddajemy Panu Bogu hołd naszej uległości dla Jego powagi, i składamy Mu w ofierze najprzód rozum nasz, którym wierzymy, następnie wolę naszą, która nakazuje rozumowi, aby wierzył bez zastrzeżenia w przedmiot wiary, lubo dlań niezrozumiały, dość mając na tem, że to Bóg objawił, który przecież ani sam się omylić, ani nas omylić nie może. A chociaż to ma miejsce przy każdym artykule wiary, jednak im który artykuł jest głębszy i trudniejszy do zrozumienia, tem też owo poddanie się nasze pod powagę Boga przynosi nam pełniejszą zasługę, a Bogu większą chwałę. Otóż między wszystkimi artykułami wiary naszej pierwszeństwo pod tym względem trzyma tajemnica Trójcy Przenajśw.

Wprawdzie za pomocą samego rozumu może człowiek z tych rzeczy widzialnych przyjść do poznania niewidzialnego Boga, może napewno orzec, że Bóg jest, że jest jeden i nieskończony w swych doskonałościach, gdyż wszystkie te rzeczy, które nas otaczają, dlatego, że mają byt bardzo nietrwały i niedoskonały, pokazują niezbicie, że musi być nad niemi jakaś istota najwyższa, odwieczna i najdoskonalsza, któraby była pierwszą i jedyną wszystkiego przyczyną. Słyszysz dźwięk przyjemny lutni? natychmiast dorozumiewasz się o biegłości mistrza władnącego strunami. Poglądasz na cudnej piękności i proporcyi pałac? mimowolnie nasuwa ci się na myśl architekt biegły w swej sztuce. A czyż ta piękność, wspaniałość i zadziwiający porządek świata, ta rozmaitość drzew, kwiatów, owoców, zwierząt nie miałaby cię przekonać o mądrości, opatrzności, wielkości i wszechmocy pierwszej przyczyny, która to wszystko z nicestwa wyprowadziła, która to wszystko zachowuje i rządzi? Wszak sam zdrowy rozsądek mówi, że Bóg jest i być musi.

Lecz, że Bóg nasz jeden w swej istocie jest zarazem troisty w Osobach, że pierwsza Osoba od nikogo nie pochodzi, że druga od wieków rodzi się z pierwszej, a trzecia od pierwszej i drugiej pochodzi, że wszystkie trzy Osoby mają w sobie też samą nieskończoność, też samą wieczność, słowem też samą naturę, i dla tej przyczyny nie są trzema

lecz jednym tylko Bogiem — oto jest artykuł wiary, oto jest tajemnica, której nikt z ludzi nie był w stanie nawet się domyślić, gdyż to przewyższa wszelkie światło przyrodzone ludzkiego rozumu. Nicbyśmy o tych tajemnych Boga naszego przymiotach nie wiedzieli, gdyby Pan Jezus nie był raczył nam ich odsłonić, jak to On sam powiedział: *Nikt nie zna Syna, jedno Ojciec; ani Ojca kto zna, jedno Syn i komuby chciał Syn objawić* [1]).

Lecz skoro raz tajemnica Trójcy Przenajśw. została nam objawiona, może już odtąd jej zrozumienie nie sprawia więcej dla nas żadnej trudności? Bynajmniej. Jak przed objawieniem swojem, tak również teraz jest ona zgoła nieprzystępną i niezgłębioną dla rozumu ludzkiego. Izajasz prorok widząc, jak dwaj Serafini zanucili trójświęte śpiewanie i wyznawali, iż Bóg jest jeden w swojej istocie a troisty w swoich Osobach, spostrzegł także, że w tymże samym czasie owe duchy niebieskie swojemi skrzydłami pokrywali twarz i nogi Boga i cały Kościół został napełniony zaćmieniem i gęstym dymem [2]); przez co Pan Bóg chciał dać do zrozumienia, iż, chociaż po ogłoszeniu wiary chrześcijańskiej jest rzeczą wiadomą i pewną, iż Pan Bóg nasz jest jeden w swojej naturze a troisty w Osobach, przecież na zawsze nauka o Trójcy Przenajśw. pozostanie niejasną i niezbadaną dla rozumu ludzkiego tajemnicą. I w rzeczy samej, któż to potrafi zgłębić, że choć pierwsza Osoba Boga od nikogo nie pochodzi, dwie zaś następne są pochodzące, mimo to jednak żadna z nich nie jest starsza, lecz wszystkie trzy co do czasu i wieczności są najdoskonalej sobie równe? Gdzież znajdziemy dosadne podobieństwo na objaśnienie tego artykułu wiary naszej?

Ojcowie święci i teologowie przytaczają niektóre przykłady, które nam dopomagają, lubo bardzo niedostatecznie, do zrozumienia tajemnic zawartych w artykule wiary naszej o Trójcy Przenajświętszej. Widzisz, mówi św. Augustyn, wodę, która wytryska ze źródła, płynie w rzece, zlewa się do je-

---

[1]) Mat. XI. 27. [2]) Izaj. VI. 2—4.

ziora; jedna jest woda, a jednak jest źródło, jest rzeka, jest jezioro. Źródło nie pochodzi od drugiego źródła, rzeka rodzi się ze źródła, ze źródła i rzeki powstaje jezioro. Oto figura i podobieństwo dla dania nam niejakiegoś wyobrażenia o jedności Trójcy Boga naszego. I tu jedna jest natura w trzech od siebie różnych Osobach: Ojciec nie zna początku żadnego, Syn rodzi się z Ojca, od Ojca i Syna pochodzi Duch Święty. Patrzcie na światło słońca: oto z niego rodzi się promień, od promienia i światła pochodzi ciepło, a jednak ani światło nie jest pierwej przed promieniem, ani ciepło nie jest późniejsze od promienia i światła, lecz światło, promień i ciepło są razem, w tymże samym momencie czasu. Oto podobieństwo pomagające do zrozumienia, iż przed Słowem zrodzonem nie był pierwej Ojciec rodzący, ani też od swego początku, z którego pochodzi, był późniejszy Duch Święty. Patrzcie na trzy świece, oświecające tenże sam pokój; każda z nich rozlewa swoje światło, i to nie w jednej części pokoju, lecz po całym pokoju; gdzie jest światło jednej świecy, tam oraz jest światło i drugiej i trzeciej. Oto figura, ułatwiająca nam zrozumienie, iż jedna wspólna natura Boska pozostaje w trzech oddzielnych Osobach, i gdzie jest jedna Osoba, tam też jest i druga i trzecia — owszem żadna bez dwóch innych ostać się nie może. Ale na co nam zapożyczać podobieństw od rzeczy nas otaczających, gdy w nas samych znajdujemy dobitny obraz Przenajśw. Trójcy? Patrzcie — mówi św. Augustyn — na siebie samych. Alboż nie ma każdy z nas duszy, uposażonej trzema różnemi władzami: rozumem, pamięcią i wolą? I czyż nad ten przykład znajdziemy inny jaki lepszy, któryby nam dosadniejsze dał wyobrażenie o jednem i nierozdzielnem jestestwie Bożem w trzech między sobą różnych Osobach? Rozum jest czemś innem niż wola, wola czemś innem niż pamięć, pamięć czemś innem niż rozum i wola — a jednak te trzy władze, tak bardzo między sobą różne, nie czynią duszy troistą, lecz jedną tylko duszę, w której one mają swoje siedlisko.

Jednak pomimo tych rozmaitych podobieństw, tajem-

nica Trójcy Przenajsw. pozostaje zawsze głęboka, niepojęta i niezbadana. Wszystkie bowiem podobieństwa i obrazy, wzięte z rzeczy stworzonych, są niedoskonałe i niewystarczające do wytłumaczenia tej tajemnicy. Niektóre z tych podobieństw nie wyrażają dokładnie jedności i niezawisłości początku; drugie nie są przydatne do okazania różnicy lub równości przymiotów trzech Boskich Osób; stąd wynika, że tajemnica Trójcy Przenajsw. pozostanie na zawsze niewytłumaczoną i niedościgłą dla rozumu ludzkiego.

O mój Boże! jesteś więc wielkim, a wielkości twojej nie masz końca! [1] Mieszkasz w światłości nieprzystępnej [2], do której myśl ludzka nie może się przybliżyć. Wielkim jesteś, Panie! bo przechodzisz granice naszego poznania. Żaden rozum najbystrzejszy, nigdy nie zdoła Ciebie należycie pojąć, boś jest *Bóg wielki, przenoszący uwiązność naszą!* [3]

Gdy więc tajemnica Trójcy Przenajsw. jest niedościgłą dla rozumu ludzkiego, całą przeto pobudką, podstawą i racyą naszej wiary jest sama tylko powaga Pana Boga objawiającego. Nie tak trudno nam wierzyć we wszechmoc, mądrość, miłosierdzie i inne nieskończone doskonałości i przymioty Pana Boga, gdyż o nich rozum nasz jest aż nadto przekonany, owszem do ich wierzenia zmusza nas i zniewala sama nasza rozumna natura. Ale aby uwierzyć, iż w Bogu są trzy różne Osoby, to już światło rozumu zgoła nam nie dopomaga. Nic tu nie spostrzegamy, tylko tajemnicę, głęboko ukrytą w swoich uszanowania godnych zasłonach. Wiara zatem nasza w tajemnicę Trójcy Przenajsw. jedynie tylko opiera się na powadze Boga mówiącego. Któż więc stąd jasno nie widzi, jak wielka z tej wiary naszej wynika chwała dla Pana Boga? Kiedy bowiem wierzymy w tajemnicę Trójcy Przenajśw., polegając jedynie na objawieniu danem nam od Boga, to tem samem wyznawamy, iż On jest jaknajrzetelniejszy w swojej mowie: wyznawamy, że chociaż my tego, co Bóg objawia, nie pojmujemy, ani możemy pojąć, jednak to jest prawdą

[1]) Ps. CXLIV. 3. [2]) 1. Tymot. VI. 16. [3]) Job. XXXV. 26.

niemylną, ponieważ On będąc z natury swojej Mądrością nieskończoną i samą Prawdą, ani sam omylić się, ani nas też omylić może. Tej to wielkiej chwały pozbawili Pana Boga Sabelliusz, Aryusz, Macedoniusz, Focyusz i inni heretycy, którzy nie mogąc błahem światłem ludzkiego rozumu zgłębić tajemnicy Trójcy Przenajśw., jak Sabelliusz zaprzeczyli w Bogu bytność trzech Osób, jak Aryusz zaprzeczyli bóstwo i wieczne rodzenie Słowa Przedwiecznego, jak Macedoniusz zbluźnili Bóstwu Ducha Świętego, jak Focyusz schizmatyk zaprzeczyli tegoż Ducha Świętego przedwieczne pochodzenie od Syna. I tak przez swoje niedowiarstwo odmówili Bogu czci przynależnej, zadając Mu, jako prawdzie niemylnej, kłamstwo i fałsz.

My zaś przeciwnie, wierni chrześcijanie, wierząc mocno i wyznając, iż Bóg nasz jest jeden w swej Istocie a troisty w Osobach, oddajemy Mu przez to hołd nader miły. Owszem, mnie się zdaje, że nasza wiara walczy o pierwszeństwo z posłuszeństwem Abrahama. Kiedyż bowiem wielki ten Patryarcha stwierdził najdoskonalej swą wierność ku Bogu? Wtenczas zaiste, gdy odebrawszy nader trudny rozkaz, ciciał Mu ofiarować na całopalenie syna swego Izaaka; dlatego rzekł doń Pan Bóg: *Teraźem doznał, że się boisz Boga i nie ułożałeś jedynemu synowi twemu dla mnie*[1]. Podobnież i nasza uległość względem Pana Boga wtenczas jest największa, kiedy Mu jako niemylnej Prawdzie ślepo poddajemy nasz rozum, wierząc mocno w tajemnice nam przez Niego objawioną; tak też i o nas może Pan Bóg powiedzieć: teraz przekonałem się, iż wierząc na słowo moje w te tajemnice tak dla ciebie niepojętą, uczyniłeś dla mnie z rozumu twojego ofiarę najtrudniejszą. Boć w rzeczy samej, jak Abraham, zabierając się do spełnienia swej ofiary, musiał zwyciężyć w sobie wszystkie uczucia natury: tak również i my, wierząc w tajemnicę Trójcy przenajchwalebniejszej, przeciw której oburza się słaby nasz rozum, musimy się zdobyć na podobne zwycięstwo. Jak dla Abrahama sama powaga Boga, jako

[1]) Rodz. XXII. 12.

Pana absolutnego, służyła za pobudkę do ofiarowania syna Izaaka, tak również i nas sama jedna powaga Boga, jako nieskończonej Mądrości i Prawdy nieomylnej, nakłania do wierzenia w tak wysoką i nieprzebraną tajemnicę, której dziś uroczysty hołd oddajemy. A jak ślepe owo posłuszeństwo Abrahama wyszło mu na pożytek a Panu Bogu na chwałę: tak podobnież nasza wiara w dzisiejszą tajemnicę jest dla nas wielce zbawienna, a Panu Bogu nader chwalebną, dlatego, iż wierząc mocno w tajemnicę Trojcy Przenajśw., wyznawamy tem samem, iż Bóg nasz wszystko wie, wszystko przenika i że jest Prawdą z istoty swojej nieomylną. A zatem słuszną jest rzeczą, abyśmy w dniu dzisiejszym, ustanowionym przez Kościół na uwielbienie Trojcy Przenajśw., oddali hołd należny Bogu uroczystem wyznaniem tej najważniejszej prawdy wiary naszej świętej. Niech więc niebo i ziemia i wszystkie stworzenia rozumne i nierozumne posłuchają publicznego wyznania, które dzisiaj oddajemy Panu Bogu, jako pierwszej i nieomylnej Prawdzie:

Wierzymy mocno i wyznajemy, o Panie, iż Ty jesteś Bóg prawdziwy, jeden w naturze a troisty w Osobach: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Racz to sprawić, o Boże nasz, aby, jak Abraham w nagrodę za ochocze i prędkie posłuszeństwo, okazane Ci w ofiarowaniu syna swego jedynaka, otrzymał panowanie nad całą ziemią Chananejską i potomstwo niemniej szczęśliwe jak liczne: tak też i my, wierząc mocno w tę niepojętą tajemnicę twoją, i poświęcając nasz rozum Tobie, jako Prawdzie nieomylnej, wysłużyli sobie obfitość dobrych chrześcijańskich uczynków, a po zejściu naszem z tej ziemi otrzymali na zawsze w posiadanie ową upragnioną ojczyznę niebieską, gdzie z chórami Anielskimi śpiewać będziemy na wieki ów trojświęty hymn twojej chwały: *Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów, pełne są niebiosa i wszystka ziemia chwały twojej.* Amen.

KAZANIE
NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚW.

Ks. Jan Cieszeyko.

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. *Mat. XXVIII. 19.*

Bóg-Stwórca, obdarzywszy człowieka rozumem, dał mu zarazem możność i środki odpowiedne, by mógł ten rozum swój kształcić i udoskonalić przez nabywanie potrzebnych wiadomości, a nadto wlał w jego serce szlachetną żądzę wiedzy. A chociaż w pierwszym okresie życia, w niemowlęctwie naszem, rozum jest w nas jakby uśpiony, iż ledwie co od nierozumnych różnimy się zwierząt, to jednak z czasem poczynamy przychodzić do świadomości i stajemy się coraz to zdolniejszymi do poznawania otaczających nas przedmiotów i do przyswajania sobie rozmaitych wiadomości i nauk. Ale tych nauk nigdybyśmy nabyć nie zdołali, gdyby wychowawcy i nauczyciele nasi nie przychodzili nam w pomoc. Chciał bowiem Pan Bóg, aby ludzie jedni od drugich się uczyli — a w nowym Zakonie sam Syn Boży, Jezus Chrystus, raczył stać się nam nietylko Zbawicielem ale i Nauczycielem naszym, jak o Nim piszą Dzieje Apostolskie: *Począł Jezus czynić i uczyć* [1]). Uczynkami i cierpieniem wypłacał

[1]) Dzieje I. 1.

Sprawiedliwości długi nasze, resztę zaś życia swojego strawił na nauczaniu prawd Bożych, do zbawienia niezbędnie nam potrzebnych. A mając rozstać się z ludźmi i odejść do Ojca swojego, wykształcił Chrystus Pan w swojej szkole gromadkę Apostołów, kazał im rozejść się po całym świecie i głosić wszędzie Jego naukę, a zanim to nastąpiło, zesłał im Ducha Św., który ich oświecił jeszcze więcej i sposobniejszymi uczynił do nauczania narodów. Lecz ponieważ i Apostołowie, jako ludzie śmiertelni, mieli kiedyś życie swoje zakończyć, przyłączył Pan Jezus do ich grona innych 72 uczniów, ażeby i oni razem z Apostołami tę samą naukę opowiadali. Jakoż owi uczniowie Apostolscy uczyli innych, ci znowu innych nieprzerwanym ciągiem, i tak po dziś dzień utrzymuje się w Kościele urząd nauczycielski, ustanowiony przez Chrystusa Pana; bo i my nie inną wam naukę głosimy, tylko tę, którą Zbawiciel z nieba przyniósł, którą Apostołowie po całym świecie roznieśli, a Męczennicy wylaniem krwi swojej zatwierdzili. A jak my kapłani mamy obowiązek opowiadać wam naukę Chrystusa, tak waszym znów obowiązkiem jest słuchać i uczyć się; bo na cóżby się zdało, gdyby nam kazano uczyć, a was do słuchania i uczenia się nie obowiązywano?

Pomiędzy prawdami objawionemi wiary naszej, jedną z pierwszych i najwznioślejszych jest tajemnica Trójcy Przenajśw. A chociaż ona jest niedościgła dla rozumu ludzkiego i do pojęcia nader trudna, mówić nam jednak o niej i nauczać rozkazuje wyraźnie Chrystus Pan, gdy mówi: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.* Wypełnijmyż dziś rozkaz Pański. Ja wam wyłożę naukę o Trójcy Przenajśw., wy słuchajcie i uczcie się. Nie myślcie, że ta nauka samych tylko dzieci się tyczy; jest ona potrzebna dla wszystkich: dla młodych i starych, prostaczków i uczonych. Aby ją pojąć o tyle, o ile to koniecznem do zbawienia, nie wymaga się subtelnego rozumu, ale tylko wiary mocnej, wiary żywej.

Daj, Boże w Trójcy św. jedyny, i mnie mówić ku pożytkowi moich słuchaczy, i im słucheć ku zbawieniu — na

większą chwałę twoją! Pobłogosław, Matko Najświętsza! — *Zdrowaś Maryo...*

1. Co najprzód wierzyć powinniśmy o Bogu naszym — wyraził to Paweł św. w liście swoim do Żydów, pisząc w te słowa: *Przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest, oddawcą tym, którzy Go szukają* [1]). W tych słowach zawiera się pierwszy artykuł wiary, że Bóg jest — i na to rozum przyrodzony przystaje. Głupim i szalonym byłby ten, ktoby śmiał mówić, że nie ma Boga. Powiada Psalmista Pański: *Rzekł głupi w sercu swojem: Nie masz Boga* [2]). Wszystkie stworzenia, wszystkie rzeczy widzialne tę nam prawdę głoszą. Widzisz obraz i zaraz wnosisz, że musiał być malarz, który go namalował. Widzisz te ściany, te mury świątyni i myślisz sobie: musiał być rzemieślnik, który je stawiał. Widzisz nad sobą, na sklepieniu niebieskiem regularne słońca i księżyca obroty; widzisz obłoki, skrzące się gwiazdy — toć przyznać koniecznie musisz, że one nie ludzkiej ręki są dziełem. Widzisz na ziemi rozliczne drzewa, wonne kwiaty, ziół różnych rodzaje, widzisz, jak nieprzerwanym porządkiem jedne po drugich następują — któż to rozporządza? Jeżeli powiesz, że to wszystko sprawuje natura, to tylko słowo insze, a w rzeczy samej mówisz, że te Bóg sprawuje, ponieważ ta natura albo jest stworzona, a wtedy ten, który ją stworzył, jest Bogiem — albo nie stworzona, a wtedy tem samem, że nie stworzona, Bogiem być musi.

Nawet poganie przyrodzonym rozumem swoim dochodzili do uznania tej prawdy, że istnieje Bóg, początek i stwórca wszechświata, i o tej prawdzie innych upewniali. Jeden z nich pisał: »Chcesz się, człowiecze, dowiedzieć, czy jest Bóg, nie trzeba ci daleko po tę wiadomość chodzić, ale pytaj się o to pierwszego lepszego stworzenia — a dowiesz się od niego. Świat bowiem cały i to wszystko, co na nim widzisz, jest księgą, która cię uczy, że jest Bóg, który zbudował świat

[1]) Żyd. XI. 6. [2]) Ps. XIII. 1.

i to wszystko, co się na świecie znajduje». A choć poganie zaprzeczyć nie mogli istnienia P. Boga, nie mieli jednak jasnego pojęcia, kim jest ten Bóg w sobie. Stąd popadłszy w rozliczne błędy, nie stworzyciela lecz stworzenia za bóstwo swoje poczytali. Jedni za boga uważali słońce, inni księżyc, inni ogień, wodę, różne drzewa: a Egipcyanie do tego szaleństwa przyszli, że zwierzętom niektórym boską cześć oddawali. Za pomocą tedy samego rozumu może przyjść nawet poganin do poznania tej prawdy, że jest Bóg; ale czem jest ten Bóg w swojej istocie, tego poznać i orzec nie jest w stanie. Aby użyć porównania — któżby z nas śmiał przeczyć, że istnieje słońce; a przecież dla wielkiej odległości między niem a słabym wzrokiem naszym, mamy o niem tylko szczupłe wiadomości. W podobny sposób, choć tak łatwo pojąć tę prawdę, że Bóg istnieć musi, mimo to jednak dokładna znajomość istoty Boga jest dla nas w tem życiu niemożliwą.

2. W tym pierwszym artykule wiary, że jest Bóg, który wszystko stworzył, utrzymuje i rządzi — zawiera się ta jeszcze prawda: że ten Bóg nie może być jak tylko jeden. Jeden Stworzyciel, jeden Pan, jeden Rządca, jeden Początek wszech rzeczy — i na to znowu rozum pozwala. Wszak i w każdem dobrze rządzonem państwie jeden bywa król, monarcha — a gdyby ich wielu było, rządyby dobrego nie było, bo coby jeden rozkazał, to samo drugi mógłby zakazem swym udaremnić. O ileż konieczniej musi być w wszechświecie jeden tylko Bóg — Bóg wszystkie doskonałości w sobie mający, nieograniczony, wszechmocny, wszystko wiedzący i widzący, święty, miłosierny, sprawiedliwy. Stąd wynika, że do Niego w potrzebach naszych uciekać się mamy, bo On i chce i może nam dobrze czynić; że dla swej świętości godzien jest wszelakiej czci i poszanowania od stworzenia swego; że będąc sprawiedliwym, złem za złe, dobrem za dobre płaci — a przeto obrażać Go nie mamy. Do takiej wiary o Bogu wszystkich a wszystkich

obowiązuje Paweł św. mówiąc: *Przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest oddawcą tym, którzy Go szukają* [1]).

3. Ale czy nam chrześcijanom wystarcza ta tylko nauka o Bogu? Nie wystarcza. Wiara nas uczy, że ten Bóg, jeden w istocie i naturze, jest równocześnie troisty w osobach, t. j. Ojciec, Syn i Duch Święty — trzy osoby a jeden Bóg. Tem wyznaniem Boga w Trójcy Św. jedynego różnimy się od pogan, Turków i Żydów — i tu już rozum nic nam powiedzieć nie może, ale tylko sama wiara. Ta wiara nas uczy, że te trzy Osoby Boskie są między sobą różne, że *insza jest osoba Ojca, insza Syna, insza Ducha Świętego* [2]). I dlatego wierzymy, że się w żywocie Maryi wcielił Syn Boży, a nie Ojciec, ani Duch Święty; że Duch Św. zstąpił na Apostołów, a nie Ojciec, ani Syn. W bóstwie jednak, w majestacie, władzy, wszechmocności, wieczności niema najmniejszej między temi trzema Osobami różnicy. *Jaki Ojciec, taki Syn, taki Duch Święty. Niestworzony Ojciec, niestworzony Syn, niestworzony Duch Święty. Niezmierny Ojciec, niezmierny Syn, niezmierny Duch Święty. Przedwieczny Ojciec, przedwieczny Syn, przedwieczny Duch Święty. A pomimo tego nie trzech jest przedwiecznych, ale jeden przedwieczny; również nie trzech jest niestworzonych, ani trzech niezmiernych, ale jeden niestworzony, jeden niezmierny. Wszechmocny Ojciec, wszechmocny Syn, wszechmocny Duch Święty; a jednak nie trzech wszechmocnych, ale jeden wszechmocny. Ojciec Bogiem, Syn Bogiem, Duch Święty Bogiem; nie trzech jednak Bogów, ale tylko jeden Bóg. Ojciec Panem, Syn Panem, Duch Święty Panem; nie trzech jednak jest Panów, ale tylko jeden Pan* [3]).

Ojciec Przedwieczny, poznając od wieków siebie samego, rodzi równego sobie w Bóstwie Syna; Syn więc rodzi się z Ojca, a mimo to jest we wszystkiem równy i współ-

[1]) Żyd. XI. 6. [2]) Symbol. S. Athanas. [3]) Tamże.

istotny Ojcu; Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, mimo to posiada wszystkie doskonałości, jakie posiada Ojciec i Syn. *Ojciec od nikogo nie jest ani stworzony, ani zrodzony; Syn od samego Ojca jest, nie uczyniony, nie stworzony — ale zrodzony; Duch Święty jest od Ojca i Syna, nie uczyniony, nie stworzony, nie zrodzony — ale pochodzący* [1]). Chociaż tedy Syn z Ojca Przedwiecznego się rodzi, ale się natura Jego Boska nie rodzi; chociaż Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, ale natura Jego Boska, która taż sama jest co i w Ojcu i Synu, nie pochodzi. Ojciec gdy samego siebie poznaje, to poznanie jest Synem, i dlatego Syn Boży zowie się *chwałą Ojca*, zowie się *Słowem* — jak pisze Jan św.: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo* [2]). A że i Ojciec i Syn wzajemnie się od wieków kochają, ta miłość jest Duchem Świętym; która, ponieważ jest istotna Bogu, tem samem jest Bogiem.

Oto, najmilsi, treściwa nauka o Trójcy Przenajśw., wyjęta ze Składu wiary św. Atanazego. Tak nam każe wierzyć Prawda Odwieczna, Syn Boży — i bez tej wiary zbawieni być nie możemy. *Qui vult ergo salvus esse, ita de Trinitate sentiat* [3]).

4. Tej tak głębokiej tajemnicy nie raczył P. Bóg w starym Zakonie wyraźnie objawić synagodze żydowskiej. Napomknął ją jednak, choć w sposób bardzo nieznaczny, najprzód w owych słowach Pisma świętego: *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię... a Duch Boży unaszał się nad wodami* [4]); w których to słowach jest wzmianka o Ojcu, który stworzył — o Synu albo Słowie, które się tu »Początkiem« nazywa i o Duchu Świętym, unoszącym się nad wodami. Powtóre, napomknął przy stworzeniu człowieka, gdy powiedział: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze* [5]). Nie mówił Bóg tych słów do Aniołów

---

[1]) Symbol. S. Athanas. [2]) Jan I. 1. [3]) Symb. S. Athan.
[4]) Rodz. I, 2—2. [5]) Rodz. I. 26.

(jak to niedorzecznie utrzymują żydzi), bo Aniołowie będąc sami stworzeniami, nic przecież stworzyć nie mogą; ale mówił — jak wykładają Ojcowie święci — do Syna i do Ducha Świętego [1]). Obrazem więc i podobieństwem Boga w Trójcy Św. jedynego jest dusza nasza, która duchem jest nieśmiertelnym, jak i Pan Bóg. Jedna jest, a ma trzy różne władze: pamięć, rozum i wolę, które to trzy władze jedną duszę czynią. — Napomknął o tajemnicy Trójcy Przenajśw. Dawid w swym Psalmie 32, mówiąc: *Słowem Pańskiem niebiosa utwierdzone są, a Duchem ust Jego wszystka moc ich* [2]). Wylicza tu Psalmista trzy Osoby: Boga, Słowo i Ducha Świętego, którym stworzenie nieba przyznaje. Napomknął jeszcze sam Pan Bóg Mojżeszowi w tych słowach: *Jam jest Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakóba* [3]); po trzykroć to słowo powtarzając: *Bóg... Bóg... Bóg...* daje mu znać o trzech Osobach w Bóstwie jednem. A gdy się we trzech Osobach pokazał Abrahamowi, ten nie trzem, ale się jednemu pokłonił (jak zauważa Augustyn św.: *Tres vidit, et unum adoravit)* i do jednego mówił: *Panie, jeślim nalazł w oczach* twoich, *nie mijaj sługi twego* [4]). Nadmienił o tej tajemnicy i Izajasz prorok, który przed Majestatem Boskim słyszał Serafinów śpiewających i nieustannie powtarzających te słowa: *Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego* [5]).

5. Czemu zaś tajemnica Trójcy Przenajśw. dawnym onym ojcom starego Zakonu niedość wyraźnie objawiona, albo raczej zatajona i zakryta była, podają Ojcowie święci następujące przyczyny: najprzód, że na owe czasy wystarczała do zbawienia wiadomość o jednym Bogu, do której

---

[1]) Alloquitur Deus Pater et Filium et Spiritum, eiusdem secum naturae, potentiae et operationis. S. Aug. lib. 6. de Civ. Dei 1. 6. — Idem eentiunt Basil. Chrysost. Rupert, Theod. ete.

[2]) Ps. XXXII. 16. [3]) Wyjść. III. 6. [4]) Rodz. XVIII. 3.

[5]) Izaj. VI. 3.

przyjść było łatwo samym przyrodzonym rozumem; o osobach zaś Boskich nikt bez szczególniejszego objawienia ani nawet domyślić się nie był w stanie. Nie mieli przeto ludzie żadnego obowiązku wierzyć w tę tajemnicę, dopóki o niej nie otrzymali wyraźnego objawienia z nieba. Powtóre, dla Żydów do bałwochwalstwa skłonnych nauka o trzech Osobach Boskich mogła się stać bardzo niebezpieczną, gdyż nie umiejąc pogodzić troistości Osób Boskich z jednością natury, łatwo mogli popaść w błędne mniemanie o istnieniu trzech bogów. Po trzecie dlatego, ponieważ stary Zakon, będąc, w porównaniu do nowego Zakonu Chrystusowego, jakby jakiemś dzieckiem niedorosłem, albo, jak św. Paweł się wyraża, cieniem tylko i figurą, miał być w swoim czasie zniesiony i na doskonalszy zamieniony; nie wypadało przeto wszystkich mu tajemnic odsłaniać. Tak samo czynić zwykli roztropni nauczyciele, którzy nie zaraz dzieciom wysokich i trudnych nauk udzielają, ale ich pierwej rzeczy łatwiejszych uczą i przez niższe klasy do wyższych prowadzą, aby przez zrozumienie nauk łatwiejszych uczynić ich zdolniejszymi do pojmowania trudniejszych. Nakoniec dlatego, ponieważ wypadało, ażeby ta najtrudniejsza i niedościgła tajemnica objawioną została nam ludziom przez samego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, jak to On sam powiedział: *Nikt nie zna Syna, jedno Ojciec; ani Ojca kto zna, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić* [1]).

6. Jakoż objawienie tajemnicy Trójcy Przenajśw. rozpoczęte przy Wcieleniu Syna Bożego, powtórzone i potwierdzone było u Jordanu przy chrzcie Chrystusowym, gdy z otwartych niebiosów Duch Św. w postaci się gołębicy pokazał, a Ojciec Przedwieczny w te odezwał się słowa: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* [2]). Jaśniej jeszcze potem i dobitniej o trzech Osobach i jednem Bóstwie oznajmił nam Jednorodzony Syn Boży, gdy przed

[1]) Mat. XI. 27. [2]) Mat. III. 17,

Wniebowstąpieniem swojem dał ten rozkaz Apostołom i ich następcom: *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego* [1]); w których to słowach wyrażone są trzy osoby Boskie: Ojciec, Syn i Duch Święty, a w tych trzech jedno Bóstwo — nie trzej Bogowie, ale jeden tylko Bóg. I tać to jest tajemnica, którą w Składzie Apostolskim codziennie wyznajemy: *Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego... wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego... wierzę w Ducha Świętego...*; tajemnica, którą zawarł Jan św. Apostoł w tych słowach swojego listu: *Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty; a ci trzej jedno są* [2]).

Oto macie, najmilsi, krótkie objaśnienie tej niezbędnie potrzebnej do zbawienia nauki o Przenajchwalebniejszej Trójcy, Bogu naszym. Zrozumieć i zgłębić do gruntu tej tajemnicy nie potrafimy nigdy — bo coby to był za Bóg, któryby mógł być pojęty od swojego stworzenia? Nawet Święci Pańscy w niebie, chociaż przez całą wieczność w tej tajemnicy zatapiać się będą, nigdy ani jej ani przenikając przeniknąć, ani pojmując pojąć, ani dociekając dociec nie będą mogli. I chociaż — jak trafnie zauważa św. Tomasz, Doktor anielski — my niektóre przymioty Boskie jako to: opatrzność, mądrość, sprawiedliwość, dobroć poznajemy dlatego, że one na zewnątrz w stworzeniach się objawiają — osob jednak Trójcy Przenajśw. rozumem samym poznać nie jesteśmy w stanie, bo one się kryją wewnątrz, w Bogu samym. Tak samo, jak poznajemy światło i ciepło słońca, bo te własności jego uczuć się nam i widzieć dają; ale nie poznajemy wewnętrznej słońca istoty, gdyż jej nie możemy żadnym zmysłem dosięgnąć. I na tem polega największa chwała Pana Boga naszego, że Go żadne rozumy ludzkie pojąć, a nawet niebiosa same ogarnąć nie mogą: *Pan wielki radą a nieogarniony myślą!* [3]) — mówi prorok Jeremiasz.

---

[1]) Mat... XXVIII. 19. [2]) 1. Jan V. 7. [3]) Jerem. XXXII. 19.

O Boże w Trójcy jedyny! jakżeż się cieszę, że Cię rozumem moim słabym pojąć nie zdołam, bo gdybym Cię mógł pojąć, Ty nie byłbyś Bogiem. Ale wierzę i wyznaję to wszystko, co mi o tej tajemnicy przez Kościół twój święty do wierzenia podajesz. Niech Ci będzie chwała Boże Ojcze niebieski, początku bez początku! Niech Ci będzie chwała, Synu Boży, na początku z Ojca zrodzony! Niech Ci będzie chwała, Duchu Święty, od Ojca i Syna wiecznie pochodzący! Niech Ci będzie chwała, którą masz zawsze w sobie! Niech Ci będzie chwała od wszystkiego stworzenia i teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

KAZANIE
NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. TRÓJCY.
O WOLI BOŻEJ.

Ks. Maryan Morawski.

Ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest.
Mat. XII. 50.

Najmilsi w Chrystusie Bracia!

Rozliczne w przeciągu roku Pańskiego obchodzimy uroczystości, jużto wspominając tajemnice życia Chrystusowego, jużto chwały Bogarodzicy, jużto innych świętych pamięć uwielbiając. Ale wszystka ta cześć odnosi się do trzykroć świętej a niezbadanej tajemnicy Boga we trzech osobach jedynego, który dzisiaj raczy przyjmować wręcz i bezpośrednio od nas swych stworzeń hołdy naszego pokłonu i naszej miłości. Święto Boskiej Trójcy, najmilsi bracia, jest, iż tak powiem niebieskie raczej jak ziemskie święto. My wobec tej tajemnicy tylko się trzymać możemy w świętem milczeniu i oddawać w pokorze pokłon uwielbienia. To nam niejako tłumaczy, dlaczego Kościół Boży nie obchodzi tego święta najuroczyściej z całego roku, chociaż tajemnica jest ze wszystkich najwyższa.

Nie będziemy więc dzisiaj, najmilsi bracia, zastanawiać się nad samą tą nieprzystępną tajemnicą, ale raczej, co

z większym będzie pożytkiem, nad tem, jak się podobać Bogu we trzech osobach. Na co ci się przyda mądrze o Trójcy rozprawiać, mówi mąż Boży Tomasz a Kempis, jeśli się nie podobasz Trójcy.

Przez co więc, najmilsi bracia, zdołamy się przypodobać przenajświętszej, przenajchwalebniejszej, przenajmiłościwszej Trójcy. Wszak wszyscy na wszystko jesteśmy gotowi, aby tego szczęścia dostąpić! Oto druga Osoba, stawszy się człowiekiem, wyraźnie nam ogłosiła: *Ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest,* to znaczy, iż tak mi się podoba, jak żeby mi był bratem, siostrą, matką. O święta wolo Ojca naszego, który jest w niebiesiech! Któżby po takiem oświadczeniu się Syna Bożego wątpił Tobie się poddać? któżby nie chciał woli tej najświętszej pełnić, jak Aniołowie w niebie według słowa Chrystusowego: *Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi* [1]). Któżby nie pragnął tobą tylko żyć i żywić się za przykładem Pana Chrystusowym: *Mój pokarm jest,* rzecze, *abym czynił wolę tego, który mnie posłał* [2]).

Już zaś ta wola Boża, najmilsi bracia, jest dwojaka. Jedna, którą zowią wolą upodobania jest konieczna, bezwzględna i zawsze skuteczna: *Wszystko cokolwiek chciał Pan, uczynił na niebie i na ziemi, na morzu i we wszystkich przepaściach* [3]), mówi Król Prorok. Ta wola zarządza światem i wszystkiemi stworzeniami oprócz samej tylko wolnej woli, którą Bóg niektóre ze swych stworzeń obdarzył. Druga wola Boska, która prowadzi stworzenia wolne, zwana bywa wolą znaku dlatego, że daje im znać czego od nich chce; i chociaż także powinna kaniecznie być wykonaną, wszelakoż nikogo mimowolnie nie przymusza i na nieszczęście nasze zgwałconą bywa. Lecz o tej pomówimy w drugiej części tego kazania. Teraz obaczmy, czego po nas wymaga owa pierwsza wola upodobania Boskiego. Udajmy się po oświecenie rozumu i zagrzanie woli naszej do zwierciadła spra-

[1]) Mat. VI. 10. [2]) Jan IV. 34. [3]) Ps. CXIII. 3.

wiedliwości, do Panny wiernej, która przedziwnem poddaniem się woli Bolej, w Zwiastowaniu Archanioła, przyczyniła się do odkupienia naszego.

O najmilsza Córko Ojca Przedwiecznego, o Matko najchwalebniejsza Syna Bożego, a Niepokalana Oblubienico Ducha Świętego, o radości Boskiej Trójcy, przedstaw jej twe dziatki, naucz nas podobać się Bogu we trzech osobach przez doskonałe pełnienie Jego woli. — *Zdrowaś Maryo.*

I.

Bóg nas przejrzał od wieków, wybrał nas za synów i powołał do świętej wiary, która daje żywot wieczny. Lecz na cóż nam się przyda ten skarb wiary, najmilsi bracia, jeśli tak żyjem, jakbyśmy go nie mieli? czy nam nie posłuży owszem na cięższe potępienie? Wierzymy naprzykład, że Bóg nasz rządzi światem, że wszystko cokolwiek się przytrafia jest umyślnem Jego rozporządzeniem, wiemy ze samych ust Pana Chrystusowych, że ani włos z naszej głowy nie spada bez wyraźnej woli Ojca naszego, który jest w niebiesiech; wiemy z wiary św., że ani choroba, ani prześladowanie, ani nędza, ani krzywda, ani utrata osób drogich, ani sama śmierć, ani inna jakakolwiek przygoda nas spotkać nie może bez rzeczywistej woli Bożej; a jednak, zapytajmy szczerze własnego sumienia, czy jest choć jeden pomiędzy nami, pomiędzy tak wielu pragnącymi Bogu się podobać, któryby te wszystkie przygody od największej do najmniejszej zawsze jako z ręki ojcowskiej przyjmował?

Ale zaprawdę, najmilsi bracia, nie jest to jakaś doskonałość zostawiona wielkim świętym. To jest artykuł wiary chrześcijańskiej. To jest powinność każdego chrześcijanina. Żeby matka dziecku podawała lekarstwo, a ono pokosztowawszy, że gorzkie, odrzuciło gniewliwie, mówiąc: to nie matka mi dała, bo gorzkie, zapewne mielibyśmy to dziecko nietylko za nierozsądne, ale też za nie kochające i nie sza-

nujące matki. A my, którzy kropelkę z kielicha Jezusowego, podaną przez rękę macierzyńską Opatrzności Boskiej tak namiętnie odmiatamy, cóż o sobie powiemy? Nie będę przypominał słowem Pisma: *Wiedzcie, iż Pan sam jest Bóg, on nas uczynił, a nie my sami siebie* [1]). A zatem on ma prawo uczynić z nami cokolwiek mu się podoba, a my nie mamy prawa przeciw św. jego woli się oburzać. *Ani mu żaden rzec może: Czemu tak czynisz?* [2]) Nie będę wzywał słowami Proroka: *Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył; albowiem on jest Panem Bogiem naszym a my ludem Jego, owcami pastwiska Jego* [3]).

O nie, najmilsi bracia, bo Pan Bóg sam nie trwogą chce nad nami panować, ale miłosierdziem i dobrocią. Nie chce on używać swej najwyższej władzy jako Pan i Sędzia świata, ale woli być królem serc: *Synu daj mi twe serce* [4]) — tak się czule odzywa przez usta proroka. Bracia najmilsi, któż je odmówi Boskiemu Oblubieńcowi, któż mu nie odda całego siebie, aby czynił z nim cokolwiek mu się podoba? Ale nie odrazu tego się domagam. Zastanówmy się spokojnie nad szczerą prawdą. Najpierw, czy mamy Panu Bogu wierzyć, że nas prawdziwie kocha, czy nie wierzyć? Nie spuszczamyż się jeno może na oświadczenia się ustne? — patrzmy na sprawy.

Stworzył nas Bóg, chociażby najmniej nas potrzebował, przysposobił nas sobie za syny, dobrze wiedząc, ile hańby i boleści od nas poniesie. Obsypuje nas codziennemi dobrodziejstwy, strzeże nas jako źrenicy oka swego, wszystkim każe nas miłować, urazy nam wyrządzone ma za swoje, za najmniejszą przysługę nam oddaną i za kubek wody nam podany wieczną obiecuje zapłatę. Mimo tego my się buntujemy, gardzimy i odrzucamy Jego miłość, On nam przebacza, Jednorodzonego swego Syna na śmierć okropną wydaje, aby przez krew jego nam wrócić tę miłość, którąśmy tak pogar-

---

[1]) Ps. XCIX. 3. [2]) Job. IX. 12. [3]) Ps. XCIV. 1.
[4]) Przyp. XXIV. 26.

dliwie odrzucili. Wreszcie po tem wszystkiem gotuje i ofiaruje nam dziedzictwo swoje, to jest wszystko, co sam posiada, całe niebo i samego siebie. *Jam jest zapłatą twoją zbytnie wielką* [1]). I cóż wam się zdaje, najmilsi bracia, słusznie Bóg chce być zwany Ojcem naszym? wierzyć Mu, że nas kocha, czy też nie wierzyć? O kochasz nas nędznych, niepojęty Boże, kochasz nas miłością nieskończoną. A w tem się okazała miłość twoja w nas, ręczy nam Jan św., *iżeś Syna swego jednorodzonego posłał na świat, abyśmy żyli przezeń* [2]).

Jeśli zaś, najmilsi bracia, jawna rzecz jest, że Bóg nas miłuje, jawna też, że co tylko nam czyni, z miłości czyni, to jest dla dobra naszego. A ponieważ jest nieskończenie mądry, więc się nie omylił, więc to wszystko służy w rzeczy samej na większe dobro i korzyść naszą. Wszak to wniosek jawny i konieczny. Moglibyśmy się łatwo o tem sami przekonać, uważając jak niebezpieczneby było dla nas życie w ustawicznej pomyślności, jak naprzykład pomyślność przywiodła tak mądrego króla Salomona do zguby. A rozmaite nieszczęścia wyniosły króla Dawida do szczytu świętości; uważając, że mamy wiele grzechów do wypłacenia, a iż lepiej za nie na tym świecie odpokutować jak na tamtym; przypominając sobie, że stroma jest ścieżka i ciasne są wrota do nieba, szeroka droga — ta prowadzi do zatracenia. Wreszcie, że ile ich jest świętych w niebie, wszyscy przez wiele ucisków, jak mówi Pismo św., tam się dostali. Moglibyśmy też uważać, że aby oderwać serca nasze od rzeczy stworzonych, co jest koniecznym warunkiem do zbawienia, najskuteczniejsze są cierpienia i przeciwności. Moglibyśmy się zastanawiać nad przykładem Boskiego mistrza, któryby pewnie nie był nam przewodniczył w drodze krzyżowej, żeby to nie była jedyna droga do nieba, a tak łatwo byśmy widzieli, jak nam są korzystne te krzyże, co nas spotykają i jak je przyjmować mamy.

---

[1]) Ks. Rodz. XV. 1. [2]) 1. Jan IV. 9.

Ale po co te wszystkie rozumowania? Czy nie lepiej nam własnego rozumu się zaprzeć, a spuścić się na miłość Boga Ojca naszego? Chory wierzy lekarzowi, kiedy ten mu nawet gorzkie nakazuje lekarstwo. Dziecko ufa matce, kiedy mu pokarm lub zabawkę podaje, czyż sam Bóg będzie tak nieszczęśliwym Ojcem, że nie znajdzie ufności w swych dzieciach, ale same niedowierzania, skargi, użalania się? Słuchajcie słów Pana Jezusowych, *który z was Ojca prosi o chleb, zali wa da kamień? Albo o rybę, izali miasto ryby mu poda węża? Albo jeśliby prosił o jaje, izali mu poda niedźwiadka? Jeżeli tedy wy będąc złymi umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba* [1]).

Jakoż więc, najmilsi bracia, nie ufać Ojcu niebieskiemu za te datki jego, kiedy te krzyże, co nam zsyła, są nam korzystne, potrzebne, pożądane. Ale jeśli są pomiędzy nami tak skrzepłe, biedne serca, że żadnemu uczuciu miłości Bożej nie są przystępne, ani nawet mowy o tej miłości świętej nie pojmują, ci niech przynajmniej szczerze tę uwagę zrobią. Bądź co bądź, czy zechcemy, czy nie zechcemy, Bóg Stworzyciel będzie rządził światem i to, co on zechce, zawsze się wykona: *Rada moja stać będzie*, mówi Pan Bóg, *stanie się wszystka wola moja* [2]). A księga Ester Mu wyznaje: *Nie masz, ktoby się mógł woli Twej sprzeciwić* [3]).

A więc albo dobrowolnie albo mimowolnie trzeba tej woli podlegać. Jeśli mimowolnie z szemraniem, oburzaniem się — krzyże zesłane niemniej nas dosięgną, ale zarazem gorycz, ciężar nieznośny, rozjątrzenie, opuszczenie wewnętrzne, obraza Boska a na to wszystko często i potępienie wieczne. Jeśli te same krzyże dobrowolnie, z pokorą, cierpliwością, synowską ufnością przyjmujemy, najmilsi bracia, samiśmy stokroć doświadczyli i jeszcze doświadczyć możem, że lekkie jest jarzmo Pańskie, że sam Jezus nas cieszy, wspiera, krzyż z nami dźwiga, Jezus ukrzyżowany, pociecha strapionych! A oprócz tego, jak niezliczone skarby zasług na niebo Anio-

[1]) Mat. VII. 9. [2]) Ps. XXXIII. 11. [3]) Ester. XIII

łowie zapłacą! My teraz może mało cenim te zasługi, najmilsi bracia, ale u furty wieczności w godzinę śmierci, gdy się ujrzym, co nie daj Boże, z próżnemi rękami, nie mając czem nieba kupić, inaczej o nich sądzić będziemy. A przypomniawszy sobie, ileśmy może za życia wycierpieli, gorzko pożałujemy, żeśmy nie lepiej cierpieli.

A zatem, najmilsi w Chrystusie bracia, nie bądźmy tak nierozsądni, jakeśmy dotąd byli, a ponieważ te krzyże nam zesłane, chcąc nie chcąc nosić musimy, wybierzmy raczej ten sposób, który nam w tem życiu ulgę niewymowną a w tamtem wiekuistą nagrodę przyniesie. Poddawajmy się dobrowolnie świętej woli Ojca naszego, który jest w niebiesiech, poddawajmy się jej w najcięższych krzyżach, które nam niekiedy zsyła, poddawajmy się jej także w każdej z tych drobnych, codziennych przykrości i przeciwności, w których tak często Boga obrażamy, a moglibyśmy tak bardzo mu się podobać. Poddawajmy się tej świętej woli z ochotą, z wiarą, z nadzieją, z miłością. A ojciec nasz niebieski w tem życiu nie spuści z nas oka swej wiernej Opatrzności, a w tamtem posłuszeństwo nasze sowicie wynagrodzi. Wtedy to, jak obiecuje Pismo św. *Mąż posłuszny będzie opowiadał zwycięstwa* [1]).

II.

Inaczej Bóg rządzi światem i wszystkiem, co się na świecie dzieje, a inaczej rządzi wolą naszą, której dał wolność, abyśmy przez nią na niebo sobie zasłużyli. Ta wolność nie znaczy, że Pan Bóg nam pozwala robić co chcemy, i owszem, wkłada na nas różne obowiązki, co krok nam wskazuje swą wolę, którą przeto zowiem wolą znaku, którą pełnić jesteśmy obowiązani. Wszelako Pan Bóg woli naszej przemocą nie gwałci, i to się nazywa ta wolność. Albo wybierzemy posłuszeństwo woli Bożej, a wtedy nas

[1]) Przyp. XXI. 28.

czeka wieczna nagroda, albo ją odrzucim, a wtedy sami sobie wybieramy wieczne potępienie.

Już więc, najmilsi bracia o to idzie, żebysmy wszyscy do pełnienia tej świętej woli naszą wolę zapalili, żebysmy się w tej woli Ojcowskiej rozmiłowali, żebyśmy ją całem sercem przyjęli i własną, grzeszną wolę z serca wyrzuciwszy, onąBoską na jej miejscu postawili; to znaczy, żebysmy ją zawsze chcieli najzupełniej wykonywać, jakkolwiek się nam objawia, czy to w przykazaniach Boskich lub kościelnych, czy to w obowiązkach stanu naszego, czy to w głosie przełożonych naszych tak swieckich jak duchownych, czy wreszcie tajemnie przemawiając w sercu naszem i do dobrego nas nakłaniając. Ku temu zaś najpierw przekonać się musimy, że to wszystko jest w rzeczy samej, najświętszą wolą Ojca niebieskiego.

Bóg, nasz Ojciec chce, żebysmy zachowali do joty wszystkie przykazania Boskie i kościelne. Bóg, nasz Ojciec chce, żebyśmy byli posłuszni we wszystkiem wyjąwszy grzechu, przełożonym naszym. Bóg, nasz Ojciec chce, żebysmy byli świętymi w obowiązkach stanu, w którym nas umieścił. Bóg, nasz Ojciec chce, żebysmy byli wierni łasce Jego. Czy taka pewność z wiary zaczerpana, nie starczy nam, bracia, abysmy w tych wszystkich rzeczach byli Bogu posłuszni? I czegóż nam więcej potrzeba? To jest wola Boża. A więc Ojciec nasz niebieski, który pierwszy umiłował nas, godzien jest, żebysmy Go nieposłuszeństwem nie zasmucali. To jest wola Boża. A więc co tylko nam przykazuje, co tylko nam zabrania, to jest pewnie ku naszej własnej korzyści. To jest wola Boża. A więc któż odważy się jej sprzeciwić.

Błogo jest od Boga być miłowanym, ale też, mówi wieczna prawda: *Straszne jest popaść w ręce Boga żywego* [1]. Ale ponieważ prawdy nadprzyrodzone mało wrażenia robią na nasze serca do ziemi przykute, Pan Bóg raczy nieraz już w tem życiu nam dać jakieś wyobrażenie o tem, co będzie

[1]) Żyd. X. 31.

w tamtem; częstymi przykładami stawia nam przed oczy jak wykonanie Jego woli, nas uszczęśliwia a sprzeciwianie się jej do zguby przywodzi. Pismo św. nam opowiada, że pewien dworzanin króla Asswerusa, zwany Aman, będąc w łasce u króla i mając po nim największą władzę w całem państwie, znienawidził sobie sprawiedliwego starca Mardocheusza, li tylko dlatego, że gdy przechodził dumny Aman. Mardocheusz nie wstawał żeby go uczcić i nie kłaniał się dosyć nizko. Tem obrażona pycha Amana do takiej złości go pobudziła, że aby się zemścić nad tym jednym człowiekiem, nie dosyć mu było jego krwi, ale postanowił cały naród Izraelski wymordować i do szczętu zgładzić i w istocie kłamstem i pochlebstwem wymógł na królu wyrok, którego żądał i rozesłał do wszystkich starostów państwa rozkazy, żeby dnia wyznaczonego wszystkich a wszystkich Izraelitów po całem państwie naraz wymordowano. Już wszystko było gotowe; dzień rzezi się zbliżał; Aman wściekłością swoją naglony, przed oknami swego pałacu kazał wystawić szubienicę, aby mieć dziką przyjemność patrzeć na Mardocheusza na niej konającego. Tymczasem Mardocheusz zdawał się z ufnością na wolę Bożą. Mógłby był może z całym swym ludem bunt przeciw królowi podnieść. Ale broń Boże, jemu przykazania Boskie milsze nad życie. A więc tylko w modlitwie, w poście, w płakaniu przed Panem razem z całym swym ludem szukał pomocy. I cóż się stało? Oto Pan Bóg przez Esterę otworzył oczy króla Asswerusa, poznał w jakie kłamstwa i oszukaństwa go wplątano, odwołał czemprędzej wyrok wydany przeciw Izraelitom, a natomiast możny ów i dumny Aman, który do wykonania swych zbrodni używał kłamstwa i pochlebstwa, na tej samej szubienicy przez niego dla Mardocheusza wystawionej, został powieszony. Mardocheusz zaś, który wolę i przykazania Boskie więcej cenił jak życie, został wyniesiony na urząd Amana i całem królestwem Asswerusa sprawiedliwie i szczęśliwie zarządzał. Takich zdarzeń wiele bardzo nam Pismo św. przytacza o Faraonie, o Saulu, o Absalonie, o Holofernesie, o Heliodorze

i inne nieprzeliczone. A dzieje świata, a życie codzienne ile ich nam przedstawia, któż policzy? I jakżeby inaczej być mogło. Wszak wierzymy, że to nie my ludzie, ale Bóg rządzi światem *i w ręku Jego są krańce ziemi* [1]).

A Pismo św. nam mówi, że Bóg zawistny swej chwały. A jakżeż by mógł zezwolić, żeby sprzeciwianie się jego woli, wzgardzenie jego imienia, zelżenie jego chwały miało do szczęśliwego skutku doprowadzić. Ale pomyśli niejeden, tylu sprzeciwiając się woli Bożej szczęśliwymi są i zamiarów swoich szczęśliwie dopinają. A przeciwnie tylu, którzy się trzymają prawa Bożego, źle na tem wychodzą. Tak się nam ślepym wydaje, najmilsi bracia, ale tak nie jest w rzeczy samej. Jeśli wiernemu słudze Bożemu na pozór źle się wiedzie, pewnie na samym końcu wyniknie jego większe dobro. A jeśli nawet ma czekać aż na tamten świat, czy jesteśmy poganie, iż myślimy, że na tem straci? Jak zaś nieprzyjacielowi Bożemu wszystko się uśmiecha i szczęści, jak samo sumienie już go nie gryzie. O uchowaj nas wszystkich Boże od takiego szczęścia, takie szczęście straszniejsze jest, od wszystkich krzyżów świata, szczęście to złowrogie, okropny znak opuszczenia Bożego i już czekającego piekła.

Tak jest, najmilsi bracia, a kto temu nie wierzy i tak nie czyni, ten albo nie wierzy, że Bóg rządzi światem, albo się spodziewa, że Bóg przeciw sobie samemu i swej chwale działać będzie. I cóż o takim powiedzieć, jak tylko, że od rozumu odchodzi. Wstrzymuje go tylko silna ręka drugiego męża — jeśli drugi puści, on pada i gruchoce się na tych kamieniach. A tymczasem jakby nie wiedział, co się z nim dzieje, lży i przeklina swego dobroczyńcę, w którego dłoni życie lub śmierć jego zawisły. Cóż to za szalony? Ach, Boże, rzeczywiście, jaki strach mnie przejmuje — każdy z nas tak wisi w ręce twojej, czyż żaden się z tobą nie obchodzi jak ów szalony? Ach Boże, nie puszczaj, nie puszczaj go! paść na te kamienie i zgruchotać się — mniejsza o to — ale wpaść

[1]) Ps. XCIV. 4.

głębiej jak ziemia, aż w bezdenne piekło, i to na wieki — a Boże uchowaj nas! trzymaj nas! Już będziemy tę wolę świętą pełnić we wszystkiem. Patrzcie na to sklepienie: żebyśmy tam ujrzeli w tej chwili człowieka wiszącego w powietrzu, co za trwoga by nas przejęła!

Bracia najmilsi, wyryjmy to sobie na sercu i pamiętajmy, że te kary, któremi Bóg w tem życiu grzesznych dosięga, są tylko przypomnieniem sprawiedliwości, która się na wieczność zachowuje. Na ziemi Pan Bóg nie zawsze gwałcicieli swej woli karze, ale w wieczności żaden, żaden nie uszedł.

Teraz więc, bracia w Chrystusie, zdecydujmy się, oto chwila stanowcza. Zgłośmy się albo za wolą Bożą, albo przeciw woli Bożej. Tu po lewicy stoją niedowiarki, ludzie bez Boga, bez religii, bez obyczajów, stoją ci, którzy się śmieją z prostoty św. wiary naszej, którzy drwią z dobrych uczynków, z wierności ku przykazaniom, z gorliwości dusz wybranych; stoją może towarzysze nasi, którzy od dobrego nas odwodzą i ciągną do grzechu. A tu po prawicy, stoją święci Pańscy, których żywot jest wzorem naszym, stoi Królowa nieba, owa służebnica Pańska, stoją wszyscy wierni wykonawcy woli Bożej, którym przykazania święte droższe są nad życie.

Już czas, najmilsi bracia, zdecydujmy się, na którą stronę chcemy się udać. Stańmy tam zaraz, bo tak stać będziemy i w dzień sądu Pańskiego. Ale pamiętajmy, że nie dość powiedzieć: ja stoję za wolą Bożą, trzeba istotnie za nią stać we wszystkiem i w każdej rzeczy. Spieszmy się sami stronę sobie obrać, póki nie zeszle sędzia Aniołów, aby nas rozdzielili. O wtedy będzie już zapóźno, wtedy zawołają po lewicy jękiem przeraźliwym: A więceśmy zbłądzili i rozpadną się pod niemi przepaście i zamkną na wieczność. A ta ich wola, którą w życiu nad Boską przenosili, będzie przez całą wieczność skuta, przez całą wieczność bramami piekielnemi przywalona. A stojący po prawicy wykonawcy woli Bożej wzniosą się za Barankiem ku niebieskiej Jerozolimie, gdzie już sam Bóg jeden we trzech osobach będzie ich wolę

wykonywać i przez całą wieczność jej dogadzać. O jak wdzięczny śpiew tych wybranych, o jak piękny widok tego błogosławionego orszaku! O jak błogie światło wypada z niebios ku nim się otwierających, gdzie ich czeka w chwale Przenajświętsza Trójca!

Bracia w Chrystusie, wszak i my chcemy iść za nimi, Trójco Przenajświętsza, chcemy cię uczcić i tobie się podobać! Chcemy tu na ziemi przez te krótkie lata próby, co nam pozostają, twą wolę błogosławioną pełnić, strzedz, kochać! Raczej umrzeć, jak przykazania twoje zgwałcić! Chcemy z ufnością i pokorą wszystko z twej ręki przyjmować, — tak nam dopomóż nędznym i słabym, Boże miłosierny; a mamy nadzieję, iż się kiedyś z tym orszakiem wybranych w twej chwale będziem oglądać, wielbić i miłować, Boże jedyny we trzech osobach Ojcze, Synu i Duchu św., który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

SZKIC KAZANIA
NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚW.

Ks. Walerjan Mrowiński.

Celem stworzenia, odkupienia i uświęcenia naszego jest chwała Pana Boga w Trójcy Przenajśw. jedynego. Dlatego też po świętach narodzenia, męki, zmartwychwstania Chrystusa Pana i zesłania Ducha Św., następuje jakoby zakończenie wszystkich tajemnic wiary naszej: uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Wiara święta uczy nas i »wierzymy, że jest jedna najwyższa, niepojęta, niewypowiedziana Istota, która najprawdziwiej Ojcem, Synem i Duchem Św., trzema osobami razem i każdą z osobna jest« [1]). Pismo św. tak Starego jak i Nowego Testamentu uczy nas, że Pan Bóg jest troisty w osobach, z których każda jest Bogiem, a jeden jest Bóg co do istoty. Tej prawdy jednak nie przyjmują Żydzi. Nazywają wprawdzie Boga Ojcem, ale nie wierzą w troistość osób. Trzeba więc pokazać, że Syn Boży i Duch św. w księgach Starego Zakonu rozróżnieni są od Boga Ojca i że każdy z nich nazwany jest Bogiem.

W Psalmie 109, na który powołuje się Pan Jezus, dowodząc Żydom synostwa i bóstwa swego, czytamy, *Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej...* [2]). Psalmista mówi tu o Mesyaszu i nazywa Go Panem swoim,

[1]) Sob. Later. IV. [2]) Ps. CIX. 1.

rownym Panu, t. j. Bogu Ojcu: nazywa Go Synem Jego: *A żywota przed jutrzenką zrodziłem cię* [1]. O Duchu Św. mowi Psalmista, jako o osobie rożnej od Ojca, a przypisując mu działalnosc boską stworzenia, przez to samo nazywa Go Bogiem: *Wypuścisz Ducha twego, a będą stworzone, i odnowisz oblicze ziemi* [2]. Nawet jednosc tych trzech rożnych osob co do istoty, zaznaczona jest w Starym Testamencie; bo kiedy się Bog objawił w dolinie Mambre Abrahamowi, ten trzech mężów widział przed sobą, a jednemu cześć oddał [3].

W Nowym Zakonie znachodzimy wyraźną różnicę trzech osob w Bogu, a jednosć w istocie. Mówi bowiem Pan Jezus: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* [4]. O Duchu Św. zas mowi: *A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam... Ducha prawdy* [5]. Że te trzy rożne Osoby jedno są co do istoty, wynika jasno ze słow św. Jana Apostoła: *Trzej są, którzy dają świadectwo na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Św., a ci trzej jedno są* [6]. Przy chrzcie P. Jezusa był słyszany głos Ojca, był widziany Duch Św. w postaci gołębicy. Uroczystość Trojcy Przenajśw. ustanowioną była już w IX wieku przez niektorych biskupow; a na cały świat została rozszerzoną i naznaczoną na niedzielę dzisiejszą przez Jana XXII. papieża w XIV wieku.

Chociaż przy każdej czynnosci jednej z osób Trójcy Przenajsw. i inne biorą udział, to jednak w szczególny sposob przypisujemy 1) Bogu Ojcu stworzenie, 2) Synowi odkupienie, 3) Duchowi Św. uświęcenie nasze — a w tem wszystkiem uważac będziemy wielką miłość trzech Osób Boskich ku nam. I to będzie przedmiotem dzisiejszego kazania. — *Zdrowaś Maryo.*

I. Bogu Ojcu przypisujemy stworzenie, mówiąc z Kosciołem: »Wierzę w jednego Boga Ojca wszech-

---

[1] Ps. CIX. 3. [2] Ps. CIII. 30. [3] Rodz. XXIII. Porównaj św. August. de Trinit. [4] Jan X. 30. [5] Jan XIV. 16–17. [6] 1. Jan V. 7.

mogącego, Stworzyciela nieba i ziemi« [1]. O wielkiej miłości Boga Ojca dla nas w stworzeniu czytamy w Piśmie św.: *Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem tłumiąc się* [2]. Rozważ, bracie, jak wielka to miłość! a) Sto lat temu nie było cię na świecie... Bóg cię powołał do bytu, wlał w ciało twe duszę nieśmiertelną... Jaka łaska! bo mógł cię był nie stworzyć... Nadto stworzył cię na obraz i podobieństwo swoje, i utrzymuje ciebie... b) Masz od Boga wszystko co potrzebne: ubiór, mieszkanie, żywność, zdrowie... Masz tyle rzeczy, które umilają życie twoje: gwiazdy na niebie, różnobarwne kwiaty, tyle piękności i przyjemności na ziemi; to wszystko Bóg zdziałał dla ciebie. c) Dał ci Bóg rozum i wolę, żebyś, patrząc na tę wielką księgę natury, otwartą przed tobą, poznał Boga, autora tej księgi, jak On mądry, jak wszechmocny, jak dobry; żebyś Go całem sercem pokochał, Jemu służył, i kiedyś zbawił duszę swoją.

Św. Henrykowi Suso, kiedy szedł przez łąkę, zdawało się, że kwiaty mu wyrzucały, iż zamało kocha Pana Boga. Uderzając je laską, mówił: »Milczcie, milczcie już! ja rozumiem, co wy mówicie...« Niestety, a w nas tak mało miłości i wdzięczności dla Boga stworzyciela...

II. Synowi Bożemu zawdzięczamy odkupienie: »Wierzę w Jezusa Chrystusa, który dla naszego zbawienia zstąpił z nieba...« [3]. O miłości Jezusa Chrystusa w odkupieniu naszem mówi Jan św., że *Jezus umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował* [4], to znaczy, że już nie mógł nam dać większych dowodów miłości. Dowodem tej miłości jest: a) Wcielenie Jego, albowiem będąc Bogiem, poniża się, staje się człowiekiem, obiera ubóstwo, prześladowanie, pracę przez cały czas młodości swojej. Jaka miłość! b) Życie Jego apostolskie. Ile

[1]) Symbol. Nic. Constantinop. [2]) Jerem. XXXI. 3. [3]) Symbol. Nic. Const. [4]) Jan. XIII. 1.

trudów, ile nauki, ile przykładów! To wszystko dla nas, z miłości ku nam. c) Śmierć Jego. Ile mąk! jak rozmaite, jak ciężkie! Biczowanie, cierniem ukoronowanie, śmierć na krzyżu... A to wszystko z wielkiej miłości ku nam, bo nas mógł był odkupić jedną modlitwą, jednem upokorzeniem; a On *umiłował mię i wydał samego siebie za mnie* [1]).

»Jeżelim ci, Boże, winien wszystko dlatego, żeś mię stworzył — cóż Ci dam za to, żeś mię odkupił« — wołał w zachwyceniu św. Augustyn. A my jakże obojętni jesteśmy dla Pana Jezusa! Paweł św. grozi nam, że *jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęctwem* [2]).

III. Duchowi Św. zawdzięczamy uświęcenie nasze: »Wierzę w Ducha Św. Pana i Ożywiciela« [3]). O miłości Ducha Św. dla nas pisze św. Paweł, że *sam Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownem* [4]). Wielkość tej miłości widzimy: a) w usprawiedliwieniu naszem. Człowiek w stanie grzechu jest nieprzyjacielem Boga, niewolnikiem szatana, winnym kary piekła. Z tego stanu, przez łaskę Ducha Św., przechodzi w stan dziecka Bożego, dziedzica nieba. Jaka miłość Ducha Św. dla nas! b) Miłość Ducha Św. widzimy w łasce posiłkującej i uświęcającej, która nam jest potrzebną do każdego dobrego i zasługującego uczynku. Przy tej łasce zasługi nasze na niebo coraz bardziej rosną. c) Miłość Ducha Św. pokazuje się jeszcze w łaskach, które teologicznie nazywają się »darmo dane«, jakiemi są: łaska przepowiadania rzeczy przyszłych, łaska cudów, łaska mówienia rozmaitymi językami; tego rodzaju dary zlał Duch Św. na Apostołów i innych świętych mężów, przez których rozszerzoną została wiara święta.

Czy nie słusznie, abyśmy za taką miłość, miłością się odwdzięczali?

---

[1]) Galat. II. 20. [2]) 1. Korynt. XVI. 22. [3]) Symbol. Nic. Const. [4]) Rzym VIII. 26.

Pan Bóg w Trójcy Przenajśw. uczyniwszy tak wiele dla szczęścia i zbawienia naszego, słusznie pyta nas przez Proroka: *Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?* [1]). Biada nam, jeżeli nie zrozumiemy obowiązków naszych! Bo co nas czeka? Zemsta Boża i potępienie. A więc badajmy pilnie, jaka jest wola Boża — przykazania Jego wypełniajmy — z całego serca i duszy Boga kochajmy. Wtedy On będzie nas błogosławił w tem życiu, i będzie naszą nagrodą w przyszłem — co daj Boże! Amen.

---

[1]) Izaj. V. 4.

KAZANIE
O PRZEMIENIENIU PAŃSKIEM.

Ks. Michał Tomaszewicz.

—

Wyprowadził ich na górę wysoką i przemienił się przed nimi.
Mat. XVII. 1—2.

Trzy przyczyny naznaczają Ojcowie ss. przemienienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa, z których pierwsza się odnosi do samego Jezusa Chrystusa, druga do Apostołów, a trzecia do wszystkich chrześcijan. Przemienienie to ze strony Jezusa Chrystusa stało się dlatego, aby nam przez tę chwałę, którą chciał być uwielbionym i światło, które go otaczało, dowiódł prawdziwego Bóstwa swego ukrytego pod śmiertelnością naszą. Dla Apostołów przemienił się Jezus Chrystus, aby ich pocieszył i ożywił tym widokiem chwały i majestatu swego, kiedy ich rozmową o męce i śmierci swej zasmucił. Dla nas nakoniec przemienił się, mówi Leon św., aby utwierdził nadzieję naszą, okazując nam w chwale swej chwałę naszą. *Aby okazał to wprzód w głowie, co miało nastąpić później w całem jego ciele*, a tem samem aby nas zachęcił do znoszenia z odwagą prac i trudów chrześcijańskiego życia i okazał nam przez nie drogę prawdziwą, która nas do tej chwały prowadzi. Zatrzymajmyż się nad tą myślą ostatnią i nie spuszczajmy z oka tych dwóch prawd, które nam tajemnica dzisiejsza podaje. Rozważym więc jak nadzieja chwały

tej pobudza nas do znoszenia cierpliwie wszystkich prac i trudów chrześcijańskiego życia, i to jest 1-sza uwaga. A powtóre, jako nadzieja ta nie jest pewną i dostateczną, chyba tylko u tych, którzy wytrzymują z odwagą te prace, i to będzie 2-ga uwaga.

Dwa punkta wypływające z tajemnicy dzisiejszej i najzgodniejsze z duchem Ewangelii naszej; pierwszy okazuje nam słodkie powaby nagrody naszej, drugi warunki potrzebne do jej osiągnienia. Słowem, to co możemy czynić, spodziewając się nieba i to, co powinniśmy czynić, aby nadzieja nasza doskonałą była, oto treść nauki.

I.

Gdy mówimy, że sama nadzieja chwały niebieskiej powinna nas utrwalać na wszystkie trudy i prace chrześcijańskiego życia, dowód, który natychmiast mamy na przekonanie wasze, w tem widzimy, że rozkosze chwały tej są nieskończenie większe i trwalsze nad wszystkie prace i trudności, które tylko znajdujecie w tem życiu. Jest to taż sama pobudka, którą niegdyś Paweł św. ożywiał wiernych Koryntu i siebie samego w jarzmie, które na niego Pan był włożył. Paweł, obciążony nad wszystkich pracami trudnemi apostolstwa i stając się, jak mówi, widowiskiem zadziwiającem Aniołów, świat i ludzi, wśród tego wszystkiego pełen szczęścia świętego, wznosi oczy swoje do nieba, a widząc wielkość i trwałość rozkoszy, wnosi bez zastanowienia się, że w miarę ich wielkości, najtrudniejsze przykrości są tylko drobiazgami, i że najdłuższe cierpienia są tylko chwilowe i niegodne liczenia. *Prędko przemijające i lekkie to nasze utrapienie nader i wysoce wielką na wysokości wagę chwały wiekuistej w nas sprawuje* [1]. Tak jest chrześcijanie, dobra życia wiecznego nieskończenie są większe w swojej istocie, nad wszystkie ofiary.

[1]) 2 Kor. IV. 17.

które tu tylko ponieść możemy dla nabycia ich i w swojej trwałości nad wszystkie trudy, które tylko przezwyciężyć można. Rozbierzmyż z Apostołem te dwie uwagi w szczególności.

Nie ukrywajmy chrześcijanie nauki naszej, ani razem do niej przyłączonych trudności. Cnota ani nam jest łatwa, ani naturalna, to prawda; wymaga ona, abyśmy byli nieprzyjaciołami wiecznymi serca naszego własnego, abyśmy zawsze z sobą samymi wojnę toczyli, abyśmy zwyciężali skłonności nasze, by też one praktycznie stawały się niewinne. Ale też nagroda, przyłączona do tych utarczek, izaliż nie powinna mieć większej mocy nad sercem człowieka? Toć to jest życie upragnione, o którem mówi Augustyn św.: nie przestawałbym ja nigdy mówić, gdyby mi pozwolono pojąć stan jego i wytłumaczyć, jakie jest wesele Boga i rozkoszy domu jego, ale łatwiej mi jest mówić to, czem nie jest, jak okazać w prawdzie to, czem jest. Łaska bowiem może, uczy dalej ten Święty, wzniecić pragnienie szczęśliwości nieba w sercu naszem, może ona nawet stać się jedynym przedmiotem nadziei naszej i naszego wzdychania, ale rozum nasz nie zdoła nigdy pojąć jej, słowa nasze i język nasz nigdy o niej dostatecznie mówić nie potrafią.

Będęż wam mówił z Prorokiem, iż w niebie święci są tak szczęśliwemi, że serce ich wystarczyć nie może do objęcia tej słodkości, jakiej kosztują, że są nad wyraz napełnieni i zatopieni w rozkoszach, które dla nich nieprzerwanie płyną: *będą upojeni hojnością domu twego i strumieniem rozkoszy twojej napoisz je* [1]). Powiemże wam z Pawłem św.: *czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w sercu człowieka nie wstydziło, to nagotował Bóg tym, którzy go miłują* [2]). Powiemże, że Święci w niebie posiadają Boga, nie żyją tylko życiem Boga, nie cieszą się tylko uszczęśliwieniem Boga? O jakaż to szczęśliwość, bracia moi! Tu na ziemi zmysły nasze i dusza nasza poznać nie mogą tej rozkoszy, która jest w złączeniu się z Bogiem. Po śmierci dopiero dzień wie-

[1]) Ps. XXXV. 9. [2]) 1. Kor. II. 9.

czności rozproszy te ciemności, odkryje nam i da uczuć ową prawdziwą pociechę naszą. *Teraz,* mówi Jan św., *synami Bożymi jesteśmy, a jeszcze się nie okazało, czem będziemy. Wiemy, iż gdy się okaże, podobnemi Mu będziemy, iż Go ujrzymy jako jest* [1]) Ludzie chciwi zaszczytów, dostojeństw, bogactw, rozkoszy, przypomnijcie sobie najmilsze chwile życia waszego, wszystkie takie dni wasze, owszem nieskończenie przyjemniejsze będą w wieczności, wszystko to znajduje się w niebie, ale to nie jest jeszcze niebem. Godnie o tem pomyśleć, ale słowami wyrazić niepodobna. Wszystko to, co wam o niebie mogę powiedzieć jest to, co Bóg rozkazał Prorokowi swemu, aby powiedział ludowi jego: *Powiedzcie sprawiedliwemu, że dobrze, iż owoców wynalazków swoich pożywać będzie* [2]). Idź Proroku i powiedz sprawiedliwemu, że mu tam będzie dobrze. O pokoju! pokoju słodki, pokoju ukochany, którego ludzie szukają a znaleźć nie mogą, pokoju święty, ty się znajdujesz wokoło murów św. Syonu. *Położył Pan granice twoje pokój* [3]) Syonie niebieski ty w sobie zamykasz ten pokój. *I będzie lud mój siedział w piękności pokoju i w przybytkach ufności i w odpocznieniu bogatem* [4]).

Synowie Boga, oto wasze dziedzictwo! Chrześcijanie, tu zgromadzeni, oto święte obietnice wiary waszej i przedmiot nadziei waszej, dosyć, że to jest nagrodą prac waszych, albo raczej wszystkie wasze trudy i prace nie są jedną nicością względem tej szczęśliwości nieba? O plemie Wybranych! co doświadczasz teraz prawdy tych świętych obietnic, powiedzcie nam, coście uczynili dla wysłużenia jej, przypomnijcie nam tu wszystkie trudy, doświadczenia i utarczki wasze, ale też okażcie nam zaraz korony te, które są włożone na głowy wasze, a nosząc je pokornie do nóg Baranka wyznawajcie, żeście je winni miłosierdziu Jego; uznawajcie, że On wam dał źródło rozkoszy za kroplę potu; przyznajcie, jako nasienie cnót waszych bardzo nikłem było

---

[1]) Efez. III. 2 [2]) Iz. III. 10. [3]) Ps. CXLVII. 3.
[4]) Is. XXXII. 18.

względem tak obfitego żniwa, a przekonacie się nakoniec z Apostołem, że względem chwały tej, którą się cieszycie, wszystko jest małe i lekkie dla nabycia jej. *Prędko przemijające i lekkie to nasze utrapienie.* O wy wszyscy, którzy dotknięci jesteście utrapieniami życia tego, zwróćcie oczy wasze na ten niebieski Syon, grzesznicy, którzy mię słuchacie, a których nieprzyjaciel wasz straszy przykrościami w drodze nawrócenia, sprawiedliwi i pokutnicy, których ostre postępowania częstokroć smutkiem napawają, sporzyjcie tylko na miłą waszą ojczyznę, wznieście na moment oczy wasze ku temu świętemu mieszkaniu, gdzie przemieszkiwa sprawiedliwość i pokój. Tam kończą się wszystkie prace wasze, a kosztować będziecie miłego spocznienia na łonie Boga. *Odtąd,* mówi Duch św., *niech odpoczną od prac swoich, tam łzy oczu waszych otarte będą* [1]). Tam nakoniec pomiędzy czystemi rozkoszami, któremi dusza wasza napełnioną będzie, błogosławić będziecie trudy wasze, które wam je wysłużyły i spoglądać na nie będziecie z Apostołami, nie tylko jako na bardzo małe względem dóbr tych, których są ceną, ale też bardzo krótkie i niby momentalne, jeżeli się porównają z temi dobrami.

W samej rzeczy nie mówię ja wam chrześcijanie, o widoku długo trwałym, ale mającym jednak swój koniec i ograniczenie, nie mówię o dobrach, któreby były ułomne i przemijające, mówię raczej, iżby to niewielka była szczęśliwość wybranych w niebie, gdyby się kończyć miała. Ale nie, bracia moi, nie trzeba nam się obawiać żadnej w tem odmiany lub końca. Wiemy, mówi Apostoł, że gdy człowiek pierwszy, zgięty pod ciężarem śmiertelnego ciała, zepsuty będzie, pokryci będziemy na nowo i lepianka ta, w której mieszkamy, gdy zniszczoną będzie przez śmierć, Bóg nam odda trwalszą. *Wiemy, że jesteśmy, ziemski dom nasz tego mieszkania był zepsowany, iż budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma robiony, wiekuisty w niebiesiech* [2]). A jeśli tak

[1]) Por. Apok. VII i XXI. [2]) 1. Kor. V. 1.

jest, mówi Bernard św., ośmielicież się szemrać i uskarżać się na długość prac waszych? Człowieku niewdzięczny i niesprawiedliwy, powinieneś wszystko znosić, a Bóg, po dopełnieniu przez ciebie wszystkiego, ma na zawsze prawo nazwania cię jeszcze nieużytecznym sługą. Sprawiedliwość Jego mogłaby wymagać po tobie równie trwałych zasług, ale dobroć jego ogranicza ci je gdy z drugiej strony udziela wieczną nagrodę. Upływa godzina z twojem udręczeniem, ale nagroda dla ciebie nie upływa. Tu na ziemi nie doznajemy kary tylko małą cząstkę i po kropli tylko kosztujemy jej, ale w górze czekają nas strumienie rozkoszy, które otaczają mieszkanie Boga, a które płynąć będą na wieki. Na wieki, o prawdo uweselająca, która zamykasz usta wszystkim wymówkom naszym! Tać to myśl ożywiała tylu pustelników, wśród ostrości pokuty, postów i ustawicznych czuwań, Apostołów wyniszczonych pracą podróży i niebezpieczeństw swego posłannictwa, wśród męczeństw nawet, że im się to wszystko co cierpieli, zdawało być bardzo krótkie, *momentaneum tribulationis*. Myśl ta pełna nadziei, dotychczas jeszcze tylu sprawiedliwych podtrzymuje w przykrościach teraźniejszego życia, kiedy wszystko zdaje się im być nawet miłe w tem życiu i z pociechą pracy rąk swoich pożywają codzienny znojny kawałek chleba. Chrześcijanie, ta sama nadzieja nadzieją jest naszą. Czegóż więc lękamy się, małego serca, wyprowadźmy ducha z ciemnego więzienia, a zaprowadźmy go do nieba, które nas oczekuje.

Słuchajcie mnie bogaci, słuchajcie ubodzy. Wy, których Opatrzność postawiła na drodze prac i trudów, czemuż to wy, pełni żalu i tęsknicy, popędzacie smutne dni wasze? Spoglądając na dobra, których Bóg wam udziela, cieszcie się nadzieją pewną dóbr, które wam Bóg ofiaruje. Toć jest, co mówił niegdyś Augustyn św. do ludu Hiponeńskiego, który otoczony od Wandalów oczekiwał ostatniej ruiny swojej i zniszczenia: cieszcie się, bracia moi, gdyż się przeniesiemy do miasta nieśmiertelnego. Niechaj niewierni, którzy nie mają innej ojczyzny nad ziemię zabawiają się rozkoszami jej, ale

wy, chrześcijanie, którzy wiecie, iż niebo czeka na was, pogardzajcie niemi, niech was nie obchodzi, że mała ta liczba dni waszych na tym świecie zmieszana z trosk i dolegliwości bolesnych, kiedy dzień wieczny napełni was szczęśliwością najwyższą. Nie te lata wasze policzone i pamiętane na świecie zostaną, gdy zapisane będzie w księdze żywota. Jeszcze mało pracy a najemnicy Gospodarza szczodrze nagrodzeni będą, jeszcze moment, mniej jak moment, a Pan okaże wam światłość chwały swojej, momentaneum et leve. Tak jest, chrześcijanie, wszystko to jest krótkiem, a wszystko trwałem w świetle chwały niebieskiej. Ale jeżeli ona ma powaby swoje dla zachęcenia trudów chwalebnych, ma też i warunki dla dostąpienia onejże. Obaczmyż więc to, co potrzeba czynić, spodziewając się nieba, obaczmyż jeszcze co potrzeba czynić, aby nadzieja nasza doskonałą była.

II.

Wszyscy chrześcijanie spodziewają się szczęśliwości życia przyszłego, wyłączywszy niektórych niedowiarków, którzy nie poznawają świętości przeznaczenia swego, obierają sobie przeto niedowiarstwo i co z tego wynika, odrzucenie wieczne. Ale znajduje się nadzieja, która tak zawstydza, nas uszczęśliwia. Na czemże ją więc zakładać należy, aby doskonałą była i cóż naszej do czego obowiązani jesteśmy, spodziewając się nieba? Temat obszerny, ale streścimy go w krótkich słowach, wykazując, że chwała ta niezmierzona jest przeznaczona tylko tym, którzy ją mają za przedmiot swoich myśli, koniec i cel stały swych pragnień i treść całego życia. Sądźcież więc teraz o tych trzech warunkach, jeżeli za niezwróceniem których nie zasługujemy na odrzucenie nasze od tej chwały.

A więc koniecznie potrzeba o niej myśleć, potrzeba się nią zatrudniać, bo cóż nad to rozumniejszego, co sprawiedliwszego ze wszystkich obowiązków naszych? Tak to jest wymowna

nasza, nasz stan i nasze mieszkanie, i jak możnaby zapominać o niem? Wszak to jest dźwignia nasza w pracach i trudach teraźniejszego życia, pociecha serca w utrapieniach i wpośród dolegliwości, możemyż więc nie pamiętać o niej? Nie dziwmyż się, że lud niegdyś bałwochwalczy przywiązywał się do świata tego, bo nie miał żadnego względu na niebo, nie znał on prawego Boga, nie znał też i prawdziwego dobra, nie znał innej rozkoszy nad tę, która namiętność jego wzruszała, nie znał innego zwycięstwa tylko nad nieprzyjaciółmi. Ale my przeświadczeni i przekonani o tej szczęśliwości, jakże nie mamy myśli naszej ku niej podnosić? Jakże nie mamy myśleć o tobie, Syonie św., na którego pamięć łzy nasze pomnażają wody rzek Babilońskich a nic bardziej nie osładza tęsknicy wygnania naszego, jak myśl, którą zwracamy do ukochanej ojczyzny naszej.

Nad rzekami ziemi Babilońskiej, tameśmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na Syon[1]. Ach Panie! ożyw w sercach naszych ostatki słabej wiary, a spraw, abyśmy zawsze myśleli o chwale twojej i zawsze pamiętali na nią, pierwszy to będzie dla nas sposób uczynienia się jej godnymi i pierwszy warunek dobrej nadziei, dla której tylko chrześcijanami jesteśmy, jak mówi sługa twój Augustyn św. *Christiani non sumus, nisi spe futuri saeculi.* A Jeżeli zapominać o tobie będziemy święta góro sprawiedliwości, miasto ukochane prawdziwych Izraelitów, Jerusalem niebieskie, a przywięzywać się do czego innego na tem wygnaniu naszem, nie do ciebie ulubiona ojczyzno, niech więcej nie wydajemy głosu z ust naszych, *niechaj przyschnie język nasz do podniebienia naszego, jeślibyśmy na cię nie pomnieli*[2])

Ale nie dość na tem, trzeba jeszcze pragnąć tej szczęśliwości wiecznej, obracać ku niej serce nasze, pod ten czas, kiedy obracamy ducha. I toć to jest nauka zgodna Ojców śś. i jedyny przymiot nas chrześcijan, który im się zdawał tak zespolony z chrześcijańskim duchem, że bez niego

[1]) Ps. CXXXVI. 1. [2]) Tamże 6.

nie pojmowali oni chrześcijanina. Pierwsza to więc jest chrześcijańska cnota, albo raczej wszystka cnota, mówi Chryzostom św., bez której wiara staje się potworem, ponieważ ta jest świadkiem dóbr przyszłych, potworem nadzieja, ponieważ ta zapewnia je nam, potworem miłość, ponieważ ta celem jest ich. Bez niej wszystkie czynności nasze są tylko zbiorem czczych spraw ludzkich niegodnych zasługi nieba, dokąd ich nie zaprowadziło serce. Trzeba więc koniecznie pragnąć szczęśliwości tej wiecznej i ten ci jest charakter chrześcijanina każdego, jak mówi Augustyn św.: całe życie dobrego chrześcijanina jest świętem pragnieniem nieba. Ten charakter wszystkich sprawiedliwych na ziemi, których nic nie odróżnia od innych ludzi, mówi dalej ten Święty, tylko samo pragnienie. Żyją oni na świecie pomiędzy ludźmi, są z nimi związkiem powszechnym, dzielą się różnością stanów, warunkami życia, dostatkami, ubóstwem. Posiadają oni dostatki, cieszą się miłem zdrowiem lub doświadczają choroby, ale na to wszystko spoglądają tylko jak przechodnie, używają ich, ale tylko jak podróżni, nie mający tu ojczyzny swojej, ale wzdychający do innej. Oto ich właściwy charakter, a oto i nasz taki być powinien, jeżeli chcemy posiadać szczęśliwość tę niebieską.

Zaiste lud, który nie wzdycha do ziemi obiecanej zginie na puszczy. Izraelita nie wierzy, który nie jęczy nad długością wygnania swego, nie ujrzy świąt i uroczystości Syonu, bramy tego miasta świętego zamkną się wiecznie chrześcjanom nieczułym, którzy nie starają się otwierać ich gorącością swych pragnień. Kto nie wzdycha jako pielgrzym, nie będzie się cieszył, nie uraduje się jako obywatel, mówi Augustyn św. Ale i to jeszcze nie jest dosyć dla osiągnienia szczęśliwości tej, potrzeba jeszcze, aby te pragnienia były skuteczne, to jest: potrzeba jeszcze starania i pracy. Trzeci to warunek, który wypływa z dwóch pierwszych.

Prawda, iż Bóg będąc Panem swych darów, mógłby nam dać darmo niebo z szczodrobliwej łaski swojej, a mimo to wszystko chce On, aby ono było nagrodą, a następnie, aby było ceną prac naszych i zasług. I sprawiedliwie,

Jeżeli bowiem dobra świata tego, dobra te omamiające, niepewne, ułomne, tyle nas kosztują prac i wylania potu; możeż to być, aby dobra niebieskie nic nas nie kosztowały? Możemyż się sprawiedliwie użalać na Boga, że wymaga tego po nas dla osiągnienia nieba, co my czynimy dla osiągnienia dóbr świata? *Oni, aby wzięli wieniec skazitelny, my zaś nieskazitelny* [1], mówi Paweł św. Nie chrześcijanie, nie zmusza nas Bóg, abyśmy sobie torowali drogę do nieba, ale też nie otworzy on nam go, tylko przychodzącym drogą prac i zasług. Sługa nie inaczej odziedzicza dobra Pana swego, tylko dlatego, że jest wiernym w ich dochowaniu i czułym w powiększaniu. *Gdyżeś nad małem był wiernym, nad wielom cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego* [2], mówi Chrystus. Również i my tyle tylko odbierzemy nagrody, ile pracować będziem, bo zasługa nasza miarą będzie szczęśliwości naszej. *Każdy*, mówi Paweł św., *swoją zapłatę weźmie wedle pracy swojej* [3]. Prace, fatygi i utarczki uprzedzać koniecznie powinny spoczynek, zwycięstwo i chwałę. *Bo i w gonitwach pracujący*, mówi Paweł św., *nie bierze więcej ażby prawnie wygrał* [4]. Niebo jest koroną sprawiedliwości, wynika więc stąd, że nie może być udzielone tylko zasługom, inaczej go posiadać nie można, tylko tytułem zasługi; jest to skarb, którego szukać potrzeba, królestwo, którego rozległość, niezmierność, a granice wieczność, ale którego nie podbijają tylko ci, którzy sobie gwałt czynią. *Królestwo niebieskie gwałt cierpi a gwałtownicy porywają je* [5].

Ale, by się lepiej przekonać o tem, przypomnijmy sobie, co Jan św. w swojem objawieniu napisał, gdy mu Bóg rozkazał pisać katalog wybranych i odrzuconych. *Zwycięzcy*, tak pisze on imieniem Boga, *dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga twojego, kto zwycięży, nie będzie obrażon od śmierci. Zwycięzcy dam mannę ukrytą* [6]. Inszym rodzajem nie wyraził wybranych, jak tylko imieniem zwycięstwa.

---

[1]) 1. Kor. IX. 25. [2]) Mat. XXV. 21. [3]) 1. Kor. III. 8.
[4]) 2. Tym. II. 5. [5]) Mat. II. 12. [6]) Ap. XXI. 8.

pod tem słowem zwycięzców wszystkich opisał, a oto znak jest, że nie masz zwycięstwa bez utarczek i wojny. Już zaś odrzuconych podzielił on na różne gatunki, ale patrzmy, których on na początku położył. Jakichże rozumiemy? sąsądzimy może, że zaczął od bałwochwalców, czarowników, niezbożnych? Nie, nie od tego. Sądzimyż, że od niedowiarków, odszczepieńców? Oszukujem się. Postawił on może na czele odrzuconych, bojaźliwych i nieczułych Chrześcijan. Tak jest. *Bojaźliwym i niewiernym, część ich będzie w jeziorze gorejącym ogniem i siarką*[1]). Idźcież więc wy wszyscy! którzy lękacie się pracy, czegoż oczekujecie? Nie masz dla was nieba.

Nie dziwmyż się już teraz chrześcijanie, gdy nas Ewangelia naucza, że *wiele wezwanych a mało wybranych*, ponieważ mało jest takich, którzyby starali się o niebo, mało, którzyby krzyż Chrystusa dźwigali, każdy prawie od niego ucieka, każdy się broni, gdy mu ukazują kielich męki. *Możecież pić kielich męki mojej?* — pyta się Chrystus, kładąc go za warunek dostąpienia nieba. Jakże już dawno, jako spowiednicy wasi zapewniają was, że niema dla was nieba, jeżeli nie porzucicie tego towarzystwa nieszczęśliwego, tych okazyi, które was wiodą do grzechu; kielich to jest, który koniecznie pić trzeba, aby otrzymać zbawienie, a tymczasem kilka temu już lat jako odpowiadacie: nie możemy. Jakże dawno woła na was sumienie, że trzeba wrócić źle nabyte dobra, trzeba nagrodzić tę krzywdę, darować urazę, poprawić się z tego nałogu, na wszystkie głosy odpowiadacie nie możemy. Ludzie nieszczęśliwi! jakąż sobie drogę obieracie do nieba, cóż was doprowadzi do tej szczęśliwości wiecznej? Jałmużna? Ale czasy są teraz ciężkie odpowiadacie: nie możemy jej dawać. Posty i ostrości pokuty? Ale zdrowie nasze jest słabe, składacie się wymówką, nie możemy. To już pewnie modlitwa? Uczęszczanie do Sakramentów św.? Interesa i zabawy nie pozwalają nam, duch nasz w ustawicznem zostaje rozproszeniu, a nadewszystko świat z na-

[1]) Obj. XXI. 8.

bożnych naśmiewa się, nie możemy. *Biada, którzy mocnymi jesteście na picie wina, a mężni dużymi do mieszania opilstwa* [1]). Biada wam więc i nieszczęście, mówi Izajasz, którzy mocnymi jesteście, gdy wam przychodzi pić kielich Babilonu, słabymi zaś, gdy przychodzi pić kielich Jezusa Chrystusa. Dusze mocne w noszeniu czartowskiego jarzma, słabe zaś w noszeniu krzyża Jezusa Chrystusa; odważne dla świata, podłe i nikczemne dla Boga i nieba; nie sfatygowane w potępieniu się, bez duszy i serca w zbawieniu się. W ziemskich rzeczach mocnymi, w niebieskich słabymi! Ach! chrześcijanie, porzućmy nikczemność tę i podłość, a przyłóżmy się szczerze do pracowania na niebo. Oto niebo, mówi Augustyn św., jest królestwem, które kupować potrzeba. A za jakąż cenę? Ach, moi mili bracia! jakże szczęśliwymi jesteśmy, za cóż przychodzi rzecz nieskończonej ceny? Nie chce Pan tylko to, co wy dać możecie, dajcież co macie, a oddacie wszystko, czego po was wymaga, *tantum valet, quantum habes.* Owszem, co mówię, nie spieszcie się z tem, co macie, nie chciej trosadać, co masz, ale raczej badaj się jakim jesteś, mówi On dalej. Oddajcie was samych, a oddacie wszystko, *res ista tantum valet, quantum tu es.* Niebo tak wielkiej jest ceny, ile ty sam ważysz. Czegóż więc trzeba dla pozyskania nieba? was samych, bracia moi, oddajcie serca wasze Bogu, a niebo jest waszem. *Te da et habebis illum.* Raduj się więc Izraelu, a mów: *nie masz Boga podobnego Bogu naszemu.* Nie masz Boga, któryby czynił, jak Bóg nasz, Boga, któryby więcej czynił, a dla któregoby mniej czyniono. Żołnierz się starzeje w pracach wojennych, urzędnicy niszczeją po sądach, dworzanie schną od prac i trudów dworskich, wy ubodzy bracia moi zginacie się pod ciężarem prac waszych, gdzież jednak jest korzyść wasza? tyle dni próżno strawionych, tyle nocy niespokojnych wpadły w przepaść okropną bez żadnej dla was korzyści. *Sialiście wiele, a zwieźliście mało* [2]), mówi Prorok. Widzę ja prace wasze, ale nie widzę

[1]) Iz. V. 22. [2]) Agg. I. 6.

miwa. Ach, gdybyście wy to byli czynili dla nieba, coście czynili dla nabycia dóbr ziemskich, jakimiżbyście dotychczas byli swiętymi! Niechże nakoniec Bóg chwały udziela wam ducha mądrości. Niech wam da poznać próżność waszych zamysłow, a odkryje świetność nieśmiertelnych bogactw, które są dziedzictwem wybranych jego. *Aby Bóg Ojciec chwały dał wam ducha mądrości, abyście wiedzieli, które jest bogactwo chwały dziedzictwa jego w Świętych* [1]). Kończę słowy Pawła św. Myślcie tylko o niebie, pragnijcie tylko nieba, starajcie się tylko o niebo, *co wzgórę jest szukajcie: gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący. Co wzgórę jest miłujcie, nie co na ziemi* [2]), a znajdziecie w niebie pociechę z myśli waszych, dopełnienie wszystkich pragnień waszych i najobfitszą nagrodę wszystkich prac i starań waszych. Amen.

[1]) Ef. I. 17—18. [2]) Kolos. III. 1—2.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚCI KRZYŻA ŚW.

O POTRZEBIE KRZYŻA.

Ks. Józef Tuszowski.

—

I stały podle krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra Matki Jego Marya Kleofasowa i Marya Magdalena.
Jan XIX. 25.

Najmilsi Bracia! Gdy Chrystus Pan, na sześć dni przed Przemienieniem swojem na górze Tabor, zapytał uczniów, kim Go być powiadali, wówczas Piotr w imieniu wszystkich odpowiada owe pamiętne słowa *Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego* [1]). W zamian za to głębokie, żywe wyznanie wiary nazywa go Chrystus Pan błogosławionym, nazywa go opoką, na której Kościół swój ma zbudować, porucza mu najwyższą władzę namiestnictwa swego na ziemi i klucze mu królestwa niebieskiego oddaje; a pragnąc, iżby uczniowie w całej pełni doniosłość i tajemnicę Odkupienia poznali, poczyna im wykładać, *iż potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem, i wiele cierpiał od starszych i od doktorów i od przedniejszych kapłanów, i był zabit* [2]).

---

[1]) Mat. XVI. 16. [2]) Tamże w. 21

Ale uczniowie z Piotrem na czele nie chcieli zrozumieć tajemnicy męki Pańskiej i krzyża. Kiedy patrzali na cuda swojego Mistrza, gdy podziwiali świętość Jego nauki, nie trudno im było w Bóstwo Jego uwierzyć, uwierzyć w prawdę przepowiedni Janowej, *iż się wypełnił czas i przybliżyło się królestwo Boże* [1]). Lecz to królestwo Boże wyobrażali sobie cieleśnie; po ludzku sądzili, iż Mesyasz ma zapanować na ziemi, podbijając pod swoją władzę wszystkie narody; a chociaż tylokrotnie od Mistrza słyszeli, iż królestwo Jego nie jest z tego świata, to jednak tego pojąć nie mogli, iżby Mesyasz miał zapanować przez krzyż i cierpienie. Gdy przeto teraz usłyszeli smutne prorocze słowa, tedy Piotr w zaślepieniu swojem tak się daleko posuwa, iż on, który dotąd w prawdę słów Mistrza nigdy nie wątpił, on, który, gdy indziej Zbawiciela część uczniów i rzesz odbiegła, wołał: *Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz!* [2]) teraz — jak mówi Ewangelista — *począł Go strofować, mówiąc: Boże Cię uchowaj, Panie, nie przyjdzie to na Cię* [3]). A choć od Pana usłyszał ostrą naganę: *Pójdź za mną szatanie, jesteś mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego* [4]) — to jednak te groźne słowa nie otwarły mu oczu, i oto dziś u stóp krzyża, na Górze Golgoty, nie znajdujemy ni Piotra, ni reszty wylękłych, rozpierzchłych uczniów, tylko nieliczną garstkę serc wiernych aż do ofiary krzyżowej, od której ich nawet obawa śmierci nie zdołała oderwać: *I stały podle krzyża Jezusowego, Matka Jego, i siostra Matki Jego, Marya Kleofasowa, i Marya Magdalena.*

Podobno i dziś, bracia najmilsi, choć wielu jak Piotr i uczniowie nie wątpi w Bóstwo Chrystusa, choć wielu wierzy szczerze w świętość Jego nauki — garstka tylko nieliczna takich się znajdzie, co wraz z Matką Bolesną stoją wiernie u krzyża, co wraz z nią zrozumieli te słowa Pańskie: *Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie,*

---

[1]) Marek I. 15. [2]) Jan VI. 69. [3]) Mat. XVI. 22. [4]) Tamże 23.

a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną [1]). A jednak umiłowanie krzyża to jedna z cnót dla nas najpotrzebniejszych — to prawda, z którą codziennie oko w oko na każdym kroku spotykać się nam przychodzi — prawda, od której należytego poznania zależy częstokroć całe nasze szczęście nietylko przyszłego życia, ale nawet i tych chwil krótkich, jakie nam Pan Bóg tu na ziemi przeznacza.

Przetoż dzisiaj, w dniu, w którym nas Kościół św. prowadzi do stóp Ukrzyżowanego i przed oczyma naszemi roztacza krwawą scenę Kalwaryi, postarajmy się wniknąć w tę wielką tajemnicę cierpienia i zrozumieć, iż nam należy krzyż całem sercem ukochać przeto, *a)* iż jest on niezwyciężoną bronią we walce z potrójnym nieprzyjacielem naszym: ciałem, światem i czartem; a następnie *b)* iż jest on skarbem szacownym, za który grzeszni niebo, sprawiedliwi opłatę kary doczesnej, a święci zwiększenie chwały wiekuistej otrzymać mają.

Pierwej jednak udajmy się do Matki Najśw., która nas u stóp krzyża w osobie umiłowanego Ucznia za dzieci swoje przybrała, i prośmy gorąco, by dzieląc z nami boleści, jakie jej Serce niepokalane przeszyły, uprosiła nam u Syna poznanie potrzeby i dobrodziejstwa krzyża, abyśmy wraz z nią pod nim stojąc, umiłowali go tak, jak go ona umiłowała — a stawszy się jej podobnymi przez krzyż i boleści, stali się również podobnymi przez cnoty. *Zdrowaś Maryo.*

I.

Krzyż — to nieodłączny towarzysz życia. Chrześcijanin każdy, nietylko, iż się musi oswoić z tą myślą, nietylko, iż dobrowolnie winien pod krzyż poddać ramiona, lecz nadto obowiązkiem jest jego krzyż ten ukochać, połączyć się z nim i zespolić najściślej; bo jako Chrystus Pan przyszedł na świat, by cierpieć i umrzeć na krzyżu, podobnie i my, krwią Jego przenajdroższą obmyci a we Chrzcie św. do

[1]) Łuk IX. 23.

nowego życia odrodzeni z wody i Ducha Św.[1], mamy Go naśladować w umiłowaniu cierpienia i krzyża. *Azaż nie wiecie* — woła Apostoł — *iż którzykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy?*[2]. *A którzykolwiek jesteśmy ochrzczeni w Chrystusie, oblekliśmy się w Chrystusa*[3]. A to ochrzczenie w śmierci Chrystusa i przyobleczenie się w Chrystusa nie jest czem innem, jedno synowstwem Bożem i współdziedzictwem z Chrystusem, z którym, jak mówi na innem miejscu św. Paweł, *jeśli jednak spółcierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni*[4]. Ale żywot synów Bożych na ziemi słusznie Job *bojowaniem*[5] nazywa, a dziedzictwo synów Bożych niebieskie wiele wymaga walki, cierpienia i krzyżów, bo sam Zbawiciel powiada: *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je*[6].

1. I musisz najprzód, bracie, walczyć ze s a m y m s o b ą, bo, według Apostoła, *którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami*[7]. Codzień, na każdym kroku spotkasz się z krzyżem i gwałt musisz zadać zepsutej naturze, która się wzdryga przed każdem cierpieniem i bólem. Wychodzisz z wiosną na rolę i pragniesz szczerze w imię Boże wziąć się do pracy. Tak ci lekko, swobodnie i błogo na duszy: to nowe życie, do którego się wszystko budzi z zimowego uśpienia, wlewa ci nową w serce otuchę, daje nadzieję, iż po ciężkim przednowku nastanie rok lepszy, i wierny ojczysty zagon tym razem plon wyda obfity. Wszystko dokoła ciebie jasne i czyste, na niebie ni jednej chmurki, skowronki śpiewają radośnie swą piosnkę poranną, więc zachwycony dobrocią Bożą, który ten cały piękny świat stworzył dla ciebie, łączysz twój głos z głosem chwalących Go stworzeń, i z piersi twej płynie dźwięczna po rosie pieśń: »Kiedy ranne wstają zorze«... Lecz patrz — tam na twej roli był już przed tobą zły są-

[1]) Jan III. 5. [2]) Rzym. VI. 3. [3]) Galat. III. 27. [4]) Rzym. VIII. 17. [5]) Job VII. 1. [6]) Mat. XI. 22. [7]) Galat. V. 24.

siad, zaorał miedzę, rozrzucił kopiec graniczny i chce ci wydrzeć nieprawnie cząstkę tej ziemi, na której twój dziad i ojciec i tyś sam krwawo pracował. I wnet cała radość z serca ucieka, a na jej miejsce przychodzi gorycz i pragnienie pomszczenia krzywdy. Ale tyś, bracie, jest dzieckiem Bożem, tyś bratem Chrystusa, tyś współdziedzicem nie tego kawałka ziemi, który ci prędzej lub później rzucić wypadnie — ale ojczyzny niebieskiej, wiecznej. Ty niesprawiedliwie krzywdy za krzywdę nie możesz płacić, bo cię Pan Jezus nauczał słowem, iż *temu, który się chce z tobą prawem rozpierać, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz*[1]) — a to co słowem nauczał, na krzyżu przykładem stwierdził, bo Mu zabrano odzienie i nago do krzyża przybito, iżby się Pismo wypełniło, mówiące: *Podzielili sobie szaty moje, a o suknię moją rzucili los*[2]).

Innym znów razem twój brat, lub siostra, lub może twe własne dziecko, nie żyje tak, jakby żyć należało. Od kościoła, od kazania, od sakramentów ucieka; marnuje czas, marnuje grosz — w głowie tylko zabawy i psoty, na ustach śmiechy i nieprzystojne żarty, a w sercu złe i namiętne pragnienia. Przychodzisz do niego i mówisz: »Bracie, siostro, czasby już był upamiętać się; czyż ty się Boga nie boisz, żeś taki lekkomyślny? czyż nie wiesz, że ci przed Nim zdać przyjdzie rachunek? Ot widzisz, teraz czas wielkanocnej spowiedzi: pogódź się z P. Jezusem, któregoś dotąd obrażał«. Ale w odpowiedzi spadnie na ciebie cały grad przekleństw i obelg, a może nawet nieszczęsny w zapamiętaniu rękę na ciebie podniesie; a ty, bracie, znieść musisz wszystko cierpliwie, bo P. Jezus przez usta Proroka przemawia do ciebie z krzyża: *Twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plujących na mnie*[3]).

Ślubowałeś trzeźwość. Wiesz z doświadczenia, iż wiele razy w liczniejszej znalazłeś się kompanii, tyle razy upadłeś i poddałeś się zgubnemu nałogowi pijaństwa, zacierając w swej duszy ten obraz Boży, który cię ponad inne stawia

[1]) Mat. V. 40. [2]) Jan XIX. 24; Ps. XXI. 19. [3]) Izaj. L. 6.

stworzenia. A teraz w święto wracasz z kościoła i przechodzisz tuż obok gospody, gdzie przy kieliszku twoi znajomi zabawiają się gwarnie. Ale ty, bracie, musisz sobie gwałt zadać, musisz oczy odwrócić od miejsca pijatyki i zgorszenia, musisz uszy zamknąć na żartobliwe, wesołe mowy, bo w oczach ci stoi jeszcze obraz Ukrzyżowanego, w uszach brzmi smętna nuta Gorzkich żalów, któreś śpiewał przed chwilą, a w sercu słyszysz głos spragnionego Jezusa, co woła słowy Psalmu: *I dali żółć na pokarm mój, a w pragnieniu mojem napawali mię octem* [1]).

Miałeś dużo przyjaciół, boś był w dostatku; ale od chwili, gdy nędza zawitała pod strzechę, gdy ci z dopustu Bożego grad zboże wybił, pomór padł na dobytek, a choroba resztę grosza wyciągnęła z kieszeni, widzisz, iż cię wszyscy odbiegli, zapomnieli. O! wtedy pociechy nie szukaj u ludzi, bo jej u nich nie znajdziesz; lecz stań pod krzyżem, na którym Pan Jezus z miłości dla ciebie zawisnął opuszczony i smutny i wołający z Dawidem: *Czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było; i ktoby pocieszył, a nie nalazłem* [2]).

2. Drugi nieprzyjaciel, z którym chrześcijanin musi stanąć do walki, jest świat. *Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć* [3]) — mówi Apostoł. A więc i ty, bracie, od niego wolnym nie będziesz. Zasady świata i zasady Kościoła są wręcz przeciwne. Kościół i świat muszą być w walce nieustannej, zaciętej, bo Kościół, któregośmy dziećmi, jest tu na ziemi wojującym Kościołem, a oręż, którym należy walczyć ze światem, to krzyż, o którym tenże św. Paweł powiada, iż *tym, którzy giną, jest głupstwem; lecz tym, którzy zbawienia dostępują, to jest nam, jest mocą Bożą* [4]). Spojrzyj, bracie, dokoła, czyli tak nie jest? W Rzymie Ojciec święty, namiestnik

---

[1]) Ps. LXVIII. 22. [2]) Ps. LXVIII. 21. [3]) 2. Tymot. III. 12. [4]) 1 Korynt I. 18.

Chrystusa, uwięziony w swoim Watykańskim pałacu; państwo kościelne, ofiara tylu świętych, pobożnych królów, gwałtem i przemocą wydarte; a całe utrzymanie Głowy Kościoła to ta skromna jałmużna, którą mu jego wierne dzieci jako świętopietrze przynoszą. Rosya, Niemcy, Anglia, Szwajcarya, jak dawniej tak i dzisiaj przez odszczepieństwo rozdzierają szatę Chrystusa; a i w tych nawet krajach, co się katolickimi mienią, na parlamentach i sejmach Kościół coraz to nowe odbiera zniewagi. A jeśli okiem rzucisz poza Europę, to ujrzysz, iż każda piędź ziemi, na której stopa misyonarza postała, jest krwią męczeńską zroszona. A świat mówi, bracia najmilsi, że tak być powinno; jego nauka to nie te ośm błogosławieństw, których P. Jezus nauczał rzesze zgromadzone na górze; ale nauka jego, jak mówi Jan św., to *pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota* [1]). A prawo, którego świat cię naucza, to nie prawo miłości i przebaczenia synów Bożych, dziedziców nieba, lecz prawo mocniejszego, prawo odwetu, co naucza słabszych uciskać i mścić się, wydzierając *oko za oko, a ząb za ząb* [2]).

Czemu dzisiaj tak wielu nieszczęśliwymi się czuje i niezadowolonymi ze swego stanu? czyż nie dlatego, iż idą za głosem świata, a nie chcą pojąć tajemnicy cierpienia i krzyża? Dlaczego tylu z pośród was daje się uwieść ułudnym mrzonkom — porzuca zagon rodzinny, żonę i dzieci, a idzie szukać szczęścia hen, daleko, za morzem, w Ameryce? O! pono, bracie, dlatego, że gardzisz krzyżem, że wierzysz w szczęście, jakie ci świat obiecuje, a nie wiesz, że się tam może przed cięższym krzyżem nie skryjesz; a krzyż, któryś ty sobie własną ręką wyciosał, ciężki jest, bo nie z woli Bożej podjęty. O jakże to boleśnie zapytać: »dawno byłeś, bracie, po raz ostatni u spowiedzi?« a w odpowiedzi usłyszeć: »o — jeszcze dwa albo trzy lata temu«... »Zmiłuj się, bracie, a czemu? — »A bo proszę ojca duchownego, ja był w Ameryce, a tam, gdzie ja pracował, nie było księdza«. — »Toś, bracie, pewnie

[1]) 1. Jan II. 16. [2]) Mat. V. 38.

i w kościele nie bywał?« — »A nie, bo i kościół bardzo daleko«. — »A czyś ty przynajmniej święcił niedzielę?« — »A gdzie: kiedy ja był w takiej służbie, że trza było i we święta jak wół pracować«. — »To możes przynajmniej poszł?« — »Kiedy mi się nie dało, bo ja to musiał jesc co mm, a tam nikt nie pościł«. — I ty, bracie, dziecko Boże, stworzone do nieba, ty, któryś się na Chrzcie św. przyoblekł w Chrystusa, patrzaj, do czegoś doszedł, wzgardziwszy krzyżem, a idąc za głosem świata! Pomyśl, bracie, coby to było, gdybyś nie był doczekał świętej spowiedzi? I cóżby ci z tego przyszło, choćbyś nawet całą tę Amerykę posiadł na własnosc, gdy Chrystus Pan mowi: *Co pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?* [1]).

3. Trzeci nieprzyjaciel to szatan i inne złe duchy, »które na zgubę dusz błąkają się po świecie«. Wie Kościół św., jak ciężka i trudna to walka, i dlatego nakazuje kapłanom, po skończonej Ofierze wzywać św. Michała Archanioła, by »bronił nas w walce przeciwko złości i zasadzkom szatana«. Ale najpotężniejszy oręż, jaki nam daje do ręki, to krzyż, na którym P. Jezus przez mękę swoją odkupił świat. A najprzód we Chrzcie św., przez który stajesz się dzieckiem Bożem, kładnie ci kapłan znak krzyża na czole, by szatan nie miał mocy nad tobą. Kiedyś już przyszedł do lat młodzieńczych, wówczas biskup olejem św. po raz wtóry na czole kreślił znak krzyża, byś jako żołnierz Chrystusów zaciągnięty w Jego szeregi, przez krzyż w walce ze złym duchem odniósł zwycięstwo. A gdy nastanie chwila pożegnania się z życiem, to i wtedy, udzielając ostatnie oleje św., namaszcza ksiądz twoje członki, kreśląc znak krzyża, by »syn nieprawości nie przydał ci szkodzić« w tej najważniejszej chwili, od której cała wiecznosc zawisła. A szatan to wróg nad wszelki wyraz przebiegły i chytry. Najprzód będzie się starał szkodzic na duszy, podsuwając rożne wewnętrzne po-

[1]) Mat. XVI. 25.

kusy; a gdy zobaczy, że jego brudnym podszeptom nie dajesz ucha, to jak Hiobowi będzie ci szkodzić na ciele i mieniu, byś złożony niemocą i nędzą znękany począł narzekać i szemrać przeciwko Bogu. Tedy musisz, bracie, cierpienie ukochać, byś, wyrzekając się krzyża, nie wyrzekł się razem Chrystusa, podobnie jak mieszkańcy miasta Geraza, którzy utracili stado wieprzów, gdy za dopuszczeniem Jezusa weszli w nie wyrzuceni przez Niego z opętanych czartowie; co gdy się stało, *a oto wszystko miasto* — opisuje Ewangelista — *wyszło przeciwko Jezusowi, i ujrzawszy Go, prosili, aby z ich granic odszedł* [1]).

II.

Widzicie, bracia najmilsi, iż krzyż jest udziałem wszystkich na ziemi, lecz lekkim on jest, jeśli zważymy, iż daje nam go miłość Boża, miłość *Ojca światłości*, od którego — jak mówi św. Jakób Apostoł — *wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały* [2]). My Jego dziećmi — ale, jak dzieci, jesteśmy aż nazbyt często niesforni i krnąbrni, i w dobroci ojcowskiej musi On nas ustawicznie doświadczać i karać. Ileż to razy ojciec, matka nakazują dziecięciu, by nie biegało poza domem samopas; ale te upomnienia pozostają bez skutku. Dziecię świat złudny nęci do siebie, nęci je krasa kwiatów rozsianych po łące, nęcą różnobarwne motyle latające w przestworzu, nęci śpiew ptasząt w lesie, i szmer strumienia, i promień słońca, co rosę poranną stroi w blask i barwę drogich kamieni. Lecz gdy się niebaczne dziecię potknie na drodze, a padając stłucze się mocniej, gdy niespodzianie pies lub koń je nastraszy, wówczas niezwłocznie biegnie z płaczem do matki, tuli się do niej strwożone i przyrzeka szukając opieki, że pozostanie już zawsze posłuszne i grzeczne. To samo się dzieje z nami.

---

[1]) Mat. VIII. 34. [2]) Jak. I. 17.

1. Świat i pozorne szczęście odciągają od Boga, nęcą do siebie, ciągną do grzechu — i potrzeba aż cierpienia i krzyża na to, aby nam nasze obowiązki synowskie przypomnieć. Syn marnotrawny nie wówczas wrócił do ojca, gdy *rozpraszał majętność swą żyjąc rozpustnie*, lecz gdy mrąc z głodu, *radby był napełnił brzuch swój młótem, które jadały wieprze*[1]). Jair, niewiasta Chananejska, setnik, nie prędzej przychodzą do Zbawiciela, aż kiedy ich dom nawiedziła choroba. Szaweł wówczas dopiero poznał Chrystusa, gdy w drodze do Damaszku padł rażony ślepotą. W szczęściu Salomon upadł, i Dawid pychą zgrzeszył, i bogacz ewangeliczny wśród dostatków żywota doczesnego zapomniał o życiu wiecznem — bo jak pięknie mówi modlitwa Urbana papieża: »Gdy miecz twój na nas podniesiony trzymasz, siłać obiecujemy, a skoro go spuścisz, obietnic wykonać nie chcemy«.

2. Lecz jest przyczyna, dla której Ojciec nasz Niebieski i sprawiedliwych nie wyłącza od krzyża. Mędrzec Pański powiada: *Za odpuszczony grzech nie bądź bez bojaźni*[2]); to znaczy, iż chociaż wina jest odpuszczoną, tem samem nie jest jeszcze odpuszczoną kara doczesna. Każdy z nas, chociaż się w sakramencie Pokuty z grzechów oczyści, chociażby nawet przez całe życie w grzech śmiertelny nie popadł, to jednak za grzechy powszednie i za odpuszczone ciężkie grzechy musi ponieść karę doczesną w czyścu, bo sprawiedliwość Boża wymaga zadośćuczynienia, a świętość Boża oczyszczenia ze wszelkiej zmazy tych, którzy Go mają w niebie oglądać twarzą w twarz i ujrzeć Go *jako jest*[3]). A krzyż i cierpienia dla miłości Bożej cierpliwie znoszone na ziemi, oczyszczają serce i zmniejszają karę doczesną, lub nawet ją całkiem znoszą. Dlatego to św. Augustyn woła: »Tu karz, tu siecz, Panie, byleś przepuścił na wieki«. Dlatego św. Pokutnicy trapili ciało włosienicami i postem, i zadawali mu męki, na których myśl nieraz się człowiek wzdryga. O! bo wiedzieli, iż ogień czyścowy, jak za św. Tomaszem mówią

[1]) Łuk. XV. 13. 16. [2]) Ekkl. V. 5. [3]) 1. Jan. III. 2.

inni Doktorzy i Święci Kościoła, przewyższa wszystkie razem wzięte męczarnie, jakie kiedykolwiek św. Męczennicy dla miłości Chrystusa ponieśli.

3. Święci, nareszcie, krzyż ukochali, bo całą duszą ukochali Chrystusa. Wiedzieli, że im więcej cierpieć będą na ziemi, tym większa ich za to w niebie oczekuje nagroda, bo św. Paweł powiada: *iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [1]). Nie przeto jednak pragnęli cierpieć, lecz by miłością za miłość, krzyżem za krzyż, cierpieniem za cierpienie oddać Zbawicielowi. Św. Piotr, który tak długo nie pojmował tajemnicy krzyżowej, na krzyżu umiera, a przez cześć dla Chrystusa, którego się zaparł, przez cześć dla krzyża, od którego przedtem uciekał, teraz powiększa swą mękę, każąc się ukrzyżować głową na dół, ku ziemi zwróconą. Św. Paweł wylicza swoje cierpienia, biczowania, prześladowania, krzyże — a pisze do Koryntyan: *Nader obfituję weselem w każdem utrapieniu* [2]). Św. Andrzej krzyż przeznaczony dla siebie, całując, obejmuje rękami z miłością i przez dwa dni zawieszony na strasznem narzędziu męki, naucza zebrane tłumy o słodyczach cierpienia. Św. Ignacy męczennik woła: »Miłość moja ukrzyżowaną jest« — a błagając o to codziennie w Ofierze św., wyprasza sobie męczeństwo. A gdy go wyprowadzono na arenę cyrkową, na której miał być rozszarpany przez dzikie zwierzęta, woła: »Jam jest pszenicą Chrystusa, przetoż niech będę zmielony zębami zwierząt, iżbym się stał czystym chlebem«. Św. Alojzy, który nawet jednego powszedniego grzechu nie popełnił rozmyślnie, tak trapi swe ciało niewinne biczowaniem i postem, iż mu z obawy o wątłe zdrowie tych umartwień przełożeni pod posłuszeństwem zakazać muszą. Św. Teresa w uniesieniu niewypowiedzianem miłości woła: »Albo cierpieć, albo umrzeć«; a wielebna Marya Diaz, 80-letnia ciężkiemi chorobami i cierpieniami złamana, słysząc te słowa, mówi: »O, ja nie pragnę umrzeć, tylko żyć«. A gdy zdziwiona św.

[1]) Rzym. VIII. 18. [2]) 2. Korynt. VII. 4.

Teresa pyta, czemuby nie pragnęła połączyć się już z P. Jezusem, odpowiada: »Bo w niebie mieć będę samą tylko nagrodę, a tu na ziemi przez krzyż i cierpienie mogę lepiej okazać Zbawicielowi, jak Go miłuję«.

Poznaliście tedy, bracia najmilsi, jak potrzebne nam wszystkim pragnienie i miłość krzyża; poznaliście, iż krzyż to oręż niezwyciężony przeciw potrójnej potędze: ciała — świata — i czarta; poznaliście, iż krzyż to skarb, za który grzesznicy żywot wieczny nabyć, sprawiedliwi karę doczesną spłacić, a święci chwały większej w niebie dostąpić mogą. Poznaliście, iż królestwo Boże to królestwo krzyża, ale że jest ono zarazem, jak mówi Pismo, *sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu Świętym* [1]). Ta prawda winna nam zawsze jasno stać przed oczyma, winniśmy ją codziennie rozważać w sercu, bo z niczem nam się tak często nie przyjdzie spotkać, jako z cierpieniem i krzyżem.

Trzy razy przez dzień głos dzwonów, wzywając na Anioł Pański, przypomina nam świętą tajemnicę Wcielenia, trzykrotnie przypomina, iż P. Jezus przyszedł na świat dla nas, by cierpieć i umrzeć na krzyżu; i tyleż razy mówimy na zakończenie trzech »Zdrowaś Marya« tę przepiękną modlitwę kościelną, która nas uczy, że i my także dla cierpienia zrodzeni.

Łaski nam przedewszystkiem trzeba, bracia najmilsi, łaski Bożej, i wiele, by tajemnicę krzyża należycie zrozumieć, bo i Apostołowie dopiero wówczas ją zrozumieli, odważnie stając do cierpienia i walki, gdy ich Duch Św., przez Chrystusa zesłany, we wieczerniku łaską swoją napełnił. I o to w modlitwie onej Kościół się modli: »Łaskę twoją prosimy Cię, Panie, racz wlać w serca nasze«... Prośmyż więc o nią, a prośmy przez przyczynę Matki Najśw., bo przez jej ręce Bóg miłosierny wszystkie łaski nam zsyła — i wołajmy z ufnością: »Matko łaski Bożej, módl się za nami!« A dalej modli się Kościół: »Abyśmy, którzy za Zwiastowaniem Aniel-

[1]) Rzym. XIV. 17.

skiem Wcielenie Chrystusa Syna twego poznali«... O, starajmy się poznać Tego, który powiedział: *A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* [1]). Starajmy się więc nabyć to *wysokie poznanie Jezusa Chrystusa* [2]) — jak je nazywa Apostoł — *żebyśmy mogli pojąć, która jest szerokość, i długość, i wysokość, i głębokość, i poznać przewyższającą naukę miłość Chrystusową* [3]). Uprosi nam to Marya, która Go w żywocie swoim błogosławionym nosiła i dziewiczemi karmiła piersiami, byleśmy ją tylko nieustannie wzywali: »Matko Chrystusowa, módl się za nami!« A dalsze słowa modlitwy uczą nas, iż droga, którą mamy do ojczyzny zdążać niebieskiej, prowadzi »przez mękę Jego i krzyż«, bo dzieciom Bożym, dzieciom Maryi nie przystoi uciekać przed cierpieniem i bólem, ale z Matką Bolesną stać wiernie pod krzyżem, by, gdy nam ciężko będzie, i gorzko, i smutno, gdy już, już zdawać się będzie, że to ciężar nad siły, zawołać do Tej, której Serce Niepokalane miecz boleści przeniknął: »Królowo Męczenników, módl się za nami!» A gdy przyjdzie na nas walka ostatnia, przedśmiertna, gdy przyjdzie nam spłacić przeznaczoną każdemu daninę śmierci, wówczas i ten krzyż ostatni dla nas ciężki nie będzie, bośmy przez życie cierpieli z Jezusem i Matką Jego, bo wraz z nią pod sztandarem krzyża staliśmy wiernie, teraz przeto w ostatnią godzinę śmierci nie opuści Ona swych biednych dzieci, które w życiu tak często do niej wołały: »Panno wierna, módl się za nami!« A tak umiłowawszy krzyż i cierpienie, spokojnie i z ufnością spoglądać będziemy w przyszłość, bo ten krzyż był nam siłą i orężem we walce, i pomocą do tego, »iżbyśmy — jak kończą słowa modlitwy — do chwały zmartwychwstania byli doprowadzeni przez Chrystusa Pana naszego«. Amen.

---

[1]) Jan XVII. 3. [2]) Filip III. 8. [3]) Efez. III. 17—18.

KAZANIE

NA DZIEŃ PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚW.

Ks. Idzi Orłowski.

A gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli za Nim uczniowie Jego; a oto wzruszenie wielkie, tak iż się łódka wałmi okrywała.
Mat. VIII. 23—24.

Tak się to dzieje zwykle na świecie, że im człowiek jest sprawiedliwszy, im mniej Bogu zawinił, im pewniejsze ma świadectwo sumienia, że Chrystus Pan przez swą łaskę z nim i w nim przemieszkuje: tem więcej ma do cierpienia, tem dotkliwiej Pan Bóg go doświadcza. Mamy na to przykład w zdarzeniu, które nam opowiada święta Ewangelia. Apostołowie, tak cnotliwi i pobożni ludzie, w towarzystwie samego Jezusa wsiadają do łodzi, aby się przeprawili przez jezioro, dla głoszenia ewangelii zbawienia innym miastom i ludom, a oto, ledwo od brzegu odbili, nawałność wielka powstaje, burza się zrywa, wzburzone fale grożą przewróceniem i zatopieniem łodzi. Jezus tymczasem zasypia i zdaje się nie dbać o ocalenie ulubionych swych uczniów, którzy przestrachem zdjęci, budzą swojego Mistrza, wołając: *Panie, zachowaj nas, giniemy!*

I to jest, co po dziś dzień wielu chrześcijan gorszy. Widzą oni, że ludzie ze wszech miar godni, poczciwi, pobożni, sprawiedliwi, pomimo to podlegają rozlicznym nędzom, utrapieniom i prześladowaniom. Jednych nieprzyjaciele gnębią, drugich ubóstwo gniecie, tych ciężkie niemocy dręczą, tamtych potwarz niesławą okrywa, i co tylko jest na świecie nędz, utrapień i dolegliwości, to zdaje się być wyłącznym udziałem tych, którzy najlepiej Panu Bogu służą. Cóżem Ci zawinił? Boże! cóżem zrobił takiego, że mię tak dotkliwie każesz? czem zasłużyłem, że mię tak surowo doświadczasz, że mi na tej ziemi żadnej pociechy nie dajesz, że w ustawicznych uciskach, łzach i cierpieniach krótkie i nędzne dni moje przepędzać muszę? Takie skargi na Opatrzność Bożą jakżeż często słyszymy, a może i sami w zwątpieniu wylewamy. Widzimy bezbożnych, a im się wszystko szczęści, wszystko po ich myśli się dzieje. Widzimy sprawiedliwych, a oni prawie ustawicznie płaczą; i przydarza nam się to, co o sobie opiewał ukoronowany Prorok, jako zachwiały się nogi jego i wnętrzności wzruszyły się, gdy patrzał na pokój bezbożnych, i pytał sam siebie w zdumieniu: czemu droga złych szczęściem usłana, a sprawiedliwi po samych głogach i cierniach utrapień chodzić muszą? [1]). Ale, najmilsi, ów kamień zgorszenia i powód skarg naszych wnet będzie usunięty, skoro z uwagą zastanowimy się nad tem pytaniem, czem właściwie w świetle wiary są owe utrapienia, jakie w tem życiu ponosimy.

My utrapienia doczesne poczytujemy za nieszczęście, a one w świetle wiary są dla nas prawdziwemi dobrodziejstwami. Przekonajmy się dzisiaj o tej prawdzie, byśmy w dolegliwościach naszych nie szemrali na Opatrzność Pana Boga, ale raczej uwielbiali dobroć Jego nieskończoną.

Poprośmy wprzód o światło Ducha Św., przez przyczynę najuleglejszej rządom Opatrzności Boskiej, samej

[1]) Por. Ps. LXXII.

Matki Najśw., pozdrawiając ją z Archaniołem: *Zdrowaś Maryo.*

W starym Zakonie inaczej niż teraz rozdzielał Pan Bóg ludziom powodzenie i niepowodzenie doczesne. Jeśli przykazania moje zachowywać będziecie — mówił do zmysłowych Izraelitów — jeśli drogami mojemi chodzić będziecie i wypełnicie wszystko, com wam rozkazał; napełnię was błogosławieństwy mojemi, rozmnożę pokolenia wasze, będę spuszczał na role wasze deszcze rano i wieczór, pola i ogrody wasze okryją się plonami, pożywać będziecie darów moich w radości i pokoju, bo Ja oddalę od was złe bestye, pognębię przed wami nieprzyjaciół waszych i żadne nieszczęście ani zaraza was nie zasmuci. Przeciwnie zaś, jeśli przykazań moich chować nie będziecie, jeśli pójdziecie za wynalazkami złości waszej, i odstąpicie odemnie, Boga waszego, gwałcąc przymierze moje z wami: ześlę na was głody i mory, nieprzyjaciele wasi pobiją was i panować nad wami będą, oddam was pod moc ich, a wszelkiem nieszczęściem i karaniem nawiedzę was [1]). Oto, jak w starym Zakonie na ten naród twardego karku i nieobrzezanego serca zsyłał Pan Bóg powodzenia i niepowodzenia doczesne. Szczęście ziemskie im obiecywał, jeśliby Mu wiernie służyli; nieszczęściami im groził, jeśliby Mu winnego odmówili posłuszeństwa.

Zupełnie inaczej Chrystus Pan, Bóg Zbawiciel i Zakonodawca nasz, w nowym Zakonie łaski i miłości swojej postępuje z nami, jako z wybranym narodem swoim i ulubionemi dziećmi swojemi. Wie On, że dobra ziemskie umysł rozrywają, serce do rozpusty i swawoli ciągną, zgoła wszystkich grzechów pobudką się stają; wie, żeśmy stworzeni nie dla tej ziemi, będącej tylko miejscem wygnania i wysługi naszej, ale dla nieba, w którego przybytkach oczekuje nas nagroda wieczna; wie wreszcie, że przez wiele ucisków i utrapień trzeba nam się dobijać korony chwały wiekuistej,

[1]) Por. Ks. Wyjśc. XXIII.

która nam jest w niebie zgotowana. Więc nieomylnym wyrokiem swoim ogłasza całemu światu: *Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą... Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać* [1]). Biada wam, którzy tu zakładacie całą szczęśliwość waszą, bo krótkie to wesele wasze zamieni się w smutek wieczny tam, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Przeciwnie, *błogosławieni ubodzy... błogosławieni miłosierni i cisi... błogosławieni, którzy płaczą, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą* [2]).

Pojęli dobrze tę boską naukę Zbawiciela świata Apostołowie i pierwsi uczniowie Jego, i przetoż, za świadectwem Pisma św. *szli od oblicznośći rady* żydowskiej, *radując się, iż stali się godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć* [3]). A Paweł św. mówił: *Pełenem pociechy, nader obfituję w każdem utrapieniu naszem* [4]). I książe Apostołów, Piotr św. zamknięty w więzieniu, skuty kajdanami i na śmierć osądzony, śpi spokojnie bez troski o swoje zdrowie i życie, które mu nazajutrz odebrać zamyślano. W tym też duchu nauczali Apostołowie pierwszych chrześcijan. Pisze do nich Piotr św., że *to jest łaska, jeśli kto dla sumienia Bożego odnosi frasunki, cierpiąc niesprawiedliwie* [5]). Św. Paweł zaś w liście do Filipensów twierdzi, że łaska cierpienia równie jak i łaska wierzenia, niepospolitym jest darem od Boga otrzymanym; mówi bowiem: *Darowano wam jest dla Chrystusa nietylko abyście weń wierzyli, ale iżbyście też dla Niego cierpieli* [6]). I Jakób św. zachęca wiernych: *Za wszelką radość poczytajcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy* (t. j. utrapienia) *wpadniecie* [7]). Jakoż pierwsi chrześcijanie tą nauką utwierdzeni, patrzali spokojnym umysłem na upadek swej fortuny, na utratę majętności a nawet zdrowia i życia swego, pamiętając

---

[1]) Łuk. VI. 24–25. [2]) Mat. V 3—11. [3]) Dzieje V. 41.
[4]) 2. Korynt. VII. 4. [5]) 2 Piotr II. 19. [6]) Filip. I. 29.
[7]) Jak. I. 2.

na to, że *prędziutko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje* [1]).

Lecz dlaczego to Chrystus Pan, Apostołowie i inni Święci tak stanowczo pogardzali szczęściem doczesnem, a z taką cierpliwością, ochotą i radością, nieraz i z upragnieniem przyjmowali dolegliwości i cierpienia tego życia? O, bo w tych utrapieniach widzieli najprzód dzielne lekarstwo na wszelkie zepsucie serca ludzkiego, powtóre nieomylny dowód prawdziwej cnoty, potrzecie najpewniejszy zadatek wiecznej odpłaty. I dlatego to cierpieć uciski, utrapienia i wszelkie dolegliwości poczytywali sobie za największe szczęście na tym świecie, i za szczególny dowód, że się w łasce Boskiej znajdują. I w rzeczy samej, jakże nie poczytać za szczęście i za dar dobroci Boskiej tego, co nas od grzechu i od utraty zbawienia odwodzi, co naszą cnotę oczyszcza i hartuje, co nam zabezpiecza wieczną w niebie odpłatę?

I. Ach, bracia moi, jakżeż często mamy oczy otwarte tylko na powodzenie bliźnich naszych, a w sobie i około siebie nie widzimy nic, jak tylko biedy, niedostatki, kłopoty i utrapienia, i niebaczni częstokroć mówimy: o gdybym się był urodził z rodziców bogatych, gdyby mi Bóg był użyczył zdrowia i dostatków ziemskich, które ten i ów na złe obraca, jabym inaczej ich używał i byłbym za nie daleko wdzięczniejszym Panu Bogu. Tak nieraz myślimy i mówimy, a nie uważamy, że w tem nas oszukuje nasza miłość własna. Tak, tak, miły chrześcijaninie! Gdyby cię Bóg obdarzył większem szczęściem, byłbyś się w niem zgubił tak samo, jak się w niem już tyle ludzi zgubiło. Władza byłaby cię uczyniła pysznym, hardym, nieużytym, nielitościwym, tak samo jak tylu innych; zdrowie byłoby cię przywiodło do rozpusty i zbytków, tak samo jak wielu innych; bogactwa i dostatki byłyby ci powodem do skąpstwa lub rozrzutności, jak wielu innym. Dzię-

[1]) 2. Korynt. IV. 17.

kuj Bogu, że za szczególną swą łaską postanowił cię w takim stanie, który mimowolnie trzyma cię w karbach posłuszeństwa, usposabia do skromności, ćwiczy w cierpliwości, prowadzi do pokory, i niejako przymusza do wykonywania wszystkich cnót chrześcijańskich. Bo zastanów się, proszę, jeżeli nawet teraz, gdy tyle masz środków do zbawienia, gdy tak dalekim jesteś od wszelkich niebezpieczeństw, na jakie zwyczajnie naraża pomyślność doczesna, pomimo tego tak wiele masz jeszcze wad i ułomności, i codzień zbawienie twoje na niebezpieczeństwo narażasz: cóżby było, gdyby cię Bóg był postawił na wyższym stopniu szczęścia, pośród bogactw, rozkoszy i pychy tego świata, tych sideł zdradzieckich, z których i najhartowniejsza cnota z trudnością bez uszczerbku wychodzi?

Jest to zaślepienie, które sprawia w nas pycha i miłość własna, sądzić, że mybyśmy i na samem łonie wielkości światowej potrafili się ustrzedz hardości i pychy, jakiej tylu innych uniknąć nie zdołało; że mybyśmy wierniej zachowywali Boskie przykazania, niż tylu bogaczy, którzy dlatego, że się widzą w dostatkach, gwałcą zuchwale Jego prawa najświętsze; że mybyśmy daleko więcej okazali Bogu wdzięczności, niźli okazał Saul, który dopiero wtedy stał się niewdzięcznym, kiedy go Pan Bóg wyniósł na tron; że mybyśmy okazali Mu więcej wierności, niż Salomon, który dopiero wtedy zaczął się kłaniać martwym bałwanom, kiedy go Bóg nad wszystkich królów wyniósł. Zaiste, któż czytając Pismo św. i widząc, jakich to niezwykłych darów udzielił Bóg Salomonowi, naturę tak łagodną, panowanie tak spokojne, bogactwa prawie nieprzebrane, zdrowie żadną nie nadwerężone chorobą, ową przedewszystkiem mądrość niesłychaną, która w podziwienie wprawiała narody i królów; a przy tych wszystkich darach widząc tegoż Salomona, jak w starości swej odstępuje prawdziwego Boga, pali świętokradzkie kadzidła fałszywym bożyszczom, jak zgina kolana i pochyla sędziwą głowę swoją przed martwymi bałwanami: któż, widząc to wszystko, nie zechce uznać na

przykładzie Salomona, jak szkodliwe jest dla ludzi szczęście tego świata i jak wielkich upadków zwykło być dla nich powodem. Otóż, ponieważ do tylu łask Salomonowi wyświadczonych nie przydał Pan Bóg łaski przeciwności i utrapienia; ponieważ, zamiast zaprawić jego uciechy i rozkosze jaką goryczą cierpień i dolegliwości, zostawił go w spokojnem używaniu ziemskiego powodzenia, dlatego te wszystkie tak znakomite dary stały się dlań źródłem zguby. Owa mądrość jego na nic mu się nie przydała, jak chyba na pokazanie jego własnej głupoty; łagodność usposobienia tylko na powiększenie zepsucia jego serca; obfitość dostatków tylko do dogodzenia zmysłowości — a tak najszczęśliwszy z ludzi popadł w najokropniejszą nędzę dlatego, że nie miał szczęścia, by coś dla Boga ucierpieć.

Dlatego to ilekroć razy upatrzył sobie Pan Bóg kogo na godne narzędzie do wielkich czynów, pospolicie ćwiczył go nasamprzód i usposabiał przez przeciwności i utrapienia. Bo też inaczej usposabia człowieka przeciwność, a inaczej szczęście. Przez ile to utrapień i ucisków przysposobił Bóg Dawida, Józefa egipskiego i tylu innych Świętych do noszenia ciężaru godności świeckich. Umieli oni rozkazywać, bo umieli przedtem słuchać; rozdawali hojnie, bo doświadczyli przedtem, co to jest niedostatek; używali z umiarkowaniem swej władzy, bo doznali na sobie cudzej gwałtowności; mieli politowanie nad nędzą bliźnich swoich, bo sami zakosztowali jej goryczy. Ach, chrześcijaninie! ty nie wiesz, dokąd tą drogą cierpień Bóg cię prowadzi i co z ciebie uczynić zamierza. A choćby też nie uczynił nas niczem osobliwszem na tym świecie, choćbyśmy z naszych cierpień i dolegliwości ten jeden odnieśli pożytek, żeśmy się stali skromniejszymi, pokorniejszymi, cierpliwszymi, miłosierniejszymi, jednem słowem: cnotliwszymi — a czyż to nie mała korzyść? czyż to nie małe dobrodziejstwo Pana Boga? Ale postąpmy dalej.

II. Drugi skutek i korzyść przeciwności jest, że doświadcza cnoty chrześcijanina. Św. Cypryan, chcąc pocieszyć

chrześcijan podczas straszliwej zarazy, pustoszącej całą Afrykę, w te do nich przemawiał słowa: uskarżacie się, bracia, na Opatrzność rządzącą światem, i dziwnem się wam wydaje, że Bóg obchodzi się z wami zarówno jak z poganami, i że dzieci swoje tą samą chłoszcze rózgą, co i nieprzyjaciół swoich. Ale patrzcie jeno, co Pan Bóg przez to zamierza. Chce On was doświadczyć, czy prawdziwemi Jego dziećmi jesteście. Ta ogólna śmiertelność jest to jakby publiczny sąd, w celu rozeznania prawdziwej cnoty, w celu zbadania serca i ducha tych, którzy się być mienią wiernymi Jego sługami; nie żeby Pan Bóg sam tego potrzebował, gdyż przenikając skrytości serc, zna najlepiej tych, którzy Mu są wiernymi; ale czyni to dla nas, byśmy się nauczyli poznawać samych siebie i przekonali się o prawdziwym stanie duszy naszej, byśmy nie polegali zbytecznie na swej cnocie, a spostrzegłszy w sobie liczne ułomności, szczerze się do ich naprawy przyłożyli.

W istocie, najmilsi słuchacze, nic łatwiejszego, jak pochlebiać sobie i mieć wielkie wyobrażenie o swej cnocie i świętości, kiedy nam nic pokoju nie zamąca a szczęście się do nas uśmiecha. Niejeden jest w tem błędnem mniemaniu, że jest cierpliwym, gdy nic nie ma do znoszenia; że jest pokornym, gdy go wszyscy chwalą; że jest rządom Opatrzności uległy, gdy mu niczego nie brakuje; że jest cichym, gdy się mu nikt nie sprzeciwia; że miłuje swych nieprzyjaciół, kiedy żadnego nie ma nieprzyjaciela; krótko mówiąc, uważa się za cnotliwego, za sprawiedliwego, i rości sobie prawo do nieba. Lecz poczekajmy nieco, aż przyjdzie nań jaka dolegliwość. Niech tylko zmartwienie zatruje goryczą jego słodycze życia, niech przykry zawód pokrzyżuje jego plany, niech wypadek niespodziewany pozbawi go majątku, niech oszczercze języki odejmą mu sławę, niech pogarda upokorzy jego godność, niech go choroba rzuci na łoże boleści: o! wtenczas się dopiero okaże, jaka to cnota mieszka w jego duszy; wtenczas się okaże, czy nie wyjdzie na jaw pycha, gniew, niecierpliwość, miłość własna, małoduszność, rozpacz i inne rażące wady, uśpione powodzeniem

i ukryte na dnie serca, jak iskra w popiele. Ci, co wczoraj za świętych się mieli, dziś jak szatani rzucają się na Boga i bluźnią Opatrzności Jego. Oto cnota takich ludzi! Serce ich było pełne namiętności nieposkromionych, pełne nałogów, przywar i niedoskonałości, a dobre powodzenie pokrywało te wszystkie obrzydliwości. Przyszła przeciwność i wykryła, co się znajdowało w tych grobach pobielanych, zdarła maskę z ich twarzy i pokazała, czem byli i czem są. Tak jest, najmilsi! utrapienie jest owym ogniem probierczym, który oddziela rdzę od żelaza, podły kruszec od złota: złotu dodaje blasku, pożera plewy; topi wosk, zatwardza glinę. Utrapienie stawia prawdziwą cnotę w całym jej blasku na ogólny podziw, a obłudnika podaje na pośmiech i pogardę.

Nawet poganie sądzili, że potrzebnem jest człowiekowi utrapienie dla wypróbowania jego cnoty. Owszem, sam czart przeklęty uznał potrzebę doświadczenia cnoty przez utrapienia. Lekceważył on sobie cnotę husejskiego Proroka, pókiby ta nie została wypróbowaną w ogniu przeciwności, i sądził, że nie jest godną pochwał Boskich. Job Ciebie czci — mówił czart do Pana — cóż w tem dziwnego? Obsypałeś go dostatkami, błogosławiłeś uczynkom rąk jego i dobytek jego rozrósł się na ziemi. Ale niech jeno poczuje ciężkość ręki twojej: spuść klęski wielorakie na jego majętność, choroby i wrzody na jego ciało, a zobaczymy, w co się obróci jego cnota.

Podobnież i my, najmilsi, powiedzmy dziś sobie przed Bogiem i sumieniem naszem, w jaki sposób możemy najlepiej dowieść, że kochamy Pana Boga, że Go kochamy z całego serca, ze Mu służymy dla Niego samego, a nie dla naszego pożytku. Prawdziwie cnotliwy i miłujący Boga równie w złym jak i w dobrym razie chwali Boga, i z równą miłością całuje rękę, gdy go obsypuje dobrami, jak i wtedy, kiedy go przeciwnościami chłoszcze. Dlatego mówił Mojżesz do Izraelitów: *Kusi was Pan Bóg wasz, aby jawno było, jeśli Go miłujecie, czy nie, ze wszystkiego serca i ze wszyst-*

kiej duszy waszej [1]). I Anioł Rafał mówił do Tobiasza: *Iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła* [2]). A Mędrzec Pański wyrzekł o Patryarchach: *Bóg ich doświadczał, i nalazł je godne być siebie; jako złota w piecu próbował ich* [3]). Ach w pomyślności, w pokoju, w dostatkach, przy dobrem zdrowiu, łatwo nam mówić, że kochamy Boga, że mu wiernie służymy. Pełno jest na świecie takich cnotliwych ludzi, ani ich też religia nasza święta za wielką dla siebie chlubę nie poczytuje. Ale niech kogo potwarz osławi, niech przypadek jaki z majątku go wyzuje, niech go źli ludzie oszukają i zdradzą, niech przyjaciele i krewni odstąpią go w złej doli, niech go boleści i choroby uciskać poczną — jeśli on pomimo to przy cnocie stoi, w wierze się nie chwieje, wytrwale Bogu służy i wielbić Go nie przestaje: o! co za przykład dla całego chrześcijaństwa, co za chluba dla religii, co za wstyd dla tych, którzy w służbie Bożej gnuśności się oddają! Tak jest, jeden taki cnotliwy więcej zaszczytu przynosi Ewangelii, większą chwałą okrywa Kościół święty, aniżeli wszyscy inni oziębli chrześcijanie. Czyliż więc przeciwności, dolegliwości i utrapienia życia tego będziemy nazywać nieszczęściem? czyliż na nie utyskiwać i szemrać przeciw Bogu, że je na nas zsyła? O nie daj tego, Boże! zwłaszcza, że te przeciwności nietylko cnotę prawdziwą oczyszczają i hartują, ale nadto jeszcze zapewniają nam wieczną w niebie zapłatę.

III. Być niewinnym i sprawiedliwym, a przytem doznawać utrapień i dolegliwości — o! co to za dziwny nietylko światu ale i niebu samemu widok! Jesteście sprawiedliwi — mówił św. Chryzostom do ludu antiocheńskiego dotkniętego klęską — jesteście niewinni, a przytem strapieni i przetoż płaczecie. O nie, najmilsi moi! cieszcie się raczej, bo tem pewniejszą staje się w wieczności odpłata wasza. Dlaczego? bo Bóg jest sprawiedliwy: nie puszcza ani złego

[1]) Deuter. XIII. 3. [2]) Tob. XII. 13. [3]) Mądr. III. 5—6.

bez kary, ani dobrego bez nagrody; więc czego On tu na tym świecie nie ukarze i nie nagrodzi, tem pewniej ukarze i nagrodzi na drugim świecie. Stąd wypływa, że człowiek cieszący się w tem życiu dobrem powodzeniem bez odmiany, słusznie o swoje zbawienie lękać się powinien; przeciwnie zaś człowiek sprawiedliwy a skołatany nieszczęściami, słusznie może się spodziewać zbawienia.

O, jakże o swoje zbawienie lękać się powinien człowiek w szczęściu stałem zostający, który albo nic albo mało co ma do cierpienia! Wie on o tem, że sam Chrystus Pan wiele cierpień musiał ponieść i tak wnijść do swego własnego królestwa [1]); że tenże Zbawiciel nie inaczej nam ludziom wyjednał zbawienie, jak tylko przelaniem aż do ostatniej kropli swojej Krwi przenajświętszej; że nie obieca swym uczniom spoczynku tu na ziemi [2]); że z nimi najczęściej o krzyżu i cierpieniach rozmawiał: że wszystkie bez wyjątku wybrane i ulubione dusze nie inną drogą, tylko drogą krzyżową i cierniem usłaną przez to życie prowadził. Wie on o tem wszystkiem i równocześnie brzmi w jego uszach owa straszliwa odpowiedź, dana szczęśliwemu na świecie bogaczowi: *Synu, wspomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego* [3]). Z drugiej zaś strony nie widzi krzyża w całym biegu życia swojego, nie widzi nic, coby udaremniało jego zamysły, coby mu jaką znaczną dolegliwość sprawiało; nie widzi żadnego podobieństwa życia swego z życiem Zbawiciela na ziemi i z życiem wybranych Jego. Cóż stąd wnosić powinien? oto co wnosił św. Jakób Apostoł, gdy wołał na bogaczów tego świata: *Nuż teraz, bogacze, płaczcie, narzekając na nędze wasze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało... Zażywaliście na ziemi, i w zbytkach wytuczyliście serca wasze... Skarbiliście sobie gniew w ostatnie dni* [4]). Ach, ludzie, którzy na tej ziemi zażywacie powodzenia i szczęścia! czy was nie zastrasza ów nieuchronny wy-

---

[1]) Łuk. XXIV. 26. [2]) Mat. X. 34. [3]) Łuk. XVI. 25. [4]) Jak. V. 1—5

rok Boży, o którym Paweł św. wspomina, że *których* Bóg *przejrzał,* tych *i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego* [1]). A w was nie widać żadnego podobieństwa do Jezusa. Macie zapewne w sobie niektóre chwalebne przymioty: poczciwość, uczynność, politowanie, skromność i dobroczynność — ale czy te cnoty nie są w was naturalnemi tylko i pogańskiemi, a nie nadprzyrodzonemi, chrześcijańskiemi? Wyrobiliście w sobie obraz dobrego obywatela, dobrego urzędnika, dobrego przyjaciela, dobrego gospodarza, dobrego poddanego: ale to wszystko nie jest jeszcze obrazem Chrystusa poniżonego, cierpiącego, ukrzyżowanego, a zatem nie jest znakiem człowieka przeznaczonego do chwały wiecznej.

Przeciwnie przemawia św. Jakób do tych, których cnota pośród dolegliwości wzrosła i dojrzała: *Bądźcie cierpliwymi i utwierdzajcie serca wasze, albowiem przybliżyło się przyjście Pańskie... oto sędzia przede drzwiami stoi* [2]). Jest Sędzia, bracia moi, i płakaćby nam należało, gdyby Go nie było, boby w tym razie wszystkie ciężkości, prace i cierpienia nasze marnie zginąć mogły. Ale, o Boże! my wierzymy, że jest blizko nas Sędzia Najwyższy, który wszystko widzi, a nic się przed Jego okiem utaić nie może; który na wszystko uważa i pilnie notuje, który sprawiedliwie wszystko ocenia i każdemu według jego zasług słuszną karę lub nagrodę wymierza. Co to za pociecha dla nas, najmilsi! Każdy z nas w ucisku i utrapieniu, w niedostatku i prześladowaniu, w boleści i cierpieniu swojem może i powinien mówić z Prorokiem: *czemuś smutna, duszo moja, i czemu się trwożysz? Miej nadzieję w Bogu, albowiem od Niego przyjdzie zbawienie twoje* [3]). Oto pod okiem Jego bojuję i cierpię. On z wysokości tronu swego z politowaniem pogląda na potykanie moje, widzi wszystkie me dolegliwości, uważa, poznaje i ocenia zasługę mej cierpliwości. Więc nie zginie moja zapłata. Jeślim dotychczas z rąk Jego nie otrzymał, jak tylko sam krzyż i cierniową koronę, to tem śmielej z Pawłem św. wolno mi się

[1]) Rzym. VIII. 29. [2]) Jak. V. 8—9. [3]) Ps. XLIII. 5.

odezwać: Tam w niebie *odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy, w on dzień* [1]). A zatem równie w utrapieniu jak i w szczęściu mówić Mu będę z pobożnym Tobiaszem: *Wielkiś jest, Panie, na wieki, i na wszystkie wieki królestwo twoje, albowiem Ty karzesz i zbawiasz!* [2]) Utrapienie moje to moje zbawienie. Gdyby nie te uciski, któreś na mnie zesłał, możebym się dopuścił wielu nieprawości; one mię uchroniły od grzechów, i przetoż chętnie wyznaję, że dobrze się ze mną stało, iżeś mię upokorzył [3]). Gdyby nie te dolegliwości, pod których ciężarem jęczę, możebym nie miał przed Tobą żadnej cnoty i zasługi; one mię w dobrem utwierdziły, odwiodły od marnych rzeczy ziemskich, a nauczyły mię szukać we wszystkiem sprawiedliwości i upodobania twego. Gdyby nie te potwarze, niedostatki, choroby, słuszniebym się lękał o moje zbawienie; one mię zapewniają o łasce twojej, one mi dają błogą nadzieję odpłaty wiecznej w chwale twojej.

O Boże nasz! teraz rozumiemy, dlaczegoś utrapienia i uciski zachował dla najmilszych sług twoich, bo one najpewniejszym są dowodem miłości twojej ku nam. Odtąd, Panie, niech już i ja tu płaczę i cierpię — tu mię karz i doświadczaj, tylko mi przepuść w wieczności. Amen.

---

[1]) 2. Tymot. IV. 8. [2]) Tob. XIII. 1. [3]) Ps. CXVIII. 71.

KAZANIE
NA UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA[1])

Ks. Wilhelm Merkel.

—■—

Dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim. *Łuk. XIX. 5.*

Dzisiejsza uroczystość poświęcenia kościoła jest doroczną pamiątką dnia onego, w którym ta, rękoma ludzkiemi wzniesiona budowla uroczystym obrzędem poświęconą została Bogu na świątynię i po raz pierwszy wśród tych czcigodnych ścian chwała Pańska zabrzmiała. Wtedy to w czasie ofiary Mszy św., po pierwszy raz na tem miejscu odprawionej, nieśmiertelny Król wieków, Jezus Chrystus, ukryty pod postacią Sakramentu, zstąpił do tego przybytku swojego i w nim już odtąd stale zamieszkał.

Nie bez przyczyny czyta dziś Kościół św. ewangelię o nawróceniu Zacheusza, gdyż jak niegdyś Zbawiciel Pan wstąpił do domu tego celnika, by go z grzesznika w pokutnika, z niewolnika świata w dziecko Boże przemienić: tak podobnież i w naszych kościołach obiera sobie mieszkanie i tron miłosierdzia swego zakłada nie w innym zaiste celu, jeno by nas pozyskiwać dla siebie, i z grzeszników czynić

[1]) Mówione we Lwowie 1861 roku.

sprawiedliwymi i świętymi. Jak niegdyś w domu Zacheusza raczył zasiąść do uczty wespół z grzesznikami, tak i w tym domu Bożym zaprasza grzeszników do swego stołu, by ich własnem Ciałem i Krwią posilać na żywot wieczny. Jak niegdyś przyszedłszy do Zacheusza, wniósł w jego dom łaskę i zbawienie: tak podobnież i dziś jeszcze obecny po naszych kościołach w Najśw. Sakramencie Ołtarza, otwiera nam skarby łask swoich, by niemi codziennie nas wzbogacając, zapewnił nam szczęście i zbawienie, gdyż, jak św. Paweł mówi, *Jezus Chrystus* jest ten sam *wczoraj i dziś... i na wieki* [1]). On w kościołach pośród miast i siół naszych razem z nami mieszka, nie inny cel mając na oku, tylko by nas szukać i zbawić, *abyśmy*, jak pisze tenże Apostoł, *zaparłszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, i żeby oczyścił sobie lud przyjemny* [2]).

A więc tego samego szczęścia, które Zacheuszowi dostało się w udziale, możemy i my każdego czasu dostąpić. Pan Jezus jest zawsze tym samym łaskawym i miłosiernym Zbawcą pokutujących grzeszników. On i dziś jeszcze pragnie z nami, owszem w nas, w naszych sercach mieszkać i skarbami łask swoich nas ubogacać, byleśmy Mu tylko u siebie chcieli godne zgotować mieszkanie. *Dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim*, w przybytku serca twego — mówi Pan Jezus do każdego z nas tu obecnych.

Zatrzymajmy się, bracia najmilsi, nad tym rozczulającym przedmiotem i 1) przypatrzmy się naprzód temu pragnieniu, jakiem pała Zbawiciel, aby być zawsze z nami; 2) a następnie rozważmy, jak i naszem najgorętszem pragnieniem być powinno, żyć ustawicznie w jak najściślejszem zjednoczeniu z Chrystusem.

[1]) Żyd. XIII. 8. [2]) Tyt. II. 12—14.

I.

Obrałem i poświęciłem to miejsce, aby tam imię moje było na wieki, ażeby tam trwały oczy moje i serce moje po wszystkie dni [1]. Oto słowa, które Bóg w starym Zakonie wyrzekł do króla Salomona, gdy Mu tenże zbudował i poświęcił wspaniałą świątynię na górze Syon. Jeżeli zaś świątynię starego Zakonu, który był tylko przygotowaniem na przyjście Mesyasza, cieniem i figurą nowego Przymierza, obrał Bóg za szczególniejszy przedmiot upodobania swego: o ileż milszemi Jego oczu muszą być nasze kościoły nowego Testamentu, w których Odwieczny Król chwały Jezus Chrystus, już nie w obłoku lub figurze, lecz rzeczywiście i prawdziwie, z bóstwem swem i człowieczeństwem i z nieskończonem bogactwem dobroci i miłosierdzia swego między nami przemieszkuje. I jeżeli już w starym Zakonie rozkazał Bóg oznajmić przez Mędrca swego te dla nas pociechy pełne słowa, że rozkoszą Jego być z synami człowieczymi [2], o ileż więcej musi to być prawdą w nowym Zakonie miłości, gdy Syn Ojca Przedwiecznego, opuściwszy tron swojej chwały, widomie na ziemi z synami człowieczymi zamieszkał.

1. Tak jest, najmilsi chrześcijanie! nic innego, tylko miłość nieskończona ku nam, tylko to pragnienie, aby być z synami ludzkimi, aby założywszy między nami tron miłosierdzia swego, od zguby nas wiecznej ratować, było powodem Chrystusowi Panu, że z nieba zstąpił na ziemię i stał się człowiekiem. On odwieczną i nieskończoną miłość swoją chciał słowem i czynem nam okazać, uwalniając nas od tych okropnych nieszczęść, które z winy pierwszego rodzica Adama zawisły nad upadłym narodem ludzkim. Trzy osobliwie nieszczęścia przyprawiały ludzkość o zgubę wieczną: rozum zaciemniony, w niewiadomości i błędzie zostający — wola zepsuta, grzechom i namiętnościom podległa — a wresz-

[1] 2. Paralip. VII. 16. [2] Przypow. VIII. 31.

cie serce pozbawione nadziei szczęścia wiecznego, zwątpieniem i rozpaczą nękane. I oto, temu potrójnemu nieszczęściu naszemu jakżeż skutecznie i miłośnie przyszedł w pomoc nasz najukochańszy Zbawiciel swojem przyjściem do nas.

a) Dla zaciemnionego i błądzącego rozumu naszego stał się słońcem sprawiedliwości. On, *światłość świata* [1]), jak się sam nazwał, przyszedł na ten świat, *aby zaświecił tym, którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzieli, ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju* [2]). On, Prawda odwieczna, stał się naszym nauczycielem, pouczył nas o naszem pochodzeniu od Boga, o wzniosłym celu życia naszego i o środkach do spełnienia tego celu prowadzących. Nauczył nas znać Ojca niebieskiego, chwalić Go w duchu i prawdzie [3]), kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samych.

b) Woli naszej grzechem skażonej dodał siły i mocy, byśmy nią wsparci, odnieść mogli zwycięstwo nad wrogami naszego zbawienia i zerwawszy więzy namiętności, wybili się na wolność synów Bożych. Tą siłą jest łaska Boża, którą Adam w raju przez swoje nieposłuszeństwo utracił, a którą nam Chrystus Pan posłuszeństwem swojem na krzyżu napowrót odzyskał. Tą nadnaturalną siłą łaski pokrzepia i wzmacnia Zbawiciel niedołęstwo woli naszej, byśmy drogę do nieba nietylko znali, ale nią też rzeczywiście postępowali. A nadto przykładem swoim boskim, który nam w życiu zostawił, pobudza nas skutecznie, byśmy w Jego ślady wstępowali i we wszystkich walkach i cierpieniach doczesnych zdobywali się na męstwo i wytrwałość.

c) On wreszcie zrozpaczonym sercom naszym przyniósł utracony pokój, uwalniając je od owej dręczącej obawy o los nasz wieczny i napełniając słodką nadzieją zbawienia, gdyż złożył należne sprawiedliwości Boskiej zadośćuczynienie za winy nasze i podał nam do rąk środki skuteczne, za pomocą których potrafimy łatwo, pomimo grzechów wielkich i czę-

---

[1]) Jan VIII. 12. [2]) Łuk. I. 79. [3]) Jan IV. 24.

stych, uniknąć wiecznego potępienia. On ranami swojemi rany nasze zleczył, śmiercią swoją na krzyżu życie nam wysłużył, zwycięstwem swojem potęgę piekła skruszył i bramy nieba otwarł, dotąd dla ludzi niedostępne. A tak pokrzepił nadzieją nasze serca zrozpaczone i napełnił je tym pokojem, o którym powiedział: *Pokój zostawuję wam, pokój daję wam, nie jako dawa świat, ja wam daję* [1]). Dlatego *pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [2]).

2. Ta miłość Jego ku nam i to pragnienie, aby ustawicznie z nami przebywać wymogło na Nim ową uroczystą a dla nas tak słodką obietnicę, którą nam zostawił przed odejściem swojem do nieba: *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* [3]). W tych słowach zapewnia nas Zbawiciel, że z całą swoją miłością i łaską mieszkać będzie między nami na ziemi przez przeciąg wieków aż do końca świata. Chcecie, najmilsi, dowodów na to, jak wiernie Chrystus Pan obietnicę swą spełnia, to rozglądnijcie się po tym domu Bożym, w którym się obecnie znajdujemy. Ta chrzcielnica, ta ambona, te konfesyonały, a przedewszystkiem ołtarze Pańskie i to święte tabernakulum przypomną nam, że w istocie Zbawiciel Pan między nami mieszka, działa i świadczy nam swe dobrodziejstwa.

a) Tak jest, chrzcielnica przypomina nam niewysłowioną łaskę i miłość Pana Jezusa, jaką nam już w pierwszych dniach życia naszego wyświadczył. Zaledwie bowiem narodziliśmy się do ziemskiego życia, Chrystus odrodził nas z wody i Ducha Św., wlał w nas nowe, nadprzyrodzone życie, które Jemu samemu jest własne; oczyściwszy z grzechu pierworodnego, obrał serca nasze na swój umiłowany przybytek, w którym zamieszkał przez łaskę i tem samem wyniósł nas do wysokiej godności synów Bożych, dziedziców królestwa niebieskiego. My też nawzajem, przez pośrednictwo rodziców naszych chrzestnych, oddaliśmy się Chrystusowi na

---

[1]) Jan XIV. 27. [2]) Mat. XI. 28. [3]) Mat. XXVIII. 20.

własność, złożyliśmy uroczystą przysięgę, że zrywając całkowicie z szatanem, do Chrystusa samego należeć chcemy na zawsze, jako wierni Jego słudzy, dzieci Kościoła Jego.

b) Ta ambona przypomina nam znowu nieocenioną łaskę wiary świętej, którą Zbawicielowi zawdzięczamy. On to sam, w osobie swoich zastępców, kapłanów, staje przed nami na tem miejscu świętem, głosi nam słowa żywota, tłumaczy i wyjaśnia owe boskie prawdy swoje, bez poznania których zbawionym być nie można. To też Apostoł św., mówiąc o posłannictwie nauczycielskiem kapłanów, wyraźnie powiada: *Miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał* [1]). Tak jest, najmilsi! w zastępstwie samego Chrystusa uczą i upominają was kapłani, zachęcają i pocieszają; w Jego imieniu spełniają to piękne zadanie, aby *szukać i zbawiać, co było zginęło.*

c) Każdy konfesyonał przypomina nam to niewysłowione dobrodziejstwo odpuszczenia grzechów, jakiego nam Chrystus przez swych namiestników ustawicznie udziela. Jak niegdyś Boski Sędzia sumień ludzkich, udzielał nam osobiście przebaczenia, przemawiając z litością do grzeszników skruszonych: *Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje:* tak i po dziś dzień, niewidzialnym sposobem w swym Kościele mieszkając, z jednakową zawsze dobrocią odpuszcza nam grzechy przez swych namiestników, kapłanów, którym oddał w ręce boską swą władzę, mówiąc: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone* [2]). O! co to za dobrodziejstwo nieocenione, które pokutującemu grzesznikowi zamyka czeluście piekła, a bramy nieba otwiera!

d) Lecz najwymowniejszym dowodem, z jaką to dobrocią Chrystus Pan nam się udziela i pragnie być zawsze z nami, jest ołtarz, a osobliwie ołtarz główny, w którym się przechowuje Najśw. Sakrament. Ołtarz przypomina nam tę wielką ofiarę pojednania, którą Chrystus spełnił na krzyżu, i dziś ją jeszcze w sposób bezkrwawy przez ręce kapłanów

---

[1]) 2. Korynt. V. 20. [2]) Jan XX, 23.

nowego Testamentu na ołtarzach naszych odnawia za grzechy świata całego. Ta sama tęsknota za nami, która Zbawicielowi podyktowała niegdyś te słowa: *Pożądaniem pożądałem tej Paschy z wami, pierwej niżbym cierpiał*[1]) — przepełnia dziś jeszcze boskie Jego Serce. Codzień od wschodu słońca aż do zachodu, po wszystkich krajach i zakątkach kuli ziemskiej, z tą samą miłością ofiaruje się On na naszych ołtarzach Ojcu Niebieskiemu, jako całopalenie za grzechy ludzkie. W czasie, w którym te wielkie tajemnice się odprawiają, niebo łączy się z ziemią, i zaledwie kapłan domówił świętych słów konsekracyi, otwierają się bramy nieba i Chrystus Pan, z całym swym utajonym Majestatem, z bóstwem swojem i człowieczeństwem, zniża się do nas, na nasze zstępuje ołtarze. Razem z Nim zstępuje świetny orszak Aniołów, aby swemu Królowi i Panu niebios, pod nikłą postacią chleba ukrytemu, wespół z wiernym ludem hołd oddać powinny, i ów hymn niebiański: *Święty, Święty, Święty,* który bez przestanku nucą w niebie przed tronem Najwyższego, także i na ziemi zawtórzyć. Lecz nie tu się kończy objaw Jego tęsknoty za nami i nienasyconej żądzy, by jak najbliżej nas przebywać. Nie dość Mu na tem, że ustawicznie na naszych ołtarzach i w tabernakulach znajduje się obecny, że bez przestanku pośród nas przemieszkuje, jako przyjaciel nasz i pomocnik, pocieszyciel i lekarz dusz naszych i jako dobroczyńca siejący dokoła skarby miłosierdzia swojego — On jeszcze w sposób daleko cudowniejszy chce uczynić zadosyć pragnieniu swemu, w nierównie ściślejsze z nami pragnie wejść połączenie. Chce do serc naszych wstąpić, własnem Ciałem i Krwią swoją nas karmić, chce jako zadatek wiecznego życia całego siebie nam oddać, by nas kiedyś wiekuistą miłością, wiekuistą chwałą i szczęściem mógł ukoronować, chce być na wieki naszem zbawieniem, źródłem najczystszych pociech, naszem wszystkiem — *bo przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło.*

[1]) Łuk. XXII. 15.

Rozważając te dziwne cuda zjednoczenia naszego z Chrystusem, które w kościołach naszych się spełniają, czyż nie uznamy za rzecz słuszną, byśmy te domy Boże jak największą czcią otaczali? Tak jest, z nimi się łączą najświętsze wspomnienia życia naszego, z nimi najkosztowniejsze łaski doczesne i wieczne. Kościół, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, jest domem ojcowskim, największą świętością katolika. W nim z dziecka tej ziemi odrodził się na dziecko Boże, w nim wzrasta w cnoty i dojrzewa *w męża doskonałego w miarę wieku zupełności Chrystusowej* [1]), w nim znajduje otwarte dla siebie skarby łask i dobrodziejstw odkupienia. Z chrzcielnicy tryska dlań cudowne źródło zbawienia z ambony dochodzi do jego uszu słowo Boże, żywe i skuteczne i przenikające aż do głębi duszy; w konfesyonale przygotowana dlań cudowna kąpiel z Krwi Chrystusowej na obmycie brudu win uczynkowych; na ołtarzach, według słów proroka Malachiasza, od wschodu słońca aż do zachodu poświęca się zań i ofiaruje Bogu ofiara czysta [2]); wreszcie tabernakulum jest punktem środkowym całej służby Bożej, sercem domu Bożego, prawdziwym tronem Boga, na którym Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel, żywy choć ukryty, rzeczywiście zasiada, na którym ten Boski nasz przyjaciel, pocieszyciel i lekarz każdej chwili posłuchania nam udziela, by nam dopomódz w każdej potrzebie. Dlatego kościół powinien być najulubieńszem miejscem dla chrześcijanina. Niema tu nic takiego, coby było czczą tylko ozdobą, błyskotką, zbytecznym dodatkiem bez znaczenia; wszystko, cokolwiek tu widzimy, mówi nam, że kościół jest jakby przedsionkiem nieba; wszystko nam tłumaczy, jak wzniosły jest cel życia naszego, jakich środków do tego celu używać, jaką bronią walczyć, aby z walk i burz tej ziemskiej pielgrzymki wyjść zwycięsko i dostać się do niebieskiej ojczyzny.

Gdy więc Zbawiciel Pan tak gorąco pragnie łączyć się z nami i tyle czyni, aby to zjednoczenie najściślejsze umo-

---

[1]) Efez. IV. 13. [2]) Malach. I. 11.

żliwić, to czyż nie słuszną jest rzeczą, byśmy i my podobne żywili w nas pragnienie przestawania i jednoczenia się z Boskim dusz naszych miłośnikiem?

II.

Pragnienie Zbawcy przebywania jak nabliżej nas i łączenia się z nami jest tak wielkie, iż mogłoby się nawet wydawać, jakby On sam tylko miał w tem całą korzyść swoją i my do Jego szczęścia mogli się czemś przyczynić. Tymczasem rzecz się ma odwrotnie. Pan Jezus nas nie potrzebuje, bo sam w sobie znajduje nieskończone szczęście, które niczem nie da się zwiększyć. My zaś biedne, grzeszne, bezradne stworzenia, bez Jezusa obejść się nie potrafimy, zdala od Jezusa szczęścia nie zaznamy na wieki. Tylko w zjednoczeniu z Chrystusem możliwe jest dla nas zbawienie i szczęście, bo On jego początkiem, źródłem i sprawcą. Stąd wynika, że powinniśmy koniecznie tęsknić do naszego Boskiego Zbawiciela i dążyć usilnie do jak najściślejszego z Nim zjednoczenia. A jak do tego zjednoczenia przyjść można? Tu na ziemi przez miłość, ożywianą i podtrzymywaną częstem przystępowaniem do Komunii św.; tam w niebie przez oglądanie i posiadanie Go na wieki. Przykład Zacheusza nauczy nas, jak się nam w tym względzie zachować należy.

1. Zacheusz gorąco pragnął zobaczyć i poznać Jezusa. I dla nas, najmilsi, podobne pragnienie jest pierwszym krokiem do zbawienia, gdyż *ten jest żywot wieczny* — mówi Chrystus Pan — *aby poznali ciebie Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* [1]). Bez znajomości Boga wszystkie inne starania i usiłowania nasze żadnej przed Bogiem nie mają wartości. Ze wszystkich nauk i umiejętności ta jest najpierwsza i najpotrzebniejsza, która się odnosi do zbawienia duszy naszej, bo na co się przyda cała, tak wsła-

[1]) Jan XVII. 3.

wiona w naszych czasach, nauka tego świata, jeżeli znać nie będziemy najważniejszej sztuki, jak ratować dusze nasze? Kto tej boskiej nauki nie posiada, kto ją sobie zdobyć zaniedbuje, ten, podług słów Apostoła Pawła św., jest przy całej swojej mądrości i nowoczesnej oświacie *jako miedź brzękająca albo cymbał brzmiący* [1]). I dlatego tenże Apostoł zastrzega się, pisząc do Koryntyan, że nie chce nic innego znać, *jedno Jezusa Chrystusa, i tego Ukrzyżowanego* [2]). Prawdziwej zaś znajomości Chrystusa tylko wtenczas nabędziemy, jeżeli się będziemy starali usilnie prawdami wiary świętej coraz bardziej rozum nasz oświecać i serca nasze zagrzewać, a następnie, jeżeli tę wiarę będziemy otwarcie ustami wyznawać i w czyn wprowadać święte jej zasady.

2. Zacheusz nietylko pragnął Zbawiciela zobaczyć i poznać, lecz Go oraz zaprosił do domu swojego. I my podobnież tak powinniśmy urządzić domy i chaty nasze, aby w nich Pan Jezus z swą łaską i błogosławieństwem stale przemieszkiwał, jak On to sam wyraził, mówiąc: *Gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* [3]). Jak niegdyś do domu Zacheusza widzialnym sposobem Chrystus chętnie przybył, tak i w naszych mieszkaniach, choć już dziś w sposób tylko niewidzialny, zagościć pragnie z swą łaską i prawdą. *Oto stoję u drzwi i kołacę* — mówi On w Apokalipsie — *jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego* [4]). Gdzie zaś w domach jakich zamiast spokoju i ciszy panuje tylko zgiełk i zamieszanie, zamiast zgody i miłości tylko niezgoda i swary, gdzie zamiast modlitwy słyszeć się dają same przekleństwa i obelgi: tam trudno się spodziewać, aby posłyszano ciche pukanie Boskiego Zbawcy do drzwi takiego domostwa, a choćby je posłyszano, to niepodobna, aby do takich domów nasz słodki Jezus mógł wnijść i w nich zamieszkać. Niepodobna, aby mógł zostawać w pośrodku tych ludzi, którzy nie w imię Jego, ale w imię szatana, którego ustawi-

[1]) 1. Korynt. XIII. 1. [2]) 1. Korynt. II. 2. [3]) Mat. XVIII. 20.
[4]) Objaw. III. 20.

cznie mają na ustach, są zgromadzeni; którzy zamiast wiernie Bogu służyć, łamią zachwale Jego prawa i przykazania; zamiast trwać w zjednoczeniu z Jezusem, odpychają Go od siebie i gardzą Jego łaskami.

Lecz aby tęsknota nasza do Jezusa była rzetelna i prawdziwa, powinniśmy się starać, byśmy Mu nietylko w domach naszych, ale jeszcze, i to przedewszystkiem, w naszych sercach godne zgotowali przyjęcie. Aby to uskutecznić, trzeba nam gruntownie serca nasze oczyścić i usunąć z nich to wszystko, cokolwiek Bogu nieskończenie świętemu mogłoby się w nas nie podobać. A więc usunąć grzechy i grzeszne skłonności przez prawdziwą pokutę, gdyż *w złośliwą duszę* — mówi Pismo św. — *nie wnijdzie Bóg (Mądrość), ani będzie mieszkać w ciele grzechom poddanem*[1]. I cóż jeszcze więcej powinniśmy czynić, jeżeli Zbawicielowi godne w naszych sercach chcemy przygotować mieszkanie? Patrzcie, najmilsi, co ludzie czynić zwykli, ilekroć jakiego zacnego gościa, księcia lub monarchę, w domu swoim oczekują. Nie zadawalniają się tem, że dom i podwórze starannie umietli i wszystko to uprzątnęli, coby oczy takiego dostojnika razić mogło; nie — oni starają się jeszcze dom swój jak najokazalej przyozdobić, dodać mu blasku i świetności, jak przystało na godność takiego gościa. To samo i my, owszem daleko więcej niż tamci, czynić powinniśmy dla Gościa naszego Boskiego, dla Króla królów i Pana chwały, którego wszechmoc światem rządzi, którego majestat niebo napełnia, któremu wszelka wielkość ziemska hołd oddać powinna. Na przyjęcie więc Króla niebieskiego w Komunii św., staramy się nietylko oczyścić należycie serca nasze w sakramencie Pokuty, ale je też najstaranniej przyozdobić — przyozdobić wiarą żywą a pokorną, nadzieją niewzruszoną, miłością pałającą, obfitemi zasługami dobrych uczynków. A tak staniemy się kościołami Pana Jezusa, choć nie pod każdym względem doskonałymi i wspaniałymi, to przynajmniej o tyle godnymi, że w nich

[1]) Mądr. I. 4.

pobyt dla Boskiego Gościa naszego będzie pożądanym i miłym. *Nie wiecie* — woła św. Paweł — *iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi* [1] — *iż członki wasze są kościołem Ducha Św., który w was jest, którego macie od Boga? Chwalcież i noście Boga w ciele waszem* [2]. *A jeśli kto kościół Boży zgwałci* przez grzech, *zatraci go Bóg. Albowiem kościół Boży święty jest, którym wy jesteście* [3].

3. Te słowa Apostoła zawierają w sobie niedościgłą tajemnicę, której my teraz nie możemy dokładnie zrozumieć. Wszyscy sprawiedliwi i wybrani są — według słów św. Pawła — żyjącymi kamieniami, z których ma być zbudowana żywa świątynia Boga, owo święte miasto, niebieskie Jeruzalem, wzniesione *na fundamencie Apostołów i Proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus* [4]. A św. Piotr Apostoł tak się o tem wyraża: *Wy jako żywe kamienie na Nim się budujcie, dom duchowny, kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa* [5]. Lecz w jakiż sposób możemy się stać żywymi kamieniami tego duchownego kościoła? W ten sposób — odpowiada św. Augustyn [6] — że co się przy budowaniu materyalnego domu Bożego dziać zwykło, to samo i w mistycznem budowaniu żywego kościoła Bożego miejsce mieć powinno.

a) Zanim tę wspaniałą świątynię, w której obecnie się znajdujemy, ku chwale Bożej i ku uczczeniu (św. Apostołów Piotra i Pawła) wznosić poczęto, wykopano wpierw głębokie rowy i założono fundament. Fundamentem duchowego kościoła jest pokora, która, jak Paweł św. mówi, *w niewolę podbija wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe* [7] — owa, mówię, pokora, która uznaje swą słabość i skłonność do grzechu, aby tem usilniej szukać w Bogu siły i łaski. Im trwalszy więc i wyższy ma być gmach naszej doskona-

[1] 1. Korynt. VI. 15. [2] 1. Korynt. VI. 19—20. [3] 1. Korynt. III. 17. [4] Efez. II. 20. [5] 1. Piotr II. 15. [6] Serm. 252 et 256 de temp. [7] 2. Korynt. X. 5.

łości, tem głębiej musimy założyć fundament pokory. A jak bez fundamentu żaden budynek długo ostać się nie może, tak bez fundamentu pokory niemożliwy jest ów duchowy kościół doskonałości chrześcijańskiej.

b) Skoro już robotnicy założyli fundament, wznoszą powoli potężne mury i filary, ustawiając starannie obrobione ciosy jeden na drugim, stosownie do ich wielkości i przeznaczenia. Tak samo i niebieski Architekt postępuje z nami, żywymi kamieniami, przy budowaniu kościelnego i społecznego porządku. Jednych stawia wyżej, innych niżej; jednych, aby rozkazywali, drugich aby słuchali; jednych, aby podobni do potężnych filarów i wiązań, podpierali całą budowę, utrzymując porządek i ład w Kościele i państwie — drugich, aby wypełniali rozmaite obowiązki społeczne i obywatelskie, by tak ze wszystkich wiernych jedna piękna harmonijna całość się złożyła. Wartość zaś i prawdziwą zasługę każdego człowieka ocenia Bóg nie podług tego, na jakiem on stanowisku, wyższem lub niższem, jest postawiony, lecz o ile sumiennie spełnia obowiązki swego stanu. Ten ma najwyższą zasługę i znaczenie przed Bogiem, kto w Kościele i państwie, jako chrześcijanin i jako obywatel, obowiązki swego stanu jak najwierniej wypełnia, choćby był upośledzony i najniżej położony. Dlatego upomina św. Paweł, mówiąc: *Proszę was tedy, abyście chodzili godnie powołaniu, któremeście powołani, ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości, starając się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju: jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego* [1].

c) Aby zaś budowli nadać trwałość i siłę, należy cementem i żelaznemi klamrami wszystkie jej części mocno ze sobą związać i spoić. Spójnią i wiązadłem, które nas, żywe kamienie Bożej świątyni, ściśle łączyć musi, jest chrześcijańska miłość bliźniego. Ona bowiem nas uczy, jak mamy nawzajem radzić sobie i pomagać, znosić i przebaczać wady

[1]) Efez. IV. 1—4.

drugiego, pobłażać w miarę potrzeby a być wymagającym wobec błędów bliźniego, jak naucza św. Paweł, pisząc do Kolossan: *Przyobleczcie się tedy... we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, jedni drugich znosząc... a nadto wszystko miejcie miłość która jest związką doskonałości* [1]).

d) Nakoniec, jak kościół materyalny, w miarę postępowania naprzód dalszej budowy, rośnie w górę coraz wyżej i wyżej, aż wreszcie na jego wierzchołku osadzony zostanie krzyż, zwycięski znak odkupienia: tak i my podobnież przez cnoty i dobre uczynki powinniśmy róść w łasce i zasłudze, dążyć wspaniałomyślnie ku niebu, aż kiedyś przez krzyż dojdziemy do zwycięstwa, i osiągniemy koronę wiecznej chwały. Siłą, która nasze słabe, do ziemi lgnące serca ciągnie ku niebu, jest łaska i miłość Pana Jezusa. My płomień tej Bożej miłości w naszych sercach musimy rozniecać i podtrzymywać żarliwą modlitwą, rozmyślaniem, częstem a godnem przyjmowaniem Sakramentów św., pilnym udziałem w nabożeństwach, które po naszych kościołach się odprawiają, a w końcu wiernem i wytrwałem naśladowaniem Boskiego Zbawcy naszego, Jezusa Chrystusa, który mówi: *Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota* [2]).

Do tego zjednoczenia się naszego z Jezusem tu i w wieczności zachęca nas to wszystko, co my w świątyniach naszych dokoła nas widzimy: a więc i to miejsce święte, z którego nam słowo Boże się głosi; ta chrzcielnica i konfesyonały, w których szata godowa łaski poświęcającej nam się przywraca; i te ołtarze Pańskie, na których ustawicznie odprawia się za nas ofiara przebłagalna; i te obrazy i statuy Świętych Pańskich, którzy z ołtarzy, z filarów i z wyżyn sklepienia na nas spoglądają, jak gdyby chcieli na nas wołać: patrzcie w górę i uczcie się od nas! I my byliśmy tem niegdyś, czem wy teraz jesteście; aleśmy za łaską Pana naszego Jezusa Chrystusa zwyciężyli świat, ciało i czarta. Potykaniem dobrem

---

[1]) Koloss. III. 12—14. [2]) Jan VIII. 12.

potykaliśmy się, zawodu śmy dokonali, wiarę zachowali, i dlatego osiągnęliśmy wieniec sprawiedliwości, który nam Chrystus Sędzia sprawiedliwy włożył na skronie nasze [1]). Wiecznem upojeni szczęściem i o los nasz bezpieczni, my teraz jedynie troszczymy się o zbawienie wasze, którzy jeszcze na ziemi walczycie, byście po trudach i walkach tej doczesnej pielgrzymki dostali się wraz z nami do tryumfującego Kościoła, niebieskiego Jeruzalem, gdzie was oczekuje szczęście nieopisane, którego my zażywamy.

O najmilsi! bierzmy się odważnie do dzieła — służmy Bogu wiernie, bo to jedyny cel życia naszego, cel wielki i wzniosły bardzo: trwajmy w zjednoczeniu z Chrystusem przez wiarę, nadzieję i miłość, byśmy z Nim na zawsze zjednoczyli się tam, gdzie za trudy i prace wieczna nas czeka nagroda, za walki wieczne zwycięstwo i tryumf. Amen.

[1]) Por. 2 Tymot. IV. 7.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA [1].

Ks. Michał Fomaszewicz.

—

> Wybrałem i poświęciłem to miejsce, aby tam było Imię moje na wieki i pozostały oczy moje i serce moje tamże przez wszystkie dni.
>
> *2. Paralip. VII. 16.*

Cała wprawdzie ziemia jest obszernym przybytkiem chwały Boga, jak mówi Prorok: a cały świat, jak pięknie wyraził się św. Augustyn, nie jest, jak tylko Kościołem, i ręce nasze na każdem miejscu do Nieba podnosić winniśmy: są jednak wybrane miejsca święte szczególniej Bogu poświęcone, które nam służą za dom modlitwy, któreby chwała Boska napełniała osobliwszym sposobem. Te miejsca są to kościoły nasze, chrześcijanie, których my poświęcenia co rok uroczystą obchodzimy pamiątkę. Początek i zwyczaj jej jest niezmiernie starym.

Wspominają nam już bowiem księgi święte, iż Bog rozkazał jeszcze Mojżeszowi wystawić sobie przybytek i ten poświęcić. Tak samo rozkazał Pan Bog potem obchodzić uroczyście poświęcenie Salomonowego kościoła. I w Nowym

---

[1] Miane w Nowym Sączu 1840 r.

Testamencie, skoro tylko minęły czasy prześladowania, wznoszono natychmiast na cześć Boga kościoły i tych poświęcenie uroczyście obchodzono. Wspomina o takich uroczystościach Euzebiusz dosyć obszernie, wspominają i inni pisarze kościelni. A ten zwyczaj świątobliwy początkowego chrześcijaństwa przeszedł aż do naszych wieków. Jeszcze po dziś dzień obchodzą wszystkie kościoły swoje poświęcenie, obchodzi go dziś i kościół tutejszy. Ale jakże i dlaczego? Oto jest: na co dziś dla nauki i zbudowania naszego odpowiedzieć postanowiłem w dwóch następujących uwagach: — Dlaczego ustanowiono uroczystość poświęcenia kościoła? i to jest pierwsza uwaga. — Jakim sposobem tę uroczystość obchodzić mamy? druga uwaga.

Nie możemy, jak tylko błądzić we wszystkiem bez Twojej pomocy, Najłaskawszy Panie! Użyczże nam jej hojnie — oświeć nam rozum, a serce otwórz, byśmy prawdy Twoje nietylko pojęli, ale szczerze się niemi przejęli. O to Cię prosimy za przyczyną Maryi Matki Twojej.

I.

Z wielu przyczyn ustanowiona jest uroczystość dzisiejsza. A najprzód, aby nam była pobudką do powinnej wdzięczności i dziękczynienia Bogu, przypominając nam dzień ten szczęśliwy, w którym On szczególniejszym sposobem raczył zamieszkać w kościołach naszych, słuchać tu próśb naszych, udzielać łask i dobrodziejstw, karmić słowem swojem i ciałem najświętszem Jezusa Chrystusa, Syna swojego. Ach! chrześcijanie, otwórzcież oczy wiary waszej, spojrzyjcie na ten ołtarz: oto tu jest sam żywy Chrystus pod zasłoną wiary ukryty. Poczytujecie sobie zapewne za szczęśliwych wszystkich tych, którzy mają sposobność oglądać święte owe miejsca, przez które niegdyś Jezus Chrystus, wszędzie dobrze czyniąc, przechodził: ale bracia moi, mawiał niegdyś św. Chryzostom, nie potrzeba nam długiej odprawiać podróży, nie trzeba sze-

rokiego przepływać morza, pójdźcie, a przyjdźcie tylko do domu modlitwy, zbliżcie się do ołtarza Chrystusowego, tu wam pokażemy nie miejsca tylko same poświęcone Jego cudownemi dobrodziejstwy, ale oraz samego dobroczynnego Cudotwórcę. Tu On już przyjął nie jednego syna marnotrawnego do łaski, tu odpuścił grzechy nie jednej jawnogrzesznicy, tu odwołał nie jednego publikanina od jego niesprawiedliwości, tu karmi codziennie mnostwo nieprzeliczone ludzi cudownym chlebem, abysmy nie ustali w drodze cnoty i zbawienia, tu przyjmuje wszystkich grzeszników z łagodnością, tu leczy tyle schorzałych na duszy, tu wskrzesza umarłą wiarę tak wielu ludzi zbliżających się do niego i wraca duszy przez grzech utracone życie. O! jakież to są skarby cudownych łask i dobrodziejstw, które w kościołach naszych znaleźć możemy. A stąd jakiż już wniosek sam się nam nasuwa?

Jeżeli Żydzi z uroczystością i radością największą obchodzili poświęcenie świątyni swej, która była tylko wyobrażeniem mniej doskonałem kościołów naszych: z jakiemiż uczuciami radości i wdzięczności obchodzić nam należy ten dzień szczęśliwy, w którym Bóg raczył się przenieść do kościołów naszych, napełnił je obecnością i łaskami swemi; do kościołów, które odtąd już stały się przybytkiem i pomieszkaniem Boga, a dla nas miejscem ucieczki i schronienia, miejscem pożytkowania z darów jego najświętszych, miejscem pokoju naszego, miejscem uciszenia naszego, miejscem odnowienia gorącości stygnącego ducha w cnocie: wybrał je bowiem Bóg i poświęcił, aby Imię jego rozmiłowane w świadczeniu dobrodziejstw ludziom, przemieszkiwało w nich na wieki. *Wybrałem i poświęciłem to miejsce,* upewnia nas o tej swojej łasce słowem swoim sam Pan, *aby tam było Imię moje na wieki, i pozostały oczy moje i serce moje tamże przez wszystkie dni.* Cóż za szczęście dla nas, gdy Bóg, pomimo niegodność naszą, raczy jednak pomiędzy nami przemieszkiwać! Prawdziwie *nie widziałeś narodu* (mogę tu mówić z św. Tomaszem[1]), *któryby miał bogów tak bliskich*

siebie, jako nam jest przytomny Bóg nasz [1]). Bądźmyż więc na łaski te, które nam uroczystość dzisiejsza przypomina, pamiętnymi, bądźmy wdzięcznymi, mówiąc z Dawidem: *Duszo moja nie zapominaj nigdy dobrodziejstw Pana twego* [2]).

Druga przyczyna, dla której ustanowiona jest uroczystość poświęcenia kościoła, jest: abyśmy sobie przypominali przez to ustanowienie powszechnego Kościoła i religii naszej chrześcijańskiej, która nietylko na miejscu jest teraz religii żydowskiej, ale też zniszczyła cześć bogów fałszywych, aby założyła cześć Boga prawdziwego, wystawiając na rozwalinach bożyszcz chorągiew krzyża Jezusa Chrystusa. I toć jest to samo, co nam oznaczają ceremonie, które biskup czyni przy poświęceniu kościoła. Wystawia najprzód krzyż, jako chorągiew zwycięstwa Jezusa Chrystusa nad światem, zapala potem na dwunastu ołtarzach dwanaście świec, które nam oznaczają dwunastu Apostołów, którzy wszędzie roznieśli światło Ewangelii, ogłaszając ludziom moc i chwałę krzyża. Obchodzi jeszcze kościół, skrapiając go wodą święconą na pamiątkę Apostołów, wyznawców i niezliczonej liczby męczenników, którzy krew własną wylali, aby oddali świadectwo Kościołowi Jezusa Chrystusa.

O, jakże wielka to znowu dla nas pamiątka ta uroczystość dzisiejsza, a więc słuszna uczcić ją nowem uczuciem serca, a tem niech będzie odnowienie miłości naszej i przywiązania do świętej religii i Kościoła naszego. O, tak Bracia, bądźmy czułymi o chwałę jego i rozszerzenie na ziemi, gorliwymi o piękność i świętość tego przybytku Boskiego, nie przestając czynić dzięk nieskończonych Bogu, iż i nas z dobroci swojej umieścić w nim raczył. Tak, Panie, dzięki Ci się od nas nieskończone należą, iżeś nam pozwolił narodzić się w pośród Kościoła Twego, żeś nas pomieścił w liczbie synów Jego, że nas karmisz chlebem, chcę mówić nauką Jego, Kościoła ustanowionego na krwi najdroższej Syna Two-

---

[1]) Deut. IV. 7. [2]) Ps. CII. 2.

jego, który jest głową niewidomą Kościoła tego katolickiego apostolskiego, rzymskiego, samego tylko prawdziwego Kościoła; Kościoła tego, który jest kolumną prawdy i przeciw któremu wszystkie mocy piekielne nigdy nie przemogą. Oto wybór, o Boże nasz! jaki Ci się z nami uczynić podobało pomiędzy tylu innymi, których zostawiłeś w ciemnościach, niewierności i błędu, oto, za co Ci nigdy dosyć wdzięczności okazać nie możemy. O, jakże wiele ludzi urodzonych w bałwochwalstwie. Noc ciemna rozszerzyła się na ziemię i cieniem swoim pokrywa jeszcze aż dotąd najobszerniejsze kraje. Pozwoliłeś takich ciemności i Panie pozwalasz im jeszcze panować z skrytych sądów Twoich, których nam nie rozbierać, ale czcić w milczeniu należy. O! jakże wiele w samem nawet chrześcijaństwie urodzonych w odszczepieństwie i błędach, które z mlekiem razem wyssawszy, żyją w nich i umierają z nieszczęściem swoim. Czemuż więc równie jako i my nie są oświeconymi? albo czemu my równie jako oni, nie podlegamy ich błędom? Łaska to jest Twoja szczególna i dla nas największa, którą nam najwięcej szanować i z niej korzystać należy. Będziemy Cię więc wielbić, a wielbić z Prorokiem Twoim, nigdzie indziej, jak tylko w tym kościele świętym Twoim będziemy wychwalać Imię Twoje, a wychwalać w kościele Twoim. Jest to przybytek święty, do którego się lud zgromadzać powinien, aby Ci składał ofiary, jest to świątnica, w której szczególną cześć naszą chcemy Ci oddawać, szczęśliwi, jeżeli ją od nas odebrać, a przyjąć zechcesz.

Trzecia przyczyna ustanowienia dzisiejszej uroczystości jest, ażebyśmy sobie przez to przypominali, iż sami jesteśmy żyjącymi kościołami, w których Bóg przemieszkiwa przez łaskę swoją. *Niewiecież* — mówi Paweł św. — *iż jesteście kościołem Boga, i że Duch jego w was przemieszkiwa?* [1]. I znowu na innem miejscu: *Święty jest kościół Boga, a tym kościołem wy sami jesteście* [2]. Tak chrześcijanie, odtąd, jak

[1]) I. Cor. III, 16. [2]) Tamże, 17.

tylko odrodzeni zostaliśmy przez sakrament Chrztu św., odtąd staliśmy się kościołem Boga, odtąd ciała i dusze nasze zamieniły się w świątnice żyjące Ducha Boskiego, który zaraz, jak tylko nam dany ten Sakrament, wstąpił niewidomie na nas, i na miejscu, na którem niegdyś nie mógł zostawać, iżeśmy byli ciałem, został w tem ciele odrodzony przez łaskę Chrztu św. O! łaska, niezrównana, największa! o miłosierdzie Boga najszczególniejsze nad nami! Cóżeśmy uczynili aż dotąd chrześcijanie, przez co byśmy na tak oczywiste dowody dobroci Boga naszego zasłużyli? Nic bez wątpienia. Owszem, o, jakże częstokroć staliśmy się niewdzięcznymi, lżąc ciało i ducha naszego, w którym się Bogu podobało przemieszkać. O, jak często z tego domu niezbożność nasza uczyniła sobie przybytek nieuczciwości, tak iż sprawiedliwie Bóg przez Jeremiasza Proroka z żałością pytał się: *A więc jaskinią zbójców stał się ten dom?* [1]) Widział Bóg, któremu nic nie jest tajno, widział często serca nasze wylane na niewstydne namiętności, zapalające ogień pożądliwości u stóp ołtarzy swoich; widział nasze nieczystości, zemsty, nienawiści, niesprawiedliwości i mówił: *Ja jestem, jam widział,* widział jako niezbożność osiadła w świątnicy Jego, dzieliła się ołtarzem i przybytkiem jego; widział i gotowy jest ukarać niewierność naszą. Umiejmy już odtąd szanować godność naszą, pamiętajmy, że oczy nasze, uszy nasze, języki i wszystkie członki służą Duchowi Św. za dom i Jemu są poświęcone. *Członki wasze* — mówi Apostoł narodów — *kościołem Ducha Św.* [2]), a zatem nie używajmyż ich odtąd, jak tylko na chwałę Jego. Poprawmy błędy, a pewnie nam powie, jak szczęśliwemu celnikowi: *Dziś zbawienie stało się temu domowi.* Będziemy Mu tak wiernymi — a zawsze w nas przemieszkiwać będzie; niewiernymi będziemy — a przymuszony będzie z nieszczęściem naszem oddalić się od nas: *oddalę się* — tak grozi on sam przez Ezechiela Proroka — *od świątnice mojej* [3]). Przymuszony będzie — mówi Paweł św. — zgubić nas i potępić. *Jeśli kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg* [4]).

[1]) Jer. VII. 11. [2]) I. Cor. VI. 19. [3]) Ezech. VIII. 6. [4]) I. Cor. III. 17.

Otóż, co nam przypomina poświęcenie kościoła, i oto cel, w jakim uroczystość tę ustanowiono. Ażebyśmy lepiej w ducha tej uroczystości weszli, zobaczmy jeszcze, jakim sposobem obchodzić ją powinniśmy.

II.

Co mamy czynić, abyśmy godnie obchodzili uroczystość dzisiejszą? Oto przedewszystkiem wzbudzać w sobie jak największy szacunek, jaki się od nas należy świątyniom Pańskim. Ach! chrześcijanie, wszystko to, co tylko widzimy w kościołach naszych, iżaliż po nas nie domaga się jak największego uszanowania? Oto tu jest źródło Chrztu naszego, w którem odrodzeni jesteśmy na Synów Bożych: katedra prawdy, z której czerpiemy naukę; trybunały pokuty, przy których z grzechów naszych uwolnieni bywamy: Ołtarz św., na którym poświęca się ofiara pojednania naszego: Stół św. przy którym karmieni bywamy chlebem żywota; słowem, wszystko to, co tylko widzimy, aż do najmniejszych kamieni Kościoła świętym olejem namazanych, wszystko to, wzbudza w nas milczenie, skromność, skruchę, uszanowanie, nabożeństwo; wszystko to woła na nas, abyśmy się zzuwali z obuwia naszego, to jest z wszelkiego przywiązania do grzechów, ponieważ ziemia, po której chodzimy, święta jest. Tu wszystko powtarza każdemu z nas owe słowa do Mojżesza na górze Horab rzeczone: *Rozzuj obuwie z nóg twoich: miejsce bowiem, na którem stoisz, ziemia święta jest* [1]).

I w samej rzeczy, chrześcijanie, *nie jest tu nic inszego, tylko dom Boży i brama niebios.* Jest to miejsce obecności i przytomności P. Boga szczególniej; jest to miejsce naznaczone wspaniałym obrządkom religii naszej, krótko mówiąc: jest to dom Boga żywego w ciele. *Domus Dei.* A jeżeli Bogu cześć wszędzie się należy, jakże ją winniśmy oddawać

[1]) Exod. III. 5

na miejscu tem, które sobie Bóg obrał za przybytek i dom ofiary. *Obrałem,* mówi Pan, *to miejsce sobie za dom ofiary* [1]) i dla tego, ilekroć tylko miał sposobność, zawsze nas przestrzegał o przytomności swojej w kościele, domagając się od nas żywej wiary i poszanowania albo przez cuda, któremi wspierał uczciwych, albo przez kary, któremi gromił nieuczciwych. Tymczasem jakież też jest uszanowanie nasze tego miejsca? Uczęszczamyż do kościołów na oddanie pokłonu i czci powinnej Bogu naszemu, by w modlitwie często rozmawiać z Bogiem i Jemu winną część oddawać? Chodzimyż do nich często. Lubimyż zanosić tu modlitwy? Mamyż staranie o ozdobę ich? Czyż raczej nie przeszkadzamy i nie dopuszczamy ile możemy znieważania i nieskromności, które się tu popełniają? A dałby Bóg, żebyśmy sami ich nie byli przyczyną. O, jak często przychodzi się na to miejce, na którem stanęły stopy Jego, niby z jakiegoś zwyczaju, nie dla Boga, lecz dla pozyskania względów świata przez niejaki pozór pobożności; przychodzi się, o! jakie zuchwalstwo, aby się podobać innym, lub znaleść osobę do swego upodobania! Nie przychodzić dla Boga, nie myśleć o nim, nie przynosić tylko nasze namiętności, aby się rozerwać, poznać z osobami, i być poznanym, rozmówić: jestże to oddawać cześć winną Bogu na miejscu Jego świętem? Nie słusznież takowych słowy Pawła św, pytać można: *albo kościołem Bożym gardzicie?* [2]).

Przepraszajmyż więc dziś Boga tak na tem miejscu często obrażanego. Daruj Panie, daruj nieuszanowania nasze. Ach! jak daleko większą mamy przyczynę powtarzania, żałowania z skruchą teraz, niż Jakób Patryarcha: *Prawdziwie Bóg jest na tem miejscu, a jam nie wiedział* [3]). Zasłużyłem, abym był wypędzony z domu Twego Panie, a tyś mię w nim z łaski Twej jeszcze utrzymywał. Sprawże Boże, abyśmy od dnia dzisiejszego naprawiali błędy przeszłe przez cześć i uszanowanie najgłębsze i najdoskonalsze. Odtąd Panie nietylko z Psalmistą Twoim wchodzić będę do Twojej świątnicy;

[1]) 2. Par. VII. 12. [2]) Cor. XI. 22. [3]) Psal. V. 8.

i Tobie pokłon oddawać i zachowywać się w niej ze wszelką bojaźnią, ale też cała rozkosz moja na tym padole płaczu będzie wylewać serce moje u stóp ołtarza Twojego.

Druga rzecz, którą czynić mamy przy dniu tym świętym jest, abyśmy ponowili przyrzeczenia nasze na Chrzcie uczynione, poświęcili się na nowo na służbę Boga, i oddali Mu się zupełnie i wiecznie, przypominając sobie jak najczęściej napotem łaskę, którąśmy odebrali i obowiązki, któreśmy zaciągnęli, stawszy się odtąd żywym przybytkiem Boskim. *Nie zapominaj słów, które widziały oczy twoje a niechaj nie wypadają z serca twego.* Przypominajmy sobie to, cośmy przyrzekli przez usta naszych ojców, a zatwierdzamy teraz. *Nie zapominaj.* Odrzekliśmy się szatana, pychy jego i dzieł jego, a przyrzekliśmy być zawsze z Jezusem Chrystusem: Dotrzymaliżeśmy słowa tego? Ach, jak wiele razy zgwałciliśmy te przyrzeczenia święte. Odnawiajmyżże więc je dzisiaj, a odnawiajmy tak, aby już odtąd nic nas więcej nie mogło namówić do ich zgwałcenia. *Niechaj nie wypadają z serca twego po wszystkie dni żywota twego* [1]).

Cóż nadto sprawiedliwszego Panie! abyśmy dziś odnowili przymierze nasze, abyśmy powtórzyli ofiarę naszą. Zaprzysięgamy więc w pełności serca naszego te szczęśliwe obowiązki, któreśmy przyjęli, przyjmując sakrament Chrztu świętego. Odrzekliśmy się szatana i wszelkiej pychy, abyśmy nie należeli tylko do Ciebie: i spraw Panie! abyśmy nie żyli tylko dla Ciebie, abyśmy nie pracowali tylko na chwałę twoję. O! Panie! nie jesteśmy jeszcze jak tylko początkiem nowego stworzenia: dopełnijże dzieła Twego, pozwól rość bez przestanku, i udoskonalaj w nas życie to nadprzyrodzone, które odebraliśmy na Chrzcie św. umierając grzechowi.

Nareszcie ostatni sposób obchodzenia uroczystości dzisiejszej jest prosić Boga, iżby poświęcił i udoskonalił nas, kościoły swoje żywe, które się teraz kształcą tu na ziemi, a których doskonałe poświęcenie dopiero w niebie nastąpi,

---

[1]) Deut. IV. 9.

gdy Jezus Chrystus, jak mówi Paweł św., pokaże Bogu Ojcu swojemu Kościół ten swój czysty i bez zmazy, aby był na zawsze z nim złączony i doświadczał przez całą wieczność miłosierdzia Jego, żebyśmy, mówię, mogli wnijść do Kościoła Jego świętego, który jest w niebie. Do tegoż to niebieskiego Jeruzalem wszystkie pragnienia nasze i myśli obracać winni jesteśmy; i cóż może być co nad to sprawiedliwszego i dla nas pożyteczniejszego? Toć to jest ojczyzna nasza, nasz stan i nasze mieszkanie wieczne, i możnać zapominać o niem? Toć jest, co nas utrzymuje w pracach i trudach teraźniejszego życia, to co nas cieszy w utrapieniach, to co dodaje serca w pośród dolegliwości i jakże nie mamy myśli naszych do ciebie podnosić? jakże nie mamy o tobie myśleć zawsze pamiętać Syonie święty, nad którego pamięć nic bardziej nie osładza tęsknicy wygnania naszego.

Myślmyż więc i pragnijmy; inaczej nie ujrzymy świąt i uroczystości tego Syonu, bramy tego miasta świętego zamkną się przed nami wiecznie, jeżeli będziemy nieczuli, jeżeli starać się nie będziemy otwierać ich gorącością pragnień naszych. Pragnijmy i prośmy Boga, aby tu na ziemi czynił z nami, co mu się tylko podoba, niech nas bije, niech pali, niech karze, aby nam tylko uczynił miłosierdzie w wieczności; przekonani, iż nie możemy wnijść do miasta tego świętego, którego królem Bóg jest pokoju, jeżeli teraz doświadczeni nie będziemy utrapieniami i przeciwnościami.

Karzże więc nas już o Panie, bez względu na krzyk nasz i szemrania, abyśmy w dzień ten znaleźli się postawionymi w kościele tym nieśmiertelnym, i abyśmy byli godnymi wnijść do dziwnego tego przybytku, w którym się tylko z Tobą cieszyć możemy na wieki. Amen.

KAZANIE
NA UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

Ks. Paweł Ruben.

Widziałem święte miasto Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba od Boga, zgotowane, jako oblubienicę ubraną mężowi swemu. *Apok. XXI. 2.*

Przedwieczny Bóg, będąc istotą niezmierzoną, nie potrzebuje, jak my ludzie, domu, pałacu lub zamku, w którymby mieszkał. Mieszkaniem Jego jest wszechświat, tronem Jego niebo, podnóżkiem nóg Jego ziemia. Jednak, jak czytamy w Piśmie św., sam rozkazał zbudować sobie kościół na puszczy pod namiotami. I Dawida pochwalił, iż mu chciał kościół budować z kamienia i marmuru, mówiąc: »iżeś mi umyślił dom zbudować, dobrześ uczynił«. I od Salomona wdzięcznie Pan Bóg przyjął one ogromne nakłady, które na dom Boży i ozdoby Jego łożył. Przyczyna tego jasna. Sam bowiem rozum przyrodzony mówi nam, że obowiązani jesteśmy całą swą istotą składać Bogu hołd, cześć i pokłon. Otrzymawszy od Boga duszę i ciało, powinniśmy na znak wdzięczności i zależności naszej od Stwórcy, nie samą tylko duszą, ale i ciałem służyć Najwyższemu; przeto nabożeństwo nasze powinno być nietylko wewnętrzne, wierząc rozumem we wszystko, co Bóg nam do wierzenia podaje i kochając go sercem nadewszystko — ale powinno być także zewnętrzne, którem w oczach całego świata uroczyście wyznajemy, że On jest Bo-

giem naszym, a my wybranym ludem Jego. Śmiesznością się okrywają nasi postępowcy, mówiąc: obejdę się bez kościoła, i w domu pomodlić się mogę. To tyle znaczy, co: obejdę się bez rozumu, i bez rozumu jestem człowiekiem. Jak inne jest miejsce do jedzenia, inne do pracy i nauki, inne dla zabawy i sypiania, inne dla ludzi, a inne dla bydła; tak też inne musi być dla służby Bożej, dla modlitwy i Sakramentów świętych, dla nabożeństwa i kazań, słowem dla pokarmu i wychowania nieśmiertelnej naszej duszy.

Dobrze o tem wiedzieli pobożni nasi przodkowie, którzy tak obszerne, wspaniałe świątynie Bogu na cześć a ludziom ku zbawieniu wystawili, wystawione z pompą wielką poświęcili, poświęcone opatrzyli kapłanami i z swojej majętności hojnie uposażyli. Oni byli hojnymi dla Boga, dlatego też Pan Bóg hojnym był dla nich, gdyż wszystkiego mieli poddostatkiem. Teraz po wielkiej części ludzie skąpymi są dla Boga, to też i Bóg ich karze, bo czego Bogu dać nie chcieli, to zabrał im żyd, krach giełdy i licytacya.

A jak u nas, tak i wszędzie ludzie wierni, budując kościoły, z wielką radością i uroczystością je poświęcali i Panu Bogu na własność i mieszkanie oddawali. Z jakim przepychem i okazałością królewską Salomon poświęcił najwspanialszą świątynię na świecie, wzniesioną na cześć Najwyższego w Jerozolimie, o tem nieraz już słyszeliście. A jednak świątynia Salomona obejmowała tylko cienie prawdy albo figury: tablice prawa, mannę z puszczy i cudowną róższczkę Aarona. Na jej marmurowej posadzce miał klękać tylko lud starozakonny, na jej srebrnych ołtarzach płynąć miała tylko krew zwierząt, a pod jej sklepieniami ze złota i cedru, brzmiały jedynie głosy proroków.

W katolickiej zaś świątyni nowego zakonu, o jakże tu wszystko inaczej! Tu przebywa sam Bóg prawdziwy, który przepisał prawo; tu jest chleb żyjący, który zstąpił z nieba; tu lud wielbiący Boga w duchu i prawdzie napełnia to miejsce poświęcone; tu ołtarz zbroczony jest krwią niebieskiego pelikana, Odkupiciela świata, a echa rezlegają się głosem Mistrza

proroków. Na te kościoły katolickie patrząc Jan św., powiada: *widziałem święte miasto Jeruzalem nowe zstępujące z nieba od Boga, zgotowane, jako oblubienicę ubraną mężowi swemu* [1]). I sam Bóg o kościele swoim powiada: *oczy moje będą otworzone i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie modlił na tem miejscu* [2]). Co za świetna obietnica! Co za pocieszająca prawda! Okiem swojem Bóg przenajświętszy tu na nas patrzy; uchem miłosierdzia swego tu nas słucha; sercem miłości Boskiej tu nas kocha i dobrodziejstwami swemi obdarza, wzbogaca, obsypuje. O jaka w tej prawdzie dla nas nauka! Jak ważne i ciężkie obowiązki z niej wypływają dla nas względem świątyń Pańskich.

Tu Bóg na nas patrzy — z jaką tedy skromnością powinniśmy się zachować w oczach Jego! — Tu Bóg nas słucha — z jakiem tedy nabożeństwem powinniśmy zanosić tu prośby nasze do przybytku Najśw. Sakramentu! Skromność ciała i skupienie ducha, oto dwa obowiązki nasze względem świątyni Pańskiej, na nie zawsze, a osobliwie dziś, jako w rocznicę poświęcenia kościoła, pamiętać mamy. — Zastanówmy się nad każdym z tych obowiązków w szczególności. *Zdrowaś Maryo.*

I.

Chociaż nieskończenie doskonały Pan i Stwórca nasz niezmierzonem jestestwem swojem wszędzie, po całym świecie jest obecny, jednak Jego obecność szczególniejszym sposobem uwydatnia się w kościołach katolickich. O tem świadczą jawne i rozliczne cuda, które zawsze w świątyniach się działy i dotąd się dzieją; świadczą surowe kary, które Bóg wymierzał tym, którzy w kościele pogardzali najświętszym Jego majestatem; świadczą nawet przekonania samych barbarzyńskich narodów.

Wszystkie księgi święte pełne są cudów mocy i obec-

[1]) Apok. XXI. 2. [2]) II. Paral. VII. 15—16.

ności Boskiej w miejscach, w których stary zakon stawiał Mu ołtarze. Ale kiedy lud Izraelski po wyjściu swojem z Egiptu zrobił sobie ów kościół noszony, ową sławną arkę przymierza, gdzie Bóg zawsze obecny kierował ich drogami, o jakichże dowodów mocy i cudownej opieki nie doznawali! Wobec tej skrzyni, morza i rzeki rozstępowały się, by wojsku dać wolne przejście; mury i wieże miast nieprzyjacielskich rozsypywały się w gruzy a z wnętrzności ziemi nieraz wybuchał ogień, by pożreć buntowników, przestrach i trwoga padały na obóz niewiernych, gdy się dowiedzieli, że arka przymierza znajdowała się w obozie Izraelitów. »Bóg ich przybył, wołali wszyscy, biada nam! Któż nas wyrwie z rąk Jego?«

A kiedy później Salomon w Jerozolimie wystawił Bogu najwyższemu świątynię stałą i trwałą, w której arka przymierza przebywała, ileż to cudów Bóg działał, świadczących o Jego tamże obecności! Tam ogień z nieba spadał na ołtarze i złożone na nich ofiary palił, na znak, że Bogu są przyjemne; tam Bóg dawał wyroki swoje i objawiał swą świętą wolę; tam Jozafat z ludem swoim kornie błagał Boga o pomoc, i natychmiast niezliczone wojsko nieprzyjacielskie samo między sobą się mordowało; tam Ezechiasz, król, wołał do Boga o zemstę za bluźnierstwo Rapsacesów i zaraz anioł z ognistym mieczem w ręku, uderzył na wojsko niewiernych.

A w naszych świątyniach nowego zakonu, czyż cudów może nie ma? Gdzie jest to państwo katolickie, w któremby mnogie miejsca święte nie słynęły z cudów? Gdzie jest ten kraj, ta prowincya, to miasto, któreby nie posiadało jakiegoś cudownego obrazu Pana Jezusa, świętych Pańskich lub niepokalanej Bogarodzicy Dziewicy? Gdzie jest ten naród katolicki, któryby nie miał w swoich bibliotekach grubych i wielkich ksiąg zapisanych cudami, jakie miały miejsce w Jego kościołach?

Do tych niezliczonych i zadziwiających dowodów opieki Pana Boga nad tymi, którzy szanowali kościół Jego, dodajmy powtóre straszliwe kary, jakiemi Bóg nietylko na zuchwałych świętokradcach, ale nawet na lekkomyślnych ludziach udowodnił, jak w swojej świątyni chce być szanowanym. Oza,

jak mówi Pismo święte, nagłą śmiercią w oczach ludu i Dawida ukarany został, że się odważył ręką swą tylko dotknąć arki. Pięćdziesiąt tysięcy Betsamitów Bóg na miejscu trupem położył, że się jej przypatrywali ze zbytnią ciekawością. Baltazar, król babiloński, strącony z tronu i zabity został, że świętych naczyń kościelnych na rozpustnych biesiadach swych używał. Heliodora aniołowie nielitościwie biczami wysiekli nie za zbrodniczy jakiś czyn, ale za samą tylko myśl i chęć, by wykraść skarb kościelny.

A jak Bóg karał pojedyńczych ludzi za znieważanie świątyni Jego, tak karał także cały naród żydowski, który zaniechawszy pobożności ojców swoich, sprofanował i zbezcześcił świątynię Salomonową. Odgrażał się Bóg Izraelitom, kiedy rzekł do Salomona: *Jeśli odwróceniem odwrócicie się wy i synowie waszy, nie naśladując mię ani strzegąc przykazań moich i ceremonij moich, zniosę Izraela z ziemie, i kościół, którym poświęcił imieniowi memu, odrzucę od oblicza mego. Każdy, który pójdzie, zdumieje się i zaświszcze, i rzecze: Przecz tak uczynił Pan ziemi tej i domowi temu? I odpowiedzą: Iż opuścili Pana Boga swego* [1]).

Według tego wyroku sprawiedliwości Bożej, ile razy tylko lud albo królowie bezbożną rękę ściągali na kościół, natychmiast żelazna ręka Boska dotykała ich i mściła się wzgardy domu Bożego na tronie i państwie. Skoro Salomon wystawił ołtarze bogom żon swoich — zdruzgotaną została korona na głowie syna jego, a nadwerężenie czci Boskiej pociągnęło za sobą straszniejszą karę, t. j. podział państwa. A gdy i ta kara bezskuteczną się okazała, zburzył Bóg w gniewie swoim świątynię jerozolimską, miasto spustoszył przez Rzymian, pokruszył moc królów izraelskich, obalił trony, połamał berła, a cały naród żydowski poszedł w rozsypkę. Ziściła się tedy groźba Pana Boga, błąka się teraz żydowstwo po świecie wyśmiane, wyszydzone, pogardzone, bez króla i kraju, bez ołtarza i kapłanów — piętno kary

[1]) III. Reg. IX. 6—9.

i zemsty Bożej wyciśnięte mu na czole. — O Boże sprawiedliwy, jak straszne są sądy Twoje! Któżby jeszcze śmiał znieważać Ciebie w świątyniach Twoich?

Niechże więc zguba narodu żydowskiego będzie nam przestrogą! Przyznajmy i chciejmy to zrozumieć, że płoche, nieskromne i nieprzyzwoite zachowanie się podczas nabożeństwa, a tem bardziej otwarta i grzeszna wzgarda służby Bożej i ceremonij kościelnych w parze idą i z pogardą samego Boga tu w najśw. Sakramencie Ołtarza obecnego, a pogarda Boga zwykle pociąga za sobą zburzenie państwa!

Jeżeli te pobudki poszanowania świątyń nie są jeszcze dość jasne i silne, dlatego, iż opierają się na Piśmie św. i na wierze, to niech nas zawstydza przynajmniej przykład ciemnych, barbarzyńskich narodów, które przed glinianemi i drewnianemi swemi bożkami większe mają uszanowanie, niźli my ucywilizowani katolicy przed ową Istotą najdoskonalszą, która jest samą prawdą i świętością.

Widząc ten lud pogański, te dzikie ludożercze hordy, trzebaby nie na jednego, nie na jedną z nas wołać, jak niegdyś Jeremiasz prorok wołał na lud Izraelski: idźcie na wyspy Cetym, poślijcie do krajów Cedar, do narodów bez wychowania, bez kultury, bez nauki, bez oświaty i cywilizacyi, a przypatrzcie się pilnie, co się tam dzieje i obaczcie, jak się tam zachowują względem swych bożków. Już sam widok wielkiej ilości ludu ściśle trzymającego się przepisów ceremonij swoich — jakże jest imponujący! Jakież głębokie milczenie panuje w ich bałwochwalczych pagodach! Jakie tam uszanowanie wobec tych mosiężnych, głupich bałwanów! Jak uroczysta cisza podczas ich ofiary! Jak dziwna skrupulatność w zasłanianiu sobie twarzy! Jaka pokora, skromność, uczciwość i przyzwoitość w całej ich postawie! — A przecież ich bożki, dodaje Jeremiasz, nie są Bogami. My zaś, światłem wiary i nauki oświeceni katolicy — wstyd o tem wspominać — jakże wielką nieraz krzywdę wyrządzamy Panu Bogu w kościele. Co to za lekkomyślność, płochość, nieuczciwość, więcej powiem, pogarda rzeczy świętych, która się niekiedy spostrzegać

daje u pewnych ludzi podczas sprawowania najświętszych tajemnic i najwznioślejszych ceremonii religii naszej! Jakże tu nie zawołać z prorokiem: zdumiejcie się niebiosa nad tem, a bramy niebieskie zatrząście się na widok takiej zuchwałości przeciw najwyższemu majestatowi!

Zaiste, gdyby który z tych nieokrzesanych bałwochwalców niespodzianie wszedł do naszych kościołów, gdyby spojrzał na owe lekceważenie wszelkich przepisów domowej nawet lub towarzyskiej grzeczności i przyzwoitości, gdyby spostrzegł, jak ciekawie ludzie na wszystkie strony się oglądają, jak śmiało i głośno między sobą rozmawiają, jak rozpustnem okiem szukają nawet w kościele bezwstydu, jak bezkarnie się śmieją i przechadzają w kościele, jak bez najmniejszego znaku uszanowania, ani żegnając się, ani kolana uginając, stoją jak nierozumny, martwy posąg przy podniesieniu najśw. Sakramentu — gdyby, mówię — bałwochwalca to wszystko widział i gdyby mu nadto powiedziano, że to miejsce jest świątynią nowego zakonu, gdzie oświeceni i ucywilizowani ludzie Bogu oddają cześć, chwałę i pokłon; gdzie Bóg wszechmocny ukrywa się pod postacią chleba — co sądzicie, coby bałwochwalca na to powiedział? Powiedziałby — ja temu nie wierzę, to nie może być miejsce Bogu poświęcone, to jakaś schadzka światowa, to miejsce zabawy, rozrywki, pogadanki, to wystawa nowomodnych strojów teatralnych.

Moi najmilsi, jeżeli nie znamy lub znać nie chcemy owych najprostszych zasad dobrego wychowania, których każdy człowiek wykształcony powinien się trzymać w kościele, to zachowujmy się przynajmniej tak uczciwie, jak się zachowujemy w salonie lub w dobranem towarzystwie. Szanujmy przytomność innych osób koło nas siedzących lub klęczących, nie narażajmy się na utratę swego dobrego imienia i własnego swego honoru, słowem, szanujmy samych siebie.

Na zachowaniu tej zewnętrznej grzeczności i skromności ciała jeszcze nie dość — albowiem Bóg nietylko okiem swojem nas widzi, ale i uchem słyszy nasze prośby; przeto słusznie od nas wymaga, abyśmy z jak największem skupieniem ducha nabożeństwo swoje w kościele odprawiali.

II.

Bóg jest duchem, a ci, którzy Mu cześć oddają, powinni Go czcić w duchu i w prawdzie, mówi Zbawiciel do Samarytanki. Duchem jest, i dlatego powinniśmy nietylko ustami, ale i sercem do Niego się modlić, a modlić się w prawdzie nie w kłamstwie i obłudzie, co innego mając na języku, a co innego w sercu. Duchem jest, i dlatego słyszy modlitwy sercem i duszą odmawiane, a słyszy je szczególniejszym sposobem w kościele, bo właśnie kościół, jak sam Pan Jezus powiada jest domem modlitwy. Słuszna tedy rzecz, abyśmy w kościele rozmawiając z Panem Bogiem, duchem skupionym, t. j. całą siłą rozumu, serca i wyobraźni naszej przykładali się do modlitwy. Do tego obowiązuje nas podwójny cel modlitwy, t. j. aby przez modlitwę uczcić Pana Boga, i przez nią otrzymać to, o co Pana Boga prosimy.

Prosić Pana Boga o co, jest to uznawać Go Bogiem, czyli, jak mawiał jeden autor pogański, czynić Go Bogiem względem nas. Bóg bowiem jest dobrem w sobie nieskończonem, przez modlitwę zaś sprawiamy, że staje się także dobrem dla nas, bo daje nam z dóbr swoich wszystko, czego potrzebujemy do szczęścia naszego doczesnego i wiecznego. O tem uroczyście nas zapewnia, mówiąc: »proście, a weźmiecie«. I na innem miejscu powiada: *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam* [1]). Hojnie tedy Pan Bóg ofiaruje nam wszystko, co tylko dobrego i pięknego jest w porządku łaski i natury, bylebyśmy szczerze i ze skruszonem sercem o to Go prosili. I nie naznacza pewnego czasu, w którym gotów jest nas wysłuchać — w każdej chwili znajdujemy wolny przystęp do Niego, zawsze u Niego mile jesteś widziany, gdy Go o co prosisz; On nie odpycha, nie odrzuca nikogo, On żadnej różnicy nie robi między stanem a stanem, między osobą

[1]) Jan XVI. 23.

i osobą, wszyscy przed Nim równi jesteśmy; ktokolwiek prosi, mówi Zbawiciel, odbiera. O jaka to wielka dobroć, jaka łaskawość Pana Boga naszego! Monarcha ziemski, który mię widzi u stóp tronu swego klęczącego i proszącego z wszelkiem poszanowaniem jego majestatu, przecież może mi odmówić łaski, o którą proszę. Bóg nikomu nic nie odmawia. On jest prawdą nieomylną, kłamać nie może, kiedy więc uroczyście obiecał, że próśb naszych nigdy nie odrzuci, to z wszelką pewnością dotrzymuje też słowa swego.

Chcemy więc uczcić Pana Boga w kościele, to módlmy się w tym duchu, z tem przekonaniem, z tą silną wiarą, że Bóg nam wszystko dać może, o co go tylko prosimy.

Żeby zaś Pan Bóg wysłuchał modlitwę naszą, potrzeba, aby ta modlitwa była odprawiona z uszanowaniem, z pokorą i uwagą. Z uszanowaniem mamy się modlić, t. j. mamy pamiętać, że ten, do którego się modlimy, jest Panem naszym a my żebrakami — tak jest, wszyscy żebrakami jesteśmy. Nic z siebie nie mamy, prócz jednego grzechu. Jeden, jedyny grzech tylko jest smutną naszą własnością. Życie, zdrowie, talenta, rozum, duszę i ciało, wszystko mamy od Boga; inne zaś błyskotki i cacka światowe, jak: majątek, dostojeństwo, tytuły, stroje, ordery i t. d. pożyczył nam Bóg tylko na krótki czas tego życia, przy śmierci wszystko musimy Mu oddać. — Wiemy zaś dobrze, moi najmilsi, jak się zachowuje żebrak wobec magnata. Popatrz się tylko na niego! Z jakiem uszanowaniem on stoi przed panem, z jak smutną miną na niego patrzy, jak żywo opisuje swą nędzę, jak serdecznie przemawia do bogacza, aby wzruszyć jego serce, jak narzeka na swoje ubóstwo, jak płacze, jak błaga o pomoc, jak drżącą rękę wyciąga po jałmużnę. Oto obraz modlącego się chrześcijanina. Tem uczuciem nędzy i ubóstwa swego wobec Pana Boga przejęci byli wszyscy święci Pańscy. Tak np. widziano nieraz św. Marcina, jak nagle bladł i truchlał w kościele. Zapytany raz o przyczynę, odpowiedział: jakże ja, nędzny żebrak, nie miałbym drżeć ze strachu, kiedy tu Bóg obecny, którego otacza cały dwór niebieski. Inni święci z trwogą

wielką przekraczali próg kościoła, nigdy nie siadali, nigdy o nic się nie opierali, ale jak ostatni nędzarz gdzieś w ciemnym kąciku klęcząc, zatapiali się w modlitwie. Tak wielkie uszanowanie mieli przed Panem Bogiem!

Spytajmy się teraz siebie, najmilsi, w jakiej postaci my pokazujemy się w kościele? Czy w postaci żebraka, czy w postaci dumnego pana? I dziwujemy się jeszcze, że nas Bóg nie wysłuchuje! Jakże wy, pyta św. Cypryan, możecie się spodziewać, żeby was Bóg wysłuchał, o was myślał i pamiętał, kiedy wy sami nie pamiętacie na to, że On Panem jest, a wy sługami i żebrakami?

Drugi warunek dobrej modlitwy jest pokora: *sercem skruszonem i upokorzonem, Boże, nie wzgardzisz,* woła psalmista Pański. Przypomnijmy sobie tu z owej przypowieści o faryzeuszu i celniku, jak Bóg brzydzi się modlitwą pyszną, a jak chętnie wysłuchuje modlitwę pokorną. Faryzeusz, obłudnik i oszust, przychodzi do kościoła, dumnym krokiem wprost idzie aż pod sam ołtarz, aby wszyscy go widzieli i hardo stojąc, zamiast się upokorzyć i przeprosić Pana Boga za grzechy swoje, zaczyna wyliczać swoje dobre uczynki, mówiąc: *dziękuję Tobie Boże, żem nie jest jako inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego co mam* [1]). Co za obrzydliwe samochwalstwo! Co za szkaradna pycha! — o jakże inną jest modlitwa celnika. Celnik, mówi Pismo święte, stojąc zdaleka, przy bramie kościelnej, nie śmiał nawet podnieść oczu w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.* Co sądzicie, najmilsi? Kogo Pan Bóg wysłuchał? Faryzeusza czy celnika? Celnik, mówi Łukasz św. *poszedł usprawiedliwiony do domu.* Czemu? Bo modlił się z pokorą.

Mało takich celników teraz na świecie, ale zato faryzeuszów ogromna ilość. Dzięki Bogu są wprawdzie jeszcze uczciwi i pobożni ludzie, i wielka część z was do nich na-

[1]) Łuk. XVIII. 11—12.

leży — ale czemże jest ta mała garstka w porównaniu do faryzeuszów XIX wieku, czyli naszych tak zwanych liberałów? Dymem oświaty odurzeni przychodzą do kościoła, a pogardliwe spojrzenie rzuciwszy na biedny, korny ludek Boży, zaczynają swą rozmowę z Panem Bogiem: nie jestem, powiadają, jak ten ciemny, nieokrzesany lud; posiadam talenta, naukę, wykształcenie, jestem dzieckiem postępu — te ceremonie kościelne nie dla mnie. Objawiłeś nam, Boże, różne prawdy — ale pytanie, czy to całe objawienie nie jest oszustwem; Kościół Twój uczy, że Chrystus założył religię katolicką, i że tylko w tej religii można być zbawionym — co za nietolerancya! Katolik powinien wierzyć, że nie jest zwierzęciem nierozumnem, ale ma duszę nieśmiertelną i że ta dusza po rozłączeniu się od ciała, albo do nieba albo do piekła idzie. Co? nieśmiertelność duszy? Niebo? Piekło? Nie ma co robić w kościele, pójdę sobie na koncert albo na zabawę. — Obraca się i wychodzi.

Proszę was, moi najmilsi, czy to ma być modlitwa? Czy to nie cud Boży, że taki bluźnierca jeszcze żywcem wychodzi z kościoła? Czy to nie widoczne miłosierdzie Boże, że w tej samej chwili, w której tak bluźnił, nagłą śmiercią nie został powołany na sąd wiecznej sprawiedliwości? Uchowaj nas Boże przed taką oświatą, przed taką modlitwą! Obyśmy się wszyscy nauczyli świętej pokory i w niej się gorliwie ćwiczyli — wtedy inaczejbyśmy się modlili! Uznawalibyśmy przed Bogiem przepaść swojej nicości i nikczemności, pogardzalibyśmy sobą, rozważając nieskończoną doskonałość i świętość Boską, nie kochalibyśmy kadzidła pochwał i brudnych pochlebstw ludzkich, nie rozumielibyśmy wysoko o sobie, nie posądzalibyśmy tak łatwo bliźniego, ale uważalibyśmy siebie samych za najgorszych i najgłupszych na świecie, wołając z Prorokiem: »najgłupszy jestem z mężów! — Daj nam Panie Boże taką cnotę, a będziemy Ciebie czcili modlitwą pokorną!

Trzecim wreszcie warunkiem dobrej modlitwy jest skupienie ducha; sama natura jej tego się domaga. Bo czemże pytam jest modlitwa? Podniesieniem ducha do Boga, rozmową

duszy z Bogiem. Ze skromnem ułożeniem ciała, z głosem ust naszych powinna iść w parze myśl i serce nasze. Gdy usta odzywają się do Boga, to i serce do Niego wołać powinno, gdy ręce błagalnie przed Bogiem składamy, tem bardziej dusza głosem błagalnym odzywać się doń powinna. Jeśli zaś między głosem ust a duszą nie ma łączni, lecz owszem rozdźwięk największy, wtedy modlitwa przestaje być podniesieniem duszy do Boga, przestaje być hołdem czci Bogu należnym, a staje się wzgardą majestatu Bożego i szkodą dla nas. Czyż to nie wzgarda Boga? Majestat Boży zniża się do człowieka, by wysłuchać jego prośby, a nędzny człowiek odwraca się wtedy od Stwórcy, błąka się myślą po innych przedmiotach i to często grzesznych. Bóg w dobroci swojej daje człowiekowi posłuchanie chcąc mu udzielić wsparcia w jego nędzy, a on sercem czem innem zajęty, nawet po te łaski sięgnąć nie chce. To też nie dziw, że po takiej modlitwie odchodzimy nietylko z próżnemi rękami, lecz jeszcze obarczeni grzechami za lekceważenie majestatu Bożego. A ta wada jakże jest u nas zwyczajną. Same świątynie nasze dostarczają nam aż nadto dowodów. Wszedłszy do kościołów naszych, czyż znajdziemy powagę i święty nastrój w całem ułożeniu zewnętrznem, któryby świadczył, że myśl i serce w Bogu zatopione? Czy na twarzach maluje się skupienie i namaszczenie wskazujące, że serce na skrzydłach modlitwy wzbiło się przed tron Boży i tam przedkłada swe prośby? Niestety, zamiast skupienia, daje się widzieć zupełne rozprószenie, zamiast namaszczenia świętego — zachowanie się gorszące, ubliżające czci należnej przybytkowi Bożemu. Można słusznie powtórzyć słowa pisma Bożego: *ten lud czci Mię wargami, ale serce jest dalekie ode Mnie.* Jeśli chcemy tej wady się ustrzedz, to pamiętajmy na przestrogę, jaką nam daje św. Chryzostom: »nim przestępujesz progi świątyni, mówi on, to wiedz, że nie wchodzisz do pałacu króla ziemskiego, ale do domu Bożego, do domu Króla królów, który widzi nietylko twoje zewnętrzne ułożenie, ale przenika twoje najskrytsze myśli, twoje zamiary i wewnętrzne usposobienie, z jakiem wchodzisz do kościoła. Ułóż więc przyzwoicie nie-

tylko ruchy twego ciała, ale i twe myśli i pragnienia, jeśli chcesz stanąć godnie przed obliczem wszechwiedzącego Boga«. Tę samą przestrogę daje Bóg Mojżeszowi, gdy do niego z gorejącego krzaku przemawiał: *nie zbliżaj się, rozuj obuwie z nóg twoich, miejsce bowiem, na którem stoisz ziemią świętą jest.* I my nie odważajmy się przestąpić progów kościoła, dopóki nie rozujemy obuwia z nóg naszych, t. j. dopóki nie usposobimy się zewnętrznie i wewnętrznie do oddania Bogu czci należytej, bo miejsce, dokąd wstąpić mamy, jest ziemią świętą. Wszystko tu tchnie świętością. Każdy ołtarz przypomina nam Kalwaryę, gdzie Chrystus, jako najwyższy kapłan, ofiaruje się Ojcu przedwiecznemu za grzechy nasze, a w jednym z ołtarzy tabernakulum święte, tron Boży, który z czcią otaczają chóry anielskie. Po ścianach rozsiane liczne obrazy świętych Pańskich wiodą myśl naszą w niebiosa, napawając serca nadzieją, że i my po walce życia z nimi będziemy się cieszyć. Konfesyonały, jeśliśmy grzechem zbrukani, nawołują nas do rzucenia się w objęcia miłosierdzia Bożego. Słowem wszystko w kościele tchnie świętością i do świętości nawołuje.

Domowi Twemu Panie, mówi Psalmista Pański, *przystoi świątobliwość na długość dni* [1]). Tak! świątobliwość, to istotna ozdoba naszych świątyń, dlatego trzeba nam się do tej świątobliwości wewnętrznie dostroić, gdy w progi ich wstępujemy. Tylko nastrój duszy święty zdoła Boga nakłonić do wysłuchania próśb naszych, a z kościołów uczynić źródła łask, bo według obietnicy danej niegdyś Salomonowi, On uroczyście przyrzekł, iż oczy Jego otworzone będą, a uszy Jego nakłonione ku modlitwie uczynionej na tem miejscu. Amen.

---

[1]) Psalm. XCII. 5.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA

Ks. Józef Kołubowicz.

Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi. *Objaw. XXI. 3.*

Zgromadziliśmy się tu, bracia najmilsi, w ten dzień poświęcenia kościoła, by obchodzić doroczną a tak radosną pamiątkę namaszczenia tego domu Bożego, i uroczyste złożyć Bogu dzięki za wszystkie niezliczone łaski, które w nim odebraliśmy. Jest to bowiem pamiątka onej uroczystej chwili, kiedy po raz pierwszy temu lat... na te mury pobożnością przodków wzniesione,[1] spłynęło z łaski Bożej namaszczenie święte, aby się stały przybytkiem Boga i skarbnicą łask świętych, dla nas wszystkich, którzy się tu przed Bogiem korzymy i Jemu cześć składamy.

Cieszył się niegdyś lud żydowski, gdy mu król Salomon Jerozolimską dźwignął świątynię i uroczystym poświęcał obrzędem, gdy pośród tysiąca dziękczynnych ofiar napełnił się nowy dom Majestatem Pańskim i zabrzmiał w górze głos Boga: *Wysłuchałem modlitwę twoją... poświęciłem dom ten, któryś zbudował, abym tam położył imię moje na wieki; i będą tam oczy moje i serce moje*[1]) czujne na modlitwę każdego, co z miejsca tego wzywać mię będzie. Ale

[1]) 3. Król. IX. 3.

jakże stokroć szczęśliwsi jesteśmy my bracia w Chrystusie, my, którzy w kościołach naszych już nie obraz, nie figurę, ale rzeczywistość mamy, my, którzy tu Pana i Boga naszego w rzeczywistej sakramentalnej obecności witać i posiadać możemy, my, za których, miasto tłuszczu czy krwi bydlęcej, krew Bożego Syna spływa tu codzień, skarbiąc nam u Boga łaskę i przebaczenie!

Spełniło się to, co ukazywały figury starego przymierza, co widział Jan św. w objawieniu, gdy mówił: *Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi.* Tak jest! Bóg mieszka z nami rzeczywiście, przedziwna mądrość i nieskończone Miłosierdzie zbudowały Mu cudowny przybytek, w którym z nami obcuje i żyje. *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*[1]) — mówi Zbawiciel. Jest więc z czego się cieszyć, jest za co dziękować, jest za co pobudzać się do szczerej wdzięczności i wielbić nieskończone miłosierdzie Boga nad nami.

Trojaki zaś jest przybytek Boży na ziemi, bo trojakim sposobem mieszka Bóg i obcuje z nami.

a) Przybytek Boży w murowanych kościołach przez sakramentalną obecność;

b) Przybytek Boży w powszechnym Kościele, jako społeczności duchownej przez niewidomą obecność;

c) Przybytek Boży w sercach naszych przez łaskę.

Trojaki też dla nas powód do najgorętszej ku Bogu wdzięczności, a oraz trojakie źródło obowiązków naszych. I nad tem zastanowimy się dzisiaj ku czci i chwale Bożej a na pożytek dusz naszych — wezwawszy poprzednio o światło Ducha Św., przez przyczynę błogosławionej Bogarodzicy Maryi. — *Zdrowaś Maryo.*

I.

W kościołach naszych uczynił sobie Bóg przybytek swój i mieszkanie codzienne przez rzeczywistą obecność.

[1]) Mat. XXVIII. 20.

Tak jest, bracia najmilsi! Spojrzyjcie tylko okiem wiary na ten święty ołtarz. Oto tu jest i mieszka nieustannie sam Chrystus, Bóg i Zbawiciel nasz najdroższy, który ukochawszy ludzi miłością nieskończoną, wymyślił ten cudowny sposób ukrycia Boskiego Majestatu pod nikłą postacią chleba, aby z nami przebywać nieustannie, nam się udzielać, nas cieszyć i pokrzepiać na twardej drodze życia. O jakże słusznie przeto o nas i o kościele naszym powtórzyć można słowa dzisiejszej Ewangelii: *iż się zbawienie stało temu domowi.* Jak niegdyś w progach Zacheusza, tak i teraz Jezus nasz, miłość nasza, gości tu z nami, ale już nie na krótki czas, lecz ustawicznie i bez przerwy, abyśmy Go z sobą mieć mogli we wszystkich potrzebach i wszystkich chwilach życia, abyśmy się zbliżali doń nie jak Izrael w drżeniu i obawie, ale z całą synowską ufnością i bezpieczeństwem, i garnęli się doń, jak Magdalena do stóp Jego, jak drobne dzieci na ojcowskie łono, albo jak umiłowany uczeń Jan św., śmiało do piersi Jego się garnęli. Otworzone są oczy Jego i czujne ucho Jego na głos wszelkiej modlitwy, co z miejsca tego doń woła, a Serce Jego o! jakże skutecznie czuwa nad nami, gotując wciąż nowe skarby łask, pociech, siły i uświęcenia. O zaprawdę! chyba Bóg tylko i Anioł Stróż mogą policzyć, ile tu modłów wysłuchanych, i łez przyjętych i otartych, ile ulżonych strapień, ile ran zagojonych, ile udzielonych przebaczeń, ile świętych natchnień podanych, ile dusz uświęconych!

Nazywamy szczęśliwymi tych wszystkich, którzy mają sposobność oglądać te miejsca święte, przez które niegdyś Jezus Chrystus przechodził, świadcząc dobrodziejstwa. Ale bracia moi — mawiał niegdyś św. Chryzostom do ludu swojego — nie potrzeba nam długiej odprawiać podróży, nie trzeba szerokiego przepływać morza; przyjdźcie tylko do domu Bożego, zbliżcie się do ołtarza Chrystusa — tu macie, nie miejsca poświęcone tylko cudownemi dobrodziejstwy Zbawiciela, ale samego dobroczynnego Cudotwórcę. Tu On przyjął niejednego syna marnotrawnego do łaski, tu On odpuścił grzechy niejednej jawnogrzesznicy, tu karmi

codziennie mnóstwo nieprzeliczone wiernych cudownym Chlebem, aby nie ustali na drodze cnoty — tu leczy schorzałych na duszy, tu wskrzesza umarłą wiarę. Takie to skarby cudownych łask, bracia najmilsi, znajdują się w kościołach naszych. O! jakże święte i poszanowania godne jest to miejsce, które Bóg sobie obrał za przybytek, gdzie dla nas biednych ludzi wzniósł tron miłosierdzia swego.

Nadto, bracia najmilsi, wszystko, co tu widzimy w kościołach naszych, zawiera w sobie drogocenną dla nas pamiątkę niebieskich dobrodziejstw. Źródło Chrztu, w którem odrodzeni zostaliśmy do życia wiecznego — katedra prawdy, z której bierzemy naukę niebieską — trybunały pokuty, przy których z grzechów naszych uwolnieni bywamy — ołtarz święty, na którym się odprawia Ofiara pojednania naszego, ołtarz, przed którym małżonkowie ślubowali sobie miłość — stół Pański, przy którym karmimy się Chlebem żywota — wszystko to nie jestże dla nas drogie i święte i czcigodne? Powiedzcie sami, bracia najmilsi, czyliż te domy Boże nie wymagają od nas wszelkiej czci i uszanowania? czyliż nie wołają na nas, jak niegdyś wołano na Mojżesza, abyśmy tu wyzuli obuwie nasze, ponieważ ziemia, po której chodzimy, święta jest? [1]).

I w rzeczy samej, bracia najmilsi, o jako to miejsce jest święte! *Nie jest tu nic innego, jeno dom Boży a brama niebieska* [2]) *Oto przybytek Boży z ludźmi!* A jeśli Boga czcić wszędzie powinniśmy, jakże o wiele więcej należy się cześć temu miejscu, które sobie Bóg obrał za przybytek, za dom ofiary, za tron miłosierdzia swego! Tymczasem, jakże szanujemy te święte przybytki? Czy zachowujemy w nich milczenie i skromność? czy okazujemy po sobie to skupienie ducha, jakiego wymaga ten dom modlitwy? czy składamy w nich Bogu zawsze cześć Mu należną, przynajmniej na zewnątrz, jeśli na cześć wewnętrzną zdobyć sie nie możemy? Ach, niestety! ileż to takich, którym, gdy wejdą do kościoła, trudno nawet ugiąć kolana przed Bogiem. Zdaje im

[1]) Wyjść. III. .5 [2]) Rozdz. XXVIII. 17.

się, jakoby oddawać publiczną cześć Stwórcy tylko pospólstwu przynależało — jakby, wyniesieni nad pospólstwo, ubliżyli swej godności, gdyby publicznie ukorzyli się przed Stwórcą i Zbawcą swoim. Zaprawdę, smutno to patrzeć, jak nieraz młodzi ludzie wchodzą do kościoła bez żadnej oznaki wiary i czci religijnej. Nie przeżegnają się nawet, nie uchylą kolana ni głowy, tylko przejdą po kościele, postoją chwilę przy każdym filarze, zlustrują modlących się, załatwią z tym lub owym jaki interes i — jak przyszli, tak prędko odchodzą, nie uczciwszy Boga, tylko zostawiwszy zgorszenie. Kościół to dom modlitwy i służby Bożej; w nim szukać pociechy, w nim Boga chwalić mamy. A my chodzimyż często do niego? Lubimyż wszyscy czynić tu modlitwy? lubimyż szukać tu wsparcia i pociechy? Mamyż staranie o ozdobę kościoła, albo przynajmiej o oddalenie wszelkiej zniewagi i nieprzyzwoitości, jaka się tu wydarzyć może? Mury te mają święte namaszczenie, a więc cześć im się szczególna należy. Stąd gdyby kto krew ludzką przelał, kościół osobnym obrzędem musiałby być oczyszczony i na nowo poświęcony. Nie powinno się ani pluć w kościele, ani w żaden inny sposób zbezczeszczać świętości tego miejsca; smutno to, że przypominać to jeszcze musimy chrześcijanom. Ach! wołaćby nam dziś trzeba z patryarchą Jakóbem: *Prawdziwie Pan jest na tem miejscu, a jam nie wiedział*[1]). Daruj, Panie, daruj nieuszanowaniom naszym! Spraw, abyśmy odtąd przeszłe błędy nasze naprawili przez cześć i uszanowanie najgłębsze, jakie kościołom twoim winni jesteśmy.

II.

Ustanowiono uroczystość dzisiejszą także i z tego powodu, byśmy sobie przypominali założenie powszechnego Kościoła i religii naszej chrześcijańskiej, która zniósłszy bałwochwalstwo, ogłosiła cześć Boga prawego i wywiesiła

[1]) Rozdz. XXVIII. 16.

na rozwalinach świątyń pogańskich chorągiew Krzyża Jezusa Chrystusa. I to właśnie oznaczają nam ceremonie, które biskup czyni przy poświęceniu kościoła. Wystawia najprzód krzyż jako znak tryumfu i zwycięstwa Chrystusa Pana nad światem; zapala potem na 12 krzyżach 12 świec, które nam oznaczają 12 Apostołów, którzy wszędzie roznieśli światło Ewangelii, ogłaszając ludziom moc i chwałę Krzyża. Obchodzi jeszcze kościół, skrapiając go wodą święconą na pamiątkę Apostołów, Wyznawców i niezliczonej liczby Męczenników, którzy krew własną wylali, aby oddali świadectwo Kościołowi Jezusa Chrystusa. A tak uroczystość obecna jest to wierne przedstawienie Kościoła, tej społeczności duchownej, przez naukę sług Bożych i wodę Chrztu św. zebranej — jest to oraz wezwanie, abyśmy wszyscy, członkowie tego Kościoła, do przywiązania i synowskiej ku niemu miłości się pobudzili.

Dzięki nieskończone należą się Bogu, że nam pozwolił narodzić się pośród tego Kościoła, że nas pomieścił w liczbie synów jego, że nas karmi chlebem świętej nauki jego — Kościoła, który wyrósł ze krwi Boskiego Syna — Kościoła tego katolickiego, apostolskiego, rzymskiego, samego tylko prawdziwego — Kościoła, który jest kolumną prawdy i przeciw któremu wszystkie mocy piekielne nigdy nie przemogą. Oto, bracia najmilsi wybrani zostaliśmy z tysiąców i milionów innych, co zostają dotąd w ciemnościach niewiary i błędu. Łaska to szczególna i miłosierdzie niewymowne, które sobie nadewszystko cenić i na pożytek nasz duchowny obracać powinniśmy. Któż z was, bracia najmilsi, nie zna dobrodziejstw Kościoła?

On ustanowiony od Chrystusa Pana dla zbawienia naszego, prowadzi nas bezpiecznie śród błędnych manowców tego życia, oświeca nas nieomylną nauką Bożą, prostuje drogi nasze, krzepi i zasila łaską niebieską przez udzielanie Sakramentów św. w których Bóg, Zbawiciel nasz, zostawił skarby zasług swoich. On nas osłania macierzyńską opieką przeciw wszelkim uroszczeniom tego świata, czyhającego na zgubę naszą; on cierpi, on walczy, on za-

stawia się za nas, aby przemoc gwałtu i niesprawiedliwości nie naruszała naszych praw najświętszych, nie niweczyła rodziny, nie stawała na zawadzie naszym najważniejszym interesom duszy, naszemu doczesnemu i wiecznemu szczęściu. Czem jest i był zawsze dla nas Kościół, to każdy łatwo pozna, kto się uważnie przypatrzy sprawom tego świata.

A jakież stąd obowiązki dla nas? Oto te same, jakie czuje każdy syn względem najdroższej, najlepszej swej matki. Kościół to nasza matka, kochająca nas z całą czułością macierzyńskiego serca, matka czulsza i lepsza od wszystkich matek ziemskich. Okażmyż więc, bracia moi, Kościołowi naszą należną miłość i wdzięczność, nie dajmyż mówić o sobie żeśmy wyrodni synowie Kościoła. A jakże okażemy mu tę miłość i wdzięczność?

Oto dobry syn pełni chętnie rozkazy swej matki i trzyma się jej rad i napomnień. Bądźmy i my równie posłusznymi Kościołowi, trzymajmy się jego zasad z równą, owszem stokroć większą, stałością, bo to zasady najświętsze i nieomylne, bo *niebo i ziemia przeminą* — mówi Zbawiciel — *lecz słowa moje nie przeminą* [1]). Choćbyśmy wierność naszą największemi ofiarami i życiem nawet samem mieli okupić, nie ustępujmy ani jotę od tego, czego nas Kościół naucza, bo trzymając się Kościoła, Boga się trzymamy.

Dobry syn nie wstydzi się matki, owszem szczyci się nią, choć ją widzi w nędzy, w łachmany odzianą. Tak i my wyznawajmy publicznie i miejmy sobie to za zaszczyt, że należymy do Kościoła, żeśmy wiernymi jego synami. W tych czasach osobliwie, kiedy to nieprzyjaciele Kościoła chełpią się z mniemanych tryumfów swoich, urągają się wiernym i okiem pogardy na nich poglądają, obowiązkiem jest naszym objawić publicznie, że mamy sobie to za zaszczyt należeć do Kościoła i stać pod sztandarem Chrystusa.

Dobry syn nie pozwala lżyć swojej matki. Nie pozwalajmy i my lżyć Kościoła naszego. Niechaj zamilkną przed

[1]) Marek XIII. 31.

nami bluźniercze usta nieprzyjaciół jego, ilekroć ich złość lub lekkomyślność w obecności naszej ośmieli się rzucać nań potwarze: pokażmy wtedy światu, że umiemy bronić najświętszych uczuć naszych, że nie damy znieważać najdroższej matki naszej.

Dobry syn wspiera swą matkę w potrzebach. Nie bądźmy i my skąpymi dla naszego Kościoła, nie żałujmy grosza na jego potrzeby; mały nasz datek niosąc mu w ofierze, okażemy przed Bogiem i ludźmi, żeśmy wiernymi synami Kościoła, że umiemy mu nieść pomoc w ciężkich próbach jego.

III.

Trzecią przyczyną ustanowienia dzisiejszej uroczystości jest, abyśmy sobie przypominali, że sami jesteśmy żyjącymi kościołami, w których Bóg przemieszkiwa przez łaskę. *Oto przybytek Boży z ludźmi! Nie wiecież?* — mówi Paweł św. — *iżeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?*[1] *Aza nie wiecie* — mówi na innem miejscu — *iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego, który w was jest?*[2] *Święty jest Kościół Boży, którym wy jesteście*[3].

Tak, Chrześcijanie! odkąd odrodzeni jesteśmy przez sakrament Chrztu św., staliśmy się zaraz kościołem Boga: wtedy ciała i dusze nasze zamieniły się w świątynie żywe Ducha Św., który w nas wstąpił niewidomie. Otóż i w te świątynie żywe serc naszych, w te duchowne mieszkania Boga wprowadza nas dziś Kościół, abyśmy się mogli w nich rozpatrzyć należycie i do ich oczyszczenia i uświęcenia pobudzić, aby w nich, tak jak i w tym kościele widomym, mieszkał wciąż i przebywał Chrystus, aby i w nich rozkoszą Jego było być z synami ludzkimi. I dlatego to Kościół czyta nam dziś w Ewangelii piękny obraz nawrócenia i uświęcenia Zacheusza i miłosnych nawiedzin Chrystusa w jego domu.

---

[1]) 1. Korynt. III. 16. [2]) 1. Korynt VI. 19. [3]) 1. Korynt. III 17.

Zacheusz zapragnął widzieć Jezusa, a nie mogąc przez rzeszę, bo był małego wzrostu, wstąpił na drzewo figowe. Widzimy tu jakby w obrazie pierwszy popęd grzesznika pragnącego z grzechu zwrócić się do Boga — pierwsze wysilenie, które czyni na drodze nawrócenia swego. Nie czuje się na siłach, *bo małego wzrostu.* Cóż robi? Wstępuje na drzewo, wznosi się ponad tę ziemię, ponad tłum namiętności ziemskich. I oto *Jezus spojrzawszy ujrzał go.* To znaczy: ten drogi Zbawiciel spojrzał nań okiem miłosierdzia swego, zwrócił nań promień łaski, bez której człowiek nic zbawiennego uczynić nie jest w stanie. A oto to Boskie wejrzenie jakże cudowne sprawiło skutki! Jakże wymownie przemawia łaska Boża do serca grzesznika, który Boga szuka i znaleźć pragnie! Ach, słodki nasz Jezu! zwróć i na nas Boskie twe oczy! daj i nam choćby jedno twoje tak cudowne spojrzenie! Niech przebodzie, niech przeszyje nawskróś dusze nasze, a we łzach doskonałej pokuty zatopi! Jezus nie przestaje w swej niepojętej miłości na samem spojrzeniu. Nietylko widzieć ale i słyszeć się daje: *Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim.* Zstąp prędko — mówi — bo miłość nie cierpi zwłoki. Oto dziś zaraz, natychmiast potrzeba mi mieszkać w domu twoim. Mówi: *potrzeba,* bo rozkoszą, potrzebą jest Zbawiciela być z synami ludzkimi. I oto zaraz bez wahania zstąpił Zacheusz i *przyjął Go z radością.* Usłuchał głosu łaski i miał to szczęście przyjąć Jezusa u siebie. Tak i grzesznik. Gdy idzie za głosem łaski, ma to niewymowne szczęście, że Bóg wstępuje w jego serce i w niem mieszkanie sobie obiera. Jakoż zaraz serce grzesznika zapala się ogniem miłości i staje się skore do wszelkich ofiar, do wszelkich dobrych uczynków dla okazania tejże miłości, podobnie jak Zacheusz, który w uniesieniu szczęścia zawołał, *Oto, Panie, połowicę dóbr moich daję ubogim, a jeślim kogo w czem oszukał, wracam w czwórnasób.* I rzekł mu Jezus, *iż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi.* Tak też i w sercu każdego nawróconego grzesznika staje się zbawienie, ustala

się królestwo Boże. Bóg obiera w niem mieszkanie swoje przez łaskę poświęcającą rozlaną w sercu jego, i odtąd człowiek staje się miłym Bogu, dziedzicem nieba, a serce jego świątynią Ducha Świętego.

Umiejmyż już odtąd, bracia najmilsi, szanować godność naszą. Pamiętajmy, że oczy nasze, uszy, język i wszystkie zmysły i członki służyć powinny Duchowi Św. i Jemu być poświęcone. *Azaż nie wiecie, że członki wasze* — mówi Paweł św. — *są świątynią Ducha Św., który w was jest?* A zatem nie inaczej, jeno na chwałę Bożą używać ich mamy. Jak te widome kościoły, na żadne cele światowe, ale tylko na chwałę Bożą używane bywają: tak i serca nasze Bogu tylko na chwałę służyć powinny, i stałem być Jego mieszkaniem. Strzeżmy się pilnie, byśmy przez grzech śmiertelny nie znieważyli świętokradzko tego kościoła Bożego, jakiem jest serce nasze. Jak to jest przykro czytać o profanacyi widomych kościołów przez niewiernych i heretyków, którzy świątynie Pańskie znieważali, obracając je na stajnie dla koni i inne niegodne cele. Kto się grzechu śmiertelnego dopuszcza, wyrzuca tem samem Pana Jezusa z świątyni serca swojego, którą od tej chwili zamienia na obrzydliwą jaskinię czartów piekielnych. Wyraźnie to mówi sam Chrystus Pan w Ewangelii, że przez grzech śmiertelny serce grzesznika staje się mieszkaniem duchów przeklętych. Oto są słowa Boskiego Zbawcy: *A gdy nieczysty duch wyniijdzie od człowieka*, który przez sakrament Pokuty stał się napowrót świątynią Boga, *chodzi po miejscach suchych, szukając odpoczynienia, a nie znajduje. Tedy mówi: wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go pusty, umieciony i ochędożony* t. j. pozbawiony Boga i gotowy do przyjęcia dawniejszego gościa, czarta). *Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych niż sam, i wszedłszy, mieszkają tam*[1]. A więc lękajmy się, byśmy dopuszczając się grzechu śmiertelnego, nie zbezczeszczali

[1]) Mat. XII. 43—45.

Boskiego przybytku serc naszych, bo powiada Paweł św., że *kto Kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg* [1]).

Owszem przeciwnie, starajmy się usilnie o to, aby łaska poświęcająca ustawicznie zdobiła serca nasze. Nad łaskę poświęcającą nie masz cenniejszego dla nas dobra, ponieważ przez nią Bóg mieszka w nas. Zacheusz cenił ją nad wszystkie skarby, bo powiedział: *Oto połowicę dóbr moich daję ubogim, a jeślim kogo w czem oszukał, wracam w czwórnasób.* Tak i my bądźmy gotowi, raczej wszystką majętność oddać, byle tylko odzyskać łaskę poświęcającą, przez grzech utraconą, i Pana Jezusa do przybytku serca naszego napowrót wprowadzić; bądźmy gotowi raczej wszystko utracić, byle nie postradać najdroższego skarbu łaski poświęcającej. Może, bracie, masz znaczną krzywdę ludzką na swojem sumieniu? Jeśli tak, o! zaklinam cię na zbawienie twej duszy: zdobądź się z Zacheuszem na odwagę, wynagródź krzywdy wyrządzone bliźnim twoim, a stanie się zbawienie twemu domowi; dopóki zaś tego nie uczynisz, ani mowy być nie może, byś utraconą łaskę poświęcającą, a z nią prawo do zbawienia napowrót odzyskał. Człowiek, który posiada skarb jaki, strzeże go, kładzie w skrzynie, opatruje ją zamkami i pieczęciami, ukrywa przed oczyma ludzkiemi, bo się boi, by tego skarbu nie postradał. Tak i my z łaską poświęcającą czyńmy, tem bardziej, że, jak mówi św. Paweł, *mamy ten skarb w naczyniach glinianych* [2]), w naczyniach słabych i kruchych. Lada pokusa może nas przyprawić o grzech śmiertelny i wydrzeć nam ten skarb nieoceniony. A więc czuwajmy i módlmy się, abyśmy nie weszli w pokusę, i dopuściwszy się grzechu ciężkiego, nie utracili łaski poświęcającej, a tem samem Boga z naszego serca.

Oto wam ukazałem, bracia najmilsi, trojaki przybytek, w którym Bóg mieszka i obcuje z nami na ziemi. Mieszka najprzód w murowanych świątyniach naszych przez swą

---

[1]) 1. Korynt. III. 17. [2]) 2. Korynt. IV. 7.

sakramentalną obecność; mieszka w powszechnym Kościele, tem społeczeństwie wiernych chrześcijan, sprawując jego rządy i otaczając go swoją szczególniejszą opieką; mieszka nakoniec w sercach naszych przez łaskę. Ale ten potrójny sposób obcowania z nami tu na ziemi, jest tylko przygotowaniem do innego, daleko ściślejszego zjednoczenia się z nami Pana i Boga naszego, które nastąpi dopiero wtedy, gdy będziemy przypuszczeni *do Kościoła pierworodnych, którzy są spisani w niebie* — jak się wyraża św. Paweł — do Kościoła tryumfującego. Umiejmy teraz uczcić godnie te ziemskie przybytki, uświęcone niewidzialną obecnością Boga, byśmy sobie zasłużyli oglądać Go bez zasłony, twarzą w twarz, w owym górnym przybytku chwały i mieszkać z Nim po wszystkie wieki. Amen.

TREŚĆ KAZAŃ I SZKICÓW.

Str.

1. **Na Zmartwychwstanie Pańskie.** — O duchowem zmartwychwstaniu naszem, do którego nas pobudza Chrystus zmartwychwstały, bo 1) ożywia naszą wiarę, przez to, że nam daje najświetniejszy dowód bóstwa swojego, — 2) wzmacnia naszą nadzieję, gdyż nam daje pewną rękojmię zmartwychwstania chwalebnego ciał naszych, — 3) zagrzewa nas do najgorętszej ku Bogu miłości, albowiem daje nam do niej najsilniejsze pobudki. — *Ks. Józef Hołubowicz* 1

2. **Na Zmartwychwstanie Pańskie.** — Z krzyża płynie wszelka pociecha. Sprawdziło się to na Chrystusie Panu, który przez krzyż i cierpienie wysłużył sobie radosny tryumf zmartwychwstania. Sprawdziło się na tych wszystkich, co wespół z P. Jezusem cierpieli w czasie Jego męki, bo smutek obrócił się im w wesele. Sprawdza się po wszystkie czasy na Kościele Chrystusowym, bo ilekroć znajduje się on w ucisku i prześladowaniach, wychodzi z nich zawsze pocieszony i zwycięski. Więc i my nie upadajmy na duchu w naszych cierpieniach, lecz całą nadzieję połóżmy w krzyżu Chrystusowym. — *Ks. Henryk Jackowski* 12

3. **Na Zmartwychwstanie Pańskie.** — Fakt zmartwychwstania Pańskiego jest przyczyną ogólnej naszej radości: dowodem bowiem Bóstwa Chrystusa a więc i boskiej nieomylności Jego nauki o zmartwyehwstaniu naszych ciał. Przedmiotem kazania nauka Kościoła o ciał zmartwychwstaniu. — 1. Co znaczy zmartwychwstanie ciał? Jest powrotem ciał do życia utraconego przez śmierć. Kościół wiarę swą w to składa w symbolu apostolskim. Dogmat ten nie opiera się na codziennem doświadczeniu, ani nawet na ścisłem filozoficznem rozumowaniu jest on ściśle teologicznym opierającym się

Str.

na przekonywujących tekstach Pisma św. Analogie pewne z przyrody dopomagają rozumowi naszemu też do uznania tej prawdy. Zwłaszcza, że pojęcie dogmatu nic nielogicznego nie wykazuje. 2. Jak ciała zmartwychwstaną? Pismo św. opowiada, że się to stanie w dzień sądu. Świadczy ono dalej, że inaczej będą wyglądały ciała umarłych w niewinności i pokucie, a inaczej umarłych w grzechach bez pokuty. Stąd nasuwają się wnioski moralne. — *Ks. Stanisław Załęski* 21

4. **Na Zmartwychwstanie Pańskie.** Zmartwychwstanie Chrystusa jest dowodem Jego bóstwa. — Dawid, zwycięzca Goliata, obrazem Chrystusa, zwyciężającego śmierć. — Gdy Żydzi domagali się od Chrystusa Pana na dowód, że jest Bogiem, większego cudu nad te, które czynił. Zbawiciel obiecuje im dać taki cud — zmartwychwstanie swoje. — Okoliczności towarzyszące zmartwychwstaniu dowodzą, że ono było rzeczywiste i prawdziwe. — Zastosowanie: zmartwychwstanie Chrystusa naśladujmy powstaniem z grzechów naszych. — *Ks. Jan Zranicki* 34

5. **Na Zmartwychwstanie Pańskie.** Radość dnia. — I. Dzień ten pełen chwały dla Chrystusa, który zmartwychwstaniem swojem udowodnił swe Bóstwo. Prawdziwość faktu zmartwychwstania stwierdzona a) świadectwami samychże nieprzyjaciół Chrystusa, b) świadectwami Jego uczniów. — II. Dzień ten pełen jest pociechy dla nas, gdyż Chrystus zmartwychwstaniem swojem a) utwierdził naszą wiarę, b) odniósł tryumf nad grzechem, c) dał nam dowód naszego przyszłego zmartwychwstania 41

6. **Na Zmartwychwstanie Pańskie.** — Homilia analityczna z listu św. Pawła do Kolossan, rozdz. III. — *Ks. Maryan Morawski* 51

7. **Na Poniedziałek Wielkanocny.** Homilia syntetyczna z ewangelii. Trzy błędy Apostołów przypomina nam dzisiejsza ewangelia: zdaje się, że 1. nie wierzyli już w Jezusa Chrystusa; 2. nadziei, którą w nim niegdyś pokładali, prawie już żadnej nie mieli; 3. stracili swe dawne do Boskiego Mistrza przywiązanie. — *Ks. Michał Tomaszewicz* . . . 61

8. **Na Wniebowstąpienie Pańskie.** — Tryumf Pana Jezusa wstępującego do nieba. Chrystus, kapłan nasz, sprawuje nadal w niebie swój urząd arcykapłański. W tym celu I. wstąpił do przybytku najświętszego niebios, zbliżył się do Boga, w imieniu powierzonego Mu ludu: podobnie jak arcykapłan starozakonny, który był figurą Chrystusa,

Str.

wstępował raz na rok do przybytku najświętszego w świątyni Jerozolimskiej. Zestawienie tej figury z rzeczywistością: arcykapłan starego Zakonu z Chrystusem. II. Pan Jezus, będąc u Ojca, wstawia się za nami. Na czem to Jego pośrednictwo polega. III. Pan Jezus, kapłan nasz, błogosławi nam z nieba. — Dążmy tam i my za Nim myślą, sercem, całem życiem naszem. — *Ks. Józef Stanisław Adamski* 69

9. Na Wniebowstąpienie Pańskie. — Wstęp: Krótkie zestawienie faktu wniebowstąpienia. — Część I. Pobudki do zapragnienia nieba: tam czeka nas szczęście zupełne bez zamącenia, a tem szczęściem naszem będzie oglądanie i posiadanie Boga, towarzystwo Świętych... Część II. Niektóre konieczne warunki dostąpienia tego nieba. — *Ks. Henryk Jackowski* 83

10. Nauczka majowa w dniu Wniebowstąpienia (Szkic). I. wzór Maryi. II. Naśladowanie. — *Ks. Maryan Morawski* . . 96

11. Na Wniebowstąpienie Pańskie. — O niebie. — Pamięć na niebo jest silną pobudką do znoszenia niniejszych utrapień — do służeniu Bogu nietylko z bojaźni, ale i z miłości synowskiej — do wytrwania w dobrych postanowieniach, uczynionych w czasie misyi. — Bóg w Piśmie św. dostatecznie nam objawił istnienie nieba i wielkość jego szczęścia. To szczęście przedstawione pod obrazem uczty, na której sam Chrystus usługuje wybranym swoim. Istotnem szczęściem dusz wybranych jest sam Bóg, oglądany twarzą w twarz; w Nim one znajdują całkowite uszczęśliwienie wszystkich władz swoich. W szczególności pamięć uszczęśliwioną będzie przypominaniem sobie dziwnych życia kolei, któremi Opatrzność tajemniczo ludzi prowadzi na ziemi; rozum poznawaniem nieskończonych doskonałości P. Boga a w Bogu wszystkich prawd i tajemnic o ustroju wszechświata; wola zjednoczeniem się z Bogiem przez miłość. — Piękność przybytków niebieskich pod obrazem miasta, opisanego w Apokalipsie. Mieszkańcy nieba i słodkie z nimi obcowanie. — Rozkosze ciał uwielbionych, ich własności po zmartwychwstaniu. — Szczęście niebieskie jest wieczne. — Co czynić, chcąc się dostać do nieba. — *Ks. Idzi Orłowski* 98

12. Na Wniebowstąpienie Pańskie. — Tryumfalne odejście Pana Jezusa do nieba napełniło Apostołów z jednej strony bolesnem uczuciem smutku i tęsknoty, z powodu rozłączenia się ze swym Mistrzem — z drugiej zaś strony błogiem uczuciem nadziei, że się z Nim kiedyś złą-

Str.

czą w niebie. I nas to podwójne uczucie ustawicznie ożywiać powinno, byśmy, odrywając nasze serca od ziemi, już tu za życia myślą i sercem założyli sobie mieszkanie w niebie. I. Smutek i tęsknotę sprawia w nas ta myśl: a) żeśmy wygnańcami i pielgrzymami na ziemi, zdala od Boga i od ojczyzny niebieskiej; b) żeśmy dla różnych przyczyn niewolnikami na ziemi; c) że jak długo tu żyjemy, narażeni jesteśmy na utratę nieba i na potępienie wieczne. II. Nadzieję zaś w nas obudza to przekonanie zaczerpnięte z wiary: a) że, w ciągu tej doczesnej pielgrzymki naszej do nieba, opiekuje się nami Bóg, u którego tronu mamy potężnego orędownika w osobie Chrystusa Pana; b) że z śmiercią zakończą się nędze naszego ziemskiego wygnania; c) że po śmierci oczekuje nas szczęście z Jezusem w niebie. — *Ks. Idzi Orłowski* 112

13. **Na Wniebowstąpienie Pańskie.** — O posłannictwie nauczycielskiem Kościoła. — Radosna uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego jest oraz pamiątką ustanowienia ewangelicznego posłannictwa w Kościele, tj. nadania Kościołowi władzy i urzędu przepowiadania nauki Chrystusa Pana. — I. Wielka godność i obowiązki, które posłannictwo nauczycielskie Kościoła wkłada na jego kapłanów. Przepowiadanie słowa Bożego było własnem posłannictwem Syna Bożego, od Ojca zleconem, któremu On z niezmordowaną gorliwością się poświęcał. Odchodząc do nieba Chrystus zlecił to posłannictwo Kościołowi, i odtąd Kościół uważa je zawsze za swój najpierwszy obowiązek. Lecz nie każdy ma w Kościele prawo głoszenia słowa Bożego, tylko ten, który do tego wzniosłego urzędu odebrał powołanie od Boga i po należytem uzdolnieniu się, prawne upoważnienie od władzy kościelnej otrzymał. — II. Jaki z tego posłannictwa nauczycielskiego Kościoła spływa obowiązek na wiernych? Słuchać słowa Bożego z należną czcią i wiarą, nie tyle zważając na to, kim jest kapłan, który je głosi, jak raczej na to, że ta nauka jest słowem Bożem. Nie gorszcie się, widząc, jak nieprzyjaciele Kościoła usiłują obniżyć w waszych oczach powagę kapłanów. Prześladowanie i ucisk, zapowiedziany przez Chrystusa Pana Kościołowi, to zwyczajny los także i księży. Ale jak dawniej tak i teraz, prześladowanie ono kończy się zawsze zwycięstwem Kościoła. — *Ks. Józef Tuszowski* 128

Str.

14. Na Wniebowstąpienie Pańskie. — Wniebowstąpienie jest dopełnieniem naszej wiary i rękojmią wniebowstąpienia naszego. Ale czy wszyscy z Panem wstąpimy do nieba i co mamy robić, aby dostać się do nieba: — 1. Co jest niebo. Sprawiedliwość Boża jak wymaga wiecznej kary tak i nagrody. Wiara w religijach i narodach stwierdza tę prawdę rozumową. Potwierdza ją wiara streszczona w składzie apostolskim i dzisiejsza także uroczystość. P. Jezus bowiem wstępuje do nieba, by nam zgotować w niem miejsce. Niebo i jego nagroda polegają na doskonałem poznaniu Boga. — 2. Jak się dostać do nieba? *Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania*, tj. musimy myśleć przez całe życie o niebie, duszy, Bogu. Zwroty praktyczne. — *Ks. Stanisław Załęski* 142

15. Na Zielone Świątki. Czem jest Duch Św. w Kościele? — Obchodzimy rocznicę dnia, w którym Kościół, z mułu ziemi ulepiony, ożył Duchem Św. — I. Chrystus wstępując do nieba, powierza ludziom, by w Jego imieniu nauczali, rządzili, uświęcali. — II. Na spełnienie tych zleceń Kościół potrzebuje i Chrystus mu przyrzeka, Ducha Świętego. — III. Duch św. kieruje Kościołem, nie cudownie, objawieniami — ale przez zwykłą asystencyę. — IV. Obowiązki stąd wynikające: wierzyć w to rządzenie Ducha św. w Kościele, kochać Kościół, nie zrażać się ułomnościami ludzkiemi, które się w nim mieszczą obok pierwiastku Bożego. — Duchu Święty, jednocz nas z Kościołem! — *Ks. Maryan Morawski* 151

16. Na Zielone Świątki. — Duch Św. stał się odnowicielem ziemi i serc naszych i dzisiaj wołamy, by skalane oblicze ziemi i serca naszego odnowił. — 1. Duch Św. na żądanie Chrystusowe zstąpił z nieba, odnowił oblicze ziemi; znalazłszy pogaństwo i jego bezbożność, odnawia ludzkość wiarą i cnotami, wzmacniają to dzieło odnowienia dwanaścioro owoców Ducha Św. — 2. Co my czynić mamy i o co prosić Ducha Św.? Odnowienie dziś ziemi od wszystkich i od każdego z nas zależy, każdy więc jąć się winien tej pomocy Ducha Św., jakie w bierzmowaniu otrzymał, odnawiając najprzód nas samych, nasze kółko, naszą wieś, w duszy naszej tę pracę, poczynając od wykorzenienia złych nałogów, a wtedy Duch Św. zamieszka wśród nas. *Ks. Maryan Morawski* 160

17. Na Zielone Świątki. — O Sakramencie Bierzmowania. — Tajemnice, które się spełniły na wzgórzu

Str.

Syońskiem nieustannie się ponawiają w wieczerniku serc chrześcijańskich, bo Duch św. w sakramencie Bierzmowania zstępuje na wiernych, by nieświadomych przemienił w mędrców Chrystusowych, słabych wyposażył w siłę zapasów Bożych. Chcę wam przedłożyć kilka uwag. I o tym sakramencie, w którym Duch Święty się nam udziela. — II. o skutkach, jakie sprawuje. — I. Co jest sakrament Bierzmowania, jaka materya jego i forma. Kto ministrem zwyczajnym i nadzwyczajnym. Mistyczne znaczenie namaszczenia: Chrystusa potrójna opromienia godność króla, kapłana i proroka — bierzmowany chrześcijanin w królewskiej godności uczestniczy, bo będzie współkrólował, kapłanem ofiarnikiem swoich chęci, żądz i uczuć na ołtarzu serca swego; prorokiem, bo winien wnikać w wyższe prawdy i ogłaszać je nieświadomym. — II. Jakie skutki a) nowe zlanie łaski poświęcającej, b) łaska sakramentalna, c) charakter czyli piętno niezmazane, o) dary Ducha św. A to przekonuje nas o potrzebie i znaczeniu Sakramentu, więc korzystajmy zeń. — *Ks. Józef Stanisław Adamski* 174

18. Na Poniedziałek Zielonych Świąt. O Duchu światłości i ciemności. — Oto przyszła światłość na świat, a ludzie umiłowali raczej ciemności, musimy dzisiaj wyznać ze łzami z św. Ewangelią. — 1. Jaka jest światłość a jakie ciemności. Świat wewnętrzny i świat zewnętrzny, światłość i ciemności w nich. Bóg umiłował świat i dał jednemu i drugiemu jako objawienie światłości Syna jednorodzonego. 2. Ludzie umiłowali raczej ciemności; historya ludzkości to wykazuje przez 19 wieków. — 3. Miłość jest światłością, co nam objaśnia stosunki, cel, urządzenie społeczeństwa. — *Ks. Maryan Morawski* 190

19. Na Poniedzialek Zielonych Świąt. O Sakramentach. —Mówimy pospolicie, że Duch Św. nas poświęca. Przez co? oto przedewszystkiem przez sakramenta. — 1. Czem są sakramenta święte w sobie; znakami łaski Bożej widzialnymi i skutecznymi na uświęcenie dusz naszych. — 2. Czem są dla każdego z nas: źródłem wszelkiego dobra w tem, a szczęścia w przyszłem życiu we wszystkich pięciu epokach życia naszego, biegnąc nam z pomocą Bozą. — 3. Czem są dla Kościoła w swej całości uważanego? Są filarami Kościoła, związką i znakami jego jedności. — *Ks. Maryan Morawski.* 201

Str

20. Na Przenajświętszą Trójcę. — Tajemnica Trójcy Św. jest dla nas ludzi niedościgniona. — I. Bóg objawiając ją nam, wyświadczył nam zaszczyt, a zaszczyt bardzo wielki dla trzech przyczyn; a) dla godności osoby, której do tego użył, bo nie przez Anioła lub proroka, lecz przez Syna swego objawił nam tajemnicę Trójcy Św.; b) dla tajemnicy samej w sobie uważanej, gdyż tajemnica Trójcy Św. zawiera to, co jest w Bogu najwnętrzniejsze, co stanowi Jego naturę i istotę; i dlatego objawiając ją nam, przypuścił nas tem samem do swej poufałości najściślejszej, a dla nas najzaszczytniejszej; c) dla tej okoliczności, że tajemnica Trójcy Św. objawiona jest wszystkim ludziom bez wyjątku. Stąd wynika wyższość chrześcijan w porównaniu do ludu wybranego w starym Zakonie; my chrześcijanie chlubić się możemy, że mamy Boga. — II. Wierząc mocno w tajemnicę Trójcy Św., oddajemy przez to Bogu daleko większą chwałę, niżli gdy wierzymy we wszystkie inne tajemnice nam objawione. Inne bowiem przymioty Boga poznać możemy samym rozumem przyrodzonym: ale troistości osób Boskich, bez osobnego objawienia, nawet domyślić się niepodobna. Co więcej: tajemnica Trójcy Św. nawet teraz, gdy nam już jest znana z objawienia, pozostanie na zawsze niejasną i niezbadaną dla rozumu ludzkiego tajemnicą, nie mającą w świecie nic podobnego, coby ją nam uzmysłowić i jasno wytłumaczyć mogło. Wiara zatem nasza w tę tajemnicę opiera się jedynie tylko na wiarogodności Boga, który nam ją objawił, wymaga od nas ślepego poddania rozumu pod powagę Boską, i dlatego przynosi Bogu hołd tak miły, jaki chyba tylko z ślepem posłuszeństwem Abrahama porównaćby można. — Wierzmy, a Bóg nas nagrodzi, jak Abrahama. — *Ks. Antoni Grocholski* . . . 212

21. Na Przenajświętszą Trójcę. — Obowiązek nasz uczenia się prawd wiary. — Streszczenie nauki o Trójcy Św.: 1) Istnieje Bóg, stwórca i rządca świata. 2) Ten Bóg jest tylko jeden, 3) lecz troisty w Osobach; stosunek tych Osób do siebie. 4) Dogmat Trójcy Św. napomkniony, choć niedość wyraźnie, w Piśmie św. Starego Zakonu. 5) Przyczyny, dla których dopiero w Nowym Zakonie objawioną została wyraźnie Trójca Przenajśw. 6) Ważniejsze teksty Pisma Nowego Zakonu, w których się ten dogmat zawiera. Wierzmy, choć to jest tajemnica dla rozumu naszego niedościgniona. — *Ks. Jan Cieszeyko* 227

Str.

22. **Na Przenajświętszą Trójcę.** O woli Bożej. — Na coby nam przydało się o Trójcy mądrze rozprawiać, jeślibyśmy się nie podobali Trójcy. A przez co się przypodobać? Sam Pan Jezus uczy, że przez pełnienie woli Ojca. Ta wola Boża zaś jest dwojaka: I. Jedna, którą zowią upodobania, a II. zwana wolą znaku. Czegóż one po nas wymagają? I. Wola upodobania jest konieczną, bezwzględną i zawsze skuteczną, ona zarządza światem i wszystkiemi stworzeniami oprócz samej tylko wolnej woli, którą Bóg niektóre ze stworzeń obdarzył. Podlegać jej to powinność każdego chrześcijanina, ale podlegać dobrowolnie, pijąc z miłością nawet kropelkę z kielicha Chrystusowego, z wiarą, że wszystko pochodzi z rąk najlepszego Ojca. II-ga prowadzi stworzenia wolne, daje im znać, czego od nich chce, i chociaż także powinna koniecznie być wykonaną, wszelakoż nikogo mimowolnie nie przymusza i na nieszczęście nasze gwałconą bywa. A więc o to idzie, byśmy się zapalili wszyscy do jej pełnienia pamięcią zawsze, że z nią łączy się szczególna miłość i błogosławieństwo Boże; byśmy się jej nie sprzeciwiali, bo kto walczy przeciw Bogu, złą rzecz sobie obrał, byśmy starali się zawsze ją poznać w przykazaniach i obowiązkach stanu. — *Ks. Maryan Morawski* 237

23. **Na Przenajświętszą Trójcę.** Szkic. — Nauka o Trójcy Św. jest dogmatem wiary, opartym na Pismie św. — Potrójne dobrodziejstwo Boskie: a) stworzenie, b) odkupienie, c) uświęcenie, przypisywane z osobna trzem Osobom Boskim, okazuje wielką miłość Pana Boga względem nas, — *Ks. Walerjan Mrowiński* 249

24. **Na Przemienienie Pańskie.** — Chrystus Pan przemienił się, aby utwierdził naszą nadzieję w chwale swojej, okazując nam przyszłą chwałę. Nie spuszczajmyż więc oka z tej myśli dziś nam przewodniej, rozpatrując: 1) jak nadzieja tej chwały pobudza nas do znoszenia cierpliwego wszelkich prac i trudów chrześcijańskiego życia; 2) jako ona nie jest pewną i dostateczną chyba tylko u tych, co znoszą z odwagą ciężary swego życia. 1. Nadzieja sama chwały niebieskiej powinna umacniać nas we wszystkich trudach i pracach życia chrześcijańskiego, bo rozkosze tej chwały są nieskończenie większe i trwalsze nad wszystkie prace i trudności, jakie znajdujemy w tem życiu. Są zaś nieporównanie większe tak a) w swojej istocie jako i b) w swojej trwałości. — 2. Wszyscy chrześcijanie spodziewamy się szczęśliwego życia przyszłego, ale znajduje się nadzieja, która

Str.

zawstydza, ponieważ jest bezzasadna. Na czemże więc polegać musi, aby doskonałą była? a) musimy z wiarą o niej myśleć, b) pragnąć jej i serce swoje ku niej zwracać c) nie wystarczy pragnąć, ale aby pragnienie było skuteczne potrzeba starania i pracy. Bo choć Bóg, będąc Panem swych darów, mógłby był nam dać zgoła darmo niebo, chciał, by ono było nagrodą a także i ceną prac i zasług naszych. — *Ks. Michał Tomaszewicz* 254

25. Na święta Krzyża św. O potrzebie krzyża. — Jak Apostołowie zrazu nie mogli pojąć, żeby Chrystus Pan miał ponieść bolesną swą mękę, tak i nam trudno się przekonać o konieczności noszenia krzyża za Chrystusem. Trzeba nam krzyż całem sercem ukochać przeto, I. iż on jest niezwyciężoną bronią we walce z potrójnym nieprzyjacielem naszym: ciałem, światem i czartem; II. iż jest on skarbem szacownym, za który grzesznicy niebo, sprawiedliwi opłatę kary doczesnej, a święci zwiększenie chwały wiekuistej otrzymać mają. — *Ks. Józef Tuszowski* . . 267

26. Na Podwyższenie Krzyża Św. O utrapieniach sprawiedliwego. — Apostołowie wraz z Chrystusem śpiącym w łodzi miotani od nawałności. Jest to los zwyczajny sprawiedlwych, że choć tak blizkimi i miłymi są Bogu, jednak doznają wiele różnych przeciwności, może nawet częściej, aniżeli bezbożni, którzy zazwyczaj cieszą się powodzeniem doczesnem. Niech to nas nie gorszy; utrapienia w świetle wiary nie są nieszczęściem, lecz prawdziwem dobrodziejstwem. Pożytki utrapień: są one I. dzielnem lekarstwem na wszelkie zepsucie serca ludzkiego; II. nieomylnym probierzem prawdziwej cnoty; III. najpewniejszą rękojmią wiecznej odpłaty. — Te myśli niech nam dodadzą otuchy w naszych cierpieniach. — *Ks. Idzi Orłowski* 280

27. Na Poświęcenie kościoła. — Takiego samego szczęścia, jakie przypadło w udziale Zacheuszowi w Ewangelii świętej, możemy każdego czasu dostąpić. Jezus pragnie z nami i w nas mieszkać, byleśmy chcieli zgotować mu u siebie mieszkanie. Zatrzymajmy się nad tem i przypatrzmy 1) temu pragnieniu, jakiem pała Zbawiciel, aby być zawsze z nami, a 2) rozważmy jak i naszem najgorętszem pragnieniem być powinno życie w najściślejszem zjednoczeniu z Chrystusem. — I. Jeśli w starym Zakonie Bóg powiedział, że rozkoszą Jego jest przebywać z Synami człowieczymi, o ileż więcej to musi być prawdą w nowym, gdy Syn Ojca przedwiecznego widomie z synami człowie-

Str.

czymi na ziemi zamieszkał. Tylko miłość ku nam to sprawiła, aby ratować od zguby, uwolnić od nieszczęść. Trzy osobliwie nieszczęścia o zgubę nas przyprawiły; rozum zaciemniony, wola zepsuta, serce pozbawione nadziei szczęścia. To nieszczęście On leczy: a) dla rozumu stał się słońcem sprawiedliwości, b) woli dodał siły i mocy, c) sercu przyniósł pokój. — 2. Oto dowody tego macie w kościele, jak Chrystus spełnia swą obietnicę, wskazują nam je a) chrzcielnica, b) ambona, c) konfesyonał, lecz najbardziej tabernakulum. — II. Do zjednoczenia z Jezusem już na ziemi przyjść możemy. Przykład Zacheusza nas tego nauczy. 1. Zacheusz gorąco pragnął zobaczyć i poznać Jezusa. 2. Nietylko pragnął, lecz Go zaprosił do domu swojego. Lecz aby ta tęsknota do Jezusa była prawdziwa, winniśmy Mu w naszych sercach godne zgotować przyjęcie. 3. Św. Paweł nazywa nas kościołem Bożym — jesteśmy także według nauki Jego kamieniami, z których zbudowane górne Jeruzalem. W jaki sposób możemy się stać tym pięknym budynkiem? oto a) fundamentem jego pokora, b) filarami i murami obowiązki stanu, c) cementem i ankrami miłość bliźniego, d) kościół materyalny w miarę postępu budowy rośnie aż na szczycie krzyż osadzą jako koronę: tak my rośćmy w łasce Bożej; dążyć ku niebu, aż przez krzyż dojdziem do chwały niebieskiej korony. Weźmyż się do dzieła, trwajmy w zjednoczeniu z Chrystusem. — *Ks. Wilhelm Merkel* 293

28. Na Poświęcenie kościoła. — Pamiątkę poświęcenia kościoła już widzimy, że obchodzono w starym Zakonie, w chrześcijaństwie oddawna ten zwyczaj się zachował, słuszna więc zastanowić się 1) dlaczego to święto Kościół ustanowił i 2) jak je obchodzić mamy. — 1. Ustanowiono ją, aby była: a) pobudką do powinnej wdzięczności i dziękczynienia Bogu, b) przypomnieniem założenia powszechnego Kościoła, c) i tego, żesmy sami, jak uczy Paweł św., kościołami Bożymi. — 2. Co mamy czynić, aby godnie obchodzić dzisiejsze święto? a) wzbudzić w sobie szacunek należący się świątyniom Bożym, b) ponowić przyrzeczenia na Chrzcie uczynione i poświęcić się na nowo na służbę Bożą, c) prosić Boga, aby uświęcił i udoskonalił nas, kościoły swoje. *Ks. Michał Tomaszewicz* 308

29. Na Poświęcenie kościoła. — Dla Boga świat cały świątynią, a jednak chce Bóg mieć na ziemi kościoły, i w nich w szczególniejszy sposób przebywa i słucha modlitw na-

Str.

szych. Z jakąż tedy 1) skromnością i z jakiem 2) skupieniem powinniśmy się zachować w kościele. 1. Jawne i rozliczne cuda, które się zawsze działy w katolickich świątyniach, — kary surowe, które Bóg spuszczał na tych, którzy w kościele ubliżali Jego Majestatowi, — przekonania samych nawet barbarzyńskich narodów — świadczą o szczególniejszej obecności Boga w kościele katolickim — więc Mu się tam z naszej strony skromność należy. — 2. A skupienie nasze, w czasie modlitwy, mając pamięć na obecność Bożą, ujawni się w uszanowaniu — pokorze — uwadze naszej. — *Ks. Paweł Rubon* 318

30. **Na Poświęcenie kościoła.** — Trojaki przybytek Boży na ziemi, bo trojakim sposobem mieszka Bóg i obcuje z nami: I. W murowanych kościołach przez sakramentalną obecność; stąd nasze szczęście i obowiązek zachowania się w kościołach z czcią odpowiednią. — II. W powszechnym Kościele, jako społeczności duchownej, przez niewidomą obecność. Dobrodziejstwa matki naszej, Kościoła, i nasze synowskie względem niej obowiązki. — III. W sercach naszych przez łaskę, która, podług słów Pawła św., czyni nas żyjącymi kościołami Ducha Św. Nawrócenie Zacheusza wskazuje nam, jakim sposobem serce nasze w sakramencie Pokuty może się stać napowrót świątynią Bożą, jeżeli nią być przestało przez grzech śmiertelny. Nie zbeszczeszczajmy tej świątyni serc naszych grzechami. — *Ks. Józef Hołubowicz* 331